hc

JAN KOCHANOWSKI.

Cum Gratia & Priuilegio S. R. M.

Zá dozwoleniem Ich M. Pánow Kochánowſkich.

W KRAKOWIE.

W Drukárniey Andrzeiá Piotrkow: K. I. M. Typográphá.

Roku Pánskiego, 1639.

Regestr rzeczy ktore są w tych Książkách.

Phænomená/ Fol: 1.
Muzá/ 25.
Sátyr/ 29.
Monomáchia Páryſowá z Menelauſem/ 45.
Odpráwá Poſłow Greckich/ 60.
Száchy/ 83.
Dźiewoſłab/ 102.
Epithálamium/ 108.
Threny/ 111.
Wzor Pań mężnych/ 132.
Zuzánná/ 139.
Brodá/ 146.
Márßałek/ 149.
Zgodá/ 151.
Epithálámium ná weſele J. M. Páná Kryßtophá Rádźiwiłá/ &c. 157.
Dryas Zámechſka/ 161.
Proporzec/ 164.
Wrożki/ 175.
O Czechu y Lechu hiſtorya nienágániona/ 189.
Wyklad cnoty/ 193.
O piłánſtwie iż ieſt rzecz ſpro ſna/ 195.
Omen/ 200.
Pieśni rozmáitych książek dwoie/ 201.
Támże pámiątká Teczyńſkiego/ 278.
O wtárgnieniu do Moſkwy J. M. Páná Kryßtophá Rádźiwiłá/ 287.
Rotuły 297.

BIBL. Z.N.IM. OSSOLIŃSKICH 7

XVII - 2.92.9 - III

Wielmożnemu á mnie Mćiwemu Pánu,

PANV IANOWI MYSZKOWSKIEMV

z Mirowá, Káſztellanowi Zárnowſkiemu, &c. &c.

Jan Iánuſſowſki ſłużby ſwe powolne záleca.

JAN KOchánowſki on wielki / Wielmożny á mnie Miłośćiwy Pánie / wielki mowie / w náuke / w rozum / y w ſpráwy / Woyſki Sedomierſki / Poetá Polſki / dobrze przed śmierćia ſwoią / vpátruiąc cáſy niepewne pozad idące / w ktorych wßytko rádo ſie mieni / począł był wnetże zárázem po wydániu Pſálterzá przekłádánia ſwego / zemną ſie námawiáć / iákoby rzeczy piſánia iego wßytkie / zá żywotá iego / z Drukárnie mey wyniść ná świát mogły: cześćia áby te co były gotowe / dobrze wyßły: cześćia / áby o drugich co ważnieyßych tym ſnádniey myślić mogł: y ná tym było ſtáneło. Ale iáko rzeczy wßytkie / ktore ludźie ſtá-

nowią/ nie ſą w mocy náßey / ále ná woley y láſce tego/ ktory wßytkim rządzi: ták y to páść muſiało/ iáko ſie temu Pánu podobáło. ktory zágrodziwßy mu drogę do wßytkich rzeczy/ ktore/ rzecz pewna/ z wieczną ſławą iego byćby były mogły/ nie rzekę dáley poſtępić/ ábo tego co iuż było gotowo ná świát wydáć nie dopuścił: á le y ſámeg z oczu y z towárzyſtwá ludźi wßytkich wźiąć raczył. Ták śmierć niezbędna przed czáſem zápádłá. ktora ácz pod czás wiele ludźiom ßkodźi/ tego przedſie przewieść nie może/ áby pámięć człowieká tego z źiemie wymázáć miáłá. á day to/ że ſámego świátu záyźrzáłá: godność przedſię iego w cále zoſtáwić muſiáłá. w cále mowię: Bo gdźie kiedy w Polſkim narodźie/ ábo rzekę śmieley / w północnym kráiu wßytkim był táki Poetá zacny? Gdźie kiedy w Polßcze śmiáł ſie kto zetrzeć z onemi Poety ták Greckimi/ iáko y Láćińſkimi/ co rymy ſwemi Bogi z niebá zwabiáli / iáko ten? gdźie kiedy ktory zrownał z nimi? ábo coby ze wßyſtkim ták być miał/ iáko ten? Było zá czáſow náßych Poetow doſyć znácznych w Polßcze/ ták ieſt: ále przedſię ácz z tych káżdy miał/ y ma ſwą pochwałę / ten iednák wßytkich (z pochlebſtwá nie mowię: rzeczy to ſáme świadcza) przeßedßy ſwe godnośćia/ y obcych doſiągł: á z nim coby zrownáć mogł/ ießcze go wieki náße nie podáią. Ten tedy wielki y zacny Poetá Polſki/ mnie wiel-

ce Mi-

ce Miłośćiwy Pánie/iż zá żywotá swego nie mogł rzeczy swych do tego końcá przywieść iáko chćiał/y vmiał: áby przedsie wiekom przyßłym żył wiecznie / zostáwił po sobie/ choć nie wiele/iednák tyle/ ile wßytkim dosyć: á podobno y rzec moge/wiecey niż owi/co pisáli wiele. Zostáwił Lyrica, Elegias, Foricænia Láćinskie: zostáwił Aratum, y Psałterz Dawidow przekładánia swego: nád co/ co może być stucznieyßego y pięknieyßego: zostáwił Threny: lekkie rzecz podobno: ia niewiem: áffektu oycowskiego przeciw dźiatkom w tey mierze vpátruie/ktore°/nie widze by kiedy kto lepiey wyrázić mogł y vmiał. Nuż inße rzeczy/Odprawe Poslow Greckich/ Driás Zámcháná/Zgode/Sátyr/Szachy/áza w tych nie nálazł káżdy coby godnie pochwalić mogł: Nym zdániem/ co kto weźmie/ gdźie weyźrzy/naydźie sie czemu podźiwić / z czego sie vkochać. Wydał też był/ mniemániem ludzkim y rzecza sáma/ Fráßki: w ktorych niektore sa bárzo potrzebne/á drugie podobno bárzo bespieczne. To prawdá/ nieboßczyk samże długo o tym myślił/ ieśliże wßytkie wydáć miał/ ábo nie. Bo do tego y to przystąpiło było/ żem ia sam/ z ktorego Drukárnie wyniść miały/ z nim nie tylko o to mowił / ále y náwet/kiedy sie iuż do druku podáć miały/pisálem o to do niego. ná co potym odpisał mi w te słowá: *Wyrzucać co z fraßek, nie zda mi sie: bo to ieśt iakoby dußá ich.*

Si quod pruriat, incitare possunt. *A ták proſse przepuść im teraz W. M. &c.* te ſą ſłowá iego. Ogledował ſie ná to/ że złość ludzka káżdemu złemu ieſt wrodzona: á dobremu y nagorßa rzecz nie záwádźi: máiąc zwłaßczá przykłády inßych ludźi godnych/ ktorzy rzeczy beſpieczniey ße ná świát wydawáli/zá ktoremi przedſie v ludźi przeinße zacnieyße ſpráwy to ſobie iednáli/że ich przez to nie potepiáli. Co iż v mądrych mieyſce miáło: niewiem przeczby y te chociaż fráßki/przy drugich vśc nie miały: obeyźrzawßy ſie/zwłaßczá ná látá te/w ktore to piſał/ nie w ktore to wydał: á oſobliwie ná to/ że przy ſtátku czáſem żárty bydź mußą. Ale puśćiwßy ná wolą y zdánie káżdego/ gdyż oraz dogodźić wßytkim trudno/ gdźieby ſie kto wßytkiemi fráßkámi báwić niechćiał/ otoż teraz mieć bedźie inße rzeczy ku tym co iuż przed láty wyßły. Są Phænomena, ſą Muſæ, ieſt Monomachia Páryſowá z Menelauſem/ ieſt Dźiewoſłab/ ieſt Bродá/ ſą Pieſni/ ſą rzeczy inne/ z ktorych zoſobną káżdemym zdániem/dodádzą doſyć vćießney káżdemu zábáwy. Co gdźieby ſie komu nie podobáło/ mym zdániem człowiekiemby nie był. Te tedy rzeczy tákowe/M. Pánie/iákom wyżßey pomienił/iż zá żywotá Páná Kochánowſkiego/iáko Authorá tych rzeczy/ná świát wyniść wßytkie nie mogły: teraz Jey Mość Páni Dorotá Kochánowſka/ żáłoſna po ſwym Pánie małżonká/ wie-

dzac

dząc o tym/ że sam nieboßczyk zemna o tym stánowił/ á że to wola iego byłá/ zebrawßy cześć iego rzeczy pisánych/ y tych/ co iuż w druku przedtym były/ do mych rąk ie posłálá/ ábym iedne przy drugich/ wßytkie ktore wydáć sie godźiły/ kosztem swoim ná świát wydał. Ja tedy wźiawßy przed sie człowieká ták wielkiego/ y rzeczy iego żadnym wiekiem niezrownáne/ niechcąc áby ták golo ná świát wyßły/ czego nie tylko wßystkie wespoł złożone/ále snadź káżdy wierß iego zosobná dobrze godźien: ważyłem sie tego/ W. M. ie przypisáć y ofiárowáć; iákoż przypisuie/ofiáruie/y pod imieniem W. M. mego M. Páná do wiádomośći ludzkiey podáie. Naprzod dla tego/ áby tey śmierći było sie czym w gárdle oprzeć/ iżeby człowieká ták wielkiego w źiemie ze wßytkim nie grzebłá: ále owßem iednemu posthumowi/ ktorego oczy iego nie widźiały/ powinnym iego y potomnym/ wzor y pámieć zostáwiłá. Powtore dla teğ/ áby te wßytkie pismá Polskie iego/ iedne przy drugich znieść sie mogły w dom W. M. z ktorego nie tylko on sam/ ták iáko to ná wielu mieyscách wyznawa/ wielkie łáski y znáczne dobrodźieystwá odnosił ále też y ia. Potrzećie/ żem tego pewien/ iáko v inßych Ksiąząt/ Pánow/ y osob zacnych/ á osoblimie v Jego Książecey M: Jego M. Księdzá Biskupá Krákowskiego/ Miłośćiwego Páná stryiá W. M. był wźie-

ty/

ty/ że też y v osoby W. M. nie był podleyßy: owßem/ iáko sie wßyscy w rzeczách pisánia iego kochali/ że też y v osoby W. M. mieysce mieć beda. Poczwarte/ ábym dogodźić mogł cześćia tym/ ktorzy prágneli/ áby wßytkie rzeczy iego ná świát wydáne były: cześćia też tym/ktorzyby sie rádźi przypátrzyli y ozdobie rzeczy sámey/y położeniu słow/iákim porzadkiem iśćby słußnie miály: wczym widze/ że nád wßytkie inne przodkował bárzo. Popiate/ á ostátnie/ ábym y ia sam przez to/ mogł mieysce iákiezkolwiek v láski W. M. ziednáć sobie: pomniac/zwłaßcza ná ono/żeś W. M. nie gárdzac niskim podwoiem moim/ raczyłeś W. M. y Drukárnia dosyć słábą moie widźieć/ y odchodzac to iáko zá vpominek zostáwić/ ábym był pewien miłośćiwey láski W. M. Otoż ábym sie ta láska W. M. iákokolwiek bespieczniey ßczyćić mogł: ná znák niegodnych służb moich/ to co ná ten czás do rąk moich przyßło/ W. M. memu Mił. Pánu oddáie/ proßąc ábyś W. M. moy M. Pan moim bespieczeństwem nie obrażáiąc sie/ z miłośćiwą láską swą/ iáko od sługi swego przyiąć/y mnie y domowi memu/ Miłośćiwym Pánem bydź raczył. Dat: w Krákowie 12. dniá Grudniá/ Roku Páńskiego/ 1585.

PHÆNO-

PHÆNOMENA

Ianá Kochánowſkiego.

O Bogá poczynaimy/Bog początkiem wſzemu/
A początku záś nie máſz/ ani końca iemu.
On był ieſzcze przed wieki/ on dawnych ciemnośći
Nieporządek rozpráwił/ mocą ſwey mądrośći.
On ziemię wſzytkorodną/ on morze żeglowne/
On vtwierdźił ná wieki niebo nieſtánowne.
Dzień y noc iego ſpráwá/ y to świátło wdźięczne
Niezgáſzonego ſłońcá/ y kołо mieſięczne.
Tenże y niebo nátknął gwiázdámi ślicznemi/
Aby ludźiom znáczyły czaſy/ biegi ſwemi.
Zkąd wie oracz/ kiedy ma rolą vprawowáć:
Zkąd wie kiedy ſiáć/ albo nowy ſád ſprawowáć:
Zkąd pogodę/ y wiátry/ y przyſzły deſzcz báczy:
Temi znáki nas bowiem Bog przeſtrzegáć raczy;
Aby człowiek co w ſwoiey pracy nie ſzkodował/
Ale owſzem z vrobku ſwego ſię rádował.
Słuſznie go tedy záwżdy naprzod wſpominamy/
Naprzod/ y náwet: bo ſtąd wſzytko dobre mamy.
Mięy cześć/ oycze łáſkawy/ oycze dobrotliwy:
Ciebie chwalić powinien káżdy człowiek żywy.
A ty/ o Vránia/ życz mi łáſki ſwoiey/
Aby ludźie poználi gwiázdy z pieśni moiey:
Ktorey ia dźiś wzor biorę z dawnego Aratá/
Twoy to dar/ ieſli oná będźie godną świátá.

Wozy.

WSzytkie gwiazdy tym pięknym wzorem vsadzone/
Poymuie zsoba niebo nieustanowione.
Sama oś/ ktora przedki krąg niebieski toczy/
Z mieysca swego/ by namniey/nigdy nie wykroczy:
Ale trwa niewzruszona/ ziemie przenikaiąc/
A w poły prawie nieba/ obá końcá maiąc
Wszczepione: co imieniá nie ma w naszey mowie/
Ale Polos, y Greczyn/ y Rzymianin zowie.
Jeden z nich ná południe w morzu zátopiony:
A drugi ná pułnocy wzgore wyniesiony.
Po prawey/ y po lewey ręce/ ten pośledni
Ma dwá wozy widome/ iáko znácząc iedni.
Trzy gwiazdy niesie dyszel/ czterema palaią
Kolá: pare niedźwiedźic drudzy przyznawáią/
Ktore grzbiety do siebie sá postánowione/
Máiąc głowy ná krzyżách spolnie położone.
Także ná wznák bieg dzierżą: snadź to mamki były
Jowiszowe/ y zá to niebá dostąpiły.
Jedná z nich/ Cynozurá/ po Grecku sie zowie:
Tá druga iest Helice, pośledniey Grekowie/
Ale pierwszey Sydońskie nawy vżywáią:
Kiedy głębokie morzkie wody przemierzáią.
Owá świetna y znáczna: á gdy Słońce zaydzie/
Żadney gwiazdy ná niebie tak prędko nie naydzie.
Cynozurá záś mnieyszá/ lecz wodzem pewnieyszym
Żeglarzowi: bo wszytká biega w kole mnieyszym.

Smok.

TO Jedzy temi/ podobien rzece/ Smok ſie wiie:
A ogon zatokámi/ ſtąd y z owad/ kryie.
Gdźie ma głowę Helice/ tám ogon położył/
Potym ſie ſam ku głowie Cynozury złożył.
A obſzedſzy ią do nog oſtátecznym kołem/
Rzucił ſie wzad/ y ſtánął/ zátoczywſzy czołem
Znienagłá ku Helice. Skroń oboią pałą/
Roczo: ná páſzczece iedną gwiazdą białą.
Tey wiec głową tám wpadá ná głębokie morze/
Gdźie wieczorne/ y ráne/ mieſzáią ſie zorze.

Klęczeń.

NJe dáleko tey głowy okrutnego Weżá/
Widáć żałoſny wyraz pokleſkiego Mężá.
Rece ma roſćiągnione: końcem práwey nogi/
Niezmierzonego Smokà przyćiſka leb ſrogi.

Wieniec.

PRzy boku tegoż mężá/ dźiewiąćią gwiazd wity
Kwitnie/ cney Aryádny/ Wieniec znákomity.

Ophiuchus, ábo Wężownik.

ALe przy głowie záśie pátrzay drugiey głowy
Jáſnego Ophiuchá: ktoremu tákowy
Ogień z rámion wychodźi/ że y w pełnią gore
Vpátrzony: w reku/ iuż nie tak świátło ſpore.

W nich sie wielki waż kreći/ ktory przepáśuie
Ophiuchá: ten przedśie śmiele náśtępuie

Niedźwiadek.

NIedźwiadkowi ná pierśi/ z rąk ná obie stronie
Wężá zbywa: cześć bywa práwa przy ogonie.
Ale gdźie z lewey ręki wzgore sie wydźiera/
Aż o wieniec okrągły żądłem sie opiera.

Wagá.

TAmże pod iego grzbietem/ przypátruy sie pilnie:
Rowney Wadze: ále tá nie gore tąk śilnie.

Bootes.

WOzá wielkiego dyśel/ trzyma pochylony
Arktophiláx/ od inśzych Bootes rzeczony.
Wśzystek iáśny: lecz ogień podplecionym śnurem/
Przed inśzemi zacnieyśzy: zowią go Arkturem.

Pánná.

POd nogámi ogladaś Bootá iáśnego
Pánne/ ktora kłos trzyma zboża dośtałego:
Ktoregokolwiek oycá corka chceś bydź zwána/
Bo rożne ludzkie głosy/ o panno wybrána:

Poyrzyi okiem łáſkáwym ku tey niſkiey ziemi/
A dopuść ſie miánowáć rymy niegodnemi.
Poki plynął chwálebny on pierwßy wiek zloty/
A ludźie przeſtrzegáli dobrowolnie cnoty:
Nie pátrząc albo ná kaźń/ álbo iákie práwá/
Ale ſamá przyſtoyność tá byłá vſtáwá.
Swieta ſprawiedliwośći/ y tys nie gárdźiłá
Smiertelnym towárzyſtwem: áleś z nimi żyłá/
Káżdego náuczáiąc iego powinnośći:
A oni twoy świety głos mieli w vczćiwośći.
Przetożonych lát pierwßych/ áni miecżá znano:
Ani miedzy krewnemi o zwádźie ſłychano.
Żyli wßyſcy w pokoiu/ przeſtawáiąc ná tym/
Co przyrodzeniu doſyć: wiec morſki plaw zátym
Nie był ludźiom znáiomy: á dla brely złotá/
W niebeſpieczeńſtwo żaden nie wdawał żywotá.
Plug/ á rolá/ to wßytká ludzka żywność byłá:
A świeta ſprawiedliwość wßem błogoſłáwiłá.
Ale kiedy záś naſtał ſrebrny wiek po złotym/
Rzadko te ś wieta pánne widáć było potym.
A to z ludźmi iuż nigdy mießáć ſie niechćiáłá/
Ale wieczorem tylko z gor ſie wiec pußczáłá.
A vpátrzywßy ludźi gromádę niemáłą/
Wymawiała im iáwnie cnotę zániedbáłą.
Jákie/ práwi/ złe dźieći po narodźie złotym:
Lecz ießcze y wy gorßych národźićie potym:
Ktory wiek walki ſrogie/ y mordy pobudźi/
A rozmaity ſmietek przypádnie ná ludźi.
To rzekßy/ ku świádomym gorom ſie puścił á
Niewśćiągniona/ á ony ſtrachem nápełniłá.
Ale iáko żelázu ſrebro vſtąpiło/
Tak nád pierwße gorßych ſie ludźi námnożyło:

Ktorzy naprzod złoczynna ſtáble vkowáli/
A robotnego wolu ná ſtrogi ſtol dáli.
Nie mogłá daley zmießkáć z narodem okrutnym
Swieta pánná: lecz poßłá w niebo lotem chutnym.
A oſiadłá to mieyſce/ ſkąd czaſu nocnego
Da ſie widzieć/ ſąſiádá Bootá zacnego.
V tey ná práwym ſtrzydle/ płomień nád rámiony
Wynika: Protrygityr od Grekow rzeczony/
Tey wielkośći/ y świátłá tak znákomitego/
Jakiey ogon Niedźwiedźiá gore co wietßego.
Swietny to/ y ma świetne gwiazdy wedłá ſiebie:
A łácno ie obaczyć/ poyrzawßy po niebie.
Bo krom tych/ ktore w głowie/ y w łápách goráią/
Cztery co naświetnieyßе/ w kroku mieyſce máią
Ná kwáter vſádzone. lecz zá przebaczeniem
Stárych/ żadney z nich własnym nie zowiem imieniem.

Bliźnięta, Rák, Lew.

POd głową ſą Bliźnięta: á Rák wielonogi
Pod brzuchem: pod nogámi zádniemi Lew ſtrogi.
Tu drogá nagoretßa ieſt ſłonecznych koni/
Tu ziemiá zá kośámi/ ziemne włoſy roni.
Ná ten czás Eteſie ná morze wpadáią:
Ná wy wiátr nieśie/ wioſłá odpoczynek máią.

Woźnicá.

NA lewey ſtronie Bliźniąt/ przypátrz ſie Woźnicy/
Ktory głowę ſwą trzyma przeciwko Helicy.

Ná rá-

Ná rámieniu ma koze/ ná pieśći kożielki:
Owá iáśna: ále tych plomień nie ták wielki.
Plomień niewielki/ ále żeglarzom śkodliwy:
Bo niepogody budźi/ y wiátr popędliwy.

Wol.

Y Nog Woźniczych vyźrzyś pokleklego Wolá:
Jego znáki/ żywemu podobne śą zgolá.
Ták znáczny łeb/ ták świetne rogi vkázuie/
Że krom gwiazd obcych/ sam śie śwemi opisuie.
W czele świeca Hiiády (my zowiem Dźdźownice)
Lewy rog/ á záś práwa noga v Woźnice
Jedná gwiazdá zeymuie. obádwá pospolu
Bieżą: á v zachodu/ pierwey widáć wolu.

Cepheus.

ALe áni Cepheow narod vtrapiony/
Będźie leżał ná stronie zgolá niewspomniony.
Bo y ći zá krewnośćią wzięci śą do niebá.
Cephea/ w tyle pátrzáć Cynozury trzebá:
Rece ma rośćiągnione/ á sam ná swym kroku
Stoi/ od Cynozury pośledniego skoku.

Káśśiopea.

PRzy páśie/ kiedy vyźrzyś pierwśzy zakret śmoczy:
Po drugiey stronie niebo Káśśyope toczy.

Nie prá-

Nie práwie znáczna/ z wlaſzczá pod pelnią: bo oná
Nie z wielu/ y nie z geſtych gwiazd ieſt vſádzoná.
Jakim kſztaltem drzwi ſtoią kluczem przepedzone/
Tak te gwiazdy zdadzą ſie tám bydź rozſádzone.
A ſámá biedne rece ták ku krzyżowálá/
Jákoby vdreczoney corki żálowálá.

Andromedá.

BO támże Andromedá bliſko/ nieſzcześliwa/
Ktorey świátłość/ w pozny czas nocny/ niewątpliwa.
Táka ma świetną głowę: tak znáczne rámioná/
Y nogi/ ſámá iáſnym płaſzczem ogárnioná.
Ale przedśie y w niebie ieſt w ſwey dawney miece:
Bo y tám ma do ſkały przykowáne rece.

Koń.

NAd nią ieſt koń ſkrzydláty: iey wárkocz pleciony/
Z iego brzuchem ieſt iednym płomieniem ſpoiony.
Ku tey gwiazdzie/ trzy drugie koniowi należą;
Ktore ná iego bokách czterma kąty leżą
Jáſne/ y wielkie: głową nie tak iáſno gore/
Ani ſzyią: choć wielka czeluść ma tak ſpore
Swiátło/ że może zrownáć z gwiazdámi pierwſzemi/
Ktorych cztery koń nieśie znácznych przed inſzemi.
Ale y niego czterech nog patrzáć nie trzebá/
Bo tylko przednie członki vkázuie z niebá.
Ten to koń (co chcą ludźie mieć za rzecz prawdźiwą)
Ná wielkim Helikonie wzbudźił wodę żywą:

Ktory przedtym suchy był: lecz skálá kopytem
Vderzona/ strzelilá strumieniem obfitem.
Koniow zdroy/ y dźiś zowią: ten z kámienia płynie:
Lecz koń miedzy gwiazdámi ná powietrzu słynie.

Skop.

TAmże są przedkie nogi Skopu rogátego/
Ktory ścieżkámi bieżąc kolá nawietżego/
Rosmátey Cynozury przedśie nie zostáie:
Sam/ by wiec przy miesiącu/ tepe świátło dáie.
Lecz go po tásmie żukáć Andromedy trzebá/
Bo pod nią málo co tkwi. Ten poyśrodek niebá
Depce/ gdźie niedźwiatkowe ostátnie rámioná/
Á świetny pás wielkiego biega Orioná.

Deltoton.

JEst ieszcze y drugi znák/ nád Skopem włożony/
Poniżey Andromedy trzykątem sadzony:
Delton swym imieniem Grekowie miánuią/
Bowiem czwartą litere ná ten kżtałt máluią.
Dwie liniie ma rowne: trzecią troche mnieyszą:
Ale záśie gwiazdámi dáleko zacnieyszą.

Ryby.

POd tym/ głowę Skop trzyma/ nieco náchylony
Ku południu: á ieśli spoźrzyż w tám te strony:

Vyżrzyß ryby / z tych iedna iaśniey polyſkuie/
A bárziey polnocnego Aquiloná czuie.
Kážda z nich ſwym láncuchem zá pluſk vwiazána.
Láncuchy gwiazdá ſpiełá/ od Grekow názwána
Niebieſki wezeł. lewe Andromedy rámie
Polnocney ryby śiega: to maß pewne známie.

Perſeus.

VNog wielki Perſeus / á ieden ſam táki
Miedzy wßytkimi niebá polnocnego znáki.
Práwa reka ſtolice dośiągł Káſſyopy /
A ſam w vśilnym biegu wznośi przedko ſtopy.

Pleiády ábo Báby.

TVż przy lewym kolenie / w kupie oſádzone
Báby bieżą/ nieznácznym świátłem obdárzone.
O śiedmi powiádáią: lecz to plone wieśći:
Bo kto ſie chce przypátrzyć / nie máß wiecey ßeśći.
Jedná zginąć nie mogłá: ſtárzy przedśie báią
O śiedmi: y káżdey z nich właſne imie dáią.
Ktore to ſą: Elektrá/ Celeno/ Meropá/
Alcyoná/ Táygetá/ Máiá/ y Steropá.
Te ácz drobne y ćiemne / á wßákże ták ráne
Jáko pozne/ nie mogą bydź przepámietáne:
Bo to ná nie Bog włożył / że opowiedáią
Láto / y Zimę / y czáś kiedy orać máią.

Lutnia.

Jeſt

JEst y Lutniá ná niebie/ ktorą naprzod spráwił
W dźiećińſtwie Merkuryus/ y świátu obiáwił.
Tá potym dla páměiątki ná niebo wniesioną:
A przy lewym kolenie Klecznią záwieſzoną.
Máiąc leb z drugiey ſtrony ptáſzy podle ſiebie/
Miedzy ktorym/á Kleczniem tkwi w okrągłym niebie.

Lábęć.

TEn ptak ieſt Lábeć biały / nie práwie wielkimi/
Nie názbyt też gwiazdámi przyodźian ćiemnymi.
Práwe ſkrzydło przy práwey ręce Cepheowey/
A lewe záś przy nodze nieśie Pegázowey.

Wodnik, Kozorożeć.

WKoło koniá / dwie rybie przed sobą ſie chronią:
A temu grzywy śiega Wodnik práwą dłonią.
Wodnik zá Kozorożcem záwżdy poźniey wſchodźi:
Kozorożec vprzedza / y ná dół vchodźi.
Tu kiedy ſłońce bedźie / nie miey z morzem ſpráwy:
Bo ſpore bydź/nie mogą na krotkim dniu práwy.
A ieſli ćie ku nocy pocznie miotać morze /
Nie rychło ſie dowołaß niepośpießney zorze:
W ten czás wiátry pánuią/ w ten czas z mrozem ſrogim /
Wßytki członki martwieią żeglarzom vbogim.
Przedśie y dźiś/ y záwße / ná morzu okręty/
A my jáko murowie / czeſtokroć brzeg świety
Opátrniem z dáleká/ w ten czás kiedy wáły
Biią: á my od śmierći/ tylko przez dył máły.

Strzelec.

ALe y pierwſzy mieśiąc miey zá podeyźrzány/
Kiedy od ſłońcá Strzelec bywa zágrzewány.
Znák tego nieomylny Niedźwiadek wiec dáie/
Kiedy ná końcu nocy z wody ráno wſtáie.
Bo tuſz zá iego żadłem Strzelec łukiem włada
Nálożonym/ á potym rychło ſam wypada
Zá Niedźwiadkiem tuſz w tropy: tám wiec otym cześie
Cynozurá wyſoko w nocy głowę nieśie.
Ráno wſzytek Orion: á przy Orionie
Záraz w morzu Cepheus od rąk po pás tonie.

Strzałá.

JEſt potym druga Strzałá: lecz krom łuku leży/
A przy niey Łábeć bliżey Aquiloná bieży.

Orzeł.

TYſz ieſt y przedki Orzeł/ Łábećiá pomnieyſzy/
Ale wiátry pobudzáć/ żaden gwałtownieyſzy.

Delphin.

DElphin nád Rozorożcem mnieyſzy w połowicy/
W głowie ma przećiw ſobie dwie á dwie źrzenicy.

A to iest poczet znákow / ktore z iedney strony/
Slonecżny trop / á z drugiey duch nieumieśiony
Aquilonow zámyka: drugich pátrzay potym
Miedzy Auſtrem/á miedzy tymże znákiem złotym.

Orion, Koſy.

W Tym plácu/gdźie rogáty Woł głowe położył/
Málo niżey pochyły Orion ſie złożył.
Roſámi drudzy zowią: á kto go przepátrzy/
Prozno znáku ná niebie świetnieyßego pátrzy.

Pies.

T Akież Pies idźie zá nim/ z roznych gwiazd złożony/
Bo brzuch v niego śmiády: lecz w pyſku czerwony
Okrutny płomień gore: ztądże mu Grekowie
Syrius imie dáli/ w ſwoiey zacney mowie.
Tego/ gdy z ſłońcem wznidźie/ ßczepy nie omyla/
Co ſłabą żywność máiąc/ w liſt ſie tylko śiła:
Bo káżdy do korzeniá promieniem przerázi:
Zdrowym posiłek dáie/ mdłe do końcá káźi.
Tego y zachod czuie/ ná drugich nam málo:
Bo te nie ták ßkodliwe/ tylko znáczą ćiálo.

Záiąc.

P Od nogámi iáſnego Orioná / Záiąc
We dnie y w nocy bieży nie odpoczywáiąc.

Tego pies przerzeczony ledwie nie popádnie:
Zá nim z morzá wyniká/ zá nim w morze wpádnie.

Argo.

ZA ogonem wielkiego chártá/ poſtępuie
Okręt/ ktory nie tákim ſpoſobem żegluie/
Żeby przodkiem przoł wały: lecz ztoba wſpák płynie:
Proſto/ iáko wiec nawá/ nim w porćie záwinie
Zwyczáyny żeglarz/ á tá poſłuſzna ſtyrowi/
Poſtępuie z nienagłá tylem ku brzegowi.
Tym kſztaltem Argo płynie. po máſzt pierwſza gáśnie
Połowicá/ oſtátek połyſkawá iáśnie.
Sztyr tám ieſt opuſzczony/ gdźie poſledníe nogi
Chártá wprzod idącego trzymáią ſie drogi.

Wieloryb.

JAkokolwiek dáleko Andromeda leży:
Przedśie zá nią Wieloryb niewśćiągniony bieży.
Ale tá Aquiloná iáſnego ſie trzyma:
Wielorybá záś/ Auſter pochmurny przedyma.
Ten dźiw morzki pod Skopem ieſt/ y pod Rybami/
Nád byſtremi niebieſkiey odnogi drogámi.

Eridan.

BOg y Erydanową wodá tu wniešioną:
A ćiągnie ſie od lewey nogi Oryoná.

Stolá/ ktorémi zietá iest oboiá rybá/
Zbiegaią sie ná ostrym czubie Wielorybá
Pod iedne spolna gwiazde/ ktora ták wezlowi
Temu należy/ iáko y Wielorybowi.
Te záś drobnym y bládym świátłem opátrzone/
Miedzy ſtyrem á dźiwem morſkim położone/
Pod záiącowym brzuchem: imion swych nie máią.
Bowiem áni osoby żadney wyrażáią/
Ják ich wiele porządkiem swoim rozsádzonych/
Bieży temiż drogámi lat niepowśćiągnionych:
Ktorych ieſzcze dotychmiaſt nikt nie rozrachował/
Ani wßytkich przezwiſkiem właśćiwym miánował/
Kládąc ie pod swe znáki: bo to niepodobno/
Aby śmiertelny człowiek káżdą znał osobno:
Bo ich zewßąd moc wielka. á w tey obfitośći
Siłá ich iedney miáry/ tákże y świátłośći.
Wßytkie idą/á idą/ kołem rospußczone:
Przeto odzielne znáki są postánowione:
Aby ieden z drugiego snadnie obaczony/
Káżdy gwiazd pewny znáczył poczet zámierzony.
Zkąd to ieſt/ że iuż wßytki swe przezwiſká máią/
Ani nam z Oceanu z podźiwieniem wstáią.
Te tedy pewnym piątnem świecą rozeznáne:
Lecz pod záiącem/ ćiemne y niemiánowáne.

Rybá.

Pod Koźiey Kozorożcá/ ſrożna pierwßych rybá/
(Południa zowią) ſkłáda wzrok na Wielorybá.
Miedzy temi są záśie drugie gwiazdy płone/
Pod Wodnikiem wilgotnym ſkąpo rozświecone.

Tych nie dáleko ſtrumień nie práwie gwiaźdźiſty /
Ktory z práwice leie ten to Wodnik iſty:
Dwie gwiaźdźie w nim zacnieyſze : tá Wielorybowi
Pluſká śiega / á tá tkwi w nogách Wodnikowi.
V Strzelcá / pod przednimi nogámi Koroná /
Dáleko ná południe gore zániešioná.

Ołtarz.

W Tychże ſtronách pod żedłem práwie Niedźwiadkowi /
Idźie niebem podobny wyraz ołtarzowi.
Tego bieg ieſt odpráwny : bo przećiw iáſnemu
Płomieniowi położon ieſt Arkturowemu.
Arkturow iáſny płomień / gornych náśladuie
Drog / á ten do zachodu proſto poſtępuie.
Ná ten ołtarz noc dawna ſtrzegąc ludzkiey ßkody /
Włożyłá znák widomy przyßłey niepogody.
Bo to iey żáłość / widźieć okręty rozbite :
Wiec ludźiom opowiáda znáki rozmáite.
Przeto kiedy gwiazd innych świetny taniec zgáśnie /
A ołtarz w pośrodku chmur będźie gorzał iáśnie :
Z południá maß pewny wiátr / wczás wiecz ſpußczay żagle :
Bo ieſli przedki wicher / vderzy w nie nagle /
Abo nawie zátonąć / ábo wołać trzebá /
Żeby Bog miłośiernym poyźrzał okiem z niebá.
A ty w ſtráchu bydź muśiß / dokąd z drugiey ſtrony /
Nie powſtáną przećiwne chmurom Aquilony.
A ieſli záś w pol niebá Chironowe rámie /
Nie przez miáre mgłá wielká záſłoni / á známie
Toż / co pierwey Ołtarz przedśie okázuie :
Że wſchodu / nie z południá / wiátry obiecuie.

Chyron.

Ieżáńcá tego pátrzay pod dwiemá známiony:
Maż niedźwiadkowi/ á koń wadze podłożony.
Ręke ku oltarzowi práwą prosto sklánia:
A ná rece zwierz leśny tego polowánia.

Hydrá.

Hydrá wielkie ná niebie mieysce zástąpiłá:
Głowę swą strąszliwą pod rákiem położyłá.
Grzbiet pod lewem sie snuie/ á koniec ogoná
Dźiwnie vrodzonego dośiąga Chyroná.
Ná grzbiećie czaszą stoi/ kruk w pośládek kluie:
Procyon pod Bliźniety iásnie polyskuie.
A to są wszytkie znáki/ ktore wedla śiebie
Swym porządkiem státecznie tkwią w obrotnym niebie.

Plánety.

Pięć gwiazd inszych zostáło/ ktore nie náleżą
Do tey liczby/ lecz wolno z Zodyákiem bieżą:
Tych trudno/ iedne z drugiey/ ná wysokim niebie
Vpátrować: bowiem sie nie rzymáią śiebie.
Ich látá są leniwe: á gdy sie rozyidą/
Nierychło ku onemu kresowi záś przyidą.
Tych sie opisować swym piorem nie waże:
Gwiazd niebiednych/ y kolá/ y znaki pokaże.

Kołá.

Cztery Kołá przednieyſze káżdemu znáć trzebá /
Kto chce lotnych lat biey znáć / y porzadek niebá.
Przy wſzytkich ſą widome znáki położone /
Ták obfite / że iedne z drugimi ſpoione.
Sáme kołá ſtátecznie ſą vmiárkowáne /
Ale ták / że dwie á dwie z ſobą porownáne.
Jeſli kiedy / w pogodną noc pierwomieśieczną /
Pátrzáiąc ná niebieſką kraſę bárzo wdzięczną /
Vyźrzyſz tám droge / Bialomleczną názywáią /
Tey bárwy inſze kołá niebieſkie nie máią.
Ale co ſie wielkośći tycze / dwie przednieyſze
Są ták wielkie / drugie dwie nieiáko rownieyſze.
Z tych poſlednich / iednego duch Aquilonowy
Doſiega / w nim ſie woża zgodnych Bliźniąt głowy.
W nim obiedwie kołáná ſą Erychtonowe /
Lewa nogá / y práwe rámie Perſeowe.
W nim / Andromedy / práwa dłoń ieſt położoná /
W nim końſkie nogi / y łeb ptáſzy / y rámioná
Jáſnego Ophiuchá : Pánná ſie vmyka
Ku południu : Lwá / Kołó / y Ráká zámyka :
Lwá po pierśi / y po brzuch / aż ku poſládkowi
Záymuie : á w pol grzbietá przychodźi Rákowi.
To kołó / ná oſm cześći właſnie rozdźielone :
Pięć nád źiemią / á trzy záś nieśie zanurzone.
Tu letnie ſłońce ſwoy woz ogniſty hámuie :
A tymże záśie tropem názad poſtępuie.
To tedy ná północy / iákoſmy ſłyſzeli /
W Ráku tkwi : ná południe záś / drugie w pol dźieli

Zimnego Rozorożcá: toż y Wodnikowi
Goleni przepáſuie/ pluſk Wielorybowi.
W tym ieſt nie wielki Záiac/ w tym nogi Chártowe:
W tym okret/ y ſzerokie plecy Chyronowe:
W tym żadło iádowite Niedźwiadek położył:
W tym niepochybny Strzelec tęgi łuk nálożył.
Tu przyſzedſzy z polnocy ſłońce ku Auſtrowi/
Wraca ſię záśie názad ku Aquilonowi.
Tego kolá trzy częśći w zgore wyniesione/
A pięć záśie pod woda idą zánurzone.
Miedzy temi w poł práwie/ kolo/ tey wielkośći
Co y mleczne/ trzyma ſię niebieſkiey świátłośći.
W tym do roku dźień dwákroć z nocą ſię miátkuie/
Raz ná Wioſnę/ raz kiedy láto vſtępuie.
Tym wſzytek/ iáko wielki Skop ieſt przedźielony:
Tym koláná Wołowe/ y pás rozpalony
Oryonow: tu iáſney Zydry zátoczenie:
Tu Czáſzá/ y czarnego kruká położenie.
Toż kolo/ wagi ćiemney kilká gwiazd zámyka/
Y kolan Ophiuchá iáſnego dotyka.
Orla iedno nie śiega: ále wſzytke głowę/
Y ſzyię/ ſwym okręgiem trzyma Pegázowe.
Te kolá/ oś przenika/ proſto położone:
Czwarte wſzytkich ſię trzyma ná vkoś ſádzone.
Pobrzeżnych brzegiem śiega/ śrzednie śrzodkiem ſpina:
Takich kol/ nie dowiedźie żadna rękā ina/
Jákie te ſą ná niebie: ktorych zámierzony
Bieg od wſchodu/ ná zachod ieſt niedokończony.
Owe tedy y wſchodzą/ y tákże pedáią
Wſzytki w miarę/ á ieden wſchod y zachod máią.
To przeczne záśie/ morzá tak wiele przechodźi/
Jáko od Rozorożcá dáleko Rák wſchodźi.

A iáko wiele mieyscá záſtępuie wſchodząc:
Ták druga część rownie záś bierze záchodząc.
Sześćia promieni z oká w okrąg rozmierzone/
Zámyka w káżdym polu dwá znáki złożone.
Zodyákiem to kolo Grekowie miánuią:
Bo w nim rowne zwierzętá porządkiem nayduią.
W nim Rák/ y Lew/ y Pánná/ w nim Wagá/ y ſtrogi
Niedźwiadek: po nim Strzelec/ y zwierz Kozorogi:
Po Kozorożcu Wodnik/ potym Ryby wodne/
Wiec Skop/ wiec Wol vkiekły/ wiec Bliźnietá zgodne.
W tych dwánaśćie bieg roczny ſłonce odpráwuie/
A zá nim niezliczony roy godźin ſie ſnuie/
Tego kolá/ ile ſie w gleboki podawa
Ocean/ tyle záſie nád źiemią zoſtawa.
Ná káżdą noc vſtáwnie ſześć znákow záchodźi:
A tyle záſie drugie z Oceanu wſchodźi:
A wſzelka noc ták ſie w ſzerz zawſze roſpośćira/
Ile pol kolá w zgore w pierwſzy mrok záwiera:
A kto chce porozumieć/ iáko w noc gleboko/
Abo iáko dźień bliſko: niech má pilne oko
Ná znáki/ kiedy wzgore wynikáią z dołu/
Bo ſłońce záwżdy z iednym przychodźi pośpołu:
Z tych ſie nalepiey ſpráwiß. lecz ieſli przez gury/
Abo ich nie bedźieß mogł obáczyć przez chmury:
Pátrzayże gwiazd/ ktore ſą z ich wſchodem ſpołone/
Jedne ná zachod/ drugie ná wſchod położone.
Bo gdy świetny Rák wſtáie/ pol korony właſnie/
A pol Ryby południey/ w byſtrym morzu gáſnie.
Klęczeń z głową do páſá/ Wężownik ogniowy
Od kolán do rámienia/ waż wßyrek procz głowy.
Bootes przez pol práwie pod źiemie wſtępuie/
Bo go ze cztemi znáki Ocean przyymuie.

Ten

Ten świátlá náſycony od pol nocy tonie
Wpadßy ná morze/ kiedy y ſłoneczne konie.
Te tedy ták záchodzą: á z drugiey záś ſtrony
Orion z Erydanem/ wſtawa niezmierzony.
A kiedy z Oceáná wychodźi Lew ſrogi/
To co był Rák ná morze wegnał wielonogi/
Wßytko znika do końcá: Orzeł rowno z nimi/
A Klecznia tylko lewa nogá iuż przy źiemi.
Leb zle y Hydry y Záiac/ y Procyon wſtawa:
A przednie nogi z morzá/ świetny pies/ podawa.
Siłá gwiazd Pánná wſtáiąc ná morze pomyka:
W ten czas Lutnia y Delphin/ w ten czás ſtrzałá znika
Z nimi Łabeć po ogon/ y część Erydaná/
A leb koński/ y ßyiá śiega Oceaná.
Hydrá záś po czáśie wschodźi/ y Chárt o ſtátkiem/
Ciągnąc y ſobą myß ku gorze pośládkiem.
A tá nád źiemią bieży po máßt rozdźielona/
Kiedy wßytká iuż wznidźie Pánna przerzecona.
A Wagá/ chociaż ćiemna/ z krom znáku nie minie:
Bo z nią Bootes wschodźi/ o teyże godźinie/
Arkturem rozświecony: iuż cnego Jázoná
Okret w zgore: iuż Hydrá wßytká przez ogoná.
A Klecień práwa tylko noga po koláná
Ná ten czás z głębokiego wyniosł Oceaná.
Temu/ iáko widamy często ſię przygadza/
Że teyże nocy gáśnie/ y záś teyże wſchadza.
Przy Wadze goleń tylko iego polyſkawa/
Sam wißąc głową ná dol/ w morzu oczekawa
Ná Niedźwiadká/ y Strzelcá: z Niedźwiadkiem go wſtáie
Połowicá: á Strzelec oſtátká podáie:
Ten tedy ná troie powſtawa rozdźielony:
Ale záraz przy Wadze wschodźi pol Korony/

Rogon Chyronowy. Koń záś o tey dobie
Tonie/ á ogon ćiągnie Łábáći przy sobie.
R głowá Andromedy ná ten czás záchodźi:
A Wieloryb/ z południa/ ku niey przedśie godźi.
Przećiwko nim Cepheus ná pułnocy stoiąc/
Rece wyniosł wysoko/ o dźierżke śie boiąc.
Ow po ßyie iuż w morzu gáśnie nákłoniony
Cepheus głowe zánurzył/ y rece z rámiony.
Ná wschodźie Niedźwiadkowym/ iáśna reká znika/
Przed nim śie y on wielki Oryon vmyka.
Oryon/ ktory hárdą myślą vnieśiony/
Obiecował wygládźić źwierz ná wßytkie strony.
Ale mu ná złe wyßła tá dumá ßalona:
Bo ziemiá spráwiedliwym gniewem porußona/
Wzbudźiłá przećiw iemu Niedźwiadká śrogiego/
Ktory go gárdłá zbáwił iádem żadłá swego.
A przeto/ kiedy y dźiś ten śproßny iad wstáie/
Niewśćiągniony Oryon záwżdy tył podáie.
Tenże ſtrach Andromede nießczesna zeymuie:
A on śrogi Wieloryb/ sam o sobie czuie.
Cepheus po pás w morzu ná łeb wywrocony/
Oſtátek ſucho nieśie woz niezátopiony.
Ale y Káſſyopá dźiewki nie zoſtawa:
A nie práwie poczesnie ná dol śie podawa:
Bo głowá tonie w morzu/ nogi ma ná goli/
A to ćierpi niebogá Nereidom k woli/
Ktorym śie rownáć chćiała. tá tedy záchodźi/
Z drugiey ſtrony záś niebo ná gore wywodźi
Druzie poł wieńcá/ y cześć oſtátnią ogoná
Długiey Żydry: á przytym mocnego Chyroná
Ciáło/ y znáczną głowe: y źwierz rościągniony/
Ktory ná reku nieśie Chyron przerzeczony.

Tego

Tego Centaurá przodek ná łuk oczekawa:
Z łukiem pásmo wężowe/ y ćiáło náſtawa
Jaſnego Wężownikà. lecz obudwu głowy
Nieśie wſchod znákomity/ zſoba/ Niedźwiadkowy.
Nieśie Wężownikowe rece rozwiedźione/
Y przyklęklego mężá pierśi rozpalone.
A Klęcznà záśie (bo ten záwżdy opák wſchodźi)
Nád inſze członki/ z morzá/ iuż y pás wychodźi/
Y znákomite pierśi/ y iáſne rámionà:
Práwa rękà do teyże liczby ieſt włożoná.
Głowy/ y drugiey ręki/ pátrzay o tym częśie/
A gdy niebo łuk z wody/ y Strzelcá podnieśie:
Znimi Lutnia/ y Cepheus/ ku gorze wynika/
A wielki Pies/ y Záiac/ y Oryon znika/
Nie wnet z Woźnicą Rozá/ y Rozki podáia/
Ktore ná iego rece wyćiągley palàia.
A też od inſzych członkow rożney ſą własnośći:
Bo gdy ſie z ſłońcem zeyda/ budzą náwálności.
Roże tydy ogniſtą / y iey dobre plemie
Z głową/ z ręką/ y z grzbietem Woźniczym/ pod źiemie
Rozorożec podáie. inſze członki iego
Gáſną ná pierwſzym wſchodźie Strzelcá wyćiąglego.
Strzelcą chroniąc ſie Perſeus/ odbiegł práwey nogi:
Y kray nawy teyże z nim náśląduie drogi.
A ſámá tonie/ kiedy Rozorożec wſchodźi/
W tymże czáśie Procyon ná morze vchodźi:
Ale wynika Łábeć/ y iáſna Orlicá/
Y Strzałá/ y Ołtarzá ránego ſtolicá.
A kiedy záś wilgotny Wodnik z morzá wſtáie:
Rowno z nim Koń/ y nogi/ y głowę/ podáie.
Ná zachodźie ćiągnie noc zá głowę Chyroná:
Ale go nie załápi/ tylko zá rámioná.

Zydrze

Hydrze leb z ßyią narza: á to co zoſtawa/
Ná wſtánie ryb z Hironem pod ziemie podawá.
Z Rybámi wſchodźi/ Rybá południa/ poſpolu:
Z Andromedy widáć práwą ſtronę z dołu.
Lewe rámie ſkop ćiągnie/ ná ktorego wſchodźie/
Vpátrzyß roſpalony Oltarz ná zachodźie.
Z tymże znákiem poſpolu Perſeus ſtrapiony/
Podnoſi z Oceaná głowę y z rámiony.
Pás iego/ nie rozeznáć/ ieſli ná Skopowym
Oſtárku/ czy ná wſchodźie náſtawa Wołowym/
Z ktorym vſtáwnie świeći. Woły/ zánurzony
Woźnicá nie zoſtawa: bo z nim ieſt ſpoiony.
Jednák nie wßytek przy tym znáku z morzá wſtáie/
Bo całego wſchod bliźniąt dopiero podáie.
Ale z Wołem/ y z Koza/ y drobne Kozłetá
Wynikáią/ y iego znákomite petá.
W ten czás Wieloryb ſwoy pluſk/ z wody/ vkázuie:
A Bootá pierwßy znák pod ziemie wpráwuie/
Ktorych cztery go topią/ okrom lewey dłoni:
Bo te y waż/ Oceaná nieświádomy/ broni.
A gdy Wężownik w morzu po kolána brodźi:
Znák ieſt/ że zgodnych Bliźniąt iáſny płomień wſchodźi.
Ná ten czás iuż Wieloryb nie ieſt rozdźielony:
Ale wßytek nád ziemią idźie wyniesiony.
Tamże y Erydaná vyźrzy wſchodzącego
Żeglarz/ ná Oryoná czekaiąc ſámego/
Aby mu miáre nocy/ álbo práwu ziáwił:
Bo tego ſiłá zewßąd Bog dla ludźi ſpráwił.

KONIEC.

MVZA

Ianá Kochánowſkiego.

SObie śpiewam á Muzom: bo kto ieſt ná źiemi/
Coby ſerce vćieſzyć chćiał pieśniámi memi:
Kto nie woli tym czáſem zyſku mieć ná pieczy/
Lápáiąc groſzá zewſząd: á podobno k rzeczy:
Bo z rymow/ co zá korzyść krom proznego dźwięku:
Ale kto ma pieniądze/ ten ma wſzytko w ręku.
Jego władza/ iego ſą práwá/ y vrzędy:
On gładki/ on wymowny/ on ma przodek wſzędy.
Nie dźiw tedy/ że ludźie ćiſną ſie zá złotem.
A Poetá ſłuchaczow prozny/ gra zá płotem/
Przećiwiáiąc ſie świerzom/ ktore nád łąkámi
Ciepłe láto witáią głośnemi pieśniámi.
Jednák mam te nádźieię/ że przedśie zá láty/
Nie będą moie czułe nocy bez zapłáty:
A co mi zá żywotá vymie czás dźiśieyſzy/
To po śmierći nágrodźi/ z lichwą/ wiek poznieyſzy.
Á opátrzył to dawno ſyn piękney Látony/
Że moich kośći popiół nie będźie wzgárdzony.
Przeto/ iáko was kolwiek proſty gmin ſzácuie/
Pánny/ ktorym lotnego koniá zdroy ſmákuie:
Ja ieden niech wam ſłużę/ á zá cześć poczytam
Sobie/ że ſie drog inſzych/ niż pospolſtwo chwytam.
Wy mię z ziemie wzwodźićie/ wy mię wyłączaćie
Z liczby nieznáczney/ y nád obłoki wſádzaćie:

Zkąd prozne troſki ludzkie / y nie meſka trwoge /
Zkąd omylną nádźieię / y błąd widźieć moge.
Zá wámi idąc / áni o bogáte złoto /
Ani o perły drogiey ceny dbam / iák o to.
O rzeczy / ktore wedle ſwego zábáczenia /
Raz mnie / ßczęśćie / raz temu da / krom vważenia.
Ale to moią pracą / bezecna zazdrośći /
Przepądni źiemie / ábym y w tey śmiertelnośći
Z potym był v ludźi w powieśći vczćiwey:
A nie podlegał wßytek śmierći zazdrośćiwey.
Do tego mi pomożćie o Boginie świete /
Szczęśćiąc przyiáźnią ſwoią prace me záczete.
Wam wolno dáć y niemym rybom głos łábeći /
O Pánny / o Jowißow / o piękney pámięći
Cny narodźie. wy śiedząc przy oycowſkim ſtole /
Tám gdźie wßytek niebieſki zbor vżywa w kole /
Złączaćie ſwoy wdźięczny głos z geślámi mownemi /
Przypomináiąc Bogom to miedzy inßemi /
Jáko ſkrzętny Encelád / Mimás niezmierzony /
Zuchwálec Porphyrion / Rhœtus nieſkrocony /
Dźiewięśił Briáreus / y Typhon ſtoręki /
Chćieli z drugimi bráty do niebá przezdźięki /
Gory ná gory kładąc: y ták bliſko byli /
Że iuż twárdemi dęby w táſną brame bili.
Prozno to / ſtrách był w niebie y trwogá niemała:
Ale nadußły olbrzym co Bogu vdźiała:
Tu w ßczerym dyámencie Mars ogromny ſtoi
Z mieczem ná obie ręce: tu w ogniſtey zbroi
Wulkanus: przy nim Juno nieprzewyćiężona
Z tarczą nieprzebitą Pállas záſłoniona.
Byłeś y ty Apollo nád zaſtępy śmiały /
Wynißczyłeś do czyſtá ſáydak pełnoſtrzały.

Nákoniec

Nákoniec sám Jupiter gniewem poruſzony/
Wźiął w rękę ostry pioron/ pioron niezgáſzony/
Niepochybny/ niezłomny/ ktorym wiec/ rzecz tęga/
Przez źiemię áż do piekłá ostátniego śiegá:
Tym vderzył w poyśrzodek zuchwálcow ſwowolnych/
A ći ná ſzyie spádli áż do kráiow dolnych.
Támże ie roztrzáśnione gory przywálily/
Żywe y martwe záraz/ wedle ciał mogiły.
To wy Bogom śpiewaćie: á owym w pokoiu
Miło wſpominác dawny ſtrách przeßłego boiu.
Z was ma cnotá zapláte/ á dźielność milczána/
Ledwe nie toż ieſt/ co y gnuſność pokopána.
Nie ſámá od przyiaćioł/ ni od mátki z loná/
W obce kráie Heleną morzem vnieśioná.
Nie ieden Menelaus o żone ſie wádźił:
Nie pierwßy Agámemnon tyśiąc naw wprowádźił.
Nie raz Troiá burzona: przed Hektorem śiłá
Mężnych było/ ktorym śmierć przy oyczyźnie miłá.
Ale wßyſcy w milczeniu wiecznym pogrążeni:
Że Poety zacnego rymy przebaczeni.
A choć dobrze Homerus w tey liczbie przednieyßy/
Jednak ma ſwoie chluby y wiek poślednieyßy:
Ktory w Teleyſkim prochu ſławnych zapáśnikow
Nie zámilczał/ y ſkrzydlonogich zawodnikow.
Ktoby był znał tych wiekow Turná walecznego/
Abo mężną Kámille/ ábo Lauſá cnego?
Kto Pálántá: kto burdy záś we Włoßech nowe
Troiáńſkie/ by nie głośne wierße Maronowe?
A nie mniey y to ſławni/ nie mniey znákomići/
Ktore ſprawcá Láćińſkich ſłodkobrzmiących ići
Oczćił pieśniámi ſwemi/ nád złoto droższemi:
O nowßych niech czás ſądźi zá czáſy przyßłemi.

Mowi zazdrość/ wiem o co idzie pisorymie/
Chćialbyś wźiąć: iedzo/ tá sie mnie troská nie imie.
By mi był nie zostáwił oyćiec nic po sobie/
Abo żebym nieumiał przestáć ná chudobie:
Jednákby mię Myszkowski Piotr był nie przebaczył/
Ktory swą hoyną rękę podeprzeć mie raczył.
Nie przeto żebym przed nim stał w pácholecym kole/
Abo y przy nastolce ćiągnął sie przez pole:
Ale żebym wygnawszy niedostátek z domu/
Tym głośniey śpiewał/ á niepodległ nikomu.
Te łáskę iego/ proszę/ siostry wiekoponne/
Pomnićie opowiádáć/ ná czásy potomne/
Aby w niebie swą ludzkość/ y sam widźiał potym/
Bo żyw bydź/ á nie słyszeć/ ledwieby co po tym.
A ia/ o pánny/ niechay wiecznie wam hołduie/
Á żywot swoy ná wászych reku ofiáruie:
Kiedy ziemi zleciwszy śmiertelne zewłoki/
Ogniu rowien przedkiemu/ przenikne obłoki.

SATYR.

ábo dźiki Mąż.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

Zygmuntowi Auguſtowi, Krolowi Polſkiemu, przypiſány.

Przedmowá.

PAnie moy (to náwietſzy tytuł v ſwobodnych)
Nie moge mieć náten czás dárow tobie godnych:
Ale iáko nie záwżdy wolem złotorogim /
Czáſem Bogá błagamy kadźidłem vbogim:
Tym przykładem/ rácz y ty moie te kwápioną
Pracą zá wdźięczne przyiąć/ á ſwą przyrodzoną
Ludzkość okázáć/ przećiw tey leśney potworze:
Ktora ſie tu śmie ſtáwić ná twym Páńſkim dworze.
Płocha twarz/ (bacze to ſam) y śmieſzna poſtáwá:
Wiec niewiem iáka przy tym będźie y rozpráwá.
Nie podobáią mu ſie náſze obyczáie:
Gáni rząd/ y poſtępki/ iedno iż nie láie.
Przypomina wiek dawny/ á ieſli nie plećie/
Stárſzego/ iáko żywo/ nie było ná świećie.
Ale iuż mię ſam rogiem po grzbiećie záymuie/
Teſzno go że ſwey rzeczy dawno nie ſpráwuie.

SATYR.

TAk iáko mie widźicie/ choć mam ná łbie rogi/
A twarz nie práwie cudna/ y koſmáte nogi:
Przedźiem vßedł zá Bogá w one dawne czáſy/
A to moy dom był záwżdy/ gdźie nageſtße láſy.
Aleśćie ie ták długo tu w Polßcze kopáli/
Żeśćie z nich vbogiego Sátyrá wygnáli.
Gdźie poyźrzę/ wßędy rąbią/ ábo buk do huty/
Ábo ſośnią ná ſmołę/ ábo dąb ná ßkuty.
A muße ia podobno/ prze ludźi łákome/
Opuśćiwßy iáſkinie/ y gory świádome/
Szukáć ſobie ná ſtárość inßego mießkánia/
Gdźieby w ludźiech nie było tákiego ſtárania
O ty biedne pieniądze: wßák y drew po chwili
Nie naydą/ żeby ſobie izbę vpalili.
Prozna to/ niech mi wierę iáko kto chce łaie/
Nie máß dźiś w Polßcze/ iedno kupcy á rátáie.
To nawiętße miſterſtwo/ kto do Brzegu z woły/
A do Gdáńſká wie drogę z żytem/ á z popioły.
Ná podołu go nie pátrz/ bo między Tátáry
Szábłá wiecey popłacą/ niż leśne towáry.
Z czáſem wßytko ſię mieni: pomnię ia przed láty/
Że w Polßcze żaden nie był w pieniądze bogáty.
Rzmieſła to rzecz ná on czás/ pátrzáć roley/ była/
A Szláchtá ſię rycerſkim rzemieſłem báwiłá.
Nic to nie było śiedm lat walczyć nie przeſtáiąc/
Mroz/ y gorąco ćierpiąc/ głodu przymieráiąc.
A to wßytko bogáctwo/ kto ſię ſławy dobił/
Lepiey ſię tym/ niż złotym łáńcuchem/ ozdobił.

Aieſli

A ieśli ku pokoiu kiedy myśl skłonili/
Nie iuż swoich żołnierskich zabaw odstąpili:
Ale iákoby iutro znowu wśiadáć mieli/
Zbroie nigdy/ á koniá puścić śie niechćieli.
A nád to przedśie w polu záwżdy lud służebny/
Ktory koszt oni mieli zá barzo potrzebny.
Bo to iákoby szkołá młodych ludźi byłá/
Zkąd mężow czystych potym wychodźiło śiłá.
Tymći Polská vrosłá/ á gránice swoie
Rośćiągnełá szeroko miedzy morze dwoie.
Z tąd práwá/ z tąd wolnośći/ z tąd rzeczpospolita
Maćie/ moi Polacy/ ná świat znákomita.
Lecz tego śiadź niewiećie: Jż/ iáko doświáia/
Tymże rownie sposobem Krolestw ostradáią.
Dálekośćie śie od swych przodkow odstrzelili/
A práwieśćie ná nice Polskę wywrocili.
Skowáliśćie oycowskie gránaty ná plugi/
A z drugiego iuż dawno w kuchni kożen długi.
W przylbicách kwoczki śiedzą/ álbo owies mierzą/
Kiedy obrok woźnice ná noc koniom bierzą.
Kotczy to nádźieżny koń/ á poczet záś woły/
Ktore stoią y w stáyni/ y w tyle stodoły.
To iuż rotmistrz/ co fuka ná chłopy v plugá/
A iego przednieyszą broń toczona macugá:
Prawdę mowię/ czyli nie? vznaycie to sámi:
Ale śie tám ozywa ieden miedzy wámi/
Mieniąc/ iż gospodárstwo Polskę zbogáciło/
A iáko żywo złotá wiecey w niey nie było.
Prawdá/ że złotá wáżny przodkowie nie mieli/
A máłobych ták nie rzekł/ że go áni chćieli.
Jednák zá swoim mestwem wielkie państwa bráli/
A bogátym Xiążętom práwá vstawiáli.

Mniemacie

Mniemaćie wy podobno/ że to wam báiano/
Kiedy w obiazd Kiiowá śiedm mil powiádano:
A bo iżná kośćielech złote były dáchy/
A białym Alábáſtrem budowáne gmáchy:
Nie ſądźćie tego mieyſcá z poſądy dźiśieyſzey/
Bo to ledwie ćień zoſtał ozdoby przednieyſzey:
Co wáſzych przodkow śiłá/ y meſtwo ſprawiło/
Że ſie to zacne miáſto wniwecz obrośiło.
O Prusiech wam nic niechce powiadáć/ bo ſámi
Ná káżdy rok pływáiąc do Gdańſká z trafámi/
Widźićie geſte miáſtá/ y zamki budowne/
Drogi/ moſty porządne/ y brzegi wárowne:
Czego trudno dokazáć bez wielkich pieniędzy/
Znáć dobrze/ że tám byli goſpodarze tędzy.
K czemuż przyſzło? Polacy Pruſką ziemie wźieli/
A oni ſie bogacze chudym nie odieli.
Vkażćieſz wy pieniężni/ coſćie tak znácznego
Vczynili: niechce nic wſpominác dawnego.
W kilku lat Tátárowie pięć kroć was wybráli/
Bráćią wáſze w niewolą Turkom záprzedáli.
Deſpot/ w rzeczy Deſpotow onych dawnych plemie/
Ná wáſze wieczną hánbę/ dwákroć przeſzedł ziemie.
Moſkiewſki wźiął Polocko/ y liſty wywodźi/
Że prawem przyrodzonym Háliez nań przychodźi.
A/ by chćiał pátrzyć práwá/ trzymałbych ia zwámi/
Bo ſie on málo báwił Konſtytucyámi.
Co dáley? Szwedowie was przez morze śiegáią:
A Inflanty wam práwie z gárśći wydźieráią.
Nákoniec/ by nie Wiſłá/ to y was Branſzwicy/
A tego przypłáćili przedśie Pomorczycy.
Toć owoc wáſzych bogactw/ y tośćie wygráli/
Żeśćie przy pługu racży/ niż ſzábli zoſtáli.

Ale

Aleć to ießcze wßytko początki: pochwili
Będźie tego podobno wiecey/ bráćia mili:
Gdy z was máßkárę zdeyma/ á ludźie poznaią/
Że Polacy przodkow swych bárzo zostawáią.
Nie spußczayćie sie ná to/ że Turcy proznuią:
Wiedząc oni przyczyne komu w tym folguią.
A kiedykoiwiek morze názbyt cicho stoi/
Pospolićie wiec potym śiła złego broi.
Tego tám niewiem/ iáka przyiaźń z Niemcy maćie/
Albo iáko dáleko sobie dźiś vfaćie.
To tylko znam/ że ná was pilne oko máią/
A co rok/ to sie pod was bliżey podsadzáią.
Kopayćie wy kárcz przedsie/ y buduyćie stáwy:
Wieżćie z borow do Wisły burtnice y láwy:
Palćie lasy ná popioł/ rabćie ná wáńczosy:
Polak od polá rzeczon/ pospolite głosy.
Rad vyźrze/ gdy was popzą/ kedy sie skryiećie:
Bo ile po was bacze/ bić sie nie będźiećie/
Nie máiąc áni koniá/ ani dobrey zbroie/
Pogotowiu ćwiczenia/ bez czego złe boie.
Pátrzćieß czegośćie dla tych bogactw odstąpili/
Żeśćie práwie Rycerską náukę stráćili:
Ná ktorey nie tylko te źiemskie ośiádłośći/
Ale gárłá należą/ y wáße wolnośći.
Niechay drudzy/ iáko chcą/ práwo rozumieią:
Niechay pisáć/ y mowić rostropnie vmieią:
Zá fráßkę ten wáß rozum słánie ná vlicy/
Jesli nie będzie pewny żołnierz ná gránicy.
A ieśli złotem grożni sąśiádom bydź chcećie:
Tym ie rychley v śiebie ießcze mieć będźiećie.
Aleć ia y tych bogactw nie znam miedzy wámi/
A radbych żebyśćie sie rugowáli sámi.

Wieceyći wás dáleko/ co swe wśi miiacie/
A oycowskie Kredence v Zydow chowacie.
Bá nedzáć to/ kiedy iuż nie dostawa komu/
A tym wietsza/ gdy każą wynośić sie z domu.
Coż wżdy w tym iest/ dla Bogá/ iż bedąc tákimi
Gospodarzmi/ zdacie sie przedsie vbogimi?
Zbytek/ sąsiedzi/ zbytek: ktory iáko morze
Wszytko pożrze/ bys mu tkał niewiem iáko sporze.
Málo mu ná ieden ráz wszytki rocznę snopy/
Zie on/ kiedy zasiedzie/ grunt záraz y z chłopy/
Ná ostátek y Páná: táki to gość w domu:
A by miał zginąć/ niechce vstąpić nikomu.
Da kto piećdziesiąt potraw/ da on tyle troie:
Ty go vpoisz/ á on y woźnice twoie.
Ty w Rysiu/ on w Sobolu: ty ná czapce złoto/
On ma y ná trzewiku; chociá czásem błoto.
V niego obercuchy sierść niż v kogo:
Od kábatá sto złotych/ ieszcze to nie drogo.
A kiedy sie wystrychnie w Vsárskim vbierze/
Po kolnierzu go poznasz/ bo blam futrá bierze.
Wiec iáko mu nie rzeczesz Miłośćiwy Pánie/
To iuż pewna przymowká/ że głupi Ziemiánie.
By też nawiecey przegrał/ nic go to nie smuci/
Jeszcze nád to chłopietom ostátek rozrzuci.
Pochlebce/ to iego dwor: á rádá zwodnicy:
Odźwiernych mu nie trzebá/ strzegą drzwi dłużnicy.
Ná tego wy robićie/ ten was wdawa w długi/
Ten was z wiosek wyzuwa/ y obraca w sługi.
Znácznieysze przodkow wászych/ y bárzo znácznieysze
Vbostwo w Polszcze/ niż te bogáctwá dźiśieysze.
Kto dźiś Zamek záłoży? kto Klasztor zbuduie?
Kto Pánu miásto puści/ y symme dáruie?

Jáko

Jáko tego zá oycow wáßych bylo ßlá/
Ktorym Rzeczpospolita miłßa niż ßwa byłá.
Wiere dźiś rychley wezmą niż dádzą Krolowi/
Pogotowiu podobno Kśiędzu Plebanowi:
A boday drugi iuż miał y kielichy ßpelná/
Nierzkac by mu ßłá z owiec poßárenu welná.
Otho znáć Papieżnika. po czymże? po mowie:
Niemałem by po rogách/ co to mam ná głowie.
Bráćie/ niechce ßie ztobą w rzecz wdáwáć o wierze/
Bo ia ßam ná ßie wyznam/żem proßták w tey mierze:
Lecz ießli ty ináczey o ßobie rozumieß/
Jedź do Trydentu/ á tám vkażeß co vmieß.
Dobrym Chrześćiáninem/ nie tego ia zowe/
Co vmie dyßputowáć/ y ma gładką mowe:
Ale kto żywie według woley Páná ßwego/
Tego ia bárźiey chwale/ niżli wymownego.
Powiedz mi/ w ktory ßpoßob kordá pomykáli
Stárzy Polacy/ kiedy ßłow Páńßkich ßłucháli?
Wierzyß ty/ że ßie w ten czás miał ten wolą gádáć?
Rogáty to Syllogißm/ á trudno go zbádáć.
Ták on myślił: nieumiem wywodow ßerokich/
Zebych mogł Páńßkich dośiąc táiemnic głębokich:
Ale com raz obiecał ná krzćie Pánu ßwemu/
Nie ßłużyć/ poki we mnie dußá/ iedno iemu/
Stoie przy tym ßtátecznie: y znam iego ßłowá:
Tych nie odßtąpie/ by mi tuß miáłá ßpáść głowá.
Mowże mu/ że źle wierzy: vyźrzyß czym ćie potka:
Z tákimi bych ia wolał przeßtáwáć: to krotka.
Nie vczyłem ßie w Lipßku/ áni w Prádze wiáry/
A niewiem iáko każą w Jenewie v Fáry:
Wßytko mam z Pußtelnikow co mießkáią z námi/
Miedzy láßy/ y miedzy pußtemi gorámi.

Ci mi naprzod práwego Bogá vkazáli/
R wiárs doſtáteczną do ſercá podáli.
Ale niż ktemu przyſzło/ ſilna była trwogá/
Bom ták trzymał/ żem ia też poſzedł coś ná Bogá.
Bachus był ná mie láſkaw/ y żadney biesiády
Nigdy nie miał bezemnie/ mogę rzec/ y rády:
Kiedy niozł Aryádne/ iam tuż przed nim śiedźiał/
Com też ſobie pomyślał/ Bache byś był wiedźiał.
Zá czáſem poginęli/ ći boſzkowie máli/
Myſmy ſie też po geſtych leśiech rozſtrzeláli.
Nákoniec iam ſie okrzćił/ y ſzedłem w te kráie/
Gdźiem ia záſtał/ mogę ták rzec/ świete obyczáie.
Nie było tey chćiwości ktora dźiś pánuie.
Ták/ iż máłe/ y wielkie/ iednáko fráſuie.
A iáko ſie dźiś ludźie zá pożytek ieli/
Ták ná on czás wſzyſcy ſie do ſławy ćiſnęli:
Ktorey nie drogim trunkiem/ áni polmiſkámi/
Ale znáczną chćieli zyſkáć poſługámi.
Wiec y łákomſtwá nie nioſł on wiek ſtárodawny/
Nie był żaden Prokurat miedzy nimi ſławny:
Bo nie Státutem/ále cnotą ſie rządźili/
Strzegąc iákoby záwżdy w ſpolney zgodźie żyli.
Teraz/ iáko w pieniądzách ludźie ſmák poczuli/
Cnotą y przyſtoieńſtwo/ do kątá ſie tuli.
A ich plác/ niewſtydliwa potwarz záſtąpiłá/
Ná co trzebá Státutow/ y rzecznikow śiłá.
A onych iákobyſmy tu przepomnieć mieli/
Ktorzy áni śeść zá ſtoł z podeyźránym chćieli:
Obrus przed nim rzezáli/ tálerz nożmi kłoli:
Jeſli niechćiał vſtąpić/ muśiał po niewoli.
Dźiś niech iáwnie kto zbiia/ niech zdradza/ niech krádnie:
Forytarzá doſtánie/ iáko czego/ ſnádnie.

Státe-

Státe znieyße zá prawdę niewiásty w tey mierze/
Bo to dźiewká od mátki zá Teſtáment bierze/
Że cnotliwa nie śiedźie nigdy przy wßeteczney:
Zá co ſámo/ Bog świádek/ godne ſławy wieczney.
Ale wy/ co dźiś w ſobie oycowſkiego mácie:
Okrom tego że czáſem o leż ſie gniewácie.
O nymći to przyſtało/ iż prawdę mawiáli/
A wiem pewnie że ſynow tego náuczáli.
A ieſli mowić/tedy y ſłuchać iey trzebá:
Bo Prawdá/ wßyſcy wiecie/ niſkąd iedno z niebá.
Wiec y to trefna/ że wy ſtárych odſtąpiwßy
Obyczáiow/ á nowße ſobie vlubiwßy/
Chcećie przedśie zachowáć ſtárodawne ſądy/
Aby Krol wßytkie wáße vznawał nierządy.
Znośne to było brzemię zá ludźi/ co zgodzę
A pokoy miłowáli/ á o rowną ßkodę
Dáli ná przyiaćielá/ ábo ná ſąśiádá:
Że mogłá nie o wßytkim wiedźieć z wierzchna rádá.
Ale kiedy ſie ludźi ſkrzętnych námnożyło/
Ktorym potwarzy y práwo vſtáwiczne miło:
Kiedy o namnieyßą rzecz káżdy ná Seym rußy/
A ty zá nim/vbogi ziemiáninie/klußy.
Kto ták żeláżney głowy/ ábo tak ćierpliwy/
Żeby mogł wßytkich ſłuchać/ y vznáć kto krzywy:
Albo tedy przywroććie ſtáre obyczáie/
A iuż tenże poſtępek práwny niech zoſtáie.
Albo ieſli wam bárźiey k myśli wiek dźiśieyßy/
Vczyńćieß iuż y Státut czáſem przyſtoynieyßy.
Siłá to ná Sátyrá/ práwá pociąſowáć:
Wßák po mnie wolno będźie káżdemu wotowáć.
Ja mowię co rozumiem: kto ma co lepßego/
Niechay powiáda/ będę rád ſłuchał káżdego.

Ale proſę/ niechay ia pierwey ſie odpráwie/
A odpuśćcie/ ieſli was co nád zwyczay báwie.
Aczći ſłyſſe że y wy/ gdy mowić poczniećie/
Końca w ſwych orácyách náleść nie możećie.
A podobieńſtwo: bo co tydźień pierwey ſpráwił/
To dźiś Seym zá pułroká boday ſie odpráwił.
A tymeśćie podobno Polocko ſtráćili:
Bo kiedy ſie było bić/ tośćie wy rádźili.
Ale co ia w kim gánię/ tego ſie ſám chronię:
Powiedźiawſzy wam wſzytko/ potym ſie vkłonię.
Tego baczyć nie mogę/ dla ktorey przyczyny
Wolićie do Włoch/ ábo do Niemiec ſłáć ſyny/
Máiąc ſwe ſzkoły domá/ gdźie przedtym ieźdźáli
Cudzoźiemcy/ ktorzy ſie náuką paráli.
Zdáda ſie wám podobno proſtacy miſtrzowie:
Bá beda z nich pochwili Gregoryankowie:
Jeſli im y te troche weźmiećie/ co máią;
Ná dźieśieć grzywien iednák doſyć wymyśláią.
Ale niech ma zapłátę godność miedzy wámi/
Rzecz wam/ że zrownaćie z ich tám Sorbonámi.
Nákoniec/ ważćie domá táki koſzt ná dźieći/
Vyźrzyćie że ſie do was wſzytká Padew zleći.
Ale dla obyczáiow podobno ie ślećie:
Wierzćieſz mi/ że przy dobrych/ y złe tám naydźiećie.
A niewiem ktore lepiey ſmákuią młodemu/
Rozumieyćie po ſobie/ co wam/ to y iemu.
Já głupi ták rozumiem/ y przytym zoſtáne/
Że Polſke nic inſzego o táką odmiáne
Nieprzyprawilo/ iedno poſtronne ćwiczenie:
Oczymbych mowił/ by mi nie ſło o wźmierzenie.
Kázda rzeczpoſpolita ſwoią ſpráwą ſłoi/
Do ktorey ieſzcze z młodu dźieći weśćć przyſłoi:

Bo ieśli co nowego sobie vlubuią:
Wedle tego zá czásem potym świát buduią.
Nie w leśieś tego náwykł: bá y owßem w leśie/
Jedno iuż nie wßytkiego moią pámięć nieśie:
Com słyßał od Chyroná mießkáncá dźiwnego/
Kiedy miał w swey opiece Achillá młodego.
Ten nie w iedney iáskini mießkał miedzy bory/
Lecz rozumiem porownał z wielkimi Doktory.
A chcećieli mie słuchać/ porádze sie głowy/
Mogeli co przypomnieć iego słodkiey mowy.
Synu moy (ták vczniá zwał) pokiś w domu moim/
Nie vsłyßyß nic vchem/ áni okiem swoim
Vyźrzyß/ czymby sie zgorßyć mogł. lecz przyidą czásy/
Że ty y mnie pożegnaß/ y te piękne łásy:
A iáko śmiáłe Orłe sam sie z gniazdá spuśćiß/
A Oycá iuż z opieki/ y z prace wypuśćiß:
Támći sie będźie trzebá mieć ná dobrey pieczy/
Abyś sie nie dał vwieść iákiey sprosney rzeczy:
Bo iáko geste mßyce/ nagle cie obsiędą
Roskoßy świátá tego/ y odwodźić będą
Twoie ßlachetne serce od zabaw vczćiwych/
Cukruiąc ći ná zdrádźie smák rzeczy zelżywych.
A ták bierz sobie w pámięć/ co dźiś mowie ztobą:
Żebyś w takiey przygodźie nie trwożył wiec sobą.
Tego naprzod bądź pewien/ iż Bog wßytko widźi/
A iáko cnote lubi/ ták sie grzechem brzydźi.
Przeto nizli co pocznieß knować w głowie swoiey/
Vważ to pierwey/ że Bog świádkiem sprawy twoiey:
A iáko dobra będźie/ ábo zła v niego/
Ták sie y ty/ nákoniec/ musiß cießyć z tego.
Nie rozumiey żeby to dármo vczyniono/
Iż wßeláki zwierz inßy pochylym stworzono:

A człowiek

Azkolwiek twarz wyniosłą nieśie przed wſzytkimi/
Pátrzac w ozdobne niebo/ oczymá iáſnymi.
Chćiał nam Bog/ tym/ ſwoie myśl opowiedźieć práwie/
Iż bydło/ á człowieká/ ſtworzył k rożney ſpráwie.
Bydło wiecey nie ßuka/ iedno áby tylo/
Tego ſámego pátrzac/ co ieſt ćiálu milo.
Ale człeku/ ktorego duſzá poßłá z niebá/
O tym czuć/ o tym myślić vſtáwicznie trzebá:
Jákoby ſie mogł wrocić ná mieyſcá oyczyſte/
Gdźie ſpolnie przebywáią duchy wiekuiſte.
To ty wiedzac/ dźiećie me/ nie chyl ſie zá tymi/
Ktorzy ſwym záwolániem/ y dáry Boſkimi
Wzgárdźiwſzy/ towárzyſtwo wźieli z beſtyami/
Y wyrzekli ſie niebá ſproſnemi ſpráwámi.
Ale náśláduy cnoty/ ktora ácz z niewczáſem
Y z trudnośćią przychodźi: á wſzákoż zá czáſem
Hoynie pláći vtráty/ podiete dla śiebie/
Jednáiąc wieczną ſławę/ y ośiádłość w niebie.
A iżeś ſie vrodźił w domu záwolánym/
Y czáſu ſwego bedźieſz pánował poddánym:
Poczniże rzad od śiebie/ á vſkrom chćiwośći:
Niechay beda poſłuſzne rozumney zwierzchnośći.
Bo ták wiedz/ iż w człowieku ſą mocarki dźiwne/
Nie tylko ſobie rożne/ ale y przeciwne.
Jeſt byſtra popędliwośc/ ieſt żądza nie ſyta:
Boiaźń mdła/ żáłość ſmutna/ rádość niepokryta:
Nád ktoremi ieſt rozum/ iáko Hetman ktory
Ma ſtrzedz/ áby z nich żadná nie mogłá wźiąć gory.
Temu ty władzą poruc/ y day w moc ſam śiebie/
Niech wie o káżdey ſpráwie/ ktora ſie tknie ćiebie/
Bo ieſli przyidźie o wym porucznikom rządźić:
Bez tego bydź nie może/ byś niemiał zabłądźić.

Ale

Ale páńskiego zdrowia/ áni mocne ſklepy/
Ani ták dobrze ſtrzegą poboczne oſzczepy:
Jáko miłość poddánych/ y wiárá życzliwa/
Czego ſtrách nie wyćiśnie/ y groza fukliwa:
Rychley dobroć/ y láſká/ rychley chuć wzaiemna
W tymći poſłużyć może/ y ludzkość przyiemna.
W przyiaćielu ſię kochay/ y każdą przeſtroge
Możiecznie od niego przyimuy/ bo śmiele rzec mogę/
Krolowie inſzych rzeczy wſzech obfitość máią:
Sámey prawdy tám do nich namniey przynaſzáią.
Przeto niechay nie lubi vcho twe cnotliwe
Pochlebſtwá/ ktore/ iáko zwierćiádło falſzywe/
Rożną twarz/ twych poſtępkow/ tobie vkázuie
Nie ták iáko ie człowiek ſtáteczny przyimuie.
Cnotę miłuy/ y godność/ bo tym páńſtwá ſtoią/
Kiedy dobrzy ſą w wadze/ á źli ſię záś boią:
A czego napotrzebniey/ y ſam żiy przykładnie/
Bo poddáni zá pánem záwżdy poydą ſnádnie.
A iż wſzytkiego trudno dogledáć iednemu/
Ale cześć prace muśiſz poruczyć drugiemu:
Przypátruyże ſię dobrze/ kto ſię ná co godźi/
Bo chociá drugi w zacnym domu ſię vrodźi/
Jeſli morzá nie świádom/ ieſli nie zna niebá:
Ani żaglow/ áni mu ſtyrn zwierzáć trzebá.
A nawiecey tego ſtrzeż/ ábyś ná vrzędy
Łákomych ludźi nigdy nie ſadzał: bo kędy
Sprawiedliwość przedáyna/ tám przeklęctwo wielkie/
A v Bogá/ niewinnych/ ważne prośby wſzelkie.
Ale tobie ták trzebá myślić o pokoiu/
Jákobyś ſię mogł záraz przydáć y do boiu.
Bo ieſli ia co mogę rozeznáć na niebie/
W rychle Greczyn vſtyſzy o nagley potrzebie.

Widzę zboyce z dáleká/ y gośćiá zdrádnego/
A on z gory lás wáli do brzegu morskiego.
Nowych galer przyczynia/ stárych poprawuie/
Wiosłá rzędem rozkłada/ żaglow przypátruie.
Do nas zmierza po korzyść/ a nie ládá iáka
Korzyść/ boday w Grecyey nálazł drugą táka.
Jednák swego dokaże/ ná co sie vsádźi/
Lecz niewiem ieśli sobie dobrze w tym porádźi.
Bo ledwie sie rozgośći/ kiedy Greczyn zbroyny
O swą krzywdę będźie chćiał po nim nagley woyny.
Nie pomogą mu w ten czás słodkobrzmiące strony:
Nie pomoże twarz gládka/ áni włos tráfiony.
Pierzchnie iáko przed wilkiem ieleń wiátronogi/
Nie tym sie popisuiąc v swoiey niebogi.
Tám sie y ty/ z drugiemi/ maß pospolu stáwić/
A ręka/ da Bog/ sławy oycow skiey poprawić:
A iuż teraz przywykay pracey/ y niewczásom/
Abyś sie mogł spośobić ku trudnieyßym czásom.
Vmiey łuk miernie ciągnąć: vmiey bronią władać/
Nieprzyiaćielá śiegáć/ á sam śiebie skládáć.
Vmiey rzekę przepłynąć/ row śnádnie przeskoczyć/
Koniá prędko dośiádáć/ y dobrze nim toczyć.
Przyuczay sie gorącu/ y zimnemu niebu/
Przestáway/ kiedy wodą może bydź ku chlebu.
Tákie początki máiąc/ dopiero myśl o tym/
Jákoby ś y sam vmiał woysko wieść nápotym.
Trzebá mieyscá pewnego ßukáć obozowi/
A ostrożnie iść przeciw nieprzyiaćielowi.
Trzebá wiedźieć/ gdźie ktorym kßtałtem lud ßykować/
Zeby ieden drugiego śnádnie mogł rátować.
A ieśli nieprzyiaćiel w zamek dufa wiecey/
Wiec koßę pleść/ á k nim sie ßáńcować co prędzey.

Wał

Wał znośić/ przekop rownáć/ tłuczt táránem mury/
Możnali rzecz y ziemią/ mácáć spodkiem dżiury.
Co trudno człowiek poiąć ma z prostey rozmowy/
Muśi tám przy tym sam bydź/ y nástáwić głowy.
A ták skoro dorośćieß lat/ y lepßey śiły/
Mieyże mi śie do zbroie záraz/ sýnu miły:
A przykládem przodkow swych/ ßukay sławy mieczem:
Kresu zámierzonego pewnie nie odwleczem.
Przeczże niewoleć ráczey znácznie przed wßytkiemi
Popiśáć śie dżielnośćią/ y cnotámi swemi:
Niż vtrácáć nikczemnie w cieniu wieku swego/
Nie skośto wawßy co ieśt ná świecie dobrego:
V Bogá ßcześćie w reku/ przono dufáć zbroi/
Lecz ty przedśie czyń/ sýnu/ co tobie przyśłoi.
Cnotá sława śie płáći: á snadź w przyßłym wieku
Wzbudźi tákiego Duchá/ Bog/ w pewnym człowieku/
Ktory twe zacne spráwy swoim piorem złotym
Bedźie chcial świátu podáć/ ták iż nigdy potym
Imie twoie nie zgáśnie/ áni vzna końcá/
Poki z wierzat ná ziemi/ á ná niebie słońcá.
Tákie przysmáki stárzec on ku cnocie dawał
Wnukowi/ á iam/ vchá nákłádáiąc/ stawał
Ládá gdźie przy iáśkini/ málo myśląc o tym/
Żeby mi śie to kiedy mogło przydáć potym.
Ale co moy zá rozum: wy mie motykámi
Płoßaćie/ á ia każe o cnocie przed wámi.
Málo było nie lepiey/ o ten rząd przeklety/
Dáć wam táką Láćinę/ ázby wam ßło w pięty.
Co was iednák nie minie/ ieśli (iáko tuße)
Przed wáßym gospodárśtwem wynieść śie z tąd muße.
Teraz iuż niech ták idźie/ bo źle nie vćiecze/
A to w zyśku bedźiećie mieć/ co śie od wlecze.

Do Sátyrá.

Satyrze/ pomni zstąpić do mnie/ swego czásu/
Kiedy będźieß miał názad wędrować ku lasu.
Powieß mi/ iáko sie kto będzie miał ku tobie/
Bo nie wßytkich iednáko vznaß przeciw sobie.
Náydzieß ktoć wdzięczen będzie/ naydzieß ktoć náláie:
W rożnych głowách mußą bydź rożne obyczáie.
Nákoniec y iabych sam wiedział co winować:
Słuchay/ mogleś ná winnik chroßu nie żálować.

MONOMACHIA

Parisowá z Menelausem.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

ALe kiedy z obu stron sie vßykowáli
Troiánie/ z wielkim hukiem w pole wyiáchali:
Jáko zorawie/ kiedy bliską zime czuią/
Z krzykiem przeciw wielkiemu morzu polátuią:
Pigmeom drobnym niosąc śmierć/ y záráżenie:
Krzyk idźie pod obloki/ y społeczne pienie.
A Grekowie záś z mieyscá cicho sie trußali/
Myślac iákoby sobie społem pomagali.
A iáko wiec wierzch gory ßáta mglá odźieie
Ná pásterze nie dobra/ ále ná złodźieie
Lepßa niż noc: bo człowiek okiem nie doniesie
Nic dáley/ ieno iáko kámień z reki niesie:
Táka w ten czás kurzáwe idąc porußyli/
Y niewymowne pole przedko przykurzyli.
A kiedy sie iuż woyská prawie zetknąć miáły/
Przed Troiány vciekał Alexánder śmiały/
Máiąc Lámpárt ná sobie/ y luk náłożony/
Y miecz. á krecąc w reku oßczep vstálony/
Wyzywał co mężnieyßych z woyská przeciwnego/
Aby z nim/ ktokolwiek śmie/ skußił ßcześcia swego.
Skoro go tedy vyźrzał Menelaus zbroyny/
A on beßpiecznie ßuka przed inßymi woyny:

Jáko lew rad/ gdy ná zwierz z glodu wiec nápádnie/
Bádz ſarne/ bádź ielenia/ iuż go lupi ſnádnie:
Niedbáiąc ná ogromne przedkich pſow ßczekánie/
Ani w kupe zebránych myśliwcow wolánie.
Ták był rad Menelaus/ widząc zdrayce ſwego/
Bo myślił ścić ſie nád nim zelżenia dawnego.
Ţámże proſto ná ziemie z bronią z wozá ſkoczył:
Ale ſkoro go gládki Alexánder zoczył/
A on z inßemi naprzod/ vlekł ſie okrutnie:
Y ſchronił ſie przed śmiercią miedzy ſwoie chutnie.
Jáko kiedy kto vyżrzy ſtráßliwego ſmoku
Miedzy puſtemi láſy/ wnet vchybi kroku:
Wßytek zádrży/ á w ſtrone co nadáley godźi/
Krew przed ſtráchem do ſercá z oblicza vchodźi.
Rownie ták Alexánder/ z plácu ſie poſpießał
Przed Atreowym ſynem/ y w woyſko ſie wmießał.
Hektor widząc/ gromił go: Páryśie zelżony/
Boday ſie był nie rodźił/ áni poymał żony.
Tobych był wolał/ y to z lepßym było zyſkiem/
Niźli ták bydź v wßytkich ludźi pośmiewiſkiem.
Jáki/ mniemaß/ v Grekow teraz głos o tobie?
Nie zeßło nic wodzowi temu ná oſobie:
Ale ſercá y śiły nie máß: tákim ſie ty
Czuiąc/ płynąłeś przedśie przez morſkie zakrety
Zebrawßy towárzyſtwo: á w dáleką ſtrone
Záiáchawßy/ vnioſłeś zacnych ludźi żone:
Oycu ná wieczną ßkodę/ y nam bráćiey twoiey/
Nieprzyiaćielom ná śmiech/ á ku hánbie ſwoiey/
Niechćiałeś plácu doſtać Menelauſowi/
Poznałby był/ iákiemuś żone wźiął mężowi.
Nie pomogąć w potrzebie ſłodkobrzmiące ſtrony/
Ani ten głos/ áni tá gładkość od Dyony:

Ale

Ale rychley Troiánie vbodzy. lecz zá ty
Twe poſtępki/ godzienby oſtátniey zapláty.
Ná to rzekł Alexánder: ſłußnie mie winuieß/
A nád przyſtoyność/ brácie/ nic nie wyſtępuieß:
Nieżne v ćiebie ſerce/ iáko topor/ ktory
Przez drzewo ſnádnie idźie/ przepadáiąc z gory/
A tram ćieße/ y wola miſtrzá ſwego kona:
Táka rownie v ćiebie myśl niezwyćiężona.
Niechći dáry/ od piękney Dyány/ nie wádzą/
Niezárzutne ſą rzeczy/ ktore z nieba dádzą.
A tego nikt ſwą prácą nie pozyßcze ſobie:
Lecz teraz mamli ſie bić/ y ták ſie zda tobie/
Niech ſie woyſká rozſtąpią/ káżde ná ſwą ſtronę/
A ia z Menelauſem w poyźrzodku/ o żonę/
A o kleynoty záraz/ niech czynie: á komu
Bog pomoże/ niech wßytko odnieśie do domu.
A iuż y wieczny pokoy zſoba vczyniwßy/
A ná potomne czáſy przyiaźń vtwierdźiwßy:
Przebywayże w Troiáńſkiey ßcześliwey kráinie/
A Greczyn tákże do ſwych Argow niechay płynie.
To rzekł: á Hektor ſłyßąc/ dźiwnie ſie rádował/
A śrzodkiem idąc/ vſy Troiáńſkie hámował
Jawßy w pol oßczep: á ći wnet ſie vſtromili:
Ale Grekowie/ z łukow/ y z proc przedśie bili.
Ktoryms Krol Agámemnon głoſem rozkázuie:
Stoyćie/ bo coś powiedzieć Hektor obiecuie.
To rzekł: y ći zárázem dáli ſie hámować.
Potym ták miedzy nimi Hektor iął rokować:
Słuchay mie Troiáninie/ y ty Greku zbroyny/
Słow Paryſowych/ ktory początkiem tey woyny:
Wßytkim Troiánom każe/ y Grekom ná ſtronę:
A ſam z Menelauſem w poyźrzodku/ o żonę/

A o kleynoty

Ro kleynoty záraz chce czynić: á komu
Bog pomoże/ ten wſzytko ma odnieść do domu:
A my przyiaźń/ y pokoy/ zſobą bedźiem mieli:
To rzekł: á wſzyſcy inſzy z obu ſtron milczeli.
Potym ſam Menelaus wyſtąpiwſzy/ rzecze:
Poſłuchayćie też y mnie/ bo mie żáłość piecze/
R chce/ áby Troiánie/ y Grecy pospołu/
Rozeſzli ſie/ ponieważ śiłá cierpią w boiu
Przez mą zwáde y zaſzćie/ á przez niepráwego
Alexándrá początek: á zátym/ ktorego
Smierć ſobie z nas náznáczy/ niechay vmrze/ á wy
Rozieđźćie ſie w pokoiu/ krom żadney zábáwy.
Czarną owce/ y białą/ mieyćie pogotowi:
Te ziemi/ owe ſłońcu/ á my Jowiſzowi
Trzećią przyniesiem: niechże Pryámá przywioda/
Aby ſám zátárł/ co ſie zmowi zá vgoda.
Bo hárdźi y przewrotni iego ſynaczkowie/
By potym nie wyſtąpił ktory przećiw zmowie.
Bo ludźi młodych myśli dźiwnie ſie wahaią:
Lecz gdy kogo przy ſobie ſtátecznego máią/
Ten ná te y ná owe ſtrone ſie oglądá/
A żeby co nalepiey poſtánowił/ żądá.
To rzekł: á z tego wſzyſcy byli wiec weſeli/
Tuż ac ſobie/ że dáley walczyć iuż nie mieli.
Konie tedy/ y wozy/ rzędem poſtáwili/
A ſámi w pole wyſzli/ támże też złożyli
Zbroie z śiebie/ y ſkłádli porządkiem ná ziemi
Tuż od śidbie: y plác był máły miedzy nimi.
A Hektor dwu ſług poſłał/ áby owiec dwoie
Przygnano/ á Pryámá záwołano z Troie.
Támże y Agámemnon kazał Táltybiemu
Do naw dla owiec/ á ten był poſłuſzen iemu.

A tezá

A Teczá záś przyniosłá wieść piękney Helenie/
Twarz Helikáonowey máiąc rowną żenie
Láodycy/ ktora miedzy Pryámowemi
Naypiękniieyſza byłá/ dźiewkámi wßytkiemi.
Te w iey domu nálázłá/ á oná wiązálá
Opone/ w ktorey bitwy obie wyrażálá
Troiáńſkiego rycerſtwá/ z Greki walecznemi/
Co prze nie/ pod rękámi nieśli Marſowemi.
Stánawßy tedy bliſko Jrys nieleniwa/
Ták przerzekłá: Wſtań/ á podź/ Nimpho vrodźiwá/
Że vyźrzyß dźiwne ſpráwy/ ludu Troiáńſkiego/
Y niezwyćiężonego zaſtepu Greckiego:
Co przedtym zſobą bitwy płáczliwe zwodźili/
A duße/ miedzy ſobą/ wzáiemnie trácili:
Teraz śiedzą z pokoiem/ walki zábaczywßy/
Oßczepy/ y okragłe tarcze/ położywßy:
A Párys/ z Menelaem/ bić ſie o ćie máią/
A kto wygra/ temu ćie zá żone przyznáią.
Tych ſłow/ Jrys/ do piękney Heleny vźyłá/
Ktoremi iey teſknice w ſercu vczynilá
Po pierwßym mężu/ y po rodźicách zoſtałych/
Y po miley oyczyznie/ y po dźiatkách małych.
Wźiawßy tedy płaßcz ná ſie/ z domu ſie puśćiłá
Z wielkim płáczem: z nią Etrá/ y Klimená byłá.
Y przyßły ná to mieyſce/ gdźie ieſt Sceá bramá/
A tám śiedźieli/ rádząc okolo Pryámá/
Pánthes/ Thymetes/ Lámpus/ Hiketáon śiwy/
Klitius/ Vkálegon/ Antenor ßedźiwy/
Już przeláta ſwe zeßłe/ z woyny wypußczony/
Ale ná druga ſtrone mowcá doświádczony.
Podobni polnym świerczom/ ktore wirc śiedzący
Ná wyſokiey olßynie/ pußczáią głos brzmiący.

Tácy prosto/ ná wieży/ stárcowie tám byli:
A wyrzawszy Helene/ ták cicho mowili:
Prozno to/ pátrzac ná twarz/ y táka vrode/
Nie maß sie przecz dziwowáć/ że ták wielka ßkode
Dla niey Troiánie cierpią/ y mężni Grekowie:
Dosyćby bydź Boginią/ tákiey białeyglowie.
Ale iáka iest kolwiek/ niech ná morze wśiedźie/
A nam/ álbo y dźiećiom przyczyną nie bedźie.
Ci tedy ták gadáli/ miedzy sobą/ skromnie/
A Pryámus Heleny záwołał: Sám do mnie
Dźiewko moiá/ chodź śiedźieć/ że mężá ogladaß
Pierwßego/ y twe krewne/ czego ty snadź żadaß.
Tyś mnie nic winná nie iest: Bog to wßytko sprawił/
Ktory mie nieprzyiaćiol ták cießkich náwawił.
Powiedźże mi/ iako mam zwáć Greczyná tego/
Co to plecow ßerokich/ á wzrostu wielkiego.
Drudzy/ widze/ są/ co go głowa przerownáia/
Ale ták podobnego/ oczy me nie znáią/
Ani ták poważnego: tuße iż Krol iáki.
Ná te słowá/ Helená/ głos wyrzekłá táki:
Ważne iest twoie/ Oycze/ y mnie roskázánie:
Ale bodaybych była miáłá złe skonánie/
Kiedym ia tu/ z twym synem/ ná morze wśiadáłá/
A mężá/ y oyczyzne mila/ zostawiáłá.
Lecz to iuż prozno: muße płákáć wiecznie.
Ná to ták ci powiadam/ oczy pytaß/ státecznie:
To ten iest Agámemnon nieprzezwyćiężony:
Oboie/ y mąż dobry/ y krol doświádczony/
Dźiewierz moy/ ktoregom ia zá niewstydliwemi/
Ni gdy rodna nie była/ postępki swoiemi/
To rzekła: á Pryámus wielce sie dźiwował/
Mowiąc/ Szczesny Atrydá/ śiłá s opánował

Greckich

Greckich ſynow: iam też był zá ſwoiego wieká
W Phrygiey winorodney / gdźiem śiłá człowieká
Zbroynego widźiał/ z páńſtwá dwu bráćiey rodzonych/
Orhreá/ Migdalone/ ktorzy czáſow onych
Nád Zángárem leżeli. ia bedąc z ich ſtrony/
Byłem w tenże ſzyk liczon/ kiedy Amazony
Niezwyćiężone przyſzły: ále iednak y ći
Nie byli/ iáko Grecki zaſtęp/ ták okwići.
Potym widząc Vliſſá/ chćiał imieniá iego:
Nuż dáley/ dźiewko moiá/ niechay znam y tego
Co to wzroſtem ponnieyſzy od Agámemnoná/
Ale záś w pierśiách ſzerſzy/ tákże y w rámioná:
Ná ziemi wielożywney/ leży iego zbroiá/
Sam iáko báran/ ludźi ſpráwuie do boiá.
Báránowi go rownam/ ia/ kędźierzáwemu/
Ktory pięknemu ſtadu/ wodzem ieſt/ owczemu.
Ná to odpowiedźiałá/ Helená/ w przemiány/
To ieſt záśie Vliſſes/ w rozum nieprzebrány/
Co ſie rodźi w Jtáce/ ácz nie práwie płodney/
Ale fortelow pełen/ y porády godney.
Ktemu ták rzekł Antenor: Páni miłośćiwa/
To co ſłyſze od ćiebie/ práwdá niewątpliwa:
Bo też tu był Vliſſes przyiachał do Troie
Z Menelaem/ rokować o wydánie twoie:
Ktorem ia w dom ſwoy przyiął/ y z chućią czeſtował/
A támem ſie obiemá dobrze przypátrował/
Kiedy pośpołu byli z pány Troiańſkiemi:
Jeſt przyſzło ſtać/ záwżdy ramiony wielkimi
Porownał Menelaus: a gdy záś ſtadáli/
Powáżnieyſzym Vliſſá záwżdy mianowáli:
Ale gdy przyſzło mowić wiec obiemá w radźie;
Menelaus okrągło ſłowa ſwoie kładźie/

Málo/ lecz rożnie mowiąc/ bo nie wielomowny/
Ni od rzeczy/ choć młodſzy/ y w leciech nierowny.
Ale kiedy záś mowił Vliſſes ćwiczony/
Powſtawſzy/ ku ziemi wzrok trzyma nákłoniony/
Laſki ani wprzod/ áni wzad nie náchyláiąc/
Ale ią w iedney mierze vſtáwicznie máiąc:
Podobien prożtakowi: drugiby rozumiał/
Żeby ſie miał zapomnieć/ ábo nic nieumiał.
Ale kiedy otworzył ſwe vſtá oſobne/
A ſłowa puścił śniegu naglemu podobne:
Już ná ten czás/ Vliſſá żaden nie celował/
Anim ſie ia ták iego vrodzie dziwował.
Potym widząc Aiáxá/ Pryámus ſędziwy:
Pytał: co to zacz drugi Greczyn vrodziwy/
Co głowę/ y rámioná/ niesie nád inſzemi:
Helená záś odpowiedź dáią ſłowy temi:
To ieſt Aiax/ Grecyey mur nieprzełomiony:
A to zaś Idumeus/ z tey to drugiey ſtrony/
Właſnie iáko Bog iáki miedzy Kreteńczyki/
Ktoryeh/ około niego/ ſtoią geſte ſzyki.
Cżeſto go/ Menelaus/ w domu podeymował/
Kiedy vmyślnie/ z Krety/ do nas wiec żeglował.
Ale wſzytki tu inſze widze/ ktorem znáłá/
A ktorebym ia/ y dźiś/ miánowáć vmiáłá;
Káſtorá/ z Polidewkiem/ mężow mnie znáiomych/
Ani moge vpátrzyć/ ſwych bráćiey rodzonych:
Albo nie wyiechali pospolu z drugimi/
Albo tu przepłynąwſzy nawámi długimi/
Niechcąc ſie okázowáć/ y woyny znikáią
Dla wſtydu/ y przymowek/ ktore dla mnie máią.
To rzekłá: á oni iuż legli byli w ziemi
Támże w Lácedemonie/ miedzy oycy ſwemi:

A poſłowie/ przyśiedze rzeczy należące/
Dwoie owiec/ y wino ſerce weſelące/
Prowádźili przez miáſto: nioſł kruż pozłocony/
Kubki przy nim/ poſeł/ Jdeus rzeczony:
A Krolowi powiedźiał/ to co ſie dźiać miáło:
Wſtań Krolu: ták Troiánom/ y Grekom ſie zdáło/
Abyś w pole wyiechał/ á tám przyśiężecie/
Trzymáć ieden drugiemu/ co ſobie rzeczecie/
A Parys/ z Menelaem/ czynić zſobą máią:
Kto wygra/ temu pánią z kleynoty przyznáią.
A my záś/ wieczny pokoy zſobą vczyniwſzy/
Ku ná potomne czáſy przyiazń vtwierdźiwſzy:
Bedźiem mieſzkáć w Troiáńſkiey ſzcześliwey kráinie:
Greczyn tákże/ w ſwych nawách/ do Argow poplynie.
To rzekł: á ſtárzec ſłyſząc/ vlekł ſie okrutnie/
Kazał wnet záprzegáć: co ſie ſtáło chutnie.
Wśiadł zátym/ y wźiął zá lec: wśiadł też z nim doyźrzały
Antenor/ y przebyli przez Troiáńſkie wały.
A kiedy miedzy woyſká oboie wiáchali/
Zaſtánowiwſzy konie/ z wozá wyśiadáli.
Potym Krol Agámemnon nieprzewyciężony
Powſtał/ á z nim Vliſſes/ w rádźie doświádczony.
A poſłowie tym czáſem winá w kruż nálali/
Potym Krolom ná ręce wody czyſtey dáli.
A Krol Grecki dobywſzy taſáká oſtrego/
Ktory zá wżdy przy poſzwách noſił mieczá ſwego/
Owcom po gárśći welny wyrzynał przy głowie/
Co Grekom/ y Troiánom/ przednieyſzy poſłowie
Roleia rozdawáli. á Krol miedzy nimi
Ręce wźiawſzy/ vczynił modł ſłowy tymi:
Boże/ ktory początku nie maſz/ áni końcá/
Kty ogniu/ wyſoko lecącego ſłońcá/

Ktory widzisz/ y słyszysz wszytko dostátecznie/
A wy rzeki/ y ziemio niewzruszona wiecznie/
A wy inszy Bogowie/ co ná drugim świecie
Swego krzywoprzysiężce bezecnie karzecie/
Badźcie świádki: á mieycie ná dobrym baczeniu/
Cokolwiek sie miánuie przy tym stanowieniu.
Jesliż Menelausá/ Parys zgładzi z świátá/
Niech Helene/ y skárby/ ma po wszytkie látá.
A my zachowywáiąc pokoy námowiony/
Obrocim rozpuszczone żagle/ w Greckie strony.
A ieśli Menelaus Paryśá pożywie/
Helená ma bydź iego/ z skárby/ niewątpliwie.
Nad to/ Grekom przyszłoyną nagrodę Troiánie
Vczynią/ ktora miedzy ludźmi nie vstánie.
A gdźieby/ zá przegráną Paryśá butnego/
Znikał mi Krol nagrody/ y synowie iego:
Ja iednák bede swego chciał dochodźić/ zbroynie
Leżąc tu/ áż vczynie przedśie koniec woynie.
To rzekszy/ owcom gárłá rzezał/ á zárznione
Kładł ná ziemi: á potym wino postáwione
Kubkámi z wielkiey czáśe biorąc/ rozlewali/
A prośby iednym sercem do Bogá dziáłáli/
Grek/ y Troiánin/ mowiąc: Boże niepoiety/
Ktorabykolwiek stroná/ ten związek ták świety
Naprzod stárgáli: boday te pomsty poználi/
Aby/ zá ostrym mieczem/ swoy mozg ták przelali
Jáko to wino płynie: á nie tylko sámi/
Lecz y dźieći/ y obcy legli z ich żonámi.
Ták mowili: ále to nie był wyrok Páński.
Potym te słowá wyrzekł zacny Krol Troiáński:
Sluchay mie Troiánininie/ y ty Greku sławny/
Ja ztąd muśe odiechác ná swoy zamek dawny:

Bo nie

Bo nie bede mogł pátrzyć ná ſyná milego/
Z Menelaem/ w tym polu zbroyno czyniącego:
Bog/ te wiádomość/ ſobie ſámemu záchował/
Romu/ z tych dwu/ żywotá koniec nágotował.
To rzekßy/ owce ná woz włożył maż vczćiwy:
Sam potym wśiadł/ y wźiął lec: z nim Antenor śiwy
Ná tymże wozie vśiadł: á tak ku wielkiemu
Pośpołu odiáchali zamku Troiáńſkiemu.
Hektor záś/ y Vliſſes/ plác w tym rozmierzáli/
A loſy rozpiſawßy/ w przylbice mießáli/
Ktory naprzod miał rzućić oßczep vſtalony/
A lud do Bogá wzdychał/ z tey/ y z owey ſtrony/
Mowiąc: Boże wßechmocny/ kto teráźnieyßego
Zámießánia przyczyna/ ten/ z rozſądku twego
Bodáy dźiś márnie zginął: á my ná czás wieczny
Miłość zſobą chowáli/ y pokoy ſtáteczny.
Ták mowili: á Hektor loſy ſam ßáfował:
Pátrząc záśie/ áli wnet Paryſo w przodkował.
Owi tedy w ſwych rzędźiech śiedli/ gdźie burzliwe
Jch konie z wozy ſtały/ y zbroie cierpliwe:
A Parys ku przyßłemu boiu ſie gotował.
Naprzod nakolánkámi nogi obwárował
Pięknemi złociſtemi/ wiec ná ſie/ nie ſwoie/
Ale Teykáonowe brácka włożył zbroie:
A potym miecz przypaſał ſrebrem obleżony/
Y tarcz wielką ná głowę/ y ßyßak złocony:
Temu włoſy ná głowie trzeſły czub ogromny:
Po tym wßytkim/ wźiął oßczep w rękę nieułomny.
Toż czynił Menelaus. A gdy ku boiowi
Zdáli ſie ſobie obádwá iuż bydź gotowi/
Szli proſto miedzy woyſká/ ſrogo pogląddáiąc:
A ludźie ſtrach zeymował/ ná obu pátrząiąc.

Już w

Już/ w rozmierzonym plácu/ przećiw sobie stoią/
Gniewáiąc sie/ y bronią potrząsáiąc swoią;
Naprzod Parys wystrzelił oszczep/ y vderzył
Atryde/ práwie ná tarcz/ iáko był vmierzył:
Lecz żeláza nie przebił: bo grot nie hártował/
W páwezie niedobytą: potym sie gotował
Menelaus/ te modłe czyniąc Bogu swemu:
Boże pomoż mi/ przećiw Páryssowi złemu/
Od ktoregom vkrzywdzon/ nie dawszy przyczyny:
Tego ty skarz ma ręka: áby y kto iny
Nápotym wiedźiał/ iáko ma ludźi szánować/
Od ktorych dobrodźieystwá zwykł kiedy przyimować.
To wyrzekszy/ wystrzelił oszczep/ y vderzył
Páryssá/ práwie ná tarcz/ kedy był vmierzył.
A ten sie názad cofnął/ y został przez rány:
Oszczep w stronę vderzył/ krwią nie vmázány.
A Menelaus mieczá dobywszy srogiego/
Vderzył z wierzchu w szyszak: od rázu tegiego
Rozpierzchnął sie miecz w kęsy. westchnął nieszczęśliwy
Menelaus: ách Boże/ toś mi niężyczliwy/
Jam sie dźiś myślił pomścić żelżywości swoiey
Nád bezecnym Paryssem: áli w ręce moiey
Tylko iedlcá zostáły/ á miecz sam skrussony/
A oszczep dármo poszedł/ á ten nie ránion y.
To mowiąc/ dopadł końskich włosow y szyszaká/
A ciągnął go/ wracáiąc do swego orszaká.
A tego wezeł dusił vpstrzoney tkánice/
Ktora pod broda strzegłá czubátey przyłbice.
A wciągnąłby był/ y dánk wielki miał: by byłá
Wenus/ krew Jowiszowá/ nie wnet obaczyłá/
Ktora mu pás bitego wołu rozerwáłá/
A temu prozna/ w ręku/ przyłbicá zostáłá.

Te tedy Menelaus prze ſwoie porzucił /
A ći ia wnet porwáli: on ſie znowu rzucił /
Chcąc ći oſczepem zábić / á tá obroniłá
Snadnie / iako Bogini / á mgłą go záćmiłá.
A poſádowiłá go w łożnicy oſobney /
A ſámá ſłá / chcąc przyzwáć / Heleny podobney.
Te miedzy Troiánkámi na wieży záſtáłá /
A począgnawſzy zá płaſzcz / cicho iey ſzeptáłá:
W rzeczy iey przadká ſtára / ktora przy niey byłá
Jeſzcze w Lácedemonie / á tá ią ważyłá.
Tey ſobie piękna Venus poſtawe zmyśliwſzy:
Podź / práwi / twoy ſie wola Parys nażyczliwſzy
W mármorowey łożnicy / pod pięknym namiotem
Jedwabnym / połyſkuiąc iedwabiem y złotem.
Nie rzeczeſz / aby ſie ten ná woyne gotował /
Rychley do tańcá / álbo dopiero tańcował.
To rzekłá / á tey vmyſł w ſercu zámieſzałá:
Lecz ſkoro piękna ſzyię / y pierśi / poznáłá /
A wzroſt piękny: Bogini / záś mie chceſz w błąd wpráwić?
Czy mie myśliſz gdźie indziey z pięknych miaſt wyprawić?
Albo z Phrygiey / albo z Meonſkiego kráiu /
Jeſlić y tám kto kmyśli z ludzkiego rodzáiu?
Jż to iuż zwyćiężywſzy Paryſá predkiego /
Chce mie wziąć Menelaus do domu ſwoiego:
Dla tegos ty tu przyſłá / ło wiąc mie nieboge.
Już tám ſámá ſiedź przy nim: á do niebá droge
Puść imo ſie: ani chćiey nog tám ſwych mordować:
Ale o nim czuy / á nie przeſtáway práco wać /
Aż álbo żoną będźieſz / álbo ſługą iego:
Ja tám nie poyde / bobych hánbę nioſła z tego /
Bych mu łoże ſłáć miałá: á Troiańſkie Pánie
Beda mie kląć / á ia mam wieczne fraſowánie.

Ná to iey z gniewem Wenus ták odpowiedźiálá:
Nie frásuy mie/ żebych cie záś nie zániedbálá/
A ty byś mi tak zmierzlá/iakoś dźiś iest miłá:
Bo wiedz wiedząc/żebych ia ták o tym rádźiłá/
Jákoby miedzy Greki/ y Troiany/ trwálá
Wieczna niechęć/ á tybyś źle zginąć musiálá.
To słyszac/ vlękłá sie Helená nieboga/
R wyśłá potaiemnie/ máiąc wodzem Bogá.
A gdy do domu przyśły Páryśá gládkiego/
Skudzy sie wnet rzucili do cieniá swoiego:
A páni do łożnice prosto sie vdálá/
Tey Wenus mieysce przeciw Paryśowi dálá:
Gdźie oná odwroćiwszy oczy/ ledwie śiadłá/
A mężá niemężnego tym słowem popádłá:
Już v ciebie po woynie/ człowiecze zelżony/
Bodayś tám był źle zginął/ mieczem vskromiony
Rycerzá walecznego/ ktoregom ia żoná/
Pokim głupia/ nie byłá przez cie ośłoná.
Pomniś/ iakoś nie dawno powiadał o sobie/
Że y śiłą/ y mieczem/ nie miał zdołáć tobie
Waleczny Menelaus: bo/ wierze/ co wádźi
Znowu sie z nim skoszтować: czy ten lepiey rádźi
Co domá zostáć każe: tákież y ia tobie
Toż rádze/ abyś śmierći nie przyśpieszył sobie.
Ná to iey odpowiedźiał Paris/temi słowy:
Nie vżyway przeciw mnie vszczypliwey mowy:
Mnie teraz Menelaus z Minerwą pochodźił/
Ja go potym/ bom sie też nie bez Bogá rodźił.
Ale śiadź oto przy mnie w spolney życzliwośći/
Bom nigdy nie czuł w sercu takowey miłośći:
Ani kiedym cie naprzod w nawách wodopławnych/
Z Lácedæmonskich sam niosł onych kráiow slawnych/

A nocował ná wyſpie / morzem otoczony /
Jáko teraz ku tobie ieſtem zápalony.
To rzekł: áli wnet śiádłá żoná podle niego/
A ták iuż oni wczáſu vżywáli ſwego.
A Menelaus/ to tám/ to ſám/ iáko lew ſrogi/
Biegał pátrzac / gdźie przepadł Parys przedkonogi:
Ale w Troiáńſkim woyſce / nie był człowiek żywy /
Coby go był mogł tobie / Menelae chćiwy
Vkázáć: á pewnie go z miłośći nie kryli /
Bo mu nieprzyiaćielem rowno wſzyſcy byli.
Do tych Krol Agámemnon mowił ſłowy temi:
Sluchayćie mie Troiánie/ z pomocniki ſwemi/
Widźićie co ſie ſtáło z Paryſem / y z wámi /
Jedźćieſz / á wydayćie nam Helens z rzeczámi:
A nagrodę vczyńćie rownym obyczáiem /
Czego będźie wiecznie ſtrzegł rodzay zá rodzáiem.
To mowił Agámemnon: á inſzy Grekowie
Przeſtawáli ná iego wyrzeczoney mowie.

ODPRAWA
Posłow Græckich
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Podána ná Theátrum przed Krolem Je° M. y Krolową Jey M. w Jazdowie nad Wárszawą, dniá 12. Stycznia. Roku Pańskiego/ 1578.

Ná feśćie v Ie° M. Páná Ianá Zamoyskiego, ná on czás Podkánclerzego, á potym Kánclerza y Hetmáná Wielkiego Koronnego.

Do tegoż Iego Mośći Páná Kánclerzá y Hetmáná Koronnego

P. R] Z E D M O W A.
Ianá Kochánowskiego.

WCZorá dopiero oddano mi obádwá listy záraz/ ktoreś W. M. do mnie około tey Trágedyey pisał. A iżem przedtym niewiedźiał o tych liśćiech/ spodźiewałem śie/ że zá temi czasow odwłokámi/ v mey Trágedyey odwlec śie miało: Albo raczey/ że ták zemna zostáć miáłá molom ná pokarm/ álbo ná trąbki do Aptéki. Jakom listy W. M. przeczytał/ nie było czasu poprawować: bom wszytek musiał insumere ná przepisánie. Quidquid id est, á baczeżebłażeństwo/ y W. M. sam podobno rzecześ: posy-

łam

łam W. M. tym śmieley/ chociá nie máß co/ żem to ießcze z przodku W. M. opowiadał/ że to nie miało bydź ad amusim: bo mistrz nie potemu. Rzeczy też drugie nie wedla vßu náßych. Inter cætera, trzy są Chory/ á trzeći iákoby Greckim Chorom przygánia: bo oni iuż osobny charákter do tego maią/ niewiem iáko to w Polßkim iezyku brzmieć będźie. Ale w tym niech będźie arbitrium W. M. albo raczey we wßytkim. Barzobych to był rad vczynił/ żebych był sam præsens W. M. teraz służby swe ofiárował/ ale mi złe zdrowie nie da. Nieradbym przedśie omießkał przenośin W. M. ieśli fatus ták będźie chciała. Zá tym śie łaśce W. M. mego Miłośćiwego Páná zalecam. Dat. w Czárnolesie/ dwudźieśtego wtorego dnia Grudniá/ Roku Bożego/ M. D. Lxxvij.

PERSONY.

ANTENOR.
ALEXANDER, ktorego y Paryśem zowią.
HELENA.
Páni Stára.
Posel Paryßow.
VLYSSES. } Posłowie Grecey.
MENELAVS. }
PRIAMVS. Krol Troiáński.
KASSANDRA.
Rotmistrz.
Wiezień.
CHORVS. z Pánien Troiáńskich.

SPRAWA w Troiey.

ANTENOR.

COm dawno tuszył/ y w głos opowiádał/
Że obelżenia/y krzywdy tak znáczney
Cierpieć nie mieli walczni Grekowie:
Teraz iuż Posły ich v śiebie mamy/
Ktorzy śie tego v nas domagáią/
Aby Zelená byłá im wydána:
Ktora w tych czásiech przyszłych / Alexánder
Bedąc w Grecyey/ gość nie prawie wierny/
Vniosł od męża/ y przez bystre morze
Do Troiáńskiego miástá przyprowádził.
Te iesli wrocim / y mężowi w ręce
Oddamy/ możem śiedzieć zá pokoiem:
Lecz iesli z niczym Posłowie odiáda/
Tegoż dniá nowin słuchaymy/ że Greczyn
Z morzá wysiáda / y ziemie woiuie.
Czuie o sobie / widze / Alexánder ·
Práktyki czyni: towárzystwá zbiera:
Sle vpominki / áż y mnie nie minął:
A mnie/y dom moy/y co mam z swych przodkow/
Nie iest przedáyno. á miałbych swą wiárę
Ná targ wynośić: vchowa mie tego
Bog moy: nie vśa swey spráwiedliwośći/

Kto

Kto złotu mowić od siebie rzecz każe.
Lecz y to człowiek małego bacżenia /
Ktory na zgubę Rzeczypospolitey
Podárki bierze : tákoby sam tylko
W cale miał zostáć / kiedy wszytko zginie.
Ale mnie czás do rady : bo dźiś Krol chce posły
Odprawować. snadź widze Alexándrá : ten iest.

ALEXANDER. ANTENOR.

AL. Jáko mi niemal wszyscy obiecáli /
Cny Antenorze / proße / y ty spráwie
Mey bądź przychylnym / przeciw posłom Greckim.
AN. A ia z chęćią rad / zacny Krolewicze /
Cokolwiek będźie spráwiedliwość niosłá /
K dobrej Rzeczypospolitey naßey.
AL. Wymowki nie máß / gdy przyiáćiel prosi.
AN. Przyzwalam / kiedy o słußną rzecz prosi.
AL. Obcemu więcey życzyć / niżli swemu /
Coś nie dáleko zda sie od zazdrośći.
AN. Przyiáćielowi więcey / niżli práwdźie
Chćieć służyć / zda sie przeciw przyiaźnośći.
AL. Rękà vmywa rękę : nogá nogi
Wspiera : przyiaćiel port przyiáćielowi.
AN. Wielki przyiaćiel przyiaźność : ta sobie
Roskázáć służyć / nie iest przyiáćielską.
AL. W potrzebie / mowią / doznáć przyiaćielá.
AN. K toć potrzebá / gdzie sumnienie płaći.
AL. Piękne sumnienie / stáć przy przyiáćielu.
AN. Jeßcze piękniey ße / zostáwać przy prawdźie.
AL. Grekom pomágáć / to v ćiebie prawdá.
AN. Grek v mnie każdy / kto ma spráwiedliwą.

AL. Widze

AL. Widze/ żebyś mie ty prędko osądził.
AN. Swoie symnienie każdego ma sądźić.
AL. Znać że v ćiebie gospoda posłowie.
AN. Wßytkim vczćiwym dom moy otworzony.
AL. A zwłaßcza/ kto nie z prożnemi rękoma.
AN. Trzebá mi bowiem sędźiom ná podárki:
Bom cudzą żonę wźiął/ o ktorą czynią.
AL. Niewiem o żonę: ále dáry bierzeß/
Od Grekow zwłaßcza: moie ná ćie máłe.
AN. A żon/ y cudzych dárow nie rad biore.
Ty/ iáko żywieß/ ták/ widze/ y mowiß
Nie powściągliwie: nie mam ztobą spráwy.
AL. A mnie żal/ żem ćie oco kiedy prośił.
Vfam swym Bogom/ że y krom twey łáski
Nayde/ kto rzeczy mych podpierać będźie.
AN. Táki/ iákiś sam. AL. Da Bog zlek poczciwy.

CHORVS.

BY rozum był przy młodośći/
Nigdy tákiey obfitośći
Perł morze/ y źiemiá złotá nie vrodźi/
Żeby tego nie mieli tym dośtáwáć młodźi.
Mnieyby ná świećie troßk było/
By ßie to dwoie łączyło:
A oniby roßkoßy trwálßych vżywáli/
Siebie/ áni powinnych/ w żalby nie wdawáli.
Teraz ná rozum niedbáiąc/
A żadzom tylko zgadzáiąc:

Zdrowie y sławe tráca/ tráca máietności/
Y oyczyzne záwodzą w ostátnie trudności.
O Boże ná wielkim niebie/
Drogo to/ widze/ v ćiebie/
Dáć młodość y baczenie záraz: iedno płácić
Drugim trzebá: To dobre/ á tego żal stráćić.

Ale oto Zelene widze: co też teraz
Niebogá myśli/ wiedząc/ że dźiś o niey w rádźie
Ostáteczne namowy: mali w Troi zostáć:
Czyli Grecyą znowu/ y Spárte náwiedźić:

HELENA.

Wszytkom ia to widźiálá/ iáko we zwierćiedle/
Że z korzyśći swey/ nie miał długo śie weselić
Bezecny Alexánder: ále mu wczás mieli
Y dobrą myśl przekáźić przeważni Grekowie.
Wiec on/ iáko drapieżny wilk/ rozbiwszy stádo/
Co nadáley vćiekał: á oni záś/ iáko
Pásterze ze psy zá nim. Y ledwei do tego
Nie przyidźie/ że wilk owce náostátek musi
Porzućić/ á sam gdźie w lás śromotnie vćiecze.
Niestety/ iákież moie bedą przenośiny:
Podobno w tył okretu łáncuchem zá szyie
Vwiązána/ pośrzodkiem Greckich naw poplyne.
Z iákąż ia twarzą/ brácią swą mile przywitam:
Jákoż ia niewstydliwá przed oczy twe naprzod/
Mężu moy miły/ przyidę/ y spráwe o sobie
Dáwáć bede: á bedęż w twarz ći weyzrzeć śmiálá:

Bodayżeś ty był nigdy Sparty nie nawiedźił/
Nieżżeśny Pyramidá: bo czegoż mnie wiecey
Niedostawało: zacnych Ksiażąt corka będąc/
Szłám w Ksiażecy dom zacny: dał był Bog vrode:
Dał potomstwo: dał dobrą/nade wszytko/sławe:
Tom wszytko prze człowieká złego vtráciła.
Oyczyzná gdźieś dáleko: przyiaćiol nie widze:
Dziatki niewiem żyweli: iam sámá coś málo
Od niewolnice rozna: przymowkom dotkliwym
Y złey sławie podległá: á co ieszcze zemną
Szcześćie myślipoczynáć/ty sam wieß moy Pánie.

PANI STARA.

PAN. Nie frásuy mi sie/moie dźiećie mile/
Takći ná świecie bydź muśi: raz rádość/
Drugi raz smutek: Z tego dwoygá żywot
Náß vpleciony. Y roskoßyć náße
Niepewne: ále y troski vstąpić
Muśą/gdy Bog chce/á czásy przyniosą.

HEL. O mátko moiá/nie rownoż to tego
Wieńcá pleciono: wieceyże dáleko
Człowiek frásunkow czuie/niż rádośći.

PAN. Bárżiey do sercá to/co boli/człowiek
Przypuszcza/niżli co gmyśli sie dźieie.
Ystąd że sie zda/że tego iest wiecey
Co trapi/niżli człowieká ćieszy.

HEL. Prze Bog wieceyći złego ná tym świecie/
Niżli dobrego: Pátrzay naprzod/iáko
Jedenże tylko sposob człowiekowi
Jest/vrodźić sie: á zginąć/ták wiele
Drog iest/że tego niepodobno zgádnąć.

Także

Tákże y zdrowie/ nie ma ieno iedno
Człowiek śmiertelny: á przećiwko temu
Niezliczna liczbá chorob rozmáitych.
Ale y oná/ ktorá wßytkim włáda/
Ktora ma wßytko wreku/ wßytkim rządźi/
Fortuná/ zámna świadczy/ że dáleko
Mniey dobr náświećie/ niźli tego/ co złym
Ludźie miánuią: bo vbogáći wßy
Pewna część ludźi/ pátrzay/ co ich ćießkim
Vbostwem trapi. A iż tego żadney
Zazdrośći gwoli/ áni skępstwu swemu
Nie czyni/ ále niedoſtátkiem tylko
Ściśniona: znák iest/ że y dźiś/ gdy komu
Chce co vczynić dobrze/ pospolićie
Jednemu pierwey weźmie/ toż dopiero
Drugiemu dáie: ſkąd ſie da rozumieć/
Co iuż powtarzam nie raz: Że ná świećie
Mniey dobr dáleko/ niźli złych przypatkow.

PAN. Mniey/ álbo wiecey/ rownali też liczba
Oboygá: korzyść niewielka to wiedzieć.
O to by Bogá prośić/ żeby człowiek
Co namniey ßczęśćiá przećiwnego doznał:
Bo żeby zgolá nic/ to nie człowiecza.
Ale że z rády ták długo nikogo
Nie ſłychać: wiem/ że da bez omießkánia
Znáć Alexander/ ſkoro ſie tám rzeczy
Przetocza: á nam białymgłowom iákoś
Przyſtoyniey w domu záwżdy/ niż przed ſienią.

CHORVS.

Wy ktorzy pospolitą rzeczą władaćie/
A ludzką sprawiedliwość w reku trzymaćie:

Wy/ mowie/ktorym ludźi páść poruczono/
Y zwierzchnośći nád ſtádem Bożym zwierzono:
Mieyćie to przed oczymá záwżdy ſwoiemi/
Jeśćie mieyſce zásiedli Boże ná źiemi:
Z ktorego maćie/ nie ták ſwe wlaſne rzeczy/
Jáko wżytek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam wiec nád mnieyżemi zwierzchność ieſt dáná:
Ale y ſámi maćie nád ſobą Páná/
Ktoremu kiedyżkolwiek z ſpraw ſwych vczynić
Poczet maćie: Trudnoż tám krzywemu wynić.
Nie bierze ten Pan dárow: áni ſie pyta/
Jeſli kto chłop/ czyli ſie Groſem poczyta:
W ſiermiedzeli go widźi/ w złotychli głowách:
Jeſli namniey przewinił/ być mu w okowách.
Wiec ia podobno z mnieyżym niebeſpieczeńſtwem
Grzeże: bo ſam ſie trácę ſwym wżeteczeńſtwem.
Przełożonych wyſtępy/ miáſtá zgubiły/
Y żerokie do gruntu Cárſtwá znißczyły.

POSEL. HELENA.

Po. Dobrą nowinę Pániey ſwoiey nioſę:
Rozumiem temu/ że iuż dawno tego
Poſelſtwá czekа/ ſercę ſwe troſkámi
Y płáczem trapiąc: Ale oto práwie

Ná czás wychodźi z domu. O Krolowa /
Wdźięczney nowiny poślá maß maß przed soba.
Hel. Day Boże / byś co przyniosł pocießnego.
Po. Posłowie twoi iáko przyiechali:
Ták odiezdżáia / á ty przedśie z námi.
Hel. Byleś sam w rádźie: czyś słyßał od kogo?
Po. Bylem przy wßytkim: y prosto mi stámtąd
Jść Alexánder do ćiebie roskazał.
Hel. Jeßczeć nie widze / z czegobych sie práwie
Ućießyć miáłá. Wßákże powiedz przedśie
Jáko co było. Po. Powiem ieno słuchay.
Skoro w rádźie zásiedli Pánowie / Krol naprzod
Te rzecz do nich vczynił: Niezwykłem nic nigdy
Bez rády wáßey czynić: ábych też zwykł kiedy /
(Czego w pámięći nie mam) w tey spráwie koniecznie
Syna swego / bych niechćiał: áby mie oycowska
Miłość przećiw synowi iáko nie vwiodłá.
Bo áczći to podobno nie dármo rzeczono /
Krew nie wodá: lecz y mnie pospolitey rzeczy
Powinowáctwo wietße. A ták / co sie kolwiek
Wam wßytkim będźie zdáło / toż y ia pochwale.
Syn moy w Grecyey żony dostał / niewiew iáko:
Tey sie vpominaią od Grekow posłowie:
Wydáć / ábo nie wydáć: w tym rozmyślu trzebá.
Zátym wstał Alexánder / y ták mowić począł:
Przy pierwßey posłow skárdze / dałem dostateczną
Spráwe o sobie: teraz niechce vßu waßych
Słowy proznemi báwić: ále máluczko co
Powiedziawßy / ostátek ná Bogá przypußcze /
A ná łáske oycowską / y was wßytkich zdánie.
Wßytkim wam iest świádomo / iákim ia był żywot
Wźiął przed sie: żećiem nigdy tych burkowych biesiád

Pátrzáć niechćiał: wolałem po gestych dąbrowach
Przedkie ielenie gonić / álbo dźikie świnie.
Anim iá tego sobie zá niewczás poczytał /
W budźie leśney sie przespáć / y nád stądy chodźić:
Nie myślilćiem ia w ten czás namniey o Helenie /
Ani to imie przed tym w vßu mych postało:
Wenus / kiedy mie naprzod trzy boginie sobie
Zá sędźiego obrály / Wenus mi ią sámą
Napierwey zálecilá / y zá żone dálá.
Ludźie / widzę / v Bogá ßcześćia sobie proßą:
A ia / kiedy mie z chęći swey tym potykáli /
Miałem gárdźić: przyiąłem / y przyiąłem wdźięcznie.
A mam pewną nádźieię / że tenże Bog / ktory
Vczył mie naprzod / będźie y do końcá ßcześćił:
A co mi dał / nie da mi ledá iáko wydrzeć.
A bych też był żony swey ludzkim obyczáiem
Dostawał: niewiem czemu onym sie zyść miáło
Medęą z domu wykráść od przyiaćiół náßych:
A mnie záś / ich fortelu tákimże fortelem
Oddáć sie nie godźiło:
Jeślim co tedy winien: toż y oni winni.
Chcąli nagrody / niech ią sámi pierwey czynią /
Jáko ći / ktorzy krzywdę naprzod vczynili.
A tám oycze / nie tylko żone moię: ále
A mnie sámego wyday / niechay pokutuię.
Gdźieby też to o sobie ták rozumieć chćieli /
Że im káżdy / á oni niewinni nikomu
Sprawiedliwości czynić: tego / da Bog / nigdy
Nád námi nie przewioda / áni ich z to będźie.
Nie tußeć ia / żebyś ty / oycze moy láskáwy /
Nie pomnial ießcze krzywdy / y ßkod stárodawnych /
Ktoreś wźiął od tych Pánow / y to Państwo sławne.

Jeßcześć

Jeßczeć mury ná ziemi leżą powálone/
A pola do tey doby pustyniámi stoią/
Znáki miecza Greckiego/ y okrutney ręki.
A byś też tego dobrze niechćiał sam pámiętáć:
Żeßoná pámiętáć muśi śiostrá twoiá/
Oycze/ á moiá ćiotká: kora do tey doby
V nich w niewoli żywie/ ieśli ießcze żywie.
Tey nam krzywdy/ o Krolu/ iedná nie nágrodźi
Żelená/ áni ieden Parys powetuie.
Tu przestał Alexánder: á ßept miedzy ludźmi
Rozlegał śie po śali: Jáko wiec ku látu
Robotne pßczoły w vlu ßemrzą/ kiedy wodzá
Nowego ogladáły/ á chęć náśtąpilá
Od máćior śie wynośić/ y nowe záczynáć
Gośpodárstwo: ßmer w vlu/ y rozruch kryiomy.
Táki dźwięk tám ná ten czás wstał był miedzy ludźmi.
Ktory śkoro vćichnął/ Antenor iął mowić:
Prawdźie długich wywodow/ Krolu/ nie potrzebá.
Alexánder w Grecyey gośćiem w domu będąc
Człowieká przednieyßego/ ná gośćinne práwá
Nie pomniąc/ żonę mu wźiął: y przywłaßczył śobie.
By mu był niewolnice nalużßą przemowił/
Winienby mu był zośtáć: coż kiedy wźiął żonę/
Ktorey áni zániedbáć/ áni też dochodźić
Dobry/ vczćiwy człowiek bez wśtydu nie może:
Winien mu niepomálu. On chociá ze wśtydem/
Żony śię vpomina: A ia wrocić rádzę/
Abychmy ku żelżeniu/ niesprawiedliwośći
Nie przydáli: Oboie to przez śię nieznośne:
Coż posplu złożone? To też niewątpliwa/
Że Grekowie Żeleny nie tylko przez posły/
Ale náwet y przez miecz domágáć śię będą.

Niechże

Niechże ſie Alexánder ták drogo nie żeni /
Żeby Małżeńſtwo ſwoie vpadkiem Oyczyzny
Y krwią náßą miał płácić. Jeſli w láſke dufa
Bogini ſwey/ niech ná to mieyſce duw ſie boi/
Ktore dla niey rozgniewał/ y ſádem ſwym zgánił.
Medęa nie zá náßych czáſow vnieśiono:
Nie wiem / ieſli nam co do tego. To widze/
Że tey krzywdy v Grekow nikt ſie do tey doby
Nie domagał: milczeli tego / ktorym było
Przyſtoyniey o to mowić. Niewiem iáko ſłußnie
Swoy własny wyſtęp/ cudzą krzywdą/ bárwić chcemy.
To ſie nas bárżiey tycze/ że zá przodkow naßych
Grekowie w tym krolestwie mieczem woiowáli:
Lecz y ná ten czás/ Krolu (prawdá ſie znać muśi)
Náßá nieſprawiedliwość do tego vpadku
Nas przywiodłá: że ſie też y dźiś lękáć muße/
Aby to ſąd táiemny iákiś Boży nie był/
Nam prze nieſprawiedliwość záwżdy pomſte odnieść
Od Grekow. Czego tobie przeſtrzągáć ſie godźi/
O Krolu. á tym bárżiey/ żeś y w pierwßey kleſce
Máło máłym nie zginął/ pokutuiąc zá grzech
Oycowſki/ y poſtępek mało ſprawiedliwy.
To powiedźiawßy/ milczał: toż Æneás mowił:
Toż Pánthes / y Thymœtes: zgadzał ſie y Lámpon/
Y Vkálegon z nimi: ále Iketáon
Coś inßego rozumiał/ y w teſtową mowił.
Owa iáko nam kolwiek Grekowie zágráią/
Ták my iuż ſkákáć muśim: bać ſie ich nam każą/
A ia owßem ſie lękam. Teraz nam Helenę
Wydáć każą/ pochwili náßych ſie żon beda
Y dźieći vpominać. Nigdy w ſwoiey mierze
Chćiwość władze nie ſtoi: záwżdy/ iáko powodź

Pomyka swoich granic nieznacznie / aż potym
Wszytkie polá zaleie. Zá czasu / Pánowie /
Vmykáć rogow trzebá: bo w on czas iuż prozno
Miotáć sie / kiedy iárzmo ná szyie záloża.
Sprawiedliwośći proßa / á groża nam woyną:
Day / chceßli / áboć wydre / taka to iest prosto.
Winienem sprawiedliwość / ale nie z swą hánbą:
Kto ią ná mnie wyćiska / so witey nagrody
Ze mnie chce / y korzyśći / y zelżenia mego.
Dawnyć to Grecki tytul / Pány sie miánowáć /
A nas Bárbaros sługi. Ale nie toć iest Pan
Co sie w Peloponezie / ábo w Troiey rodźil /
Szábłá ostra przy boku / to Pan: tá rostrzygnie
Kto komu czołem bić ma. Do tego tám czasu
Rowni sobie bydź musim: áni tego Greczyn
O sobie niechay dzierży / żeby tak był groźny /
Jáko sie sobie sam zda. Jesli tedy krzywdá
W tym sie mieć rozumieią / że Helene vniosł
Alexánder: niechayże okażą ná sobie
Sámi naprzod / iáko ten gwałt winien nágrádzáć
Alexánder: ponieważ sami okazáli
Jako táki gwałt czynić. Aczći Alexánder
Brátá przy śiestrze nie wźiął / iáko oni wźieli
Medæa y Absyrtá.
Bo / co Antenor mowi / że nam nic do tego:
Bá y bárzo do tego. Zá iednego krzywdá
Oni sie wßyscy wźieli / á nas poiedynkiem
Zbierać máią? nie tuße: tozći sąśiádowi
Sąśiad vy Azyey winien / co v nich w Europie:
Mowiono záwżdy o to / y do końcá bedą.
Co sie śiostry krolewskiey / y ßkod dawnych tycze /
Wietßa to záśie v mnie / niżby sie tu miała
Przypomnieć / ábo ná ten ßtyrech kłáść: dzierże o cney

Krwi Troiańskiey/że tego mścić się ieszcze będzie.
Teraz zgolá nie radze Heleny wydáwać/
Aż się też oni z námi o Medæą zgodzą.

To iego słowá były. Potym się iuż żaden
Długa rzecza nie báwił: Jeden głos był wszytkich/
Ták iáko Jketáon/ y tych co śiedźieli/
Y tych/ co zá stołkámi stali/ głos był ieden/
Tak iáko Jketáon. Kilkákroć powstawał
Vkálegon chcąc mowić: lecz przed hukiem nie mogł.
Márszałkowie laskámi w źiemię co raz bijąc/
Posłuchayćie/ Pánowie/ Vkálegon mowi:
Nie pomogły nic laski: á náś Vkálegon
Vkálegontom mowił/ bo nań nic niedbáli.
Tym czásem kroś zawołał głosem práwie głośnym/
Co po tych krasnych mowách: rozstąpmy się o to:
Vyźrzemy gdźie nas więcey. ledwe wyrzekł/ á iuż
Wszyscy ná nogách stáli/ y swe mieysca brali.
Kiedy się rozstąpili/ nie było co rownáć:
Wszyscy przy Alexándrze; á tám ich garść była.
Prośili potym Krolá/ áby wedle práwá
Postąpił/ á zá więtszą częścią wyrok podał.
Krol nie wiele mieszkáiąc: Radbych był (powiáda)
Ná zgodę wáśe pátrzał/ lecz iż bydź nie mogłá:
Mnie nie lza/ ieno więtszey części náśládowáć.
A ták co z dobrem niechay będźie pospolitym:
Helená niechay w Troiey zostánie/ áż też nam
Grekowie zá Medæą nagrodę vczynią.

Skoro potym dekrećie po posły posłano/
A mnie też Alexánder do ćiebie wyprawił
Z tym wszytkim coś słyszałá: tuśe/ że odprawę
Do tey doby iuż wźieli posłowie: y twoy maż

Wdomu cie dawno czeka. A ták nie mießkaymy.
HEL. Dobrze mowiß: idź ty wprzod / ia zá tobą w tropy.

CHORVS.

TEy podobno tá powieść gmyśli: mnie bynamniey.
A oney nie wiem náco tá rádość wynidzie.
Posłowie / widze / idą nosy powieśiwßy:
Znáć / że nie po swey myśli odprawe odnoßą.

VLYSSES.

GNierzadne Krolestwo / y zginienia bliskie:
Gdzie áni práwá waza / áni sprawiedliwość
Ma mieyscá: ale wßytko zlotem kupić trzebá.
Jeden to marnotrawcá vmiał spraktykować /
Że iego wßeteczeństwá / y łotrowskiey spráwy /
Od málych áż do wielkich / wßyscy iáwnie bronią:
Nizacz prawdy nie máiąc / áni końcá pátrząc
Do ktorego rzeczy przyść zá ich rádą muszą.
Nie rozumieią ludzie / áni sie w tym czuią /
Jáki to wrzod ßkodliwy w Rzeczypospolitey /
Młodź weteczna: ći cnocie / y wstydowi cene
Vstáwili: przed tymi trudno człowiekiem bydź
Dobrym: ći domy nißczą: ći páństwá vbożą /
A rzeke / że y gubią. (Troiá / poznaß potym)
A przykładem záś swoim / iáko wielką liczbę
Drugich przy sobie pśuią: Pátrz iákie orßaki
Darmoiádow zá nimi / ktorzy vstáwicznym
Prozno wániem / á zbytkiem / iáko wieprze tyią.
Z tego stadá / mniemacie że sie ktory przyda
Do posługi oyczyzny: Jáko ten we zbroi
Wytrwa / ktoremu czásem y w iedwabiu ciężko:

Jáko straż będźie trzymał/á on y w południe
Przesypiáć się náuczył: iáko stos wytrzymáć
Ma nieprzyiaćielowi/ktory ustáwicznym
Piiáństwem zdrowie stráćił: tákimi się czuiąc/
A podobno nie czuiąc/ ná woyne wołaią:
Boże/ day mi z tákimi mężmi záwżdy czynić.

MENELAVS.

WJeczne świátło niebieskie: y ty płodna ziemi:
A ty morze szerokie: wy wszyscy Bogowie/
A wysocy/ y niscy: świádki mi dźiś będźcie/
Żem rzeczy spráwiedliwey od Troiánow żądał/
Abych był krzywdy wielkiey/ y zelżenia swego
Nagrodę iáką wźiąć mógł: nicem nie otrzymał/
Jeno śmiech ludzki/ á żal serdeczny tym więtszy.
Ná was tedy krzywdę swą/ y żałość niezmierną
Kładę/ możni Bogowie: ieśli sercem czystym
Te prośbę do was czynię/ pomśćićie zelżenia
A mey krzywdy tákiąśney: daycie mi ná gárdle
Vśieść Alexándrowym/ y miecz krwią napoić.
Człowieká bezecnego: ponieważ y on mey
Zelżywości dawno syt/ y dźiś się ią karmi.

CHORVS.

O Białoskrzydła/ morska pláwáczko/
Wychowánico Jdy wysokiey/
Łodźi bykowa: ktoraś gładkiey
Twarzy pásterzá Pryámczyká

Mokremi słonych wod ßćießkámi
Do przezrzoczystych Eurotowych
Brodow nosilá.
Cos to Zolwicom zá brátowa/
Corom ßlachetnym Pryámowym/
Cney Polixenie/y Kássándrze
Wießczey/ przyniosłá:
Zá ktorą oto w tropy prosto/
Jáko zá zbiegłą niewolnicą/
Predka pogonia przybieżálá.
Toli on sławny vpominek/
Abo pámietne: ktorym/luby
Sedziemu wyrok/ze wßech Wenus
Bogini pieknieyßa/zápłácilá:
Kiedy ná Jdźie stokorodney/
Smierći podlegly/ nieśmirtelne/
Vznawcá/twárzy rozeznawał:
Swar był początkiem/ y niezgodá
Twego małżeństwá/ Pryámicze:
Nie śmiem zle tußyć/nie śmiem: ále
Ledwe nie tákiż koniec będźie.
Niechayże sie ia/ można Cypry/
Ninacz cudzego nie zápatrzám:
Niech towarzyßá życzliwego/
Jednemu łożu przyiaćielá

Mam z láſki twoiey: inßy wiecey
Chcali / niech proßa.
Oczy łákome / ſiłá ludźi
Záwiodły: lecz kto w kregi żadza
Mogł viać / w długim beſpieczeńſtwie
Dni ſwych vżywie. Przyidą / przyida
Niedawno czáſy / że rozboyce
Rozboycá znidźie: ten mu ſłodki
Sen z oczu zetrze / y beſpieczne
Serce zátrwożý / kiedy traby
Ogromne zábrzmią / á pod mury
Niepryiaćielſkie ſtáną ßańce.

ANTENOR. PRIAMVS.

ANT. Iż moiá wierna rádá v ćiebie / o wielki
Krolu / ważna nie byłá / żebyś był Helene
Grekom wydáć roſkazał / á te nie watpliwa
Wielkiey woyny pochodnią co naprzedzey zgáśił.
Teraz / co potym idźie / wczáś ćie vpominam /
Abyś czuł o potrzebie / y o pewney woynie /
Ták pewney / iáko mię tu dźiś przed ſobą widźiß.
Słyßałeś / iáko ćie dźiś poſłowie żegnáli /
Y nas wſtytkich przy tobie. Pogránicżni pißą
Staroſtowie / że Greckie woyſká ſię ściągáią
Do Aulidy. w tym watpić nie potrzebá / że ći
Do nas poyda: ináczey ániby tu byli

poſłow

Posłow swych posyłali/ áni ták surowie
O swą krzywdę mowili. A ták nie mieszkáiąc/
Poki brzegu morskiego ostáská nie stráćim/
Porty naprzod/ y zamki pogránicżne/ spiżą
Y ludźmi dobrze opátrz: Hołdownym Kśiążętom
Roskaz być pogotowiu: żołnierzom przypowiedz
Służbę: ßpiegi rozeßli: straż miey y ná morzu
Y ná źiemi: áby ćie łácni niegotowym
Gręgowie nie zástáli. To iest tádá moiá.

PRI. Jákobyś iuż ná oko/ dobry Antenorze/
Nieprzyiaćielá widźiał/ ták sie widze/ boiß.

AN. O Krolu/ teraz sie bać lepiey: bo zá ták
Boiáźnią/ y opátrznośćy y gotowośćroścíe.
W on czás iuż prozny rozmyśl: bo iuż/ ábo sie bić/
Ábo vćiekáć trzebá: trzećiego nic nie maß.

PRI. A ia owßem ná dobrey pieczy wßytko mieć chce/
Aby nam do ták naglych vćieczek nie przyßło.

AN. Day to Boże: A to záś co zá białagłową/
Z włosy rostárgánemi/ y twarzy ták bládey?
Drżą na niey wßytkie członki/ piersiami prácuie/
O czy wywraca/ głową kręci: to chce mowić/
To zámilknie. PRI. Moiá to nießcześliwa corá
Kássándrá: widze że ią Duch Apollinowy
Zwykły nágárnął: nie łza ieno iey posłuchać.

KASSANDRA.

PO co mie prozno/ srogi Apollo/ trapiß?
Ktory wießczego Duchá dawßy/ nie dałeś
Wagi w słowiech: ále me wßytki proroctwá
Ná wiátr idą/ nie máiąc v ludźi wiecey
Wiáry nád báśni prozne/ y sny znikome?

Komu

Komu ſerce ſpetáne / ábo pamieći
Zgubá moiey pomoże: komu z vſt moich
Duch nie moy pożyteczen: y ſmyſły wßytki
Ciężkim nieznośnym gośćiem opánowane:
Prozno ſie odeymuie: gwałt mi ſie dźieie:
Nie władne dáley ſoba: nie ieſtem ſwoiá.
Ale gdźiezem / prze Bogá: świátlá nie widze:
Noc mi iákaś przed oczy nagla vpádlá.
O woż mamy dwie ſłońcá: o woż dwie Troi:
O woż y láni morzem głębokim płynie.
Nießczęśliwa to láni: zley wrożki láni.
Brońćie brzegow / páſterze / nie dopußczayćie
Tey niezdarzoney gośćiey nigdy do ziemie:
Nießczęśliwa to ziemiá / y brzeg nießczęſny /
Gdźie ta láni wypłynie: nießczęſna knieiá /
Gdźie wnidźie / y gdźie gładki ſwoy bok położy.
Wßytki ſtopy / wßytki ieyłożyſká / muſza
Krwią oplynąć: vpadek / pożoge / puſtki
Zſobą nieśie. O wdźięczna oyczyzno moiá /
O mury / nieśmiertelnych reku toboro /
Jáki koniec was czeka: Ciebie / moy bráćie /
Strożu oyczyzny / domu zacna podporo /
Wkolo murow Troiańſkich Teſſalſkie konie
Włoczyć grożą / á twoie oźiębłe ćiálo /
Bodźieli chćiał nießczęſny oyćiec pochowáć /
Muśi ie v rozboyce złotem kupowáć.
Nieprzepłácony duchu / z toba pospolu
W oyczyzná vmárłá: iednáż mogiłá
Oboie was przykryie. Lecz y ty ſrogi
Trupokupcze / nie dawno y ſam poleżeß /
Strzałą nie mężney reki przedką obiezdżon.
Coż potym: kłodá leży / á ze pniá przedśie

Nowa

Nowa rozgá wyrosłá/ y nád nádźieie
Predko ku gorze idźie. A to co zá koń
Ták wielki ná poboiu sam ieden stoi:
Nie wodźćie go do stáyni/ rádze nie wodźćie:
Biie ten koń/ y kąsze: spalćie go rácżey/
Jesli sámi od niego zgorzeć niechcećie.
Czuyćie stroże: noc idźie: noc podeyźrzána.
Wielki ogień ma powstáć: ták wielki ogień/
Że wszytko/ iáko w biały dźień/ widáć bedźie:
Ale názáiutrz záś nic widáć nie bedźie.
W ten czás/ oycze/ áni iuż Bogom swym dufay/
Ani sie poświeconych oltarzow łápay:
Okrutnego lwá szczenie zá toba bieży/
Ktore cie páznokťami przeymie ostremi/
A krwią twoią swe gárdło głodne náśyći.
Syny wszytki pobiią: dźiewki w niewolą
Zábiorą: drugie kwoli trupom vmárłym
Ná ich grobiech bić beda. Mátko/ ty dźiátek
Swoich płákáć nie bedźieß/ ále wyć bedźieß.

CHORVS.

Rzućmy sie co naprzedzey/ á ná pokoy gdźie
Wyprowadźmy te Pánne vprácowáną.

ANTENOR. PRIAMVS.

AN. Te słowá/ Krolu/ nie sá ku wyrozumieniu
Nazbyt trudne: á zgolá tobie/ y oyczyznie
Vpad opowiádáią: Prze cie Bogá proße/
Nie waż ich sobie lekce/ áni miey zá báśni.

PRI. Jeßcze tego nie práwie/tá przećiwna wiedmá/
W mie wmowilá/ żebych ſie mial bać: ále przedśie
Poſtráßyłá mie nieco: zwłaßczá że mi przyßedł
Sen ná pámieć żony mey: bo gdy z tym złym ſynem
Alexándrem chodźilá/ málo przed ſleżeniem/
Sniło ſie iey iuż ná dniu/ że miáſto dźiećiećiá
Pochodnią vrodźilá. AN. Niam też to Krolu
Jeßcze ná ten czás wiedźiał: y pomnie/ iáko to
Wießczkowie wykládáli/ że to dźiećie miálo
Vpad oyczyznie przynieść: czego/ widze/ bliſko.
PRI. Dobrze to pomniß: ále y iam był roſkazał
Grzechu tego nie żywić: dawno to ná puſtczy
Wilcy mieli rozdrápáć/ y kośći nießczeſne
Po puſtych gorách roznieść.
AN. A lepiey było/ niżli nam przeń wßytkim zginąć.
Co zá wieżnia to mamy: vbior to ieſt Grecki.

ROTMISTRZ. WIEZIEN.

ROT. TAkći/ Pánowie: wy tu rádźićie/ á w polu
Grekowie nas woiuią. Wczorá/ o południu
Pięć Galer ich przypádło ná Troiáńſkie brzegi.
Ludźi w prawdźie nie bráli/ ani też palili/
Ale cokolwiek było w polu bydłá/ wźieli.
Jáko nas tám niewielki ná ten czás był poczet/
Kuśiwßy ſie kilká kroć o nie/ muśielichmy
Náoſtátek dáć pokoy: kilká głow ieſt przedśie
Zábitych: ten ſam ieden tylko poimány:
Ná probie to powiedźiał/ że Greckiego woyſká
Tyśiąc Galer ná kotwicách po gotowiu ſtoi
W Aulidźie: ktorzy tylko ná poſły czekáią.

A ći/ ieśli Zeleny ná zad nie przyniosą/
Jákoż widzę/ że bez niey ták ná morze wśiedli/
Wßytko śie to woysko tedyß ma rußyć/ y prosto
Ku Troi żagle podáć: Wßák ták: WIEZ. Nie pochybnie.
ROT. Hetmánem Agámemnon?
WIE. Ten: brát Menelaow.
PRI. Każ wieznią tego schowáć/ y opátrzyć dobrze.
To wiec iuż Antenorze inßa/ niż proroctwa/
Abo sny bialogłowskie: ále wßyscy przedśie
W ieden cel biią: Jutro co narániey
W ráde wnidźmy: á ztámtąd iuż áni wychodźmy/
Aż obronę vrádźimy. ANT. Bácze że iey trzebá.
Acz mi to słowá przykre/ y coś nie bez wrożki/
Ná káżdy rok nam każą rádzić o obronie:
Bá radźmy też o woynie: nie wßytko śie bronmy:
Radźmy/ iáko kogo bić: lepiey niż go czekáć.

SZACHY
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Iego Miłośći Pánu Ianowi Krzyśztophowi, Hrábi z Tarnowá, Káśztellanowi Woynickiemu przypiśáne.

PRZEDMOWA.

WOyne powiedźieć myśli śerce moie/
Do ktorey mieczá nie trzebá ni zbroie/

Ani pancerzow/ ani arkabuzow:
Ta walka czyscie może bydz bez guzow.
K temu wyiezdzać nie potrzeba w pole/
Wszystka sie sprawa oglada na stole:
Jako dwa Krole przeciw sobie sieda/
A rownym woyskiem potykać sie beda.
Jeden z nich w iasney/ drugi w czarney z broi:
Ten wygra/ przy kim dobrym Hetman stoi.
Tym cie na ten czas/ moy Hrabia/ daruie/
Przyimi za wdzięczne/ poki nie zgotuie
Co godnieyszego/ czymbych mogl zabawić
Vszy twe/ y sam lepiey sie postawić.
Masz przed oczyma domowe przyklady/
Jakiey potrzeba/ czasu woyny/ rady:
Jakiego mieysca szukać obozowi:
Jako szykować vsy ku boiowi:
Gdzie czas po temu/ iako bitwe zwodzić:
Kiedy nie rowno/ iako lud vwodzić.
Ja zas/ czym moge/ tym sie popisuie/
Drewniane woyska przed toba szykuie:
A ty sie nie wstydz/ maszli czas spokoyny/
Przesłuchać tey to krotochwilney woyny.
Bo y Apollo luku bez przestania
Nie ciągnie/ pilen czasem y spiewania.

SZACHY.

TArses Krol Duński/ mial dziewke nadobna/
We wszytkich sprawach swoich tak osobna/
Ze iey na ten czas rownia mieć niechciano:
Przeto z dalekich krain przyiedzano/

Chcąc się przypátrzyć iey zbytniey gládkośći /
A vczestnikiem być tákiey miłośći.
Pełen Dwor záwżdy bywał cudzoźiemcow /
Czechow / Polakow / Fráncuzow / y Niemcow.
Ale dwá iednák przed wßytkimi byli /
Ktorzy ná dworze czás długi służyli.
Fiedor / á Borzuy / wielkich domow obá /
Co sámá mogłá pokázáć osobá.
Ci dwá przed sobą często się skradáli /
A o Krolowne Krolá nálegáli.
Nákoniec / obá tákᵃ chuć k niey mieli /
Że się bić o nie poiedynkiem chćieli.
Poki mogł oyćiec / ná słowie ie chował /
Abowiem obu iednáko miłował.
Ale że końcá ich prośbie nie było /
Odmáwiáć mu się dáley nie godźiło.
Wźiąwßy ie tedy ná spokoyne gmáchy /
Vkazał pálcem ná toczone ßáchy /
A rzekł: w tych ßránkách wáßá bitwá będźie:
Dużßy ná łonie v mey cory śiedźie.
Obá Krolowi z chućiᵃ dźiękowáli /
O czás / y mieysce / pilnie się pytáli.
Mieysce ná zamku / czás we dwie Niedźieli /
Z woley Krolewskiey / náznáczony mieli.
Obiemá potym po kárćie posłano /
Gdźie wßytek sposob ták im opisano:
Kto grze rozumie / może śmiele sádźić:
A kto nie świádom / lepiey się porádźić.
Tablicá naprzod málowána będźie /
Te pol ßeśćdźieśiąt y cztery zásiędźie.
Polá się czarne z białymi mießáią /
Te się owemi wzaiem przesadzáią.

W tym plácu woyská położą ſie obie /
A po dwu rzędu wezmą przeciw ſobie.
Czterykroć czterzey z każdey ſtrony śiedą /
A tym ſpoſobem ſzykować ſie będą.
Rochowie z brzegow / wiec Rycerze po nich:
A potym Popi przyśiedą ſie do nich.
Krol z Pánią bierze z poyśrzodku dwie poli:
On rożną bárwę / á tá ſwoie woli.
Piechotá przed nie wyćiągá ná czoło /
A miedzy woyſki pol tablice goło.
Każdy z tych tedy ſwoią drogą chodźi /
A przez drugiego ſkákáć ſie nie godźi:
Chybá iezdnemu: bo ten świádom drogi /
By też naćieśniey / nie záwádźi nogi.
Koch ma te wolność / y nádáne práwo /
Przodkiem y zádkiem / w lewo bić y w práwo.
W trzeći rząd Rycerz / zákoliwßy wpada:
Ale ná inßey co raz bárwie śiada:
Białe á czarne / co ná vkoś idą /
Ná Popy ſpołem wßytki polá przydą.
Bábie ſie prożno náwiiáć: y w oczy /
A w zad vderzy / w ſtronę tákże ſkoczy:
Czáſem y z Popy iedną drogą chodźi /
Jeno ſie z ſámym rycerzem nie zgodźi.
Krol poſpolićie ſwego mieyſcá pilen:
A wßákoß może ſwemu też bydź śilen.
Bo w okrąg śiebie / wßytki mieyſcá trzyma:
Kto ſie náwinie / tedo y ſam ima:
A kiedy głodźien / do kuchnie rad ſkoczy /
Dokąd z pierwßego mieyſcá nie wykroczy.
Drab ná proſt chodźi: ále z boku kole /
A iego wßytek ſkok ná pierwße pole:

Chybá

Chyba gdy z plácu pierwszego zstępuie/
W ten czás trzeciego pola doskákuie.
Gdzie też ná zagon ostáteczny pádnie/
Ták wiele/ iáko y Krolowa władnie.
To też ná koniec przypomnieć nie szkodzi/
Jeden po drugim záwżdy w tey grze chodzi.
A nigdy wiecey mknąć/ iednym/ nie dádzą:
A gdzie co wezmą/tam swego posádzą.
Grá koniec bierze/ kiedy náiáchány
Krol/ nie ma nigdziey vćiec pewney ściány.
Gdzieby wpadł w sidło/ kiedy lud potráci/
A szachu nie wziął/ táki met nie płáci.
Te w sobie kártá zámykálá sztuki.
Oni/ choć mieli z potrzebe náuki/
Wszákoż ią przedsie rádzi przeczytáli/
A dla ćwiczenia zawżdy szachy grali.
Kiedy czás przyszedł/ wsiedli ná swe konie/
Nic nie czekáiąc/ żeby stano po nie.
Nádzieią dobrą obudwu ćieszyłá/
A z drugiey strony boiazń ie trapiłá:
Abowiem tám iuż miáło sie pokázáć/
Komu ták miły zaklad miano skázáć.
Ale że byłá ták Krolewska rádá/
Niż co poczęli/ siedli do obiádá:
Gdzie drudzy gośćie y z krolem siedzieli/
A ći zeznáwáć z obudwu stron mieli.
Gdy sie náiedli/ obrusy zebrano/
A potym ná wet szachownice dano.
Krol pomilczawszy/ rzecz do nich vczynił/
Proszą c/ żeby go żaden z nich nie winił:
Iż/ oćz był proszon/ áż do tąd odkládał/
Wszytko ná sámę/ á ich godność skládał:

Bo niechćial ná ſie bráć rozſądku tego /
Ktoby godnieyßy był z nich dźiewki iego.
Lecz teraz niechay fortuná pokaże /
Komu przyſądźić Krolewne dźiś każe.
A to wam mowią / coście tu zoſtáli /
Byście żadnemu z tych nie pomagáli.
W czym ſie nie zgodzą / zdánie ſwe powiećie /
Daley nic: o co idźie / ſámi wiećie.
Zátym oni dwá tablice ſie ieli /
A woyſká ná niey ßykować poczeli:
Biały ſie zaſtęp doſtał Borzuiowi /
A czarny przyßło wodźić Fiedorowi.
Stáneli przećiw ſobie dwá Krolowie /
Koroná złota ná obudwu głowie:
Támże zárázem wedle boku żony /
Tá ſwego z lewey / owá z práwey ſtrony.
Pop ieden ſłucha Krolowey ſpowiedźi:
A drugi ſobie wedle Krolá śiedźi.
Po nich Rycerze ná koniech we zbroi /
Káżdy z nich pewnie ſwego ſie nie boi.
Ná ſkrzydłá ſrogie Słonie poſtáwiono /
A z nich ſie Rochom bronić polecono.
Wtory rząd wßytek pießy záſtąpili.
A gdy iuż wßyſcy ták gotowi byli /
Napierwey loſy (chocia ná tym málo)
Rzućić o przodek / obiemá ſie zdáło.
Dwie pieśći Borzuy zámknione pokazał /
Jednę z nich obráć Fiedorowi kazał.
On wźiął zá práwą: w obierániu zbłądźił:
Pießkowi / przodek / białemu przyſądźił.
Terazby czás był / Pánny z Helikoná /
Przywieść ná pámięć / iákich ktora ſtroná

Fortelow przećiw drugiey vżywálá
A z nim ſie prawie woyná dokonálá.
Jáko moc wielká ludźi poginelá/
A komu glowe czyiá ßáblá ścielá:
Nie śmiem ſie bez was puścić ná te wode/
Bo widze zbytnie wielką niepogode:
Wy ſáme/ nawe/ y żagle ſpráwuyćie/
A gdźie co trudno/ tám mie záſtepuyćie.
Jż tedy przodek przypadł Borzuiowi/
Kazał wnet w pole wyćiągnąć pießkowi/
Ktory ná ten czás Pániey poſługował/
Jednák nikomu ſercá nie zepſował:
Bo przećiw niemu/ Pan woyſká czarnego/
Wyprawił tákież dworzániná ſwego.
Jeden drugiemu niechćiał namniey złożyć/
Natárßy ná ſie/ nie mogli ſie pożyć:
Bo pießek/ ieſli ná bok nie vderzy/
Bać ſie nie trzebá/ w czolo dármo mierzy.
Potym ſie ćicho z obu ſtron ſkradali:
To ztąd/ to zowąd/ ná ſie przymierzáli:
Aż iednym rázem czárny ſie powadźił/
Co ſie był naprzod przed inße wyſadźił:
Bialego pießká wnet gárdłá pozbáwił/
A ſam ná iego mieyſcu ſie záſtawił.
Ale niewiedźiał że drugi nań ſtoi:
Przebił go mieczem pießek w bialey zbroi.
Zátym Krol czarny/ przed ieden huf cáły/
Do kuchni ſkoczył zá oſtátnie wáły.
A w tym Rycerze ná plác wyiáchali/
Okrutna ßkode w pießych podźiáláli.
Bo gdźie ſie ieno ktory z nich záwinął/
Trzey/ ábo czterzey/ rzadko ieden zginął.

Ale gdy Borzuy liche pießki dlażył /
Ná co wietßego/chytry Fiedor/ważył:
Rycerzá swego/ to tám / to sám wodząc /
Prostemu ludu bárzo málo ßkodząc.
Stánawßy gdźie chćial / otrząsnął sie z prochu /
Y dał ßach Pánu / o práwego Rochu.
Vtráty Borzuy nie mogł sie vchronić /
Obudwu záraz trudno było bronić.
Wźiął w práwo Krolá: Rycerz nátárł koniem /
Obálił Rochá / y z wieżą y z słoniem.
Nie ladá ßkodá przyßłá ná białego /
Bo po Krolowey/ nie máß mężnieyßego.
Aleć to tobie / Rycerzu / zápłácić /
Byś miał y sto ßyi / przedsiać ie tu stráćić.
Ták mowąc / droge pilno mu záwierał /
A káżdą pomoc wielkim gwałtem spierał:
A ten dopiero widźi swoie bledy /
Strách go zdiął / áno vćiec nie máß kędy.
Bábá do niego rozebrálá ścíány /
A tám sie trudno wymknąć miedzy Pány:
Owa go mieczem Krolowa przebilá:
Że nie kto inßy / tá go rzecz ćießyłá.
Dobrze żyw biały / gniew mu przystępuie /
Że bok v śiebie słábßy ieden gnie:
Radby sie pomścił / á swego też vbił:
Jáko gdy w zwádźie wol práwy rog zgubił /
Oślep sie miece / á krew z niego pluszczy:
Ryk sie rozlega / w dłuż / y w szerz / po puszczy.
Te twarz miał biały po tákim poplochu /
Kiedy mu cnego poimano Rochu.
Kto sie náwinie / bierze / śiecze / pali /
Y tym nie ćierpiał / co pod stroża stali /

By iedno z nim też nieprzyiaćiel leżał/
Z nieszczesnym woyskiem ná śmierć pewną biezał.
Fortelu wszedy pátrzał Fiedor swego:
Jedno śćie sobie przeglądał z drugiego:
A iuż nie blizu ná Krolowa łowi/
Każe sie po nie przymykáć pieszkowi:
Zdrády nie da znáć / wnet potym żáluie/
Jakoby źle szedł / w rzeczy sie fráśuie.
A iuż był Popu práwego náśádźił/
(A kogoby ták zły człowiek nie zdrádźił?)
Jedenże pieszek droge był záśłonił/
Tym nátárł ná huf/ á nikt go nie bronił.
Borzuy iż dáwno ná drabá przymierza:
Jeno że ieszcze nie práwie dowierza:
Ledwie tchnął pálcem: á ten iáko z kuśe/
Porwał Krolowa wnet zá Federpuśe.
Stoy/ rzecze Borzuy/ goracoś kąpány/
Nie takći gráią/ bráćie/ miedzy Pány:
Wroć mi sám Bábe: czekay/ áż ia poyde/
Bo pewnie z toba ták rzadu nie doyde.
Wiec Fiedor/ bychwá poprawiáć sie miálá/
Do śadnego dniá gráby trwáć musiálá:
Jużeś sie dotknął/ á w tey grze/ kto ruśy/
Wymowki nie máś/ z tym sie ná plác kluśy.
Odpowie Borzuy: tego ná wymowie
Nie było: niechay powiedzą Pánowie.
Tákby przyśtało/ y ták ma bydź słuśnie/
Czego kto dotknie/ tymby miał iść duśnie:
Lecz iż nie było żadney o tym zmiánki/
Kazano zaśie puśćić Bábe w śránki.
Ale nápotym niech sie nikt nie myli/
Czymeś tknął/ tym iedź: ták stárzy chodźili.

Nie z dobrą wolą/Paniey Fiedor wroćił:
Dobrze ſie wſtrzymał że tuż nie przewroćił
Wßytkiego woyſká / záraz y z Hetmány:
Jeno że baczył ná zaklad / á Pány.
Nákoniec do tey rády ſie przychylił:
Aby go był gdźie przez noge náchylił:
Pokazał Kśiędzu drogą Rycerzową/
Náiáchać krzywym ſkokiem ná Krolową.
Rzecze mu Borzuy: tym mie nie oßukaß /
Ráczey w czym inßym ſwoie bieglość vkaż.
On iákoby ſie w tym był nie obaczył/
Vpomniał Kśiędzá / żeby názad raczył.
Już mu ná rece pilniey poglądáia:
A rády czáſem dwiemá pomykáią.
Z ſwego / widze/ ſwym że brać nie wádźi /
Kiedy pożytek iáki ná to rádźi.
Nie miło ſtronie: ále dźień targowy/
Pátrz káżdy ſwego/ á vmykay głowy.
Káplan z Rycerzem/ á obádwá biali/
Jeno przez ieden plác od śiebie ſtali:
Vyźrzał drab czarny / y nátárł ná obu /
Pewnie iednego poniośą do grobu.
Káżdy z nich dobrze nogi nágotował /
Kogoli drożey Krol będźie ßácował.
Wielka ſie godność w Rycerzu náyduie /
Że iego drugi nikt nie záſtępuie:
A ſwoim ßáchem może wiele ßkodźić /
Bo záwżdy przed nim muśi Krol vchodźić:
A on tym czáſem rád co złego zbroi /
Jeſli gdźie Bábá / ábo Koch/źle ſtoi.
Popu mi żaden niechay też nie gáni/
Bo ták ßkodliwie / iáko Ktory / ráni.

Kto

Kto drugi z bliská / á ten y z daleká /
Podeprzeć może w potrzebie głowieká:
Może dáć ábßách / co też nie pul rzeczy /
Trzebá ſie w ten czás dobrze mieć ná pieczy.
Ták tedy mowią gracze náuczeni /
W cieśni máż Rycerz / á Pop ná przeſtrzeni.
A tá przyczyná byłá Borzuiowi /
Że tám folgował wiecey Rycerzowi:
A Popu zábił pießek niecnotliwy /
Trzeſą go drudzy / á on iuż nie żywy.
Ná Bábe dawno czarny Rycerz godźi /
Jeno że mu Pop od ſpáśi záchodźi.
Koch ſie też biały ku potkániu ſtroi /
A w świetney ſobie poſtákuie zbroi.
Potym o Bábe dał ßách Rycerz w bieli /
Tuſząc / że mu iey obronić nie mieli:
Ale ſie barzo tą nadźieią zdrádźił /
Bo ſie nań z łukiem czarny Pop wyſádźił.
Acz widźiał drabá / ktory nań też mierzył /
Wßákoż Rycerzá ták bárzo vderzył /
Że ná nim przednia bláchá ſie przepádłá /
A ſtrzałá práwie áż do pierza wpádłá.
Wźieto go z plácu: támże też y Kśiędzá
Zábiłá z proce / licha pießa nedzá.
A tego záſie / przybieżáwßy drugi /
A ty ſnadź bieß / pśie / Krolewſkie ſługi:
Zátym ſie wielkie zámießánie ſtáło /
Co raz / tym wiecey burdy przybywáło.
Kochowie ſrodzy / z wież ná woyſko biią /
Ráplani z łukow bez przeſtánku ßyią.
Rycerze / byſtre konie / roſpuśćili:
Nie był kat ieden / gdźieby ſie nie bili.

Rádá/ dwor/ drabi/ ſpolem ſie mießáia/
Nic wiecey/ ieno po bindách ſie znáia.
Meſtwo z fortuna pospolu ſtánelo/
To woyſko teraz/ owo záś moc wźielo.
Ten tego bie/ áli ſam záś mdleie/
Wßytek ſie záſtep/ to tám/ to ſám chwieie.
Rownie ták/ iáko ßumne morſkie wody/
Prze wielkie wiátrow vpornych niezgody/
Jeden po drugich prowádza bálwany
Do tych/ y owych brzegow ná przemiány:
A Páni biała z mieczem ſie záwiia/
Kto ſie nágodźi/ do rázu zábiia.
Sprzątnelá draba: ießcze dáley bieży/
Dośiegłá Rochu ná wyſokiey wieży.
To w te/ to w owe ſtrone ßábla błyſka/
A przed nią w kupe huf ſie czarny ścińka.
Pełno iey wßędy/ rwie ſie y w namioty/
Przez geſte wozy/ przez wáły/ przez płoty.
Widząc Krol czarny/ że źle ná wße ſtrony/
Vćiekł ſie y ſám do lepßey obrony:
Wyſłał Krolową w ſmálcowáney zbroi/
Alić iuż oná troie dźiwy broi.
Kogoś tám naprzod/ kogoś názad ścielá?
Wieleś głow/ Páni/ ná ſwą duße wźielá?
Nápoły żywe białe: czarne konie/
Wálą ſie práwie ná obiedwie ſtronie.
Pospolu z draby ścieká y Fenrychá
Tego tu wloką/ ſám owego Mnichá.
Kto kleſke może/ kto pobite głowy/
Tey ćießiey walki wypowiedźieć ſłowy?
Drewniáne trupy wßędy w kolo leżą/
A tu co dáley/ tym ſie bárźiey rzeżą.

Szyku

Szyku nie pátrzac / społem sie motáią /
Czarni ládá gdzie / y biali pádáią:
Ták iezdni / iáko pieszy / krom rożnice:
Bowiem Krolewskie obie miłośnice /
Ogniste miecąc ná przemiany strzały /
W zupełnych zbroiách przeciw sobie stały /
Pewnie iednego nie vstąpić kroku /
Ażby z nich ktora kulke miała w boku.
Tym czásem więźniow obá Krole strzegli /
Z trupow / tych co ná plácu polegli:
Żeby záś iáko z martwych nie powstali /
A drugi raz sie znowu nie potkali.
Niewiedzieć ktorym fortelem / ſampierzá
Podszedł wodz biały / y dostał Rycerzá /
Ktory niedawno przez kapłáńską kuszę /
Przed sámym Krolem dał był Bogu duszę.
Wiec go przy desce / by nie czuła hordá /
Cicho posádzi: á ten záś do kordá.
Jáko gdy Wiedmy Thessálskie dostály
Swieżego trupá / y czártow zwoláły /
Fałszywą duszę podmiátáią w ciáło /
A to pochwili záś ná nogi wstáło /
Mowi bespiecznie / widzi iáko trzebá /
Vżywa tákież / iáko drugi / niebá.
Poszedł ná tego Rycerz był człowieká /
Ale go Fiedor obaczył z dáleká /
Vśmiechnąwszy sie / rzecze: toć nowiná:
A nie tyżeś był wskrzesił Piotrowiná?
Nie trzebáć świádkow trzecioletnich tobie /
Máß práwo dobre / choway tego w grobie.
Smiałby sie Borzuy / lecz mu nie do śmiechu /
Nie każe świetych wspominác dla grzechu.

Wzięto Rycerzá zátym z ſzachownice /
Jdźiż nieboże znowu do ćiemnice.
Już teraz bárźiey obá ná ſie waża:
Przeſkoki lepſza opátruią ſtraża.
A Báby przedſie puśćili w zagony /
Morduią/biią/ okrutne/złe żony.
Siádły nierychło potym przećiw ſobie /
A ſtrzegą pilnie ſwoich Krolow obie.
A oto biała z tylu przyſkoczyłá /
Murzynke ścielá / ni ſie obaczyłá.
Sámá też w boku tuż odnioſła ſtrzałe /
Nie długo miáłá / z zacnych łupow chwałe.
Wßyſcy poyźrzeli z tey ſtrony y z owey /
Litował z płáczem káżdy ſwey Krolowey.
Słyßałby tám był lámenty niewieśćie /
Kiedy nieśiono ćiáło ná przedmieśćie.
Nuż hurmem záraz práwie wßytkie roty /
Ná hetmáńſkie náćiſkáć ſie namioty.
Káżdemu zá ſwe/ iednáko ſie boią:
Wßyſcy niepráwie w dobrey toni ſtoią.
Lecz im nie wßytká ießcze moc vſtáłá /
Oboiá ſtroná ſwe poſiłki miáłá:
Maß Rochu z Popem / Krolu czarney zbroie:
Maß y Rycerzá ktemu pießkow dwoie.
A ty ták wiele/ białych hufow Pánie /
Jeßcześć ná zamiar ieden drab zoſtánie.
Oſtátek ſámi miedzy ſobą ſkoli:
Człowieká / pátrząc/ práwie ſerce boli.
Ano z obu ſtron bárzo poczet máły /
Szlachte wybito/ dwory ſpuſtoßáły:
Krolowie ſmutni / po ſwych miłośnicách
Teſknią / że ſámi legáią w łożnicách.

Acz pierwßa miłość obiemá pánuie:
Wßákoż potrzebá sámá roskazuie/
Aby dla rzadu y lepßey obrony/
Káżdy/ gdźie może/ párzał sobie żony.
Naprzod do pánien służebnych/ Krol biały
Roskazał/ które ná ostroniu stały/
Że nie brákuiąc by nomniey w osobie:
Jedne z nich myśli wźiąć zá żone sobie:
Tylko żeby sie mężnie p opisálá/
A ostátniego kresu dobiężálá.
Wnet serce wźiely trzy Krolewskie sługi/
Pośly zá sobą/ iáko był plác długi.
Lecz iedná przedsie ochotnieyßa byłá/
Dáleko názad drugie zostáwiłá:
Wykrzyka leżąc/ skrzydłá iey pod nogi
Sławá przydáłá y zakład ták drogi.
Nikt nie przeskadza: bo też z drugiey strony/
Krol czarney bárwey/ ßuka sobie żony.
Wiec rownym pędem bieżą ku kresowi/
Przypátruią sie drudzy zawodowi.
Ale że czarna pozad zostáć miáłá/
Ná towárzyßá poczekáć wołáłá.
A pod tym czáßem z Rycerzem wyćiekli/
Ostátek woyska białego wysiekli.
Rycerz nie zginął/ y Roch sie obronił:
Ale nabárźiey Krol małżonki chronił:
Skoro też Páni ná kresie stánełá/
Złotą korone wnet ná głowe wźiełá:
Przybyło serca nie mało białemu/
Ale záś wiele vpádło czarnemu.
Sam sie Krol bárzo do kátá nápiera/
Bo nań Krolowa iuż bárzo náciera:

A żeby Páná tym rychley pożylá /
Rząd wßytek po nim Rochem záſadźilá.
Sámá iuż po nim cicho ſie przykrádnie.
Zkąd mogłá Krolá iuż pochodźić ſnádnie/
Zła Fiedorowa/ ſtoi w mećie práwie:
Tuſza/ że bedźie rychło po rozpráwie.
Day ſie niebożę/ co raz/ to mu rzecze /
A tego żałość nieboraká piecze.
Obrony żadney od metu nie widźi /
Szkody liczie/ á ktemu ſie wſtydźi.
W tym wieczor záßedł/ ſłońce iuż padálo:
Proſtoć ſie metu/ Fiedorze/ niechćiało.
Borzuy nálega / przedśie każe chodźić/
Coż o iedno ßćie mamy ſie rozchodźić?
Stánęło ná tym/ aby gráć przeſtáli /
A iutro ráno oſtátká dográli.
Wßákoż odchodzac ßáchy poznáczyli /
A z káżdey ſtrony grzę ſie przypátrzyli.
Naprzod Krol czarny (aby káżdy wiedźiał)
Rochu ſie trzymał/ ktory w kącie śiedźiał.
Przed Krolem ſtał koń w piątym polu práwie /
A pießek w ßoſtym/ y ná teyże láwie.
A wedle niego drugi w práwey ſtronie /
Pop przez ieden plác názad ku obronie.
Krol biały pátrzał ná ſwego ßampierzá /
Przez drabá/ y przez czarnego Rycerzá.
A ſwego Rochu poſádźił ná ſtronie /
Pod Krolem czarnym/ ná wtorym zagonie.
Tym obyczáiem obá vły ſtały /
A czarney przodek / zeznawał Krol biały.
Tego pálacu obá ſtrożom zwierzą /
Sámi zá Krolem idą ná wieczerzą.

Troche

Troche ie Fiedor/ piie bárzo málo:
Wßyetko mu ſerce v ßáchow zoſtálo.
Cießą go drudzy/ drudzy kniemu piią/
A iemu práwie pśi zá vchem wyią.
Pokoy káżdemu potym náznáczono/
A mury ze wßąd ſtrażą opátrzono.
Anny iu ż teſkno (ták dżiano Krolewnie)
Że do tąd niewie/ czyią ma bydź pewnie.
Ná obu w prawdżie patrzyłá łáſkáwie/
Ale co wiedżieć/ komu ſerce práwie.
Wywiedżiawßy ſie/ ná czym grá ſtánelá/
Jedne/ zá reke/ pánią ſtárą wżielá:
A przyßłá proſto przez táiemne gmáchy/
Ná te drzwi kedy zoſtáwiono ßáchy.
Stroże poczuią/ poznawßy po mowie/
Puścili rázem obie białegłowie.
Pánná ſie záraz do ßáchow rzućilá/
Wiec pilnie pyta/ gdżieby czyią byłá.
Poyżrzy ná czárną: gorzey bydżnie może/
Do pierwßego ßćia/ biała ią przemoże.
Jedno że czarney przyidżie naprzod chodżić/
Jeßczeby iey ſnadź nieco mogł pogodżić.
A rzecze: dobry rycerz ieſt od zwády/
Popu też nie źle záchowác od rády.
Dáć zá miłego wdżięczną rzecz/ nie ßkodźi/
Piechotá przedſie iáko żywo chodźi.
Obroći Rochu ná Krolá rogámi/
Sámá wynidżie záláwßy ſie łzámi.
Fiedor iuż dawno zwątpił o Krolewnie/
A Borzuy mniema/ że iuż wygrał pewnie:
Ten prośi Bogá/ by rychley świtało/
Ow/ ráczey żeby nocy przybywálo.

W swą miárę przed sie zeßłá noc / á potym
Swiát sie roświecił wßytek słońcem złotym.
Leniwo Fiedor vbiera sie w ßáty:
Widźi że trudno má być bez vtráty.
Idź przedsie: kto wie / co ßcześćie przyniesie:
Nie káżdyć / ßcześćie iednákie / dźień niesie.
Komu Bog ießcze nie obiecał śmierći /
By dobrze skonał / zgrobu sie wywierći.
Już go nie blizu czekáią ná śieni:
Wyßedł nie rychło / á twarz mu sie mieni.
Wßákoż gdźie może / śmiechem żal pokrywa /
A soba przedsie nedznik pochutnywa.
Przyßli ná ßáchy do dawnego stołá /
Tám (iáko mowią) táż bábá / też kołá.
Obrony przedsie nie widźi metowi /
Pyta / kto rogow nákrzywił Kochowi:
Bo wczorá było wßytko poznaczono.
Sluchay / toć ná to / błaźnie / vczyniono /
Stroże powiedzą: że Krolewná wczorá
Przyßłá tu byłá iedno sámo wtorá /
Nie máłą chwile ná ßáchy pátrzyłá /
Potym odchodząc / Kochem obroćiłá.
A cóż wżdy rzekłá / pocznie Borzuy pytáć /
Już widźi / kogo ma zá mężá witáć:
Powiáda: Dobry rycerz iest od zwády /
Popu też nie źle záchowáć od rády.
Dáć zá milego wdźięczną rzecz / nie ßkodźi /
Piechotá przedsie iáko żywo chodźi.
Tom dawno słychał: Borzuy náto powie /
Każdy sie tego bárzo łácno dowie /
Że Rycerz mestwá reká do kázuie /
Biskup podobno więcey w głowie czuie.

A Fiedor co ma/ dalby wszytko pewnie/
By sie mogl iako zostać przy Krolewnie:
To też nie dziwno/ że piechotá chodzi/
Bo nie ma koniá/ áni ieździć łodzi.
Odpowie Fiedor: niechay Pan bláznuie/
Łácno durować/ kiedy przystępuie.
Asam po stole położywszy łokćie/
Myśli nád szachy/ á gryzie páznokćie.
Myśli co ma być z Rycerzem zá zwádá/
Jáko to ma bydź tá Popowá rádá/
Gdźie tá wdzięczna rzecz/ ábo gdźie ten miły.
Dla czego przedsie piechoty dochodźily.
Nákoniec czemu Rochem obrocilá/
Pewnie że dármo tego nie czynilá/
Dobrze żyw myślac: á ten vpomina/
Fiedorze bráćie/ śna nie dobra śna:
Fiedor nie słyszy nawietszego szumu:
Wszytki tám smysły zwabił do rozumu.
Potym sie dobrze długo námyśliwszy/
Wstał/ y rzekł: Krolu moy namiłośćiwszy/
Jeden iest fortel na szcześćie wszeláke/
Lub źle/ lub dobrze/ serce mieć iednáke.
Kogo fortuná srogim nie pobilá:
Tego láskawym okiem nie zmamilá:
A kto sie bárzo rozbuia w pogodę/
Ten záśie skrzydłá powiesi w przygodę.
Niechże iuż idźie: á ty pátrzay pilnie:
Mam zá to/ żeś sie rádował omylnie.
A niechay nie mam zá wygráną k temu/
Jesli trzecim szćiem met nie będźie twemu.
Krol zátym do nich bliżey sie przyśiedźie/
Wszyscy czekáią/ co nákoniec będźie.

Vderza w lárme: á Roch iednym skokiem/
Vśiadł Krolowi tuż pod sámym bokiem.
Co czyniß glupi? mierzi cie tá trochá:
Chceß dármo stráćić ták wdzięcznego Rochá:
Tu prozno ßukáć iákiey inßey rády/
Przyidzie do końcá z Rochem pátrzyć zwády:
Folgować dármo/ bo ták Krolá duśi/
Że mu/ rad nie rad/ Krol wziąć gárdło muśi.
W tym drab przyskoczy/ Krol vstąpi kroku/
Przypadßy drugi/ poimał gi z boku.
To było/ tey gry sławney dokonánie/
Práwie nád wßytkich ludźi domniemánie.
Támże zárázem po pánne posłano/
Ktorą zá żone Fiedorowi dano.
A Borzuy niechciał bydź proßon ná gody/
Ani żegnawßy/ iechał przez z gospody.
Mnie też czás będzie vchwycić sie brzegu/
A odpocznąć nieco sobie z biegu.
Wyśiadßy z morzá/ gdźiem Wide przeymował/
Ktory po wodách Auzońskich żeglował:
V dátnym rymem opisuiąc boie/
Ná ktorych mieczá nie trzebá/ ni zbroie.

DZIEWOSLAB
IANA KOCHANOWSKIEGO.

A Ja záś ták rozumiem/ że do ożenienia/
Nie stanu wysokiego/ nie dobrego mienia:
Náwet áni gładkośći ták wam ßukáć trzebá/
Jáko wstydu/ á cnoty/ dárow przednich z niebá.

Bo áż to wß ytko dobre/ y ma ſwe przyſmáki:
Ale z cnotą złożywßy/ poydźie miedzy bráki.
Bo rzeczy ſą niepewne/ y ktore czás gładźi/
A co nawiecey tákim przymiotom wiec wádźi:
Człowiek máiąc te dobrá/ dobry z nich nie bedźie/
A owßem miedzy złemi pełno tego wßędźie.
Ale cnoty/ nieſzcześćie żadne nie zholduie/
Ani wiek zazdrośćiwy iey krásy vymuie.
Kto te ma/ tego dobrym człowiekiem miánuią:
W tym iednym/ zli z dobrymi ſpołku nie náyduią.
Przeto ták ważny gładkość/ ták dom/ y klenoty/
Jákoby pierwße mieyſce záwżdy miáły cnoty.
Helená/ y w krolewſkim domu ſie rodźiłá/
A gładkośćią nád inße obdárzona byłá:
A coż potym/ zdradźiwßy męża właśćiwego/
Ziechálá przez namowy gośćiá wßetecznego.
Jáki dom/ iákie złoto/ iáka gładkość przy tey
Przyſądźie ma ſmákować/ myśli známienitey?
Cnotá tedy ma przodek/ iáko w każdey rzeczy/
Ták y w małżeńſtwie/ y te naprzod miey ná pieczy.
Bo gdźie tá ieſt/ by dobrze nic wiecey nie było/
Człowiekowi z nią ſámą żyć ná świecie miło.
Gdźie tey nie máß/ tám wßytko ſwoie cenę tráći:
Zacność przez/ á vrodá przez niey iuż nie pláći.
Cnotą grunt záłożywßy/ kto przyniesie ktemu
A vrodę/ y ßcześćie/ bliſki fortunnemu.
Bo dobrá ná trzy części mądrzy rozpiſuią/
Jedne w vmyśle/ drugie w ćiele vkázuią:
Trzećie z ſtrony przychodzą/ co ßcześćem zowiemy:
Wßytkich trzebá/ ieſli żyć doſkonále chcemy.
Vmyſł/ rozum/ wymowę/ cnotá zaſtąpiłá:
Przy ćiele ſie zámyka zdrowie/ gładkość/ śiłá.

Fortunie

Fortunie przypisuią rod/ powinowáctwá/
Dostoieństwo/ máietność/ skárby/ y bogáctwá:
Ale do Koryntu przyść nie káżdemu snádnie:
To wszytko/ rzadko kiedy/ iednemu przypádnie.
Przeto trzebá nam wiedzieć/ iáko co ßácować/
Vmysł naprzod/ y iego dáry vmiłować:
Potym dobrá cielesne plác máią zá temi:
Dopiero ßcześćie idzie/ z przypadki swoiemi.
Acz ia nie wątpie/ że to będzie w podziwieniu/
Jżem ostátnie mieysce dał dobremu mieniu/
Ktore/ ludzie dźisieyßy wtákiey cenie máią/
Że gwoli temu wßystko inße zámiátaią:
Ale iáko wgoráczce człowiek lubi wodę/
Málo sie rozmyśláiąc że mu niesie ßkodę:
Ták łákomstwo bezecne ludzką myśl fałßuie/
Że mu nic/ okrom co wrzod rodzi/ nie smákuie.
Aby nie tá zła febrá/ co nam smák skázilá/
Jnaczeyby/ zdrowa myśl/ o rzeczách sądziłá.
Pátrzćie niewinne dźiatki/ gdźie niemáß przysády/
Ani ießcze vwodzą człowieká złe rady:
Vyżryß znáki niemáłe wrodzoney hoyności/
Cnoty: á nie vyżryß skępstwá y chćiwości.
Czemu? bo przyrodzenie ná mleku przestawa:
A máiąc co mu dośyć/ dáley sie nie wdáwa.
A/ by ludźie do końcá ták sie sprawowáli/
A tylko przyrodzonym żądzom folgowáli:
Nie byłyby w tey cenie perły áni złoto/
Bo bez czego bydź może/ może niedbać o to.
Komu tedy nie stáła rozum/ bez wątpienia
Vrody nie odstąpi/ dla dobrego mienia.
Bo ieśli ku náśieniu zboża wßelákiego/
Ziárná/ práwie ná wybor/ ßukamy pięknego:

Jeśli

Jeśli w mnożeniu stádá vrody pátrzamy:
W złączeniu swym / nád to / mieć mnieyszą pieczą mamy:
Zkąd sie ma nie kopá bru / nie zrzobek przymnożyć /
Ale człowiek / ktory ma dobrá twego pożyć.
Z Krolá swego Spártánie wzieli wielką winę /
Nie prze inszą / ieno prze te nizszą przyczynę:
Że był obrał niezgrabną iákąś żonę sobie:
Niewieść / przy / że my Krolow czekamy po tobie:
Ale y to nam pismem podano od wieká /
Że ná swoy własny wyraz Bog stworzył człowieká.
Zkąd możem to rozumieć / że im kto cudnieyszy /
Tym nielákó bydź musi Bogu podobnieyszy.
A tym bárziey / ieśli kto y myśl ták spráwuie /
Że tegoż wizerunku záwżdy náśladuie:
Táka piękność zostáie záwżdy w swoiey mierze /
Mądry / kto imo wszytko to iedno obierze.
Ale Midás gdy był tym od Bogá poczczony /
Że nie miał bydź w swey prośbie przezeń omylony:
Wszytko / práwi / Bog może: á ia proszę o to /
Czego sie kolwiek dotkne / niechay będzie złoto.
O głupi Midá: widzisz / że nie tylko vszy /
Ale y rozum ośli / nośisz przy swey duszy.
Przyzwolił Bog: á on rad / ledwe podziękował /
Ták iał szukáć ná czymby swey mocy skosztował.
Vrwał rozgę / rozgá sie w złoto obrocilá:
Kámień wziął podla drogi / áli złotá brylá:
Żytá dotknął / żyto wnet złotem zákwitnęło:
Jábłká dośiągł / á iábłko świecić sie poczęło.
Vmywa sie / á złoto przez ręce sie leie /
Ledwe ogárnąć może sercem swe nádźieie.
Złotą sobie każdą rzecz obiecuia śludzy:
Zátym stol przykrywáią / przynoszą ieść drudzy.

Siadł zá stol/chleb wźiął w rękę/z chlebá krużec práwy:
Potraw ruszył/wnet złotem stánęły potrawy:
Winá sobie każe dáć: prożna myśl o Winie/
Bo z szklenice przez gárdło szczere złoto płynie.
Zlękł się nieborak Midás/ widźi że pobłądźił/
Bo mu vpad przyniosło/ co on szczęściem sądźił.
W dostátku nie ma co ieść: á zá trunek wody/
Dałby y ono złoto/y wszytki dochody.
Ręce do nieba wznosi: Odpuść Pánie/á tey
Głodney hoyności pozbaw/y nędze bogátey.
Midowemi przykłády ná złoto nie ważmy:
Ale káżdą rzecz wedle iey ceny vważmy.
Złoto iest rzecz nábyta/á śiłá vbogich/
Co pracą swą dostáli máietności drogich.
Gładkość Bog dáie/á kto bez niey się vrodźi/
By nabárźiey prácował/bez niey tákież schodźi.
Ale ná gładką pátrząc/przedśie się nie náiem:
Tákżeć y z roley/syná/żadnym obyczáiem
Nie wyprzeżesz: bo ná to żone poiąć trzebá:
A chcesz li ieść/ szukayże pługiem w roley chlebá.
Tedy posągu nie brać: bys Likurgá pytał/
Inaczeyby w vstáwách iego nie wyczytał.
A przed Likurgiem ieszcze/ kto żonę poymował/
Ten oycu ile kazał naprzod ofiárował.
Ja gdźie czego obyczay iest/ nie zákázuie/
Tylko co przed czym słusznie ma iść/ vkázuie.
Ale o tym iuż názbyt. Do ćiebie miłośći
Przystępuie/ktora masz śiłá ztąd zazdrośći/
Że ludźiom snadź źle rádźisz. Ale iż y w niebie/
A ná ziemi nikt nie iest bespieczen od ćiebie:
A twym strzałom trudno się páwęzą zásłonić/
Ani vćiekáć/ álbo rozumem się bronić:

Proś

Proße cie / miáłoliby kiedy przyść do tego /
Niechay nic nie miłuie / co ieſt ßkárádego.
Oſtátek ná twą łáſkę puſzczam. Nie mieć złotá /
Jeßcze nie ßkodá: ále ßkodá / co ſromotá.
Do miłośći ták doſyć. Dido / iáko żywa
Eneaßá nie znáłá / to rzecz niewątpliwa:
Bo oná dobrze przedtym / ległá w grobie byłá /
Niżli Troiáńſkie mury Grecka moc burzyłá.
To prawdá / że ſwą ręką śmierć záđáłá ſobie:
Lecz / o dobry Enea / nie teſkniąc po tobie:
Ale vchodząc łożá Járby ſrogiego /
A miłuiąc małżonká chociá vmarłego /
Ktoremu y po śmierći wiárę chować chćiáłá:
Boday ták ſwego mężá każda miłowáłá.
A ieſli kto rownego ßuka towárzyßá /
Vważże ſobie ten rym v Márcyalißá:
Podleyßą żonę poymi / ták ia rádzę tobie:
Bowiem ináczey towni nie będźiećie ſobie.
Ażby ſnádź o te podłość / druga ſię gniewáłá /
Jeſli Polſką przypowieść od mátki ſłychałá.
Jákokolwiek: zrownánia w obyczáiách trzebá:
Dla ſporney żony drugi niechćiał wnieść do niebá.
Inße rzeczy v ludźi bácznych máło ważą /
Bo z Fortuny nikomu chłubić ſię nie każą.
Oſtátek Bogu poruczę: Bog ſam wie co dobrze /
Ale człowiek nie ieſt w to ták opátrzon ßczodrze /
Aby wiedźiał co z iego lepßym: czás to potym
Okaże / lecz nam teraz tylko ſię ſni o tym.
Tom ia piſał ná ßioſtry ſwey miley żądanie /
Ktore v mnie ták ważne / iáko roſkazánie.
A ſáma ſię do tego dobrze przyłożyłá:
Nałeść tym / to na wietßą moią praca byłá.

EPITHALAMIVM
IANA KOCHANOWSKIEGO.

WIeczor/młodzieńcy/przyßedł/krom żadney zabáwy:
Wieczor ná niebie wyniosł swoy promień láskáwy.
Czás powstáć/czás ná chwile pokoy dáć tańcowi/
A záspiewáć dawnemu gwoli zwyczáiowi.
Pánny/młodzieńcy wstáli/wstáńćie ku nim y wy:
Oto widáć ná niebie wieczor niewątpliwy.
Ták wiere: iáko predko/pátrzay sie porwáły:
Nie dármo predko/beda śpiewáć/czym wygrály.
Trudna náßá/młodzieńcy/Pánny sie zmawiáią/
A zmowá tám nie prozna/zacnego coś máią.
Lecz nie dźiw/rozum bowiem wßytek sie ich śili/
A my indźiey myśl/indźiey vßy zabáwili.
Slußnie tedy przegramy/towárzyße moi:
Bo zwyćieśtwo przy pracey/iáko żywo stoi.
Przeto teraz przynamniey/mieymy sie ná pieczy/
One śpiewáć iuż poczną/nam milczeć nie krzeczy.
Wieczorna gwiazdo ktorey/ná okraglym niebie/
Ogień nád ziemią gore okrutnieyßy ćiebie:
Ktora dźiewke od mátki/od matki przez dźieki
Dźiewke z loná wydźieraß/á dáieß do reki
Pánienke młodzieńcowi nieubłagánemu:
Co Turczyn gorzey czyni miástu dobytemu:
Wieczorna gwiazdo/ktorey/ná okraglym niebie/
Ogień nád ziemią gore przyiemnieyßy ćiebie:
Ktora swoim promieniem małżeńskie vmowy
Vtwierdzaß/co stánowią spolne stárße głowy.

A nie zlacza/ áż kiedy plomień twoy náſtawa:
Co Bog ná ſzczeſną chwile żadnieyſzego dawa:
Wieczor nam/ſiostry/porwál towárzyſze z kolá:
A nie dźiw/ bo złodźiciom ſam przyiaćiel zgolá.
Bo ſkoro on náſtáie/wnet y zboyce wſtáią/
A w nádźieie ćmy czarney/drogi záśiadáią.
W ten czás/ kto co ma ſtráćić/ śiaday rączey domá:
Pánno vchodź/ nie wychodź zgolemi rękomá.
Towarzyſze/ trudno kraść/ kiedy wieczor wſchodźi/
Bo zá iego plomieniem czuyna ſtraż wychodźi.
W nocy złodźiey ſie tái/ktorego záś ráno
Inſzy złodźiey wymáca/ wźiawſzy inſze miáno.
A Pánny go zmyślona ſzczypia ſkárga ſwoia:
Cóż chocia ſzczypia/ o co potáiemnie ſtoią:
Jáko kwiát pewnym plotem roſćie ogrodzony/
Bydlu ſkryty/ á plugiem żadnym nieruſzony:
Ktorego ſłońce twierdźi/ wiátr gładźi/ deſzcz żywi:
Wiele dźiewek/ wiele ieſt chłopiąt/co nań chćiwi.
Ale ſkoro okwitnie/ oſtrym pálcem źiety:
Ani on dźiewkom/ áni chłopietom ieſt wźiety.
Tákże y Pánná poki trwa nienáruſzona/
Poty łáſká przyiaćiol ſwych ieſt obdárzona:
Ale táko raz czyſtość ſwoie vtráćiłá/
Ani iuż dźieciom wdźięczna/ áni dźiewkom miłá.
Jáko máćicá/ ktora w proſtym polu wſchodźi/
Nigdy wzgore nie idźie/ nigdy gron nie rodźi
Doſtałych: lecz rozgámi wiſząc ku dołowi/
Siega wierzchołkiem ziemie/ aż ku korzeniowi.
Żaden oracz/ żaden wol o tym nie pracuie:
Ale ieſli ſie kiedy z kłonem porembuie/
Wiele oraczow/ wiele wołow o niey chodźi:
Ták Pánná/ będąc Pánną zániedbáną zchodźi.

Ale gdy swego czásu w małżeństwo wstąpiłá /
Oycu wiecey nie przykra / á mężowi miłá.
A ty Pánno / niechćiey sie mężowi tákiemu
Sprzećiwiáć: bo nie służy sprzećiwiáć sie temu /
Ktoremu cie sam oyćiec podáie w małżeństwo /
Sam oyćiec z mátką / ktorym winnáś posłuszeństwo.
Pánieństwo nie wszytko twe / ieśli nie wieß tego /
Lecz máią y rodzicy po cześći do niego.
Jedna cześć iest oycowska: druga mátká sobie
Przywłaszcza: trzećia tylko iest sámá przy tobie.
Ze dwiemá tedy walczyć / nie ku rozumowi /
Ktorzy z posągiem dáli swe práwá synowi.

Orszuli Kochánowskiey.

WDZIĘCZNEY, VCIESZONEY, NIEPOSPOLITEY DZIECINIE: KTORA CNOT WSZYTKICH Y DZIELNOSCI PANIENSKICH POCZĄTKI WIELKIE POKAZAWSZY: NAGLE, NIEODPOWIEDNIE, W NIEDOSZLYM WIEKV SWOIM, Z WIELKIM A NIEZNOSNYM RODZICOW SWYCH ZALEM ZGASLA: IAN KOCHANOWSKI, NIEFORTVNNY OYCIEC, SWOIEY NAMILSZEY DZIEWCE Z LZAMI NAPISAL:

Nie maß cie Orßulo moiá.

THRENY
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Tales sunt hominum mentes, quales pater ipse
Iuppiter auctiferas lustrauit lumine terras.

Thren I.

WSzytki płácze/ wszytki łzy Heráklitowe/
Y lámenty/ y skárgi Simonidowe:
Wszytki troski ná świecie / wszytki wzdychánia/
Y żale/ y frásunki/ y rąk łamánia:
Wszytki á wszytki záraz w dom sie moy znoście/
A mnie płákáć mey wdzięczney dźiewki pomożćie:
Z ktorą mię niepobożna śmierć rozdźieliłá/
Y wszytkich moich pociech nagle zbáwiłá.
Ták wiec smok/ vpátrzywszy gniazdo kryiome/
Słowiczki liche zbiera/ á swe łákome
Gárdło pásie: tym czásem mátká szczebiece
Vboga/ á ná zboyce co raz sie miece
Prozno: bo y ná sámę okrutnik zmierza/
A tá niebogá ledwie vmyka pierza.
Prozno płákáć/ podobno drudzy rzeczećie:
Coż prze Bog żywy/ nie iest prozno ná świecie?
Wszytko prozno: mácamy gdźie miękcey w rzeczy/
A ono wszędy ćiśnie: błąd wiek człowieczy.
Niewiem co łżey/ czy smutku tawnie żalowáć/
Czyli sie z przyrodzeniem gwałtem mocowáć.

Thren II.

JEślim kiedy nad dźiećmi piorko miał zábáwić /
A kwoli temu wieku lekkie rymy stáwić:
Bodayżebych był ráczey kolebkę kołysał /
Z drugiemi / nieważne / mámkom pieśni pisał:
Ktoremby dźiećinki noworodne spiły.
A swoich wychowáńcow lámenty tolily.
Tákie frászki mnie z bierać pożyteczniey było /
Niżli w co mie nieszczęście moie dźiś wprawiło /
Płákáć nád głuchem grobem mey wdźięczney dźiewczyny /
A skárżyć sie ná srogość ciężkiey Proserpiny.
Alem wżyć w oboygu iednákiey wolności
Nie mogł: owom ominął / iáko w doyrzáłości
Dowćipu coś rárzgo: ná to mie przygodá
Gwałtem wbiłá / y moią nienágrodna szkodá.
Ani mi teraz łácno do wiádáć sie o tym /
Jáka mie z płáczu mego czeka cześć ná potym.
Niechćiałem żywym śpiewáć / dźiś vmárłym muszę:
A cudzey śmierći płacząc / sam swe kości suszę.
Prozno to / iákie szczęście ludźi náśláduie /
Tak w nas ábo dobrá myśl / ábo zła spráwuie.
O práwo krzywdy pełne: o znikomych cieni
Sroga / nieubłagána / nieużyta kśieni:
Tákli moią Orszułá / ieszcze żyć ná świecie
Nie vmiáwszy / musiáłá w ránym vmrzeć lećie:
A nie nápátrzawszy sie iásności słoneczney /
Poszłá nieboga widźieć kraiow nocy wieczney.
A bodayáni byłá świátá oglądáłá:
Co bowiem wiecey / ieno rod / á śmierć poznáłá?
A miásto pociech / ktore winná z czásem była
Rodźicom swym / w ciężkim ie smutku zostáwiłá.

Thren

Thren III.

WZgárdźiláś mną dźiedźiczko moiá vćieszona/
Zdaláć sie oycá twego bárźiey vszczuplona
Oyczyzná/ niźlibyś ty przestáć ná niey miálá.
To prawdá/ żeby byłá nigdy nie zrownálá
Z ránym rozumem twoim/ z pieknemi przymioty/
Z ktorych sie iuż znáczyły twoie przyszłe cnoty.
O słowá! o zabáwo! o wdźięczne vkłony!
Jákożem ia dźiś po was wielce záśmucony:
A ty pociecho moiá/ iuż mi sie nie wroćisz
Ná wieki/ áni moiey teśknice okroćisz.
Nie lża/ nie lża/ iedno sie zá toba gotowáć/
A stopeczkámi twemi ćiebie náśládowáć:
Tám ćie vyźrze/ da Pan Bog: á ty wiec z drogiemi
Rzuć sie/ oycu do szyie/ reczynkámi swemi.

Thren IV.

ZGwałćiłáś/ niepobożna śmierći/ oczy moie/
Zem widźiał vmieráiąc mile dźiećie swoie.
Widźialem kiedyś trzeslą owoc niedoyźrzały:
A rodźicom nieszczesnym serca sie kráiały.
Nigdyćby oná byłá bez wielkiey żałośći
Moiey vmrzeć nie mogłá/ nigdy bez ćiężkośći/
A serdecznego bolu/ w ktorymkolwiek leće/
Mnieby smutnego byłá odbiegłá ná świećie:
Alem ia iuż z iey śmierći nigdy żałośćiwszy/
Nigdy smutnieyszy nie mogł bydź/ áni teśkliwszy.
A oná (by był Bog chćiał) dłuższym wiekiem swoim/
Sielá pociech przymnożyć mogłá oczom moim.

A przynamniey/ tym czásem/ mogłem był odpráwić
Wiek swoy/ y Persephonie ostátniey sie stáwić:
Nie vczuwßy nã sercu ták wielkiey żałośći/
Ktorey rownia nie widze w tey tu śmiertelnośći.
Nie dźiwuie Niobie/ że ná martwe ciáłá
Swoich namiłßych dźiatek pátrzac/ skámieniáłá.

Thren V.

JAko oliwká mała pod wysokim sádem/
Jdźie z ziemie ku gorze máćierzyńskim ßládem:
Jeßcze áni gałązek/ áni listkow rodzac/
Sámá tylko dopiero ßczupłym pratkiem wschodzac:
Te ieśli ostre ćiernie/ lub rodne pokrzywy/
Vprzątáiąc sádownik podćiął vkwápliwy/
Mdleie záraz: á zbywßy śiły przyrodzoney/
Vpadá przed nogámi mátki vlubioney.
Tákći sie mey namiłßey Orßuli dostáło:
Przed oczymá rodźicow swoich rostąc/ máło
Odźiemie sie co wzniosßy/ duchem záráźliwym
Srogiey śmierći otchniona/ rodźicom troskliwym
V nog martwa vpádłá. O zła Persephono/
Mogłażeś ták wiele łzom dáć vplynąć plono?

Thren VI.

VCießna moiá śpiewaczko/ Sáppho Słowieńska/
Na ktora nie tylko moiá czasika źiemieńska/
Ale y lutnia dźiedźicznym prawem spáść miała:
Teś nádźieie iuż po sobie okazowałá/
Nowe piosnki sobie tworząc/ nie zamykaiąc
Vstek nigdy/ ale cały dźień przespiewaiąc:

Jáko wiec lichy słowiczek w krzaku zielonym /
Cała noc przespiewa gardłkiem swym vcieszonym.
Predkoś mi názbyt vmilkłá: nagle cie sroga
Smierć splosżyła/ moiá wdzięczna szczebiotko droga.
Nie náśyciłáś mych vszu swemi piosnkámi /
A te troche teraz płácz sowicie łzámi:
A tyś áni vmieráiąc śpiewáć przestáłá /
Lecz mátke/ vcałowawszy/ tákeś żegnáłá:
Juz ia tobie/ moiá mátko/ służyć nie bede /
Ani zá twym wdzięcznym stołem mieyscá záśiede:
Przyidzie mi klucze położyć/ sámey przed iáchać /
Domu rodzico w swych milych wiecznie zániechać.
To/ y czego żal oycowski nie da serdeczny
Przypomináć wiecey/ byliey głos ostáteczny.
A mátce/ słyszac żegnánie ták żałośćiwe /
Dobre serce/ że od żalu zostało żywe.

Thren VII.

NJeszczesne ochędostwo / żałosne vbiory /
Moiey namilszey cory:
Po co me smutne oczy zá sobą ciągniećie?
Żalu mi przydáiećie.
Już oná członeczkow swych wámi nie odzieie:
Nie máss/ nie máss nádzieie.
Vciął ią sen żelázny/ twárdy/ nieprzespány:
Już letniczek pisány:
A vploteczki wniwecz/ y paski złocone:
Mátczyne dáry plone.
Nie do tákiey łożnice moiá dziewko droga/
Miáłá cie mać vboga

Doprowádźić: nie tákąć dáć obiecowálá
Wypráwe/ iákąć dálá:
Giezleczko tylko dálá/ á licha tkaneczke:
Oyćiec ziemie breleczke
W glowki włożył: nieſtetyż! y poſąg/ y oná/
W iedney ſkrzynce zámknioná.

Thren VIII.

WJelkieś mi vczyniłá puſtki w domu moim/
Moiá droga Orßulo/ tym znikńieniem ſwoim.
Pełno nas/ á iákoby nikogo nie było:
Jedna máluczka duſza ták wiele vbyło.
Tyś zá wßytki mowiłá/ zá wßytki śpiewáłá/
Wßytkiś w domu kąćiki záwżdy pobiegáłá.
Nie dopuśćiłáś nigdy mátce ſie fráſować/
Ani oycu/ myśleniem zbytnim/ głowy pſować:
Totego/ to owego wdźięcznie oblápiáiąc/
Y onym ſwym vćießnym śmiechem zába wiáiąc.
Teraz wßytko vmilkło: ßczere puſtki w domu/
Nie máß zabáwki/ nie máß rozśmiać ſie nikomu.
Z káżdego kątá żałość człowieká vymuie:
A ſerce ſwey pociechy dármo vpátruie.

Thren IX.

KVpićby ćie mądrośći/ zá drogie pieniądze:
Ktora (ieſli prawdźiwie mienią) wßytki żądze/
Wßyti ludzkie fráſunki vmieß wykorzenić/
A człowieká tylko nie w Anyołá odmienić/
Ktory niewie co boleść/ fráſunku nie czuie/
Zły przygodom nie podległ/ ſtrachom nie hołduie:

Ty wßytkie rzeczy ludzkie maß zá fráßke ſobie/
Jednáką myśl/ ták w ßcześciu/ iáko y w żálobie
Záwżdy nieśieß: ty śmierći namniey ſie nie boiß:
Beſpieczną/ nieodmienną/ niepożytą ſtoiß.
Ty bogáctwá/ nie złotem/ nie ſkárby wielkiemi/
Ale doſytem mierzyß/ y przyrodzonemi
Potrzebámi: Ty okiem ſwym nieuchronionym
Nedzniká vpátruieß pod dáchem złoconym.
A vboßym niezayźrzyß ßcześliwego mienia/
Ktoby ieno chćiał ſłuchać twego vpomnienia.
Nießcześliwy ia człowiek/ ktorym látá ſwoie
Ná tym ſtrawił/ żebych był vyźrzał progi twoie.
Terazem nagle z ſtopniow oſtátnich zrzucony/
A miedzy inße/ ieden z wiela policzony.

Thren X.

GRßulo moiá wdzięczna/ gdźieś mi ſie podźiáłá?
W ktorą ſtronę/ w ktorąś ſie kráinę vdáłá?
Cyś ty nád wßytkie niebá wyſoko wniesiona/
A tám w liczbę Anyołkow małych policzona?
Czyliś do ráiu wźiętá? czyliś ná ßcześliwe
Wyſpy zápráwádzona? czy cię przez teſkliwe
Charon iezorá wieźie? y nápawa zdroiem
Niepomnym/ że ty niewieß nic o pláczu moim:
Czy człowieką zrzućiwßy/ y myśli dźiewicze/
Wźieláś ná ſię poſtáwę/ y piorká ſłowicze?
Czyli ſię w czyścu czyśćiß/ ieſli z ſtrony ciáłá
Jákákolwiek zmázeczká ná tobie zoſtáłá?
Czyś po śmierći tám poßłá/ kedyś pierwey byłá/
Niżeś ſię ná mą ćiężką żáłość vrodźiłá?

Gdźieſkolwiek ieſt/ ieſlis ieſt/ lituy mey żałośći/
A nie możeßli w oney dawney ſwey całośći/
Pocieß mię/ iáko możeß/ á ſtaw ſie przedemną/
Lubo ſnem/ lubo cieniem/ lub márą nikczemną.

Thren XI.

WRáßká cnotá/ powiedźial Brutus porażony:
Fráßtká kto ſie przypátrzy/ fráßtká z káżdey ſtrony.
Kogo kiedy pobożność iego rátowálá?
Kogo dobroć przypadku złego vchowálá?
Nieznáiomy wrog iákiś mießa ludzkie rzeczy/
Nie máiąc/ ani dobrych/ áni złych ná pieczy.
Kedy iego duch wienie/ żaden nie vlęże:
Prawli/ krzywli/ bez bráku káżdego dośięże.
A my rozumy ſwoie przedśię vdáć chcemy/
Hárdźi miedzy proſtaki/ że nic nieumiemy.
Wſpinamy ſie do niebá/ Boże táiemnice
Vpátruiąc: ále wzrok śmiertelney źrzenice
Tępy ná to/ ſny lekkie/ ſny płoche nas báwią/
Ktore ſie nam podobno nigdy nie wyiáwią.
Żałośći/ co mi czyniß/ owá iuż oboie
Mam ſtráćić/ y pocieche: y bacżenie ſwoie.

Thren XII.

ŻAden oyćiec/ podobno/ bárźiey nie miłował
Dźiećiećia/ żaden bárźiey nád mię nie żałował.
A też ledwie ſie kiedy dźiecie vrodźiło/
Coby łaſki rodźicow ſwych ták godne było:
Ochędożne/ poſłußne/ kárne/ nie pießczone:
Śpiewáć/ mowić/ rymowáć/ iáko co vczone.

Każdego vkłon trafić: wyrażić postáwę:
Obyczáie pánieńskie vmieć/ y zabáwę:
Rostropne/ obyczayne/ ludzkie/ nie rzewniwe/
Dobrowolne/ vkładne/ skromne/ y wstydliwe/
Nigdy oná poránu karmie nie wspomniałá/
Aż pierwey Bogu swoie modlitwy oddáłá.
Nie poszłá spáć/ áż pierwey mátkę pozdrowiłá/
A zdrowie rodzicow swych Bogu poruczyłá.
Záwżdy przeciwko oycu wszytkie przebydź progi/
Záwżdy sie vrádować/ y przywitáć z drogi.
Każdey roboty pomoc: do każdey posługi
Vprzedzić było wszytkie rodzicow swych sługi.
A to ták w málym wieku sobie poczynáłá/
Że wiecey nád trzydzieści miesiecy nie miáłá.
Ták wiele cnot iey młodość/ y tákich dzielności
Nie mogłá znieść: vpádłá od swoiey buynośći/
Zniwá nie doczekawszy. Kłosie moy iedyny:
Jeszcześ mi sie był nie stał/ á ia twey godziny
Nie czekáiąc/ znowu cie w smutną ziemię śieię:
Ale pospołu z tobą grzebę y nádzieię:
Bo iuż nigdy nie wznidzieß/ áni przed moiemá/
Wiekom wiecznie zakwitnieß smutnemi oczemá.

Thren XIII.

MOiá wdzięczna Orszulo/ boday ty mnie byłá
Abo nie vmierała/ lub sie nie rodziłá.
Máłe pociechy/ płácz wielkim żalem swoim/
Zá tym nieodpowiedzym pożegnániem twoim.
Omyliłáś mie iáko noeny sen znikomy/
Ktory wielkością złotá cieszy smysł łákomy:

Potym nagle vćiecze: á temu ná iáwi/
Z onych ſkárbow ieno chęć/ á żadza/ zoſtáwi.
Tákeś ty mnie Orſzulo droga vczyniłá/
Wielkieś nádźieie w moim ſercu rozniećiłá:
Potymeś mie ſmutnego nagle odbiezałá/
A wſzytkie moie zſobą poćiechy zábrałá.
Wźieláś mi/ zgołá mowiąc/ duſze połowice:
Oſtátek przy mnie zoſtał ná wieczną teſknice.
Tu mi kámień murárze/ ćioſány położćie/
A ná nim te nieſzczeſną pámiątkę wydrożćie:

ORSZVLA KOCHANOWSKA TV LEZY, KOCHANIE OYCOWE, ABO RACZEY PLACZ Y NARZEKANIE. OPAKES TO NIEBACZNA SMIERCI VDZIALALA: NIE IAC ONEY, ALE MNIE ONA PLAKAC MIALA.

Thren XIV.

GDźie te wrotá nieſzczeſne/ ktoremi przed láty
Puſzczał ſie w źiemie Orpheus/ ſzukáiąc ſwey ſtráty:
Zebych iá też tą ścieſzką ſwey namilſzey cory
Poſzedł ſzukáć/ y on brod mogł przebydź/ przez ktory
Srogi iákiś przewoźnik woźi błádę ćienie/
A w láſy nieweſołe Cyprzyſowe żenie.
A ty mie nie zoſtaway/ wdźięczna lutni moiá/
Ale zemną pospołu podź áż do pokoiá
Surowego Plutoná: owá go to łzámi/
To temi żáloſnemi zmiękczywá pieśniámi:
Że mi moie namilſzą dźiewkę ieſzcze wroći/
A ten nieuśmierzony we mnie żal vkroći.
Zginąćći mu nie może: tuć ſie wſzytkim zoſtáć:
Niech ſie tylko niedoſzley iágodźie da doſtać.

Gdźieby

Gdzieby też ták kámienne ten Bog serce nosił/
Zeby tám smutny człowiek iuż nic nie vprosił:
Coż temu rzec? wiec támże iuż zá iedną drogą
Zostáć/ á z duszą záraz zewlec troskę srogą.

Thren XV.

KRato złotowłosa/ y ty wdzięczna lutni/
Zkąd pocieche/ w swych troskach/ biorą ludzie smutni:
Vspokoyćie ná chwile strapioną myśl moie/
Poki ieszcze kámienny w polu słup nie stoie:
Leiąc/ledwe nie krwáwy płácz/przez mármor żywy/
Zalu ćieszkiego pámięć/ y znák nieszczęśliwy.
Myle się? czyli pátrzac ná ludzkie przygody/
Skromniey człowiek vważa y swe własne szkody?
Nieszczesna Mátko (ieśli przyczytáć możemy
Nieszczęściu/ co przez głupi swoy rozum ćierpiemy)
Gdźie teraz twych śiedm synow/ y dźiewek ták wiele?
Gdźie pociechá? gdźie rádość? y twoie wesele?
Widzę czternaśćie mogił: á ty nieszczęśliwa/
A podobno ták długo nád wolą swą żywa/
Oblápiaß zimne groby/ w ktorych (ách niebogo)
Skłádłáś dźiateczki swoie zagubione srogo.
Tákie więc kwiáty leżą kosą podśieczone/
Abo deszczem gwałtownym ná ziemie złożone.
W ktorą nádźieie żywieß? czego czekaß więcey?
Czemu śmiercią żałośći nie zbywaß co precey?
A wáße przedkie strzały/ ábo łuk co czyni
Niepochybny/ o Phoebe/ y mśćiwa Bogini?
Abo z gniewu (bo winná) ábo więc z litośći/
Dokonayćie prze Bogá iey biedney stárośći.

Nowa pomstá/ nowa kaźń hárda myśl potkálá:
Dźiatek swoich Niobe pláczac/ skámieniálá:
A stoi ná Sypilu mármor nieprzetrwány:
Jednak y pod kámieniem żywią skryte rány.
Jey bowiem łzy serdeczne skále przenikáią/
A przezrzoczystym z gory strumieniem spadáią.
Zkąd zwierz/ y ptástwo pije: á tá w wiecznym pećie
Tkwi w rogu skały/ wiátrom ßalonym ná wstrećie.
Ten grob nie iest ná martwym: ten martwy nie w grobie:
Ale samże iest martwym/ samże grobem sobie.

Thren XVI.

NJeßcześćiu kwoli/ á swoiey żálośći/
Ktora mie práwie przeymuie do kośći/
Lutnią y wdzięczny rym porzućić muße/
Ledwie nie duße.

Żywem? czy mie sen obłudny fráßuie?
Ktory kośćiánym oknem wylátuie/
A ludzkie myśli tym y owym báwi/
Co błąd ná iáwi.

O błędzie ludzki! o ßalone dumy!
Jáko to łácno/ pisáć sie z rozumy/
Kiedy powoli świát mamy/ á głową
Człowieku zdrową.

W dostátku bedąc/ vbostwo chwalemy/
W roskoßy żáłość lekce ßácuiemy:
A poki welny skapey prządce sstáie/
Smierć nam zá iáie.

Lecz kiedy nedzá/ ábo żal przypádnie/
Ali żyć nie ták/ iáko mowić snádnie.
A śmierć dopiero w ten czás nam należy/
Gdy iuż k nam bieży.

przez

Przecz z płáczem idźieß/ Arpinie wymowny/
Z miley oyczyzny? wßák nie Rzym budowny/
Ale świát wßytek miáßtem ieſt mądremu
Widzeniu twemu.
Czemu tál bárzo corki ſwey żáluieß?
Wßák ſie ty tylko ſromoty wiáruieß:
Inßе wßelákie v ćiebie przygody/
Ledwie nie gody.
Smierć/ mowiß/ ſtráßna tylko niezbożnemu:
Przeczże ſie tobie vmrzeć cnotliwemu
Niechćiało: kiedyś prze dotkliwą mowę
Miał podáć głowę?
Wywiodłeś wßytkim/ nie wywiodłeś ſobie:
Łácniey rzec/ widzę/ niż czynić/ y tobie/
Pioro Anyelſkie: duße toż w przygodzie/
Co y mnie bodźie.
Człowiek nie kámień: á iáko ſie ſtáwi
Fortuná/ tákich myśli nas nábáwi.
Przeklęte ßczęśćie: czy ſnadź gorzey dußy/
Kto rány rußy?
Czásie/ pożądney oyczę niepámięći/
W co áni rozum/ áni trafia świeći;
Zgoy ſmutne ſerce/ á ten żal ſurowy
Wybiy mi z głowy.

Thren XVII.

PAńſka ręká mie dotknęłá/
Wßytkę mi rádość odięłá:
Ledwie w ſobie czuię duße/
A tę podobno dáć muße.

Lubo wſtáiąc gore iáſnie/
Lubo pádnąc ſłońce gáſnie:
Mnie iednáko ſerce boli/
A nigdy ſie nie vtoli.
Oczu nigdy nie oſuße/
A ták wiecznie pláką́c muße:
Muße pláką́c: o moy Boże/
Kto ſie przed toba ſkryć może?
Prozno morzem nie pływamy/
Prozno w bitwách nie bywamy:
Vgodźi nießczęśćie wßędzie/
Choć podobieńſtwá nie będźie.
Wiodlem ſwoy żywot ták ſkromnie/
Że ledwe kto wiedżał o mnie:
A zazdrość/ y złe przygody/
Nie miáły mi w co dáć ßkody.
Lecz Pan/ ktory gdźie tknąć widźi/
A z przeſt rogi ludzkiey ßydźi/
Żadał mi raz vym znáczniey ßy/
Czymem iuż był beſpieczniey ßy.
A rozum ktory w ſwobodźie/
Vmiał mowić o przygodźie/
Dźiś ledwe ſam wie o ſobie/
Ták mie podpárł w mey chorobie.
Czáſemby ſie chćiał popráwić/
A mnie ćießkiey troſki zbáwić:
Ale gdy śiędźie ná wadze/
Żalu ruß yć nie ma władze.
Prozne to ludzkie wywody/
Żeby ßkoda nie zwáć ßkody:
A kto ſie w nießczęśćiu śmieie/
Jabych ták rzekł/ że ßáleie.

Kto

Kto zás na płácz lekkość wkłáda/
Słyßąc dobrze co powiáda:
Lecz śie tym żal nie hámuie/
Owßem wietßy przyśtępuie.
Bo máiąc zrániona duße/
Rad y nierad płákáć muße.
Co śnadź nie cześć/ to ku ßkodźie:
A żelżywość śerce bodźie.
Lekárśtwo to/ prze Bog żywy/
Cießkie ná vmśl trośkliwy:
Kto przyiaćiel zdrowia mego/
Wynaydźi co wolnieyßego.
A ia zátym łzy niech leię/
Bom śtráćił wßytke nádźieę/
By mię rozum miał rátować:
Bog śam mocen to hámować.

Thren XVIII.

MY niepośłußne/ Pánie/ dźieći twoie/
W ßcześliwe czaśy śwoie
Rzadko ćię wśpominámy:
Tylko rośkoßy zwyklych vżywamy.
Nie baczym/ że to z twey łaśki nam płynię:
A tákże prędko minie/
Kiedy po nas wdźięczność
Nie vznaß/ Pánie/ zá twe życzliwośći.
Miey ná wodzy/ niech nas nie rośpycha
Docześna rośkoß licha:
Niechay ná ćię pomniemy/
Przynamniey w kaźni/ gdy w łaśce niechcemy.

Ale oyco wſkim nas karz obyczáiem:
Boć przed twym gniewem zdáiem:
Ták iako śnieg niſzczeie/
Kiedy mu ſłońce niebieſkie dogrzeie.
Zgubiß nas predko wieku ſty Pánie/
Jeſli nád nami ſtánie
Twa ciężka Boſka rekà:
Sámá nielaſkà/ieſt nam ſroga mekà.
Ale od wieku twoiá lutość ſłynie:
A pierwey świát záginie/
Niż ty wzgárdziß pokornym:
Chociá byl długo przeciw tobie ſpornym.
Wielkie przed toba ſą wyſtępy moie;
Lecz miłośierdzie twoie/
Przewyżßa wßytkie złośći.
Vżyi dźiś/Pánie/ nádemną litośći.

Thren XIX.

ábo SEN.

ZAłość moiá/ długo w noc oczu mi nie dálá
Zámknąć/y zemdlonego vpokoić ciálá.
Ledwie mie ná godźinę przed świtániem/ ſwemi
Sen leniwy obłápił ſkrzydły czárnawemi.
Ná ten czás mi ſie márká wlaſnie vkazálá/
A ná rękę Orßule moie wdźięczną miálá:
Jáko wiec po pacioreк do mnie przychodźiłá/
Skoro z ſwego poſłánia ráno ſie rußyłá.
Gięzleczko białe ná niey/ włoſki pokrecone/
Twarz rumiána/ á oczy ku śmiechu ſkłonione.

Pátrze/co dáley bedzie/ áż mátká ták rzecze:
Spiß/ Janie: czy cie żálość twoiá zwykła pieczę:
Zátymem cießko weſtchnął/ y ták mi ſie zdálo
Zem ſie ocknął: A oná pomilczawßy málo
Znowu mowic poczelá: Twoy nieutulony
Pláczy/ ſynu moy/ przywiodł mie w te tu wáße ſtrony/
Z kráin bárzo dálekich: á łzy gorzkie twoie
Przeßły áż y vmárłych táiemne pokoie.
Przynioſłámći ná rękv wdzięczną dźiewkę twoie/
Abyś ią mogł ogłądáć ießcze/á te ſwoie
Serdeczną żálość vidł: ktora ták vymuie
Sił twoich/ y ták zdrowie nieznáczniе twe pſuie:
Jáko ogień ſuchy knot obráca w perzyny/
Dármo nie vpuſczáiąc namnieyßey godźiny.
Czyli nas iuż vmárłe máćie zá ſtráćone/
Ż ktorym iuż ná wieki ſłońce ieſt zgáßone:
A my owßem żywiemy żywot tym ważnieyßy/
Czym nád te grube ćiáłko duch ieſt ßłáchetnieyßy.
Ziemiá w ziemię ſie wraca: á duch z nieba dány
Miałby zginąć/áni ná mieyſcá ſwe wezwány:
O to ſie ty nie frásuy: á wierz niewątpliwie/
Że twoiá namileyßa Orßuleczká żywie.
A tu wiec tákimći ſie kſztałtem pokazáłá/
Jákoby ſie śmiertelnym oczom poznáć dáłá:
Ale miedzy Anyoły/ y duchy wiecznemi/
Jáko wdzięczna iutrzenká świeći: á zá ſwemi
Rodźicámi ſie modli: iáko to vmiáłá
Zwámi bedąc: choć ießcze ſłow nie domawiáłá.
Jeſlibyć też ztąd chćie żálość/że ich łáta
Pierwey ſą przyłomione/ niżli tego świátá
Roſkoßy zażyć mogłá: o biedne y płone
Roſkoßy wáße: ktore ták ſą vſádzone/

Że

Że w nich wiecey fráſunkow / y żáłośći wiecey:
Czego ty doznáć możeß ſam z ſiebie naprzecey.
Vćießyłeś ſie kiedy z dźiewki twey ták wiele /
Żeby poćiechá twoiá / y ono weſele
Mogło porownáć z twoim dźiśieyßym kłopotem?
Nie trz eczeß tego / widze: Tákże trzymay o tym /
Jákoś doznał: áni ſie fráſuy / że ták ráno
Twoiey / ze wßech namiłßey / dźiewce śmierć zeſłáno.
Nie od roſkoßyć poßłá: poßłáć od trudnośći /
Od pracey / od fráſunkow / od łez / od żałośći:
Czego świát ma ták wiele / żeby też co było
W tym doczeſnym żywoćie człowieczeńſtwu miło /
Muśi ſmák ſwoy vtráćić / prze wielkość przyſáđy:
A przynamniey prze boiaźń nieuchronney zdrádyi.
Czegoż płáczem prze Bogá? czegoż nie záżyłá?
Że ſobie ſwym poſągiem Páná nie kupiłá:
Że przegrożek / y cudzych fukow nie ſłuchałá:
Że boleśći w rodzeniu dźiatek nie vznáłá:
Ani vmie powiedźieć / czego iey troſkliwa
Mátká doßłá? co z więtßym vtrapieniem bywa /
Czy ie rodźić? czy ie grześć? Tákieć poſpolićie
Przyſmáki wáße / czym wy ſobie świát ſłodźićie.
W niebie ßczere roſkoßy / á do tego wieczne:
Od wßelákiey przekázy wolne / y beſpieczne.
Tu troſki nie pánuią / tu pracey nie znáią:
Tu nießcześćie / tu mieyſcá przygody nie máią:
Tu choroby nie naydźie / tu nie maß ſtárośći:
Tu śmierć łzámi karmiona nie ma iuż wolnośći.
Żyiem wiek nieprzeżyty: wieczney vżywamy
Dobrey myśli: przyczyny wßytkich rzeczy znamy.
Słońce nam záwżdy świeći / dźień nigdy nie ſchodźi /
Ani zá ſobą nocy niewidomey wodźi.

Tworce wszech rzeczy widziem w iego máiestácie/
Czego wy w ćiele będąc prozno vpátrzácie..
Tu w czás obroć swe myśli/ á choway sie ná te
Nieodmienne/ synu moy/ roskoszy bogáte.
Doználeś co świát vmie/ y iego kochánie/
Lepiey ná czym ważnieyszym záśadź swe stáránie.
Dźiewká twoiá dobry los (możeś wierzyć) wzielá/
A właśnie w swoich rzeczach sobie ták poczelá/
Jáko gdy kto ná morze nowo sie puściwszy/
A tám niebespieczeństwo wielkie obaczywszy/
Woli názad do brzegu: drudzy co podali
Żágle wiátrom/ ná ślepe skáły powpadáli:
Ten mrozem zwyćiężony: ten od glodu zginął:
Rzadki coby do brzegu ná deszce przypłynął.
Smierći znikńąć nie mogłá/ by też dobrze byłá
One dawną Sibylle wiekiem swym przeżyłá.
To co miáło bydź porym/ vprzedźić wolálá:
Tymże mniey tego świátá niewczásow doználá.
Drugie po swych namilszych rodźicách zostáią/
Ńieżkiego śirocтwá nedzne doznawáią.
Wypchną drugą zá meżá ledá iáko z domu/
A máietność zostánie/ sam to Bog wie komu.
Biorą drugie y gwałtem: á biorą y swoi:
Ale w hordách cześć sie wielka ich zostoi:
Gdźie w niewoli pogáńskiey/ y w służbie sromotney
Łzy swe piią/ czekáiąc śmierći wszytkokrotney.
Tego twey wdzięczney dźiewce bać sie iuż nie trzebá/
Ktorą w swych młodych leciech wźięta iest do niebá:
Żadnych frásunkow tego świátá nie doznawszy/
Ani grzechem duße swey drogiey pomázawszy.
Jey tedy rzeczy/ synu/ (nie maß wątpliwośći)
Dobrze poßły/ áni ztąd vżywáy żałośći.

Swoie ſzkody ták ſzácuy/ y omyłki ſwoie/
Abyś nie przepámietał/ że bacżenie twoie/
Ráſtecznośc ieſt droższa: W te bądź przedśie pánem/
Jáko ſie kolwiek czuieſz w pociechy obránem.
Człowiek vrodziwſzy ſie/ záśiadł w práwie tákim/
Że ma bydź iáko celem przygodom wſzelakim:
Z tego trudno ſie zdźierać: pocżnimy co chcemy/
Jeſli po dobrey woli nie poydźiem/ muśiemy.
A co wſzytkich iednáko ćiśnie/ niewiem czemu
Tobie ma bydź/ Synu moy/ naćieżey iednemu.
Smiertelna/ iáko y ty/ twoiá dźiewká byłá:
Poki iey zámierzony kres był/ poty żyłá.
Krotko wprawdźie: ále w tym człowiek nic nie włada:
A wyrzec też/ co lepiey/ nie łácno przypada.
Skryte ſam Páńſkie ſądy: co ſie iemu zdáło/
Nalepiey/ żeby ſie też y nam podobáło.
Łzy w tey mierze nie płatne: gdy raz duſzá ćiałá
Odbieży/ prozno czekáć/ by ſie wrocić miáłá.
Ale człowiek nie zda ſie práw ſzcześćiu w tey mierze/
Że ſzkody pospolićie tylko przed ſie bierze:
A tego bacżyć niechce/ áni mieć w pámięći/
Co mu też cżáſem pádnie wedle iego chęći.
Táć ieſt włádza fortuny/ moy namilſzy ſynie:
Że nie ták vſkarżáć ſie/ kiedy nam co zginie/
Jáko dźiękowáć trzebá/ że wżdam co zoſtáło:
Bo to wſzytko nieſzcześćie w reku ſwoich miáło.
A ták y ty folguiąc práwu powſzechnemu/
Zágrodź droge do ſercá vpadkowi ſwemu:
A w to pátrzay: co vſło reku złey przygody/
Zyſkiem człowiek zwáć muśi/ w czym nie popadł ſzkody.
Nákoniec/ w co ſie on koſzt/ y oná vtrátá/
W co ſie práca/ y twoie obrocily látá:

Ktoreś

Ktoreś ty niemal wßytkie strawił nád księgámi/
Málo sie báwiąc świátá tego zabáwámi.
Terazby owoc zbierać/ z swoiego ßczepienia:
Rátować w záchwianiu mdłego przyrodzenia.
Cießyłeś przed tym inße w tákieyże przygodźie:
Rządźieß w cudzey czulßy/niźli w swoiey ßkodźie:
Teraz/ mistrzu/ sam sie lecz: czás Doktor káżdemu.
Ale kto pospolitym torem gárdźi/ temu
Ták poznego lekárstwá czekáć nie przystoi:
Rozumem ma vprzedźić/ co inße czás goi.
A czás co ma zá fortel: dawnieyße świeżemi
Przypadkami wybiią: czásem weselßemi:
Czasem też z teyże miáry: co człowiek z báczeniem
Pierwey niż przydźie/ widźi: y tákim myśleniem
Przeßłych rzeczy nie wściąga/ przyßłych vpátruie:
Ale rce ná oboie fortune gotuie/
Tego sie synu trzymay: á ludzkie przygody/
Ludzkie noś: Jeden iest Pan smutku/ y nagrody.
Tu zmilkłá: Jam sie też ocknął. Aczciem práwie
Niepewien/ ieślim przez sen słuchał/ czy ná iáwie.

EPITAPHIVM.

Hánnie

KOCHANOWSKIEY.

Y TYS HANNO ZA SIOSTRą PREDKO POSPIESZYLA,
YPRZED CZASEM PODZIEMNE KRAIE NAWIEDZILA.
ABY OYCIEC NIESZCZESNY ZARAZ ODZALOWAL
WSZYTKIEGO, A NA TRWALSZE ROSKOSZY SIE CHOWAL.

WZOR PAŃ Mężnych.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

EWA.

EWA / wßyſtkich rodźicow mátká / ſłußnie w tych Hiſtoryách pierwße mieyſce záſtępuie. A to nie ták przedawność / ábo vprzedzenie wſtytkich inßych ludźi / iáko przez dźiwny początek: y niezwyczáyne ſtworzenie ſwoie. Abowiem / czym ſie biała płeć przed męſką chlubić może / nie ieſt ták iáko Jádam z gliny / vlepiona: ále / iáko Moyżeß pißе / z kośći ßczerey / y z boku / wźiętá. O ktorym pierwßych rodźicow náßych ſtworzeniu / kto chce wiecey co wiedźieć / niż ſie z proſtych ſłow Moyżeßowych podobno domyślić może / miedzy inßymi niechay czytá Diálog wtory o miłośći / náuczonego Żydá Leoná / gdźie wywodźi / iż Plato ſwego Androginá z tego mieyſcá Moyżeßowego wyczerpnął: w czym ieſli mu wiárá ma bydź dána / ábo nie: ſadźić o tym / nie ieſt rzecz náßego przedśiewźięćia teráznieyßego.

CHIOMARA.

CHiomárá żoná nieiákiego Ortiagontá / bylá ná ten czás poimána/ kiedy Rzymiánie Gálaty w Azyey porážili. Tá przy ßácowániu korzyśći/ doſtálá ſie iedne Rotmiſtrzowi: ktory z nią ták poczynał/ iáko mniemał że mu to wolno było. A iż ſie w nim pospolu było zeßło/ y niepowśćiągliwość/ y łákomſtwo: będąc w tym od przyiáć iół oney niewolnice przenáydowány/ pozwolił ią dáć ná okup. Gdy tedy czás náznáczony przyßedł/ powinnowáći oney pániey odłożywßy pieniądze/ ſáme z rąk od niego wzieli. Rotmiſtrz chcąc przedśie ludzkość nieiáką po ſobie pokazáć / prowádził ią áż do rzeki/ gdźie ſie wożić miáłá. Oná nie ták dálece ná teráźnieyßą vczynność iego/ iáko bárźiey ná pierwßę żełżenie ſwe pomniąc/ ſłudze pośichu roſkazálá/ áby go zábił. Sługá vpátrzywßy czás/ vczynił roſkazániu pániey ſwey doſyć. A oná vćiawßy trupowi głowę / záwinęłą ią w ßáte/ y ták w drogę zſobą nioſłá. Potym przyßedßy przed mężá/ rzućiłá ią przed nogi iego. Mąż zlękł ſie naprzod: potym dorozumiawßy ſie co było/ ſpytał iey: mali zá rzecz przyſtoyną chować komu wiáre? Ná owßem/ powiáda: ále to przyſtoynieyßa: Aby z tych/ ktorzy łożą mego ſą winni/ tylko ieden żyw był.

ARISTOKLIA.

Theophanes nieiáki/ miał dźiewkę imieniem Ariſtoklia: Te dwá młodźieńcy miłowáli/ Strato/ y Kálliſthenes. Strato był bogátßy/ y bárźiey pánne miłował. Kálliſthenes záśie wiekßą łáſkę znał/ y pánnie był nieiáko powinnowáty. Oyćiec/ iż ſie bárźiey iednego obawiał niż drugiego/ myślił dołożyć ſie wießczkow Apollinowych/ ktoregoby z nich miał ſobie zá ſyná wźiáć. Ale Strato/ máiąc od ſług domowych te ſpráwę/ że nań pánná łáſkáwßa niźli ná Kálliſthená/ ſtáral ſie o to vprzeymie/ áby pánnie wolno było ſobie męża obráć. Potym gdy Theophanes iáwnie przy wßytkich dźiewki pytał/ á oná Kálliſthená obrálá/ znáć było zárázem/ że ſie tym Strato obrażił. W kilká dni potym przyßedł w dom do Theophaná/ gdźie był y Kálliſthenes/ y obiecał im to/ że ácz mu nießcześćie iákieś żony zayźrzało/ iednák iáko począł/ chćiał z nimi w dobrey przyiáźni mießkáć. A oni zátym prośili go ná weſele. On obiecawßy/ ſtáral ſie/ áby ná ten dźień co nawiecey towárzyſtwá/ y ſług ſobie ſpoſobił/ ktore nieznácznie miedzy ćiżbą rozſádźił/ y znáku pewnego czekáć kázał. A gdy pánne do ślubu wiedźiono/ dawßy znák pomocnikom ſwym/ rzućił ſie ſam naprzod

do niey. Kálliſthenes obaczywßy/ chćiał mu ią gwałtem wydrzeć. Sludzy z obu ſtron pánom ſwym pomagáli: owa/ że w tym rozruchu pánne miedzy ſobą rozerwáli/ ták iż gárdło dáć muśiálá. Co baczac Kálliſthenes/ zniknął z oczu ludzkich/ ták iż go potym nikt nie widźiał/ áni o nim ßłyßał. A Strato iuż przed wßyſtkimi ſtánawßy nád pánną/ ſwą własną ręką ſie zábił.

KAMMA.

W Gálácie dwoie Paniąt zacnych było/ Sinatus y Sinoryx/ ktorzy y záchowániem/ y máietnośćią równi ſobie byli/ y ſámi miedzy ſobą dobrey przyiáźni vżywáli. Z tych ieden Sinatus/ poiął żonę imieniem Kámme/ białągłowę/ktorą ná ten czás/ y vrodą/ y vczćiwośćią/ przed inßymi przodek miálá. Tey rozmiłował ſie Sinoryx: A iż iey prośbámi vżyć niemogł/ o poniewoleniu też prożno miał myślić/ pokiby był Sinatus żyw: rádę niepobożną wźiął przed ſie/ że dał potáiemnie Sinatá zábić. Málo potym poſły ſwe do Kámmy poſłał/ żądáiąc iey w małżeńſtwo. Oná wiedząc/ kto przyczyną iey ſieroctwá był/ myślilá o tym/ iákoby ſie niewinney krwie mężá ſwego pomśćić mogłá. A iż y Sinoryx miáry w ſwey prośbie nie miał/ y

przyia-

przyiaćiele ią do tego vſtáwicznie wiedli / áby przyiáźnią iego nie gárdźiłá : dálá ſie námowić / y wſkazálá poń / áby do niey do kośćiołá przyßedł / á tám ślub z nią brał. Skoro przyßedł / przyiełá go wdźięcznie / y wiodłá przed oltarz. Tám wźiawßy w ręke cząße złotą / czyniąc w rzeczy ofiáre wedla zwyczáiu pogáńſkiego Diánie / nápiłá ſie ſámá naprzod / á oſtátek Sinoryxowi podáłá; á w cząßy byłá trućizná: ktora gdy wypił / oná klęknawßy przed oltarzem / te ſłowá głoſem rzekłá : Tobą świadcze / nazacnieyßa Boginí / żem tylko w nádźieie dźiśieyßego dniá po mężu ſwym dotychmiaſt żywá zoſtáłá : Abowiem ſtráćiwßy niemal połowice duße ſwoiey / co mi ták długi czás przynieść mogł / okrom nádźieie tey dźiśieyßey pomſty: ktorey żem ſie zá pomocą twą doczekáłá / z rádośćią / y weſoło do mężá ide. A tobie / zły człowiecze / miáſto łożnice grob / á miáſto weſela pogrzeb / przyiaćiele y krewni twoi ſprawią. Co Sinoryx ſłyßąc / y iuż nieiáko iad w ſobie czuiąc zlękawßy ſie wypadł z Kośćiołá : á nie mogąc żadney rády wypitey trućiznie náleść / mordowawßy ſie długo / teyże nocy vmárł. A Kámme y w tym Bog pośćießył / że nie pirwey vmárłá / áż o śmierći nieprzyiaćielá ſwego vſłyßáłá.

TI-

TIMOKLIA.

KJedy Alexánder Krol Mácedoński wźiął przez moc Tebás / żołnierze zárázem do lupu sie rzućili. Dom Tymokliiey / o ktorey teraz rzecz / zástąpił ieden z przednieyßych Hetmánow Alexándrowych. Ten poczynáiąc sobie w domu / iáko iego mysl nioslá / y ná śáme Tymoklia baczenia nie miał. Nád to pilnie sie wywiádował / ieśliby gdźie pieniędzy / álbo skarbow iákich nie zákopálá: grożąc iey czásem / czásem też y łágodnemi słowy iey vżywáiąc. Oná / iáko byłá białagowá rostropna / rádá byłá tey drodze / ktora mogłá sie nád nieprzyiácielem lekkości swey pomścić. Y powiedźiálá mu / że wßytki swoie skárby wrzućiłá w ieden dol / ktory byl w ogrodźie. Człowiek chćiwy / kazał sie zárázem do ogrodá prowádźić / y dol sobie vkázáć. A obaczywßy / że nie owßem trudne spußczenie było / spuścił sie weń. Tymoklia rozumieiąc / kiedy iuż ná dnie śámym był / poczełá nań wálić kámienie ták geste / że z támtąd żadnym obyczáiem wyniść mu nie dálá / áż go práwie w źiemie wbiłá. Co gdy sie názáiutrz ogłosiło / poimano Tymoklia / y wiedźiono przed Krolá. Krol bacząc w niey ták z vrody / iáko y z twarzy powage iákąś / pytał iey / coby zacz byłá? ktora mu w te słowá odpowie-

dziálá: Jestem Tymoklia/siostrá Theágenowá/ktory niedawno zwiodßy bitwe zwámi/o wolność wßystkiey Grecyey iest zábit/ábysmy my tego byly vßły/co dźis ćierpiemy. A iżem ia te lekkość dźis popáść musiálá/ktora ná moy rod nigdy nie przychodźiłá/śmierći namniey sie nie zbraniam: bo wole vmrzeć/niżli tákiey drugiey nocy czekáć/ieślibys ty tego zábronić niechćiał. Dźiwował sie krol/y sercu/y baczeniu oney powáżney białeygłowy/y kazał wywołáć/áby od tego czásu żaden gwałt sie nie dźiał vczćiwym domom. A Tymoklia wolno puścił/y roskazał/ábysy oná sámá/y wßyscy krewni iey/bez ßkody wßeláKiey byli.

MIKKA.

ARistotymus Tyran Elieński/w nádźieie Krolá Antigoná/surowo y niepobożnie z ludźmi swemi sie obchodźił. Miedzy inßemi niesprawiedliwemi iego postępki/znáczny y to iest/co nád Philodemem vczynił. Ten miał dźiewke imieniem Mikke/ktora Lucyus nieiáki/dworzánin tyránnow/rad widźiał. Posławßy tedy sługe swego ten to isty/kazał iey do siebie przyść. Toż iey oćiec y mátká/boiáźnią przyćiśnieni/rádźili. Ale oná klekna wßy v nog oycowskich/prosiłá y dla Bogá/ábyiey po hánbe y lekkość chodźić nie dopußczał/á ráczey

obrał

obrał widzieć ią vmárłą / niżeli ſromotnie żywą. Lucyus widząc/ że ſie poſeł nierychło wraca / będąc nieprawie trzeźwi/ ſzedł ſam w dom do Philodemá: tám záſtawſzy pánne v nog oycowſkich kleczac/roſkazał iey práwie z groza/áby z nim ſłá: w czym iż go nie práwie poſłuſzna bydź chćiáłá/podrápawſzy ná niey ſzáty / zbił ią okrutnie. Oćiec potym y mátká pátrząc ná ták żáloſna rzecz/ á nie mogąc nic prosbą zyſkáć / z płáczem do Bogá o pomſte woláli. A Lucyus będąc y winem y gniewem zápalony/przed oczymá własnych rodźicow one niewinną dźiewkę zábił. Nie rußyłá tá rzecz namniey Ariſtotymá/y owßem wiele ich/ktorzy o te krzywde mowili/dał ſtráćić/drugie z miáſtá wygnał / ktorych około cztercch ſet do Aetoliey wyiáchało. Ci wſkázuiąc czeſtokroć do niego/áby żony/y dźieći ich zá nimi puścił/ nie mogli tego v niego zyſkáć.

ZVZANNA

Przypiſána Iey M. Pániey Elżbiećie z Szydłowcá, ná Ołykách y Nieświeżu Kśiężnie, &c.

Wſzytkich ſkárbow ná świećie/ y wßytkiego złotá/
Godnaby/ zacna Páni/ twa dobroć/ y cnotá.

Lecz w to Bog vmiał trafić / y porządne niebá/
Czego ia nie mam / tego y tobie nie trzebá.
Tey miáry / tego kresu / twe szczęście dochodźi/
Że niewiem / ieśli prośić o więcey się godźi.
Jednák ábych záchował stáre obyczáie:
Bo temu / kto ma wiele / każdy przedśie dáie.
Przy wiodłemći Zuzánne po prostu przybráną/
Dokąd iey kosztownieyszey szaty nie dostaną.
Dar poprawdźie nie wielki: lecz ia o to proszę /
Chuć moie więcey vważ / nie to co przynoszę.

ZVZANNA.

NIechay się źli nie kochaią w swoiey wszetecznośći:
Żywie Bog ná niebie / ktory karze ludzkie złośći.
A dobre ma na swey pieczy / y káżdego broni /
Kto się ieno pod zwyćięzną iego rękę skłoni.
Wielką moc tákich przykładow w hystoryách mamy /
A sámi tego / ná oko / często doznawamy:
Ale ieśli kiedy znácznieysze swoy sąd Pan obiáwił /
Nigdy znácznieysze / iáko kiedy Zuzánne wybáwił.
Kto nie ma nic pilnieyszego / niech posłucha málo /
A ia powiem dostátecznie / iáko się co stáło.
W Assyryey ná wschod słońcá / sławne miásto leży /
Przez ktore / śrzodkiem / Euphrates bystra rzeká bieży.
Semiramis mężná Páni / tá ie zbudowálá
Wielkim kosztem / á Bábilon imie mieyscu dálá.
Tám Joachim mieszkał / człowiek dobrego żywotá /
Maiąc wielkie záchowánie / y ná zamiar złotá.
Ku dostátku / tym go ieszcze fortuná zdobiłá /
Że Zuzánná poślubiona iego żoną byłá.

Białagłowá dźiwnie gładka / młoda / vrodźiwa /
Ktemu / co ludźie nadrożey ßácuią / cnotliwa.
Iż tedy znácznieyßego w ten czas miáßto nie miáło /
Ná káżdy dźień wiele ludźi kniemu ſie ſchadzáło.
Przy pálacu był ſad piękny / murem otoczony /
Kędy poyźrzał / wßytek ná pięć gránı vſádzony.
A Fontaná z Alabaſtru / práwie poſrzod ſtałá /
Ktora wodę nieprzebráná vſtáwicznie lałá.
Ztráſi ſie / że dwu ſędźiu iuż letnych obrano /
O ktorych przez vſtá Páńſkie było powiędźiano:
Nieſtáteczność w Babilonie ſtárßy pokazáli /
Ktorzy ſie ludźiom ná twarzy świątobliwi zdáli.
Ci tedy do Joáchimá często w dom chodźili:
A zá nimi / ktorzy pilni ſpraw ſądowych byli.
A kiedy ſie iuż roſchodźił on lud ku obiádu /
Zuzánná też miáłá ſwoie przechadzke po ſádu.
Stárzy pátrzac ná káżdy dźień gdźie Páni chodźiłá /
(A komu kiedy zdrádliwa miłość przepuśćiłá?)
Dáli ſie chćiwośći vwieść / y w ſercu myślili /
Jákoby ſwey byſtrey żądzy doſyć vczynili.
Gdźie teraz oná ſtáteczność? gdźie ſądy? gdźie práwá?
Obudwu miłość opetáłá / y niebáczna ſpráwá.
Wiec ſie obá w ſpolnym żalu śiebie przeſtrzegáią /
A zápálczywośći ſwoiey odkryć ſie ſtromáią.
Ale ogień / co go dußiß / to ſie bárźiey żarzy:
Co dźień / wiecey ſie dźiwuią oney pięknej twarzy.
Rzekł ieden: zda mi ſie południe iuż nádchodźi /
A námá też ku obiádu pokwápić ſie godźi.
To wyrzekßy / rozeßli ſie maiąc oko ná ſie:
Ty poyźrzyß / álić oni v Joáchimá záśie.
Czego tu chceß? á ty czego? ſpolem ſie pytáią:
Náoſtátek / ſwe łotroſtwo obádwá wyznáią.

Tamże sámi miedzy sobą cicho vkowáli /
Jákoby ią kiedyżkolwiek sáme przydybáli.
Vpátrzywszy czás po temu / zakryli sie w sadzie:
Páni przyidzie / iáko zwykłá / niewiedzac o zdrádzie /
Zá nią dwie służebne pánnie. á iż słońce grzało /
Chciáłá oplokáć w krynicy przezrzoczyste ciáło:
Vrzekłá pánnom / żeby sie po mydło wroćiły /
A wychodzac / ogrodne drzwi dobrze opátrzyły.
Skoro wyszły / á ci sie dwá z kątá gdźieś wyrwáli /
Wiec Zuzánne rownie w tákie słowá námawiáli:
Nie lekay sie piękna Páni / sługi swoie widziß /
Zá ktore sie nigdy / da Bog / sprawnie nie powstydziß:
Jedno nam niechćiey bydź trudna / ktorzy cie miluiem /
A dla ciebie niewymowną w sercu boleść czuiem.
Czás po temu maß / y mieysce: drzwi záwárte stoią:
Żywy człowiek nas nie widzi: pomoż łaską swoią.
Dziwne sie te słowá zdáły w vßách v Zuzánny:
Prze Bog prosi / á poglada / rychło przyida pánny.
Stárzy widzac / że ich prozbá wagi swey nie miálá:
Proznoć Páni / bedźießli sie dłużey wymawiálá:
Vżywieß tego z lekkośćią / rozgniewaß nas sobie:
A my bedźiem zobopolnie świádczyć przećiw tobie /
Żeś młodźieńcá potáiemnie w tym ogrodźie miálá /
A dla tegoś przecz od śiebie pánny odesłálá.
Tu dopiero práwie z płáczem Zuzánná westchnełá /
A ná swoie niefortune nárzekáć poczełá:
Zewßad vćisk przyßedł ná mie (niestety mnie Pánie)
Bo ieśli sie dam námowić / zá śmierć mi to stánie:
Z drugiey strony / ieśli záśie wam gwoli nie bede /
Jákobym ná to pátrzyłá / że gardłá pozbede.
Ale wole bez winności od wáßych rąk zginąć /
Niż przed Bogiem / y przed ludźmi / niecnotliwą słynąć.

Krzyknęła wielkim głosem: stárcy tyle dwoie/
Że się wszyscy słudzy/ w domu/ porwáli do zbroie.
Pozna pytáć/ co się dźieie: á ludźie fałszywi/
Ná cnotliwą potwarz kładli/ będąc sámi krzywi.
Z wielkim wstydem wszyscy słudzy tego vżywáli/
Bowiem o niey nic tákiego przedtym nie słycháli.
A w tym dźień zsędł/ noc ná iego mieysce nástąpiłá/
Swymi skrzydły wszytkę ziemię y niebo zácmiłá.
Jáki w ten czás był twoy nocleg/ białagłowo świętá!
Pomniąc/ iákoś przedtym byłá v wszech ludźi wzięta:
A nákoniec/ coś zá lekkość iáwnie popáść miáłá:
Dobre serce/ żeś w tym żalu y dniá doczekáłá.
Vstáwiczne łzy ná oczy snu nie dopuściły/
A te twoie/ w ćieżkim płáczu/ smutne słowá były:
Ná tożeś mię/ o przeklętá fortuno/ chowáłá/
Abych w swoich młodych leciech márnie gárdło dáłá?
Lecz to mnieyszą/ gárdłá pozbyć: bo ktokolwiek żywie/
Vmrzeć musi: ná tym wszytką rzecz/ vmrzeć poczćiwie.
Jam niebogá przyszłá ná ták niebezpieczną drogę:
Że poczćiwie żywszy/ vmrzeć krom zmázy nie mogę.
Ktoby wierzył/ że mię o to cnotá przyprawiłá:
Lecz się ia nie skárżę ná nię/ bo mi tá iest miłá:
Że mi dla niey śmierć niestraszna/ niestraszna ságmotá:
Jeśli mieysce iest sromoćie/ gdźie pánuie cnotá.
Bo choć podczás prawdá muśi vstępować zdrádźie/
Przedsię Pan Bog pospolićie ná wierzch prawdę kládźie.
Z tą nádzieią ná plác poydę/ y náśtáwię żyie:
Duszo moiá nie lękay się: Bog ná niebie żyie/
Doczekam ia choć pod ziemią/ da Bog/ tey nowiny/
Kiedy rzekę/ żem stráconá krom wszelákiey winy:
Aczći/ ktorych fałsz/ y zdrádá o śmierć mię przyprawi/
Y przed Bogiem/ y przed ludźmi/ nie będą mi práwi.

Tym

Tym ſie kßztałtem tá cnotliwa Páni vſkarżálá /
A wzdychaiąc vſtáwicznie / świtania czekálá.
Názáiutrz ſkoro ſie ſłońce ná świát vkazálo /
Zeßło ſie do Joachimá w dom ludźi niemálo.
Nie dáli ſie długo czekáć / y oni Pánowie /
V każdego pełno zdrády / pełno falßu w głowie.
Rkazáli przed ſie ſtánąć / Zuzánnie cnotliwey /
Chcąc potwierdźić kłamſtwá ſwego / iáko prawdy żywey.
Stánęłá ná roſkazánie Páni / krom wßey winy /
Maiąc zſoba przyiáćioły / y máluczkie ſyny.
Oná że byłá w zaſłonie / odkryć ią kazáli :
Aby ná iey piękną kráſę do woli pátrzáli.
Nie był ieden / ktoby tey był Pániey nie żałował :
Ták obcy / iáko przyiáćiel / przygody litował.
A ſtánąwßy poyſtrzod zboru falßywi ſędźiowie /
Położyli ſwe niewierne ręce ná ley głowie :
A oná weyźrzawßy w niebo / łzámi ſie zálałá /
Bowiem w Pánu ſwą nadźieie przedśie pokłádáłá.
R poczną ſwą rzecz prowádźić : Málo poſłuchayćie /
A tey Pániey / co tu ſtoi / niecnoty doznayćie :
Wczoráſmy weßli ná chwile do ogrodá ſámi /
Ali Páni z frámcymerem w tęż tropy zá námi :
Skoro weßłá / ták zárázem Pánny odeſłałá /
A ſámá drzwi co nalepiey zátáráſowałá :
R wyſtąpi / proſto ku niey / młodźieniec vbrány /
A mychmy ſie vtáili podle ſámey ściány.
Widźim wßytko co ſie dźieie / poczniewá ſie kwápić /
Tym vmyſłem / bychwá mogłá oboie zálápić :
Ale miał z nas obu mocy ten iſty niecnotá /
Wydárł ſie nam / y wyſkoczył / odemknąwßy wrotá.
Páni ieno tylko ſámá w reku nam zoſtałá /
Pytaliſmy / ktoby z nią był : powiedźieć niechćiałá.

Tey

Tey rzeczy nas świádki macie. Ludzie v wierzyli /
Jáko státecznym/ y wnet ią ná śmierć osądźili.
Zuzánná z płáczem záwoła: nieśmiertelny Pánie /
Ktory wßytko wieß/ y pierwey nizli sie co ſtánie:
Jáwno tobie/ że mie ći źli ludźie pomawiáią /
A krom wßelkiey mey winnośći/ o śmierć przyprawiáią.
A nie ták mi o śmierć idźie/ iáko o ſromotę /
Pomni Pánie/ ná twe ſądy/ y ná moie cnotę.
Vſłyßał Pan iey rzewny płácz/ y wnet sie zlitował:
Rußył Duchá w Dánielu/ áby ią rátował:
Gdy ią tedy ná śmierć wiedli/ dźiećie záwołało:
Niechce ia bydź tey krwie winien: rzekßy to/ milczáło.
Wßyscy ná on głos ſtáneli: y chćieli koniecznie /
Aby/ co chćiał przez te ſłowá/ wyrzekł doſtátecznie.
A on ku nim: Ludźie głupi/ y zápámietáli:
Tákżeśćie niewinną duße iuż ná śmierć ſkazáli:
Wroććie sie do ſądu/ á tám dopiero poznácie
Ich fałß/ y iáko nápotym komu wierzyć mácie.
Wrocili sie wßyscy z trzáſkiem názad ku domowi /
A rzecze ták ieden ſędźia ku Dánielowi:
Bá wiere śiadź miedzy námi/ á vkáż po ſobie /
Że wiecey Bog/ niźli ſtárym/ dał rozumu tobie.
Rozprowadźćie ie od śiebie/ Dániel roſkaże:
Wnetći sie tu ich nieprawość/ y zdrádá pokaże.
A gdy ie rozprowádzono/ kázał przyść iednemu/
Tákże ſrogo pogłádáiąc/ vczynił rzecz k niemu:
Záſtárzały w długim wieku/ ále wiecey w złośći:
Teraz ná ćie przyßły twoie pierwße nieprawośći:
Nie ſądziłeś ſprawiedliwie/ iákoś był powinien:
Skázowałeś krew niewinną/ pußczałeś kto winien:
A Pan mowi: nie zábiiay męża niewinnego/
Nie ſkázuy ná śmierć okrutną człowieká dobrego.

Ale teraz przed wszytkiemi day świádectwo swoie/
Pod ktorymś drzewem widział owo ludzi dwoie:
Powiedział/ że pod iábłonią: á ná iego mowę
Rzecze Dániel: skłamałeś ná twą śiwą głowę:
Oto Pánski Anyol stoi/ ktory cię zágládzi.
Z tym precz: á drugiego przywieść roskaże czeládzi.
Potomku Cháná nie Judy/ gládkość cię zmamiłá/
A przeklęta twoiá żądza/ serceć wywrocilá:
Czesto od was Jzráelskie dziewki to cierpiały/
A przed strachem/ y boiáźnią/ odmawiáć nie śmiały:
Ale corká cnego Judy/ kwoli wam nie byłá:
Ty powiedz/ pod ktorym drzewem z młodzieńcem mowiłá:
Powiedział/ że pod orzechem: á ná iego mowę
Rzecze Dániel: skłámałeś na twą śiwą głowę:
Oto Pánski Anyol stoi/ trzymáiąc miecz goły/
A tym/ z wyroku Pánskiego/ przetnie cię nápoły.
Wszyscy wielkim głosem krzyknę/ y cześć Bogu dáli/
Że on nigdy nie opuścił ktorzy mu dufáli.
A powstánie przeciw stárcom lud gniewem wzruszony:
Bo każdy z vst swoich własnych iuż był osądzony.
A co te cnotliwą pánią z świátá zgládzić chćieli/
To sámi swym własnym gárdłem záplacić musieli.
A tám iáwnie Pan swą mocą/ krwie niewinney bronił/
A iego pomsty strászliwey/ zły sie nie vchronił.

BRODA
IANA KOCHANOWSKIEGO.

BRodá moy rym: Apollo/ chocia nie maß brody/
Rymu brodzie nie zayrzy/ ábys wiecz nie młody

Niechcial bydź/ godnáby ta brodá twoiey twarzy:
Rymu záiste godná/ ktory proße zdárzy.
Wierzeć ia/ że w tey geſtwie/ zacnych brod niemáło/
Bedźie ſobie mym rymem chlubę czynić chćiało:
Mowiąc (bedźieli zwłaßczá po temu vrodá)
Jaciem oná ſławnego piſorymá brodá.
Ale to wczás odemnie wiedzćie/ że z tą brodą
Żadna śmiertelna brodá nie zrowna vrodą.
Brodá to nie człowiecza: coś ná kozlá wiecey
Poßlá. Ale do rzeczy przyſtąpmy co prędzey.
Wizerunk widomego świátá/ niewidomy
Jeſt nád przezrzoczyſtemi niebieſkiemi domy:
Gdźie formy doſkonale wßytkich rzeczy wißą/
Wedle ktorych Bog ſtworzył te máchine niżßą.
Tám od początku wieku tá brodá mießkálá/
A ßczałt ná wßytkie brody potomne wydálá:
Raz ták v geby wißąc/ iáko wálkownicá:
Drugi raz przykroiona/ iáko prochownicá.
Dźiś nożycom podobna/ iutro końſkiey kośćie:
Czásem ták rzadka/ żeby mogł liczyć po włośie.
Jáko kędy grad przeydźie: czásem w golona
Wkolo geby/ á z brzegow w cerkiel náſtrzępiona.
Ták odmienna/ ták mnożna miedzy wieczyſtemi/
Wiśiálá ná powietrzu ſny Platonowemi.
O brodo ſtarożytna/ nieobłote brzemie:
Jakoś z niebá zlećiałá ná te niſka źiemie?
A w niebie náydźie zazdrość/ náydźie gniew/ y zwáde.
Brodá do Wałá/ ſwego ſąśiadá/ te wáde
Náydowálá/ że przed nią wyżſze mieyſce bierze:
A co gorzey/ gdy pije/ on ſie w czáßy pierze:
A oney ſie niebodze wiecey nie doſtanie/
Jedno co z wąſá ná nie mokrego vkánie.

Ztąd waśń pośłá/ y swary: ztąd skárgi/ y zwody/
Że was nigdy nie mogł mieć przyiaćielá z brody/
By sie iey był y mostem kładł. Boiąc sie tedy
Aby go w czym z tey waśni nie podeßłá kiedy/
Vmyślił ią vprzedźić. A długo myśliwßy/
Ten mu sie fortel ze wßech zdał naosobliwßy.
Jeśt ná niebie (kto świádom) bárwierz: był przed láty
Podczáßym v Jowißá: teraz wiec kośmáty;
Już nie wino/ ále ług cedźi ku potrzebie
Nie tylko Jowißowey/ ále co ich w niebie:
Wodnikiem go tám zowią/ że mießka przy wodźie/
Ten iáko inßym Bogom/ ták służył y brodźie.
Co ßzodá/ co sobotá z ługiem przychadzáiąc/
A wieche náturzoną z brudu wymywáiąc.
Tego sobie was obrał/ ktoremu obiáwił
Myśli swoie: á tymi słowy k niemu práwił:
O Bárwierzu niebieski/ Wodoleycá sławny/
Tobie nie iest táiemny moy/ z broda/ swar dawny:
Teraz do tego przyßło/ że ábo iey w niebie
Abo mnie bydź: co wprawdźie w ręku iest v ćiebie.
Bo iáko błotne żáby Boćianá sie boią:
Jáko ßczurkowie kotá/ ták przed brzytwą twoią
Wßytkie włosy drżeć muszą. Okáż moc swey broni/
A przyiaćielá swego rátuy we zley toni:
Pewien wdźięcznego sercá/ poki wasá w niebie/
Tylko mi chćiey dopomoc w dźisieyßey potrzebie.
Tuße pomniß/ iákom ia w cwey pierwßey młodości
Twarzy twoiey folgował: abyś był miłości
Co nadłużey mogł záżyć/ á tá wßetecznicá
Na ten czás rumiánego vßnowáć licá
Twoiego nieumiáła: ále sie rzućiłá
Przed czásem ná twarz twoie: czym ćie ohydźiłá.

Jowis-

Jowiſſowi/ żeś muſiał vſtąpić z łożnice:
Ty wieſz/ iákieyeś vżył ná ten czás teſknice.
Teraz maſz czás/zárázem y chęć życzliwemu/
A nieprzyiacielowi niechęć oddać ſwemu.
Wszym oboygu kto czułym nie ieſt/ z káżdey ſtrony
Krzywdźie podległ: v obcych/ y v ſwych wzgárdzony.
Tu was przeſtał/á Wodnik ták mu odpowiedźiał:
Owa y tyś ſie przed tą pánią nie wyśiedźiał
Wáśie/ dobry moy druchu: ále bądź ćierpliwy/
A niech nigdy v ćiebie nie bede prawdźiwy/
Jeſli ná brodźie tákiey nie wyprawie ſztuki/
Że ná wieki poniesie pámięć moiey ruki.
Nie brzytwáći ia ná nie poyde/ nie żelázem:
Mam coś oſobliwſzego/ co ták lekkim rázem
Brodę z mieyſcá wyſádźi/ że áni poczuie/
Aż kiedy ſie iuż z niebá zlećieć nágotuie.
W ten czás więc wárá wáſá: bo niſkod tak ſnádnie/
Jáko z złego ſąśiáda ſzkodá nie przypádnie.

MARSZALEK IANA KOCHANOWSKIEGO.

Odpuść prze Bog/ Márſzałku: á ſwego vrzędu
Nie roſćiągay nádemną/ dla moiego błędu.
Nie śmiechemći to czynie/ że ſie nie vkaże
Tak długo: bo ia ſobie wielce ćiebie waże.
Ale mniemaſz podobno/ żeby tylko rymy
Poetowie tworzyli: nie wierz temu: y my

Krolá muśiem obieráć/ y my roſkázowáć/
A my ná okázya muśiem ſie gotowáć.
Muśiem? czy rádźi czynim? tuſze rychley temu
Vwierzyſz/ że to człowiek przyrodzeniu ſwemu
Nie czyni k woli/ ale powodźia porwány
Płynie/ tám gdźie go nioſą pieniſte bálwány.
Co drugiego? dom trzyma/ y chwile dźiśieyſze/
Zwłaſzcza/ że nie żoledźiem/ iáko to dawnieyſze
Látá nioſły: ale dźiś chlebem żywi ludźie/
Ktory porządnie komu przychodźi/ nie w trudźie.
A mnie wiec/ ktory k ſtolu nieumiem błáznowáć/
Ani wydawſzy/ co raz/ gęby nádſtáwowáć:
Potrzebá kłoſy zbieráć/ niechceli náuki
Vczyć ſie/ ſobie trudney dla obrocżney ſtruki.
A tym podobno wiecey/ że ſie tego bioro
Pátrzyć/ ſkądbym mieć mogł w ſwey chudobie podporę.
Z czego/ iáko rozumiem/ poczet muſze czynić:
Bo w tey mierze moy rozum ludźie beda winić.
Ale Bog/ iáko wſzytko poſtánowił bácznie/
Ták y w tym ſwoie mądrość okázuie znácznie:
Że w ludzkie głowy wlepił rożne obyczáie:
Ten to lubi/ á ow záś indźiey ſie podáie.
Bo byſmy byli wſzyſcy ná pieniądze chćiwi/
Abo wſzyſcy waleczni/ ábo y myśliwi:
Jáka ćiżbá/ iákieby mordy bydź muśiały?
Ták dźiś źle/ choć ſie ludzkie myśli roztrzelały.
Przeto/ iakom powiedźiał/ mądrze to Bog ſprawił/
Kiedy ludźi rożnemi ſprawámi zábawił.
Ten ſtworzywſzy cześć ludźi chćiwych na pieniądze/
Mnie/ zá co mu dźiękuie/ ſtworzył bez tey żądze.
Ani ia dbam o pompę/ áni o Jnſuły/
Vczciwe wychowánie/ to moie tytuły.

Wie c kto będzie chćiw ná groſz/ y złoto miłował/
Ten będzie moiey rádzie wielce ſie dziwował/
Niewiedząc/ żem ia z inſzey gliny vlepiony:
Ja miernośćią/ á on ſnadz żadzą przeſádzony.
A bychći miał wyliczáć y głębſze przyczyny/
Czemu imo ſie puſzczam wielkie dzieśiećiny:
Pierweyby w morzu zágáſł krąg lotnego ſłońcá:
Niżby ia w ſwey powieśći przebił ſie do końcá.
To tylko krotko powiem: dochody ſzczupleyſze/
Ale myśl beſpieczniejſza/ y ſerce wolnieyſze.
Tylko/ iáko ktoś mowi/ nie trzebá ſie zbraniáć
Plugu iáć czáſem/ ábo y woły pogániáć:
Nie lenić ſie do domu nieść iágnieciá w łonie/
Ábo ieſli máć kozki odbieży ná ſtronie.
Ták Poetá moy śpiewa: á znam y po rymie/
Że ſám roli nie orał/ áni ſtádał w dymie:
Ale żywot ſpokoyny/ y miáre miłował/
W czymbym go rad/ iáko y w rymie/ náśládował.
Tym wierſzem/ ony Márſzałku/ chćiałem ſie y ćiebie
Obmowić: á ty tez moy rozumiey potrzebie.
Myśl moiá záwżdy zroba/ á to maſz tym k temu/
Ktory ia myśle podáć wiekowi przyſzłemu
Zá ſwoy właśćiwy wyraz/ ſkąd mam bydź znáiomy/
Jáko mi Muzá tuſzy/ choć w twarz nie znáiomy.

ZGODA
IANA KOCHANOWSKIEGO.

JA zgodá/ ktora ſporne Plánety ſpráwuie:
Ziemie/ wodę/ wiátr/ ogień/ w żywiołách miárkuie.

Stroż Rzeczypospolitych / zdrowie y obroná
Miast wßytkich: przyßlám tu/chocia nie proßoná/
Do was / o potomkowie Lechá Slowieńskiego /
Lutuiąc nieforturny páństwá ták zacnego:
Ktore od przodkow wáßych pięknie záłożone /
Prze wáß roßterk domowy mdleie roztárgnione.
Chwalá Páńska nie idźie w zgodźie á w iedności /
Jáko sam Pan przykazał: ále wßeteczności
A bluźnierstwá pełne sá Zbory Chrześciáńskie/
Czego nigdy nie słyßa Bożnice Pogáńskie.
Wiec iáko w wierze/ták y w Pospolitey rzeczy/
Kazdy swą porze/ kázdy swoie ma ná pieczy.
A dobro pospolite prze wnetrzną niezgodę /
Odnośi ciężką żałość/ y okrutną ßkodę.
Sądy milczą y práwá: á/ czym sie chlubićie/
One ták piękna wolność niebácznie tráćićie.
Bo w tym nierządźie/ chudźi y Páná w niewoli/
A w iednym práwie śiedząc/ okrutnie to boli.
A o nieprzyiaćiołách swoich co trzymaćie /
Ktorych ták wiele w okoł/ ile sąsiád/ maćie:
Myśla o dobrym wáßym/ á pátrzą pogody /
Jákoby was pozbáwić dokońcá świebody.
A otuchę im czyni nie śiłá/ niezbroiá:
Ale tylko niezgodá sławná/ Polßo/ twoiá/
Niech sie miáßto otoczy troiákimi wały /
Troiákimi przekopy/ y mocnemi dźiáły:
Kiedy przyidźie niezgodá / vniżą sie mury /
A wnidźie nieprzyiaćiel / nie ßukáiąc dźiury.
Jákiego páństwá zá swą dźielnością był dostał
Krolewic Mácedońßki/ y iáko mu sprostał:
Gdy przyßło ná potomki/ wnet sie powádźili /
A w tym zacne krolestwo márnie spustoßyli.

A Rzym

A Rzym/ktorego pożyć nie mogł Pyrrhus mężny/
Nie mogł chytry Hánnibál/ ani Krol potężny
Antiochus: nie mogli śmieli Francuzowie/
Niemcy nieuśmierzeni/gwałtowni Cymbrowie:
Vpadł prze dwu niezgody/ iedno że rownego
Jeden cierpieć nieumiał/á drugi wyższego.
Ale czemu ták dawne dzieie wspominamy:
Aza świeżych przykładow w Grecyey nie mamy:
Gdzie Turek one wszystkie niezgodne Kśiążętá
Po iednemu pozbierał/ iákoby kurczętá.
Tym sposobem Węgierska Koroná zniszczálá/
Bo dwu Pánow obrawszy/ trzeciego dostálá:
Ktory/ tusze/ ták łácno z Budzyniá nie ziedzie/
Jáko wiáchał: á ty czuy o sobie sąsiedzie:
Bo śiłá miast bogátych spalił w krotkim czesie/
A ten pożar/ y rzeke/ y gore przenieśie.
Lepiey sie tedy zgadzáć: á w spolney miłośći
Rádzić o tym/ żebyśćie w cále tey wolnośći/
A swobody/ potomkom swoim dochowáli/
Jáka wam práwie w rece oycowie podáli.
Ale nic gruntownego stáwić nie możećie/
Poki tego korzeniá złego nie wyrwiećie/
Ná ktorym sporny rosterk y niezgodá rośćie:
A chcećieli mie słuchać/ powiem ia wam prośćie:
Wszyścyśćie odstąpili od swego vrzędu/
Wiec też gdźie sie obrocisz/ wszędy pełno błędu.
Swiątobliwość żywotá/ ktorą świecić mieli/
Zgáślá prosto w Duchownych: bo sie wdáć woleli
W roskoszy nieprzystoyne/ y prozne/ bieśiády/
A proste ludźi gorszą/ ich te złe przykłády.
Drudzy do gospodárstwá wszytke myśl skłonili/
A w pieniądzách nawyższe dobro położyli.

Wiec też tám rychley naydźieß Regestrá ná ſtole /
A ſpleśniała Bibliá ſtrzyga w kącie mole.
A iákoż vczyć máią / nieumieiąc ſámi:
Muſzą pewnie nádłożyć kazánia báśniámi.
Swietcy widząc ich nierzad / w rzeczy poprawili /
Jeli ſie ſami kázać / y żony wćwiczyli.
Wiec teraz wßyſcy każą / á żaden nie ſłucha:
Spytayże / ſkąd Apoſtoł: Duch / pry / gdźie chce dmucha.
A rycerſkie rzemieſło / ktorym Polſká ſtálá /
Ták / że ſie nieprzyiaćioł ſwych nigdy nie bałá /
Stániało miedzy ludźmi: zbroie zárdzewiały:
Drzewá prochem przypádły / tarcze poplešniały.
Wßytkie gránice puſte / á Tátárzyn bierze /
Kiedy ſie wy nalepiey wzgadacie o wierze.
Ale vczyńćie áby ten porządek lichy:
Wy każećie / wyprawćieß ná Podole Mnichy.
A coż kiedy źle każą: To ſąd nie mey głowy:
A boie ſie / áni twey: prozne náße mowy.
Kośćioł to muśi ſądźić: ktory iako żywo /
Vznawał co w tey mierze proſto / á co krzywo.
Ná tey twárdey opoce rozbił ſie Aryus /
Márcyon / Sámoſáten / Mánech / Neſtoryus /
A wßyſcy / ktorzykolwiek wnieśli co nowego /
Tárgáiąc świętą zgodę Kośćioła Páńſkiego.
Oto teraz w Trydencie Biſkupi záśiedli /
Aby lud roſtárgniony ku zgodźie przywiedli:
Tám ſie ſtawćie wy wßyſcy / ktorzy powiádacie /
Że v ſiebie náukę gruntownieyßą maćie.
Tám ſie ſtawćie / ieſli nie roſterku prágniećie:
Ale tylko dla Páńſkiey chwały ſpor wiedźiećie.
A wy tym czáſem bądźćie / Polacy / ćierpliwi /
Aż ſie iáwnie pokaże / gdźie práwi / gdźie krzywi.

Ogrodziwßy

Ogrodziwßy ſumnienie / oſtátká czekayćie /
A názbyt tych wolnośći ſwych nie wyćiągayćie.
Bo tám dáley rozpuſtá / wßeteczność / ſwawola:
A kedy ſie to rodźi / nießczeſna to rola.
Nie możećie przodkom ſwym dáć żadney przygány /
Że ſtan duchowny ieſt ták bogáćie nádány:
Bo to świetym vmyſłem / y bácznie czynili.
A Szpitale / dla was ie ſámych założyli:
Aby Rzeczpoſpolita te podpore miáłá /
Zkądby poſługi godnym ludźiom nágradzáłá.
Bo gdźie zapłáty nie máß cnoćie / ábo złośći /
Tám ſie trzebá nádźiewáć predkich odmiennośći.
Ná toć wáßy cnotliwi przodkowie pátrzáli /
Kiedy ſwe máietnośći kośćiołom dawali.
Lecz wy nie wynálazßy pierwey nic lepßego /
Niechcećie zgołá trzymáć porzadku dawnego.
Aza tego nie wáßyß bráćia vżywáią?
A was wiele / ztąd naprzod / dobre mienie máią.
Aleśćie ten chleb ſobie teraz ohydźili /
A ná ſkárby Korony ráczey ſie rzućili.
Zábráliśćie iey wolność / ktora zdawná miáłá /
A oná (iáko mowią) ná koßu zoſtáłá.
A vbeſpieczyliśćie naprzod dźieći ſwoie /
Że máiąc wieczność / ábo dożywoćie troie:
Mogą ſie poczćiwemi ſłużbámi nie báwić:
A ktorzy chetni byli gárdł ſwoich nádſtáwić
Ku poſłudze Koronney / nie beda ſnádź chćieli:
Bośćie ie do wßytkiego dawno vbieżeli.
Prze wáß tedy poſtępek / prze te wáße ſpráwy /
Zginęły wßytkie práwie poczćiwe zabawy:
A náſtało łakomſtwo / y ſwawola wielka /
Wzgárdá ſądow / zuchwáłſtwo / y wßeteczność wßelka.

Nákoniec/ Pospolita rzecz nie ma obrony:
Ták wiele nieprzyiaćiol máiąc z káżdey strony.
Toby trzebá náprawić/ y przywieść w swą klubę/
Byśćie potym korony nie przywiedli w zgubę.
Káżdy niechay przestrzega swego záwołánia:
Duchowni niech Páńskiego vcza przykázánia/
A ludźiom prostym dáią dobry przykład z śiebie/
Jákoby y ten/ y ow/ byli społem w niebie.
Swietcy/ niechay śie w cudzy vrząd nie wdawáią/
Ale Rycerskim spráwom znowu przywykáią:
Nie bylić Káznodźieie/ áni Doktorowie/
Co w Prusiech tego dáli Krzyżakom po głowie.
Ná swym káżdy przestáway/ á dla zysku swego/
Nie ßkodź/ áni vmnieyßay dobrá Koronnego.
Można Rzeczpospolita/ y was vbogáći:
A gdźie śie tá powinie/ tám swe káżdy tráći.
A naprzod stáraycie śie/ o społeczney zgodźie:
W teyći sámey nádźieią/ że śie przy swobodźie
Swey dawney zostoićie/ y drogę naydźiećie/
Jáko w pierwßy porządek wßytko przywiedźiećie.
Bárźieyći kędy indźiey rzeczy więc záchodzą/
A przedśie mądrzy ludźie łatwie w to vgodzą:
Że przywiodą w swą miárę co śie wykroczyło;
Ale trzebá żeby tám vporu nie było.
Ten zgołá wykorzeńćie/ á wßytkie swe spráwy/
Do pożytku społnego obroććie naprawy.
To czyńćie: á nie będźiem wßyscy żálowáli:
A ia że rádzę: y wy żeśćie mie słucháli.

IANA KOCHANOWSKIEGO EPITHALAMIVM,

Ná wesele Jch Mść.

Páná Jeº M. Krzyßtophá Rádźiwiłá/ Xiążęciá ná Bierżách/ y z Dubinek: Hetmáná Polnego/ y Podczáßego Xiestwa Wielkiego Litewskiego/ Boryßowskiego y Soleckiego Stároßty.

Y Jey M. Xiężny Káthárzyny Ostrowskiey/ Woiewodzanki Kiiowskiey/ &c.

ANNO 1578.

27. Iulij.

NJe záwżdy byßtre wiátry morzá przedymáią/
Ani wały gwałtowne w brzegi vderzáią.
Nie zawżdy niepogodá ná niebie pánuie:
Czásem ßie też y ßłońce wdźięczne vkázuie/
A wiátry vćicháią/ y morze gniewliwe
Stánowi nawálności swoie popędliwe.
A fortuná nie záwżdy grożno ßie nam ßtáwi:
Bywa też czás/ że dobrą myśl w człowieku spráwi.
O to ia/ ktorym twego nie dawno litował
Nießczęśćia/ y ná ßtogą párkę ßie frásował/
Teraz/ nagrodę ßłyßąc/ y poćiechy twoie/
O zacny Rádźiwile/ y sám pioro swoie
Tobie gwoli odmieniam/ á po Helikonie
Kwiateczki wonne ßczypię/ ná twe gładkie ßkronie.
Idźmy gdźie nas Bog wiedźie/ á dawnych niewczásow
Zápomniawßy/ weselßzych vżywaymy czásow.

Biyćie w bębny/ y w trąby: ále nie ná táki
Ton/ iáko ſałonemu Marſowi przyſmáki
Czynią/ kiedy żeláznym ſerdakiem odźiány/
Miedzy woyſki/ z lotnego wozá śieie rány.
Ale biyćie tym kſztałtem/ iáko złotorucha
Nieprzyiaćiołká boiom/ Wenus/ rádá ſłucha.
Jáko tańce weſołe lubią/ y pleć biała/
A Bachus wártogłowy/ y miłość nieſtała.
A wy/ ktorych piſczałki łágodne ſłuchaią/
A wy/ ktorym ſie ſtrony głośne ozywáią.
Wſzyſcy Rádźiwiłowi cnemu gwoli grayćie/
A ſwoie wdźięczne głoſy pospołu znaſzayćie.
Wśiáday ná ſwoy dźielny koń/ zacny Rádźiwile/
Ktory/ iákoby czuiąc Páńſkie krotochwile/
Wdźięcznym głoſem poryża/ wędźidłá ſmákuie/
Nogámi źiemie kopa/ Páná vpátruie.
Wśiáday w dobrą godźinę/ á wiedź ná bogáty
Dwor Dubieńſki/ z ſwoiemi vczćiwemi ſwáty.
Tobie w koſztowną ſzátę świetną ſie vbrálá/
Tobie włoſy ozdobne ſwoie rozczoſálá
Nadobna Kátharzyná/ Xiężnia zacnego/
A oycá Woiewody/ Corá/ Kiiowſkiego.
Pátrzay/ iáko twarz biała zdobi wſtyd rumiány:
Tákiey bárwy wiec niebo bywa/ gdy świt rány
Złote Słońce vprzedza: ábo gdy lelią
Z pięknym kwiátem rożánym/ w ieden wieniec wiią.
Z iey oczu/ kiedy Bogow chce zágrzać/ oboie
Záżegáć wiec pochodnią zwykłá miłość ſwoie.
Co poczne/ gdźie ſie ruſzy/ wdźięczność ią ſprawuie/
A wſzędy niewidoma zá nią poſtępuie.
Szczęśliwy Rádźiwile/ maſz chwálebne Bogi/
Od ktorych vpominek odnoſiſz tak drogi.

Ale/

Ale / nie pochlebuiąc / byłeś godzien dobrze /
Ktoregoby nádálá fortuná ták ßczodrze.
Bobych cię miał z przodkow twych / y z zacnośći domu
Zlecáć / nie vstąpiß w tey mierze nikomu.
Nikomu nie vstąpiß / ták to imie dawne
Rádźiwiłow / pod śiedmią Tryonow iest sławne:
Nie tylko z męzkiey / ále y z białey płći strony /
Ktore ná głowách swoich Xiążęce korony /
Y Krolewskie nośiły: Ale Rádźiwiłá
Nie tylko iego przodkow zacność ozdobiłá:
Ozdobiłá go cnotą / y sprawy vczćiwe /
Y przy męzkiey vrodźie serce nieleklíwe.
Kto nád cię koniá swego kßztałtowniey ośiedźie?
Kto piękniey czerstwy iego bieg spráwować będźie?
Ták Pholus / ták Euritus ná koniách śiadáli /
A prostakom sie zdało / że z nich wyrastáli.
Ales ty nie tylko zwykł dármo koniem toczyć /
Abo z kopiią rázną do pierśćieniá skoczyć:
Abo niedźwiedźie strzelać / ábo dźikie świnie:
Nie ieden twoy grot został w hárdym Moskwićinie.
Y Tátárzyn nie odniosł w sáydaku twey strzały /
W boku rychley / przez páncerz / y przez teley biały.
Jáko tedy dźielnośćią / ták y przednieyßemi
Vrzędy przodki swoie ścigaß: bo zá swemi
Służbámi poczćiwemi / zostałeś Wielkiego
Podczáßem / y Hetmánem Xięstwá Litewskiego.
Stárostw nie przypominam: bo zá swą godnośćią
Godźienes ießcze wiecey: swoią záś ludzkośćią
Kogoś sobie nie viał? kogoś nie zhołdował?
Kto hárdy / proznoby sie tego dokupował.
Bog sam te pare złączył. Aczći / o Podczáßy /
Zá lat ießcze dawnieyßych / y Dźiadowie wáßy /

Xiąże / mowie / Konstántyn / z Jerzym Rádźiwiłem /
Co ießcze y po dźiś dźień iest w pámięći śiłem /
Wielkiey przyiáźni zsoba zawżdy vżywáli /
A spolnie możne woyská Litewskie wadzáli.
Obá ći hetmánili / gdy ná Olßánicy
Ná głowe poráżeni Tátárowie dźicy.
A kiedy nád Kropiną woysko niezliczone
Moskiewskie / nápoiło krwią swą polá plone.
Po śmierći Konstántego (wiek ludzki nie długi)
Przybył dźiádowi twemu dźiad po mátce drugi
Tey vczćiwey pánienki / iáko w Chrześćiáństwie /
Ták y po wßytkim sławny Tárnowski / poháństwie.
Tych iáko cnotá naprzod / / y ßczerość złączyłá /
Ták záś potym y spolna potrzebá stoczyłá.
Bo ten żołnierzem Polskim / á ow záś Litewskim
Ludem władnąc / Stárodub wźieli pod Moskiewskim.
Co mam Oyce wspominác : ktorych spolney chęći /
Lubo Bellonà ßábłą robi / lubo świeći /
Wßytek ten świát polnocny dobrze iest świádomy :
Owa Bog nieśmiertelny / wieczny / władogromy /
Tychże dźiádow / y oycow sławnych / vczćiwemu
Zdárzy potomstwu / że też y ći Pánu swemu /
A Rzeczypospolitey / w towárzystwie bedą
Godnie / da Pan Bog / mogli służyć : y záśiedą
Te mieyscá / ktore záśieść ich przodkom nie nowa :
Ale to Bog do czásu swego niech záchowa.
A ty oycze y mátko / zacna krwi oboie /
Wesołym y chętliwym sercem / dźiećie swoie
W rękę mężowi daycie : dźiećie mile swoie /
Aczći iuż własnie mowiąc / wáße iest oboie.
Błogosławćieß im spolnie : zacne to są rzeczy /
Kiedy oyćiec y mátká dźiatkom dobrorzeczy.

Jáko

Jáko záś rzadko komu ſzczęśliwie ſie wodźi/
Kiedy w przeklęctwie ſwoich rodźicow kto chodźi.
Lecz tá parà nie tego ſobie zaſłużyłá:
Godnieyßa z vczćiwych ſpraw ſwoich/ żeby byłá
W wieczney rodźicow łaſce. bo gdźie podobieńſtwo
Wietßa vczćiwość náleść/ wietße powoleńſtwo:
Tákim ty wiek/ o Boże/ długo obiecuieß:
A nie watpie/że w wieku wßytkie záwiezuieß
Szczęśliwośći. bo coby po długim żywoćie/
Jeśliby go w nedzy wieść przyßło/y w kłopoćie:
Tákiego wieku tedy tey patze vczćiwey/
Wedle ſwey obietniće żyć nieobledliwey/
Ktoryby łáſki twoiey przećiw ſpráwiedliwym
Swiátu wßytkiemu świadkiem był nic niewątpliwym.
Dayże im/ Pánie/ zgodę/y miłość społeczną/
A w twoim poſłußeńſtwie wytrwáć/ chęć ſtáteczną.
Day im wdźięczne potomſtwo/ áby vćießyli
Swe rodźice/ y ſámi vczeſtniki byli
Tychże poćiech: day w dobrym zdrowiu długo pożyć
Fortun dziedźicznych: á toż ſpełná záś odłożyć
Dźiećiom ſwoim: a oni nie tylko we złoćie/
Albo w ßerokich włośćiach/ ále też y w cnoćie/
A w ſpráwach ſławnych ſwoich przodkow niech dźiedźicza/
A rod nieprzerwánemi ſtopniámi niech licza.

DRYAS
ZAMECHSKA
Ianá Kochánowſkiego.

CO to zá gość/ o Siostry/ przyßiedł w náße kráie:
Sáma twarz y vrodá/ ſam ſtátek wydaie.

Że zacny człowiek iákiś: á Krol bez wątpienia /
Onych cnych Bohátérow ießcze ſnádź naśienia.
Znam cię/ o zacny Krolu/ chociaś bez korony /
Ani w rożny od inßych vbior obleczony.
Znam cię/ o Krolu Polſki/ choć tu miedzy láſy
Z dźikim zwierzem przebywam po wßytkie ſwe czáſy:
A nas/ o twym przyieździe/ głoſy dochodziły/
A z tych láſow ná oczy ludzkie wywabiły:
Abychmy też twoie twarz wdzięczną oglądały/
A gośćiá ták miłego mile przywitały.
Bądź zdrow ná długie czáſy/ Krolu wielowładny:
A w twoich pięknych myślách/ dayći Boże ſnádny
Skutek widzieć: Znáczy ſię z początkow koniecznie/
Czego iuż y ná dálßy czás ludźie beſpiecznie
Po tobie czekać mogą: tylko prośić trzebá /
Aby Bog dobrey rádźie błogoſławił z niebá.
Mnie iedney/ twoie dźielność/ y twe ſłyßąc ſpráwy/
Serce niemylnie tußy: że cię z Boleſławy
Rowno Polſká kłáść będzie: á ty nie vſtawáy/
Ale dobrych początkow co raz dokonawáy
I ßcze lepiey. Z Krolow rząd: poki Polſká miálá
Pány rządne/ táka wiec y ßłáchtá bywálá.
Krolu / możeß mi wierzyć/ że zá lat dawnieyßych/
A ludźie obyczáiow byli pobożnieyßych /
Nie były tákie lichwy / áni waśni tákie/
Rychley mierność / y cnoty kwitnęły wßelákie.
O Elekcyách ſobie głowy nie zmyśláli:
Żadnych práktyk / y tego ſłowá ſnádź nie ználi.
Ludźie z ſoba vprzeymie/ nie zá tarczą żyli:
Stárßze w leciech/ tákże też przełożone czćili.
Ale iáko Pánowie ieli ſię proznować:
Toż y poddánym záraz poczęło ſmákować.

Skąd

Skąd gadki niepotrzebne/ skąd y wiatry rożne/
A łakomstwo vrosło/ y vtráty prożne.
Práktyk sie námnożyło: nie máß vprzeymośći:
Żaden nie iest vważon w swoiey dostoynośći.
Cnoty wßytkie zágásły/ máż dobry/ nowiná:
Serca w ludźiech ożiebły: strách nas Tátárzyná.
To ty/ o możny Krolu/ látwie wynicować
Wßytko możeß: tylko chćiey iáwnie pokázować/
Że/ iáko sam przystoynośc/ y cnoty miłuieß:
Ták niewstydu/ y falßu/ w drugich nie lubuieß.
Łácno swawolą/ łácno obieżdżić Krolowi.
Pilecki/ będąc Pánem temu tu Zámchowi/
A ná niedźwiedźiech ieździł/ Prawo/ kolcá twárde:
Komu ie ná nos włoża powioda y hárde.
Ale o tym ná ten czás dopuść Bogu rádzić:
Ktory wßytkie twe spráwy záwżdy zwykł prowádzić
Do ßczęśliwego kresu: sam po vstáwicznych
Pracách odpoczyń sobie/ w tych tu leśiech ślicznych.
Jeśli chceß rzek przezornych pláwem nápáść oczy/
Tu Sopot/ y Tenwicá/ swoie rose toczy.
Tu Tanew niehámowna San przedki napawa:
A Tenwi dwoch/ ochotna Rodźiná nie wydawa.
Ale/ ieśli ćie táczey myśliwa myśl wiedźie
Ná dźikie wieprze iechać/ ábo ná niedźwiedźie/
Lubo sárny po pußczey gonić wiátronogie:
Wßytkiego tu/ Krolu moy/ naydźieß mnoßwo ßrogie.
A teraz wiec/ te wßytkie pußcze y ze wśiámi/
Krol Polski opátruie záwżdy Stárośtámi.
Ale przed láty (pátrzay iáko wiek náß dawny)
Trzymał to Jwan Kuśtrá/ z Krzeßowá/ máż sławny.
Ktory Leżeyśko na swym gruncie zádudował:
Tu Lukowa założył/ á we Pßey pánował.

Potym/ kiedy plemienia iego ſie zebrálo/
Wſzytko to po nich Krolom w rece ſie doſtálo.
Ták ná świecie nie máß nic wlaſnego nikomu:
Dźiś to moie/ á iutro bedźie w inßym domu:
A potym ießcze w inßym/ y w drugim/ y w trzećim:
A my iáko ſuchy liſt ná dol z drzewá lećim.
Dluzey ćie bawić/ Krolu náß. nam ſie nie zdálo:
Podobno y to/ abo też podobno málo
Co greczy: ále w lesie nie vczą wymowy:
Proſtemi tu ſwe rzeczy odprawuiem ſłowy.
Ani my w mieśćie/ áni ná Seymiech bywamy/
Ani tám krasnych onych mowcow twych ſłuchamy.
W leśiech látá ſwe trawiem z Fauny rogátemi:
Cowy podobno mażmi zowiećie dźikiemi.
Tám ábo wience wiiem/ álbo tańcuiemy/
Trafi ſie że z Diánną czáſem poluiemy.
To ſą náße zabáwy/ poki to por oſtry
W modrzeniu nie námáca duße ktorey ſiostry.

PROPORZEC,
Albo Hołd Pruſki,
IANA KOCHANOWSKIEGO.

Do Iego M. Páná, Páná Stánißáwá Mińskiego z Mińská, &c. Przedmowá.

SLiczna Pieris (ktora pierwße rymy moie
Fortunnie niech záczyna) wielkie láſki twoie

Każe

Każe wdzięcznie wspominać: á iákiey są godne
Wdzięczności/ przez te wierße podáć nieozdobne.
Bo zá nie godzienbyś był złotá bogátego/
Ktore pełnym strumieniem pędzi z dálekiego
Kráiu Luzytańskiego / Tagus nieprzebrniony/
Złoty piasek ná obie wymiátaiąc strony.
Godzienbyś był y perel drogo nákupionych/
Jákie przeważni kupcy miewáią z mieyśc onych/
Kedy ośm náwigácyi zcp latze bywáią
Odprawuią/ niżli śie záś názad wracáli.
Godzienbyś sławnodawnych mistrzow málowánia/
Y ręką Metorową w mośiądzu rzezánia:
Jeno szczęśćie tym rzeczom dobrze zabieżało/
Że ich áni ty pragnieß áni ich mnie dało.
Przetoż niech Piramidy/ kto chce/ y Kolossy
Tobie stáwi: á mnie moy Phæbus złotowłossy
Cudzą ná ten czás pracą zalecić śie rádzi/
Dotąd / poki mię ná te gory nie wprowádzi/
Kedy wdzięczność skáwe Boginie mießkaią/
Co z nich pisorymowie sławni wßytko máią.
Y ktorych/ aza ia też tey łáski nabędę/
Żeć śie ná co własnego zá czasem zdobędę.
A teraz bierz z rąk moich Proporzec dzielnego
Pisorymá / w Sármáckim kráiu przednieyßego:
Ktory/ niech wrożką będzie przyßłey sławy twoiey/
A w ten czás/ o Bogini/ złotey lutniey moiey
Doday dźwięku lubego / y tákiey wdzięczności /
Coby ią śpiewáć mogłá / podług iey godności.
Kámień z láty vpada: á czás nieprzetrwały
Mármor łamie / y spycha nieboryczne ßkały.
Ale ßlachetne rymy/ tákowa moc máią/
Że zazdrośćiwe látá ich nie pokonáią.

Z temi sie ia chce stawić/ na to pioro swoie/
Sposabiać/ by vmiało sławić imie twoie.

W. M. mego M. Páná
nanižšy sługá/
Kryštoph Kochánowski.

PROPORZEC.

ZAcny Koronny Hetmánie/
Wiem że wšytkiego dostánie/
Czego trzebá ku boiowi
Dobremu walecznikowi:
Ale ná zamiar co wádzi
Mieć ryštunku/ y czeládzi.
Przetoż weźmi też ode mnie/
Nie zbroie kowáne w Lemnie/
Abo tarcz nie przelomiona
Od Cyklopow vrobiona:
Lecz Proporzec pięknie tkány/
Z Helikonu podány
Od corek wdzięczney pámięći/
Bez ktorych láski y chęci/
Hetman niech iáki chce wstánie/
Sławy trwáley nie dostánie.

GDy w zacnym vbierze/ y w złotey koronie/
Siadł pomázániec Boży ná swym Pánskim thronie:
Jábłko złote/ y złotą laskę w ręku máiąc/
A zakon nay wyższego ná łonie trzymáiąc.

Miecz

Miecz przed nim ſtrogi / ále złemu tylko ſtrogi:
Nie winnemu ná ſercu nie vczyni trwogi.
Z obu ſtron zacny Senat koronny / á w kolo
Spráwiony zaſtęp ſtoi / y rycerſtwá czoło.
Przyſtąp Olbrychćie młody / zacnych Kśiążąt plemie /
Ktory trzymaß w ſwey władzy piękną Pruſką ziemię /
Z Láſki cnych Krolow Polſkich: vczyń Pánu ſwemu
Winną poczćiwość / á ślub wiáre dzierżeć iemu.
Co ták ziśćiß / ieſli ſpraw oycá cnotliwego
Trzymáć ſie będzieß / z ktorych on y Páná ſwego
Byl zá wzdy w tákiey wadze / że nie hołdownikiem /
Ale zdał ſie bydź iednym Páńſtwa vczeſtnikiem.
Jego tedy poſtępki mądre vczymiły /
Jego wiárá / y cnotá / że / co ſrodze były
Pruſkie kráie ſtrapione vſtáwicznym boiem /
W rychle ieły ſie cießyć pożądnym pokoiem.
Miecze ná niezrobione lemieße zkowano /
Száble na krzywe koſy / y ná ſierpy dano:
Morzá y drogi / byſtrych rzek / vſpokoione /
Miáſtá z rumow vpádłych znowu wynieśione:
Nieprzyiaćiele w láſke przyieći: á owi /
Co ku zwadzie ſkłonnieyßy / niż ku pokoiowi /
Z myśli ſwey hárdey byli do gruntu zniżżeni /
A w boiowych powodźiach z głową ponurzeni:
Spráwiedliwość wielka rzecz: te po ſobie maiąc
Zacni Krolowie Polſcy / á Bogá wzywáiąc /
Nieprzyiaćiele głowne mieczem okroćili /
A krzywd ſwoich nád nimi znáġnie ſie pomśćili.
Ktorzy z płodney Syryey niedawno wygnáni /
Będąc przećiw pogánom ná pomoc wezwáni
Od pogránicznych kśiążąt narodu Polſkiego /
Nie pomniąc dobrodźieyſtwá dopiero wźiętego /

Obrośili

Obrocili swe groty nád ludzkie nadzieie/
Nie ná Pogány/ ále ná swe dobrodzieie:
Psow przykładem wyrodnych/ ktorzy z wilki máią
Dobry pokoy/ á stádo zwierzone drapáią:
Ale to wszytko ná ich glowe sie wrocilo.
A ia tego niechaiąc co przed laty bylo/
Dzień dzisieyszy poswiecić mysle rymem swoim/
Zá zdarzeniem/ o piekna Melpomeno/ twoim.
A iuż wiec syn książecy vpadł ná kolaná/
I wyznał swe poddánstwo/ y zwierzchnego Páná/
Obiecuiąc ná swą cześć k temu sie znác wiecznie/
A wiáre Pánu swemu zachować státecznie.
Zá tym mu iest do reku Propozzec podány/
Roßtownemi farbámi wßytek malowány:
Wielki/ świetny/ ozdobny: iáki za lat dawnych
Wżadnym ßyku nie był znan/ áni w bitwách slawnych.
Ten iáko skoro z drzewá swego był spußczony/
A potym wzgore ná wiatr wolny wyniesiony/
Pokazały sie ná nim rozliczne narody/
Krole/ woyská/ hetmány/ rzeki/ miásta/ grody.
Tám było widác Prussy/ á oni woiuią
Mázowße/ ludzi wiaża/ wsi/ y miásta pslią:
A Konrad przeciwko nim Krzyżaki prowadził/
I nad gleboka Wisłą przy Dobrzynu sádził.
Márgrabiowie Pomorską ziemie posiadali/
I iuż Gdańsk ni dobyty/ zdradą otrzymáli.
Stárostá zamku bronił/ á temu Krzyżacy
Ná rátunek bieżeli/ y zbroyni Polacy.
Wilkowi owce odiął pies niepościgniony/
Ale ia sam przedśie ziadł: zamek obroniony.
Lecz dobrzy zakonnicy Polaki wygnali/
I stárostę/ á sami zamek otrzymali.

Aż y wßytko Pomorze: Krol woyne gotował /
A Czech ſie przećiw iemu z Krzyżaki ſpiſował:
Zone Krolewicowi z Litwy też nieśiono /
A pokoy miedzy Páńſtwy wieczny ſtánowiono.
Málo dáley Krol wzaiem Márgrábſtwo woiuie /
A cna Kryſtyná / gárdłem cześć ſwą odkupuie
Dobrowolnie: bo ſłowy pogánin zwiedźiony /
Jey zacną głowę / niechcąc / rozdźielił z rámiony.
Tu iuż burdá z Krzyżaki / ktorzy ſwoiey mocy
Nie vfáiąc / v Czechá ßukáią pomocy.
Mázowßánin ścisniony Czechowi hołduie /
A zá dobre ſąsiedztwo Krzyżakom dźiękuie.
Wnet potym Számotulſki przeſtawa z Krzyżaki /
Ale náwet gdy bitwę ztoczyli z Polaki /
Pomogł ich bić: tám Száry leży zmordowány /
Ktorego bárźiey boli zły ſąśiad / niż rány.
Inßy Krol / inße czáſy: ludźie ſyći boiu /
Dáli w moc dwiemá Krolom rádźić o pokoiu.
Wyrok náßym nie kmyśli / przedśie go trzymáią /
Ale ſie Niemcy czegoś wiecey domagáią.
Znowu wići roznoßą: lecz Papież hámuie /
A przeſłuchawßy ſpráwy / Krzyżaki winuie.
A ći oto záś z Krolem znowu ſie iednáią /
Ale Polſcy Biſkupi ná to nie zwalaią.
Támże piękny máieſtat był wymálowány /
Ná nim Krol śiedźiał w myślách ſwoich rozerwány /
Bo ſie názad oglądał: ná to / co ſie dźiáło
Przed nogámi nie pátrząc / álbo dbáiąc málo.
Po nim Jagiełło Litwę iednoczy z Polaki /
A potym o pokoiu rokuie z Krzyżaki.
Prozno podobno: bo pátrz iáko wśi goráią /
A zamkow miedzy ſobą przedśie dobywáią.

Widáć że było dáley dwie woyßcze ogromne
Strzelbe ná ſie ſkládáiąc/ y kopiie łomne:
Ztąd Krzyżacy/ á z nimi Niemcy/ y Czechowie/
Ztąd Polacy/y Litwá/Ruś/y Tátárowie.
W bok woyſká/ Krol dwá miecżá od Niemcow przyimuie/
Z drugiey ſtrony Tátáry Witułt iuż hámuie:
Ale ći przedśie ſercá drugim nie ſkáżili/
Bo Polacy ná głowe Niemce porážili.
Málborg zá tym obegnan: á pod Koronowem/
Dwie woyßcze zſoba czynią obyczáiem nowem:
Bowiem w pułbitwy z obu ſtron odpoczywáią
Raz y drugi/ zá trzećim Niemcy ſie mießáią.
Otoż Krzyżakom k woli Czech Polſke woiuie/
Ale wyprowádzony toż v śiebie czuie.
A Niemce znowu przedśie pod Golubiem gromią/
A ći w brame ſie ćiſnąc/ ßyie z moſtu łomią.
Tu iuż záśie Krzyżacy z Krolem ſie iednáią/
A Zmodzką płodną ziemię Pánom własnym zdáią.
Krol Duńſki z Krolem Polſkim/ máiąc podeyźrzáne
Sąśiády/ przyśiegáią ná ſpiſki podane.
Potym Czech wyrok czyni Polakom náchyło/
Ale ßcześćie Krzyżakom y w tym nie ſłużyło:
Bo miáſto złotá/ ktore z wyroku dać mieli/
Srebro kładli/ á tego Polacy niechćieli.
To wniwecz/znowu przedśie rádzą o pokoiu/
Ale ſpráwą Ceſárſką przyßło záś do boiu:
Bo Niemcy pod przymierzem do Polſki wtárgneli/
A iáko Bog chćiał/ y ták przedśie kleſke wźieli.
A ty maß tu ſwe mieyſce/ mężny Włodźiſłáwie:
Bo widzę/ że z Krzyżáki czuieß o rozpráwie/
A potym bitwę z wodźiß z pogáninem ſrogim/
Ktory (ách) miał ſie ćießyć twoim duchem drogim.

Pátrzayże tu Prussákow / iáko zamki pſuią /
A wygnawßy Krzyżaki / koronie hołduią:
Niemcy do kupy / náßy bitwe śmiele dali:
Ale ſpráwy nie było / nie dźiw że przegráli.
Zamki zá tym ſłużebni Krolowi podáią /
A dawno zátrzymány ſwoy żołd odbieráią.
Krzyżacy przedśie znowu ſwego ſzcześćia kuſza /
Lecz zá Páńſka pomocą vſtępować muſza.
Tu pokoy záśie Poſeł Papieſki ſtánowi /
A Krzyżak czołem bije Polſkiemu Krolowi.
Biſkup nie dobrey myśli / bo infule kładźie /
Potym go z Miſtrzem widze / y z Prussáki w rádźie.
Máthyaß do Prus godźi / lecz mu drogi bronią /
A Krzyżacy powinney przyśiegi ſie chronią.
Przeto znowu niepokoy: Firley zamki wáli /
Wśi / y miáſtá goráią / Niemcy iuż vſtáli.
Ná końcu Olbrycht kleczy w kśiążecym vbierze /
A od Krolá chorągiew roſpußczoną bierze.
Ná niey ſkrzydłá roztoczył czarny orzeł śmiały /
Niosąc w ſercu zwyćiężce wielkiego znák máły.
Srzodkiem tego wßytkiego ſrebrna rzeká płynie.
Ktorą / leżąc pod ſkałą przy powiewney trzćinie /
Rozćiągła Wiſłá leie krużem mármorowym /
Głowe máiąc odźiáną wieńcem rokitowym.
A do morzá przychodząc / drze ſie ná trzy częśći:
Tám okręty / á przy nich Delphinowie geśći
Po wierzchu wody gráią połyſkuiąc złotem /
Brzegi burßtynem świecą: pierwße lice o tem.
Z drugiey ſtrony záś / tenże Miſtrz początki dawne /
A dźieie był wyráźił / ná wßytek świát ſławne
Słowieńſkie: naprzod iáko mężne Amázony
Od Termodontá przybił wiátr w Scythyiſkie ſtrony.

Potym iáko mießkáńce támtych źiem trapiły/
A nákoniec od oycow ſyny rozmowiły.
Rßły z nimi nábrawßy wßeláćkiego plonu/
Ku pułnocy/ y śiadły po obu ſtron Donu.
Z tego gniazdá waleczny narod wſtał zá láty/
Grekowie ſtárodawni/ zwáli Sauromáty.
Ci w Europie/ y w piękney Azyey władáli/
R przezwiſká obiemá Sármátiom dáli.
Nie widźiałeś tám zamku/ áni miáſta zgołá/
Ani zboża ná polu/ áni w iárzmie wołá:
Aleś widźiał namioty rożno rozſádone/
R koni niezrobionych ſtádá niezliczone.
A ſámi/ ták mężczyznà/ iáko białegłowy/
Łuk/ y ßáble przy boku nioſąc/ iádą w łowy:
Abo ſąśiádá budzą/ ieſli gdźie oſpány
Roſmáte capy páśie/ y wielkie czábány.
Widáć ie przy wyſokim wierzchu Prometowym/
Widáć ie z drugiey ſtrony przy morzu lodowym.
R orły pogránicżne Rzymſkie płocho śiedzą/
Bo y przez wielki Dunay oni droge wiedzą.
To Wineći/ zkąd morze Wineckie názwano/
To Roſſáni/ zkąd Ruſki narod miánowano:
To Láxi/ zkąd Lách rzeczon: to możni Cekowie/
Od ktorych imie máią dźiśieyßy Czechowie.
To Bułgáry/ co naprzod płyną po Dunáiu/
Po nich dźielni Słowacy iednegoż rodzáiu:
Wiec Serby/ wiec Antowie/ Boſnacy zá nimi/
R Kárwaći waleczni z chorągwiámi ſwemi.
Przeći wko tym Ceſárze woyſká zaſadzáią
Ze wßytkich ſtron: ále tył záwße podawáią/
Nie mogąc gwałtu ſtrzymáć: á narod Słowiáński
Nie opárł ſie áż o brzeg wielki Adriáński.

Pátrzże iáko śie sobią: broń nieuchroniona
W iedney ręce/ á w drugiey kielnia vgládzona.
Owi ná wßytkie strony czuyną straż trzymáią/
A ći záśie obronne mury zákládáią.
A ktorzy záś ná zachod słońcá śie chyneli/
Aż zá wodę głęboką zimney Láby wźiął.
Ták iż był niemal wßytko ieden opánował
Narod/ co Bog troiákim Neptunim wárował.
Po tym wßytkim/ Boreás Oritią nieśie:
A gdźiekolwiek przeminął/ znáć gośćiniec w leśie.
Sośnine wywrocone/ deby powálone/
A rzeki lodowemi mosty vtwierdzone.
Ktora powieść/ bądź zá rzecz prawdźiwą twierdzoną/
(Bo kto tego nie wspomniał) bądź też ták zmyślona/
Znáczyłá/ że zá láty miał wstáć lud z połnocy/
Ktorego kray południ nie miał zdołáć mocy.
Málowániem/ Proporzec/ tákim ozdobiony/
Wźiął ná ten czás/ od Krolá Olbrycht przerzeczony:
Zátym w trąby/ y w głośne bębny vderzono/
A zárázem y strzelbę ogromną pußczono.
Jáko wiec pioron trzáska w niepogodne czáśy/
A niebo chmurne huczy/ y wzrußone láśy.
Łyskáwice z obłokow czarnych wynikáią/
A śmiertelne narody gromu śie lękáią.
Táki huk wstał ná ten czás: á kiedy Krol potym
Rußy śie z Máiestatu swego w płaßczu złotym/
Rußyli śie z nim wßyscy: tám/ iáko wiec rány
Zefir ná cichym morzu podnośi bałwány/
Ná pierwßym słońcá wschodźie/ ktore poki czuią
Láskáwy wiátr/ leniwo naprzod postępuią/
Potym zá duzßym duchem co raz gęśtße wstáią/
A płynąc przećiw słońcu dáleko błyskáią:

Tym kształtem ludzie w ten czás z mieyscá sie ruszáli/
A ku swemu mieszkániu społem pochadzáli.
Ostátek dniá/ bieśiády sobie przywłaszczyli/
Y tańce/ y myśl dobrą/ y dźwięk lutnie miły.
Ales ty/ wielki Krolu/ w ten czás o bieśiády
Málo dbał: y owszemeś pilnie szukał rády/
Jákobyś przywiodł w iednośc dwá wielkie národy/
Życząc Litwie/ y Polszcze wiekuistey zgody.
Ná co przodkowie twoi/ ácz grunt założyli/
Ale tobie twoie cześć przedśie zostáwili.
Bo co waży párgámin y geste pieczeći
Przy pismie záwieszone/ iesli nie máss chęći?
Co tedy práwem inszy/ co nas przysięgámi
Wiązáli/ ty nas sercem zepni y myślámi.
A niechay iuż Vniey w skrzyniách nie chowamy/
Ale ią w pewny zamek do sercá podamy.
Gdźie iey áni mol ruszy/ áni pleśń dośieże/
Ani wiek wszytkokrotny stárośćią doleże:
Ale synom od oycow przez rece podána/
Nieogárnione látá przetrwa niestárgána.
A przypátruiąc sie ią twey dzielności/ y tey
Chęći ktorą mass przeći w Rzeczypospolitey/
Mam zupełną nádźieię/ że w ten cel vderzysz/
Láski Páńskiey wzywáiąc/ do ktorego mierzysz.
Ku czemu drogá tobie/ krolu/ tym łatwieysza/
Im rzecz ktorą podáiesz/ sámá iest ważnieysza.
Bo gdźie ludzie pewnieysży zdrowia/ y swobody/
Jeno tám/ gdźie sie mocne zbuntuią narody:
Miał Niemiec y z Polaką/ y z Litwiną śiły/
Poki te dwá narody spolnie sie trapiły:
Ale skoro sie ziely/ Niemcom śmiech oddáli/
Ktorzy cudzego prągnąc/ swego postradáli.

Tymże

Tymże fortelem ydźiś postąpić musiemy/
Jesli nieprzyiaćielá swego pożyć chcemy:
Abowiem przećiw mocy potrzebna iest śiłá/
A śiłá co innego/ ieno gdźie ich śiłá:
Przetoż y káżdy człowiek ma to z przyrodzenia/
Że chćiw do towárzystwá/ y do zgromádzenia:
Czymby go był ná przodku Bog nie obwárował/
Zleby sie był sam dzikim zwierzom odeymował.
Ztąd zbory/ ztąd wrosły miásta známienite/
Ztąd práwá/ y porządne Rzeczypospolite.
Nád co ku záchowániu ludzkiey społeczności/
Nie ma świát nic lepszego z Boskiey opátrzności.
Zá powodem sámego tedy przyrodzenia/
Krolu zacny/ ludzkiego ßukay pomnożenia:
A ludźi iedney wiáry/ y Páná iednego/
Przywiedź do związku węzłá nierostárgnionego.
Tym nieprzyiacielowi serce maß zepsować/
A Rzeczypospolitey pokoy vgruntować/
A beſpieczeńſtwo całe: swemu imieniowi
Ziednaß cześć niepodległą żadnemu końcowi.

WROZKI
IANA KOCHANOWSKIEGO.
Ziemiánin á Pleban.

ZIEMIANIN.

CO to iest X. Plebanie/ że ták bárzo źle tuszyćie Rzeczypospolitey náßey? PLE. Nie iednoćiem ia sam táki/ moy Panie/

ále wßyscy̋ to ludźie/ták máli iáko y wielcy/ wobec mowią/że śmy zginęli: á bych dobrze żadney przyczyny ná to powiedźieć nieumiał/ iedno że ták iest głos pospolity/ tedy iednák y tey sámey wrożki lekce nam pokládáć nie potrzebá. Abowiem od dawnych wiekow iuż śie temu ludźie przypátrzyli/ y przysłuchali/ że ná cokolwiek iednostáynie wßyscy śie zezwaláią/ to trudno chybić ma: y ztąd wrosł on głos záwołány: Vox populi, vox Dei. A nákoniec/y Philozophowie/ktorzy nie ledá ná czym śie wießáli/ ále prawdy ták iáko kłebká po nici ßukáli/ chcąc to rozumem wywieść/ że Bog iest/ tym śie naprzod zakładali/ że śie ná to wßytkie á wßytkie źiemskie narody zezwaláią/ á żaden ták gruby nie iest/ ktoryby Bogá iákokolwiek nie wyznawał. Z. Prawdáć iest/ żeć ludźiom iákoś serce vpádło/ co y mnie sámego nie práwie ćießy: ále odłożywßy te wrożki ná strone (iáko ie ty zowieß) chćialbych od ćiebie co gruntownieyßego słyßeć. P. Mowić o przyßłych rzeczách/ moy Pánie/ to śą wßyskie wrożki/ ábowiem Bog mocen wßytko iáko chce obrocić: wßakże iż to iest ná ten czás wola twoiá/ powiem ia/co w tey mierze o Rzeczypospolitey náßey rozumiem. Vpadáią Rzeczypospolite/ iáko y káżda rzecz wßelka/ álbo prze wnętrzną/ álbo prze zwierzchnią przyczynę. Zwierzchnia przyczyną iest gwałt/ lubo nieprzyiaćiel postronny. Wnętrznych zda śie bydź wiecey/ ále wßyskie niemal/ iáko strumienie do głowney rzeki/ ták do niezgody śie ćiągną/ zá ktorą Rzeczypospolite nißczeią. Bo w rosterku/álbo sámá od swych śił Rzeczpospolita vpáść muśi; co śie Rzymskiey dostáło: álbo w nieprzyiaćielskie ręce przyidźie/ iáko Grecya zá niedawnych lat. Co śie postronnych nieprzyiaćiol tycze/ nikt nie iest ták tępy/ żeby nie bacżył/ miedzy iákiemi sąśiady śiedźimy/ y co zá niebespieczeńśtwo ztąd nad námi wiśi: bo y tym/ ktorzy śie nam iáwnie nieprzyiaćioły stáwią (prawdá śie rzec muśi) odeprzeć niemożemy/ y tych ktore sobie iákokolwiek zá przyiaćioły poczytamy/ nie práwie ßánuiemy. A o nieswornych myślách náßych/ niżli co poczne mowić/ słuchaymy pierwey/ co o roßtárgnionym

państwie

państwie on nawyższy Prorok powiáda: Omne, inquit, regnum in se diuisum, desolabitur: ktore słowá nie ták dálece Prorockim duchem są powiedźáne/iáko względem własnych á nieodmiennych przyczyn/zmięczenia wßelákiego Państwá. Bo iż miástá y wßytkie Rzeczypospolite/ná zgodźie naprzod zásiadáią/y potym rosta: tedy zásie niezgodą á rosterkiem upádáć muszą: bo Contraria contrarijs facillimè dissoluuntur. To naprzod obaczywßy/przypárzmyß sie potym sámi sobie: ázaśmy iuż tego gruntu Rzeczypospolitey naßey/to rożnemi praw pospolitych wykłády/to wiárámi rozlicznemi/nie porußyli? A co sie práw tycze/nie iest rzecz táyna/ z iáká waśnią/ z iákiemi swary/ y z iákim nákoniec odpowiádániem/te Exekucyą ná nogi stawiáćie: A z Vniiey nie widze/byśćie co inßego dotychmiast/z obudwu stron odnieśli/iedno niechuć/ y waśni przećiw sobie. Z drugiey strony/żebychmy nie tylko w świetckich/ále y w dußnych rzeczách/od śiebie rożni byli/ roztárdnelißmy sie ná dźiwne y rozmáite wiáry: ktore roztárgnienie/iáką waśń miedzy ludźie wnośi? Z tąd rozumieć możem/ iż wßyßtkie woyny/ktorekolwiek ießcze z przodku Chrześćiánie z Pogány wiedli/ z niskąd nie pochodźiły/ ieno z rożności wiáry: áni one Chrześćiáńskie woyská/ ábo własniey ćmy zebránych Zakonnikow/ ták dálece o Jeruzálem/ ábo o Konstántynopole z Turki/ y z Sáráceny sie bili/ iáko o sámego Chrystusá wiecey/ á o wiáre iego. Te przyrodzoną waśń/ ktora z rożnych wiar idźie/ opuściwßy Pogány/sámißmy ná sie zá tym rostárgnieniem obrocili: á nie tylko/ że Turkow w Thrácyey/ ábo w Azyey nie ßukamy/ále sámi zsobą (czego sie Boże pożal) krwáwe bitwy zwodźim/á to wßyßtko prze rożność wiáry. Wielkie tedy przeklectwo/ iż czego wiecey nie rzeke/ záßłużył/ ktory ták świety związek/ y to chwálebne ziednoczenie/ miedzy ludźmi tárga: á godźienby/ áby wßyßtkie Rzeczypospolite/ ktorekolwiek całość y beßpieczeństwo swe miłuią/ tego práwá przećiwko niemu użyły/ ktore ná rozsiewce rostyrku/ y skażce Rzeczypospolitey/iest postánowione: Bo wiárá/ y práwo (zá łáską tych dźiśieyßych nowych

Theologow) zda ſie iż oboie ku iednemu kreſu ciągną; to ieſt/ ku vtwierdzeniu/ y beſpieczeńſtwu Rzeczypoſpolitych: á kto iedno z tych gwałći/ ten iednáko Rzeczypoſpolitey ſzkodźi. A co mowie/ iż ták wiárá/ iáko y práwo/ do iednego kreſu ciągną/ to ieſt/ do vtwierdzenia Rzeczypoſpolitey/ tedy to owemu nie ieſt nic przećiwno/ co wiec odemnie/ y od inſzych w kośćiele ſłychaß/ iż dla tego Pan Bog ieſzcze dawno przez Proroki/ y záś potym przez Synáſwego/ wolą ſwoie nam obiáwił/ aby ztąd był poznan y chwalon: bo tá chwalá Páńſka to zá ſobą nieśie/ iż kiedy woßyſcy iednoſtáynie Bogá wyznáwáć y ſłucháć będźiem/ tedy nie tylko dußnego błogoſłáwieńſtwá/ wedle obietnic nam vczynionych/ doſtąpiem/ ále y Rzeczpoſpolitą/ co zá zgodą idźie/ mocną/ y obronną/ ná tym świećie/ ſobie/ y ſwym potomkom poſtánowiem. Ani ſie nam ták ſkąpie onieprzebráney dobroći Páńſkiey/ y láſce/ przećiw rodzáiowi ludzkiemu rozumieć godźi/ żeby przepomniawßy dobrá/ y pożytku náßego/ ſáme tylko chwałe ſwą ná myśli mieć miał: ábo vbeſpieczywßy nas o przyßłym wiecznym błogoſłáwieńſtwie/ żeby też o tym doczeſnym náßym żywoćie myślić nie miał: ále iáko Pan dobrotliwy/ y rodzáiowi ludzkiemu záwżdy przychylny/ podał nam iedne drogę/ ktorey ſie trzymáiąc/ y ná świećie w porządku/ y w beſpieczeńſtwie wietßym żyć/ y po śmierći wiecznego żywotá doſtąpić możem. A tá iſta drogá/ ieſt wiárá náßá/ á náuká iego świeta. A nie rzekł nic/ iáko ia rozumiem/ wierze náßey przećiwnego/ v Cyceroná Scypio/ mieniąc to/ iż Bog nic miłßego ná świećie nie ma/ iedno zbory porządnie poſtánowione: á to ſą Rzeczypoſpolite.

Bo iż on rodzay ludzki miłował/ podobieńſtwo/ że y to/ co napiękńieyßego/ y co napożyteczńieyßego ludźie miedzy ſobą máią/ rad widźi. A nie tylko rad widźi/ ále iáko bácżny gość/ od chudego goſpodarzá w dom wezwány/ doſtátku ſwego cześć/ ták wiele dla ſwey/ iáko y goſpodárſkiey poczćiwośći/ zá ſobą nieść każe: tákże y Bog/ rozumieiąc/ iż w tym porządnym zgromádzeniu/ nie tylko ludzkie beſpieczeńſtwo pewnieyße/ ále y chwałą iego

lá iego gruntownieyßa bydź miáłá / przyłożył y ſam ku tey ſpołeczności / á praw ludzkich / y vchwalonych zwyczáiow / obiáwieniem ſamego ſiebie / y náuką ſwą niebieſką podpárł / y rátował. Abowiem ießcze tey Rzeczypoſpolitey / áni gruntowney / áni porządney zwáć możem / gdźie / boiąc ſie káźni / co práwo w ſobie ma / ludźie ſwoy vrząd czynią: bo / by karánia znikać mogli / grzeßyliby: ále tám dopiero beſpieczeńſtwo ieſt / y rząd dobry / gdźie ludźie nie dla boiáźni iákiey / ále z cnoty ſwey dobrze czynią: bo tácy / by dobrze y káźni vść mogli / przedśie źle czynić nie beda; á to ieſt ſkutek wiáry. Zrząd ſie tedy znáczyć może / iż ießcze więcey ná wierze / niżli ná práwách porządney Rzeczypoſpolitey należy: bo práwá tylko ná ciáłá ludzkie moc máią / ktore z przyrodzenia inßym Pánom / to ieſt / vmyſłom ſą podáne. Ale wiárá myśli ludzkie ſobie ſpoſábia / zá czym to idźie / że y vmyſłem / y ciáłem ludzkim záraz władnie / czego práwá ták dálece nie máią / y to co máią / bez wiáry ſłábo dzierżą. Kto tedy wiárę zdawną od wßyſtkich przyiętą wzrußa / (iż ſie ku pierwßey powieśći ſwey wroce) fundámentow Rzeczypoſpolitey wzrußa. Co mu tym więcey zá złe ma bydź poczytano / iż czego Bog Rzeczypoſpolitey ku iey naprawie vżyczyć raczył / tego on ſwym niebacznym poſtępkiem ku iey ſkáźie vżywa. Zdáło mi ſie zá rzecz potrzebną / mowiąc o niezgodźie náßey / ná tym mieyſcu nieco ſie zábáwić: á to dla tego / iż ludźie / ktorym to należy / niechcą rozumieć / z iákim niebeſpieczeńſtwem Rzeczypoſpolitey ten ſpor o wiárę złączon ieſt: druga / áby ći / ktorzy tego rozruchu ſą przyczyną / obaczyli / iż ten kres rozmnożenia chwały Páńſkiey / do ktorego ſie oni biorą / dáleko miáią: abowiem wznoßą roſterk miedzy ludźi / zá czym pewny vpadek / iákom to zprzodku vkázał / idźie Rzeczypoſpolitey: á ſtráciwßy Rzeczpoſpolitą / niewiem iáką oni chwałę Páńſką w ſwey głowie budują: ia inßey nie widzę / ieno iáką dźiś w Aegiptcie / w Azyey / w Grecyey / iáką w tych wßytkich krolеſtwách / ktore pogánin Chrześćiánom wydárł / á wyrzuciwßy z Kośćiołow prawdźiwą chwałę Páńſką / Má-

chometowi swemu ie poswiecił. Z. Spytaćby ich kogoby woleli / Machometá czy Papieżá? P. Nie w tym nie watpie / żeby sie wiele takich nalazło / coby ná Piłatá woláli: Dimitte nobis Barabbam. Ale záś nam podobno w rzecz wstąpić / á okázáć to iuż do końcá / czemu sie ia o Rzeczpospolitą náße lękam. Z. Nowßem / bo tego od ciebie czekam. P. Nie práwie y to znák dobry / moy Panie / ná co sie y Sátyr skárży / żesmy stárych á chwálebnych obyczáiow odstąpili / á miásto tego ielismy sie zbytkow / rospusty / wßetecznośći / łákomstwá / y temu rownia: o takiey odmiánie / słuchay co mądrzy ludźie rozumieią. Wychwalić sie nie może Cycero ná niektorym mieyscu Wierßá Enniußowego / ktory ták sie v niego czyta: Moribus antiquis, stat res Romana, virisque. ko ieśt: Obyczaymi stáremi stoi Rzeczpospolita Rzymska / y mężmi: ktory wierß (mowi Cycero) y krotkośćią / y prawdą zda sie iákoby z oraculum był wyrzeczon: bo áni ludźie / gdźieby było tych obyczáiow miásto nie miało / áni obyczáie / gdźieby byli tácy ludźie nie rządźili / nie mogliby byli ábo záłożyć / ábo ták długo trzymáć ták wielkiey / ták świátobliwie / y ták ßerokowładney Rzeczypospolitey. A przeto zá pierwßych lat onych / y zwyczay oyczyßty zacnych ludźi vżywał / y stáre obyczáie / á dawny porządek zachowywáli poważni ludźie. Ale náß wiek wziąwßy Rzeczpospolitą iáko málowánie napiękniewßę / ieno iuż prze stárość nieco zeßłe / nie tylko że go temi fárbámi / ktoremi było odnowić / zániedbał / ále y tego nie vczynił / áby był przynamniey wizerunk iego / á zwierzchnie linie zachował. Abowiem co dźiś mamy z onych starych obyczáiow / ktoremi ten powiáda / że rzecz Rzymska stoi: ktore w tákie zaniedbánie przyßły / że nie tylko ich nie vżywamy / ále áni o nich wiemy. A o ludźiech co mam powiedźieć? obyczáie bowiem niedoßátkiem ludźi zginęły: z ktorego vpadku nie tylko że mamy liczbę dáć / ále iáko o głowę mamy sie spráwować: Náßemi bowiem występy / nie nießczęściem iakim / Rzeczpospolitą słowy tylko trzymamy / ále rzeczą iuż esmy ią stráćili. Tu słyßyßco ten mądry / á w Rzeczypospolitey swey godny człowiek / o

tey

tey skazie obyczáiow trzyma/ że ludzi występne / á rospustne / mężoboyce práwie Rzeczypospolitey zowie. A ieśli Ennius prawde powiádał / iż stáremi obyczáymi Rzymska rzecz stoi / nie omylił sie y Cycero ná tym/ tuszac/ że ten vpadek stárych obyczáiow miał zá sobą y Rzeczpospolitą potárgnąć: bo ieszcze zá iego wieku/zá tym stárych obyczáiow wzgárdzeniem/przyszli wroster Rzymiánie / w ktorym iáko wiele ludzi miedzy sobą potráćili/ strách y słuchać: Nákoniec pod Tyránną wpádli / ktorego potym nigdy z śiebie zrzućić nie mogli / áż oná ták wielka / y ták zacna Rzeczpospolita ku temu końcowi przyszłá/ że iey y cień nie został. Nie godzi sie nam tedy tey rospustý / y tych dźiśieyszych zbytkow nászych lekce ważyć: á zwłaszczá wiedząc iákich obyczáiow tu ludźie byli / ktorzy naprzod tę sławną Rzeczpospolitą założyli / y długo trzymáli: bo regna ijsdem artibus conseruantur, quibus ab initio parantur. Náyduie sie w regestrách stárych (iż ná ten czás to sámo przypomnie) wiele vstánie Krolewskiego łożá stało / wiele náslánie káftaná/ wiele wino / kiedy Krol gośćie miał / bo to tám przydano/ wierze/ áby sie wiele nie zdáło: co/ kiedy dźiś czytamy / kto iest miedzy námi / coby sie temu nie śmiał? Ták skromnie ná on czás Krolowie Polscy żyli/ żeby tych czásow y podły Ziemiánin wstydźił sie ták żyć. Coż rozumiemy o pospolitym człowieku / kiedy tácy Krolowie byli? Znáć że ná on czás nie w długich obiádách/ áni w cudzoźiemskim pićiu/ szcześćia ábo mniemánia swego ludźie pokłádáli / ále rychley w trzeźwości / á w mierze/ktora ludźiom rycerskim iest potrzebna. Jż tedy dawnych Krolow żywot / á przytym/bez pochyby/y poddánych/mizerny sie zda przeciw nászym dźisieyszym pospolitym vtrátom: nie máż sie czemu dźiwować: bo oni tym/iáko skázą Rzeczypospolitey/gárdzili / ná co my sie dźiś wysadzamy. Ale w czym też oni znácznį bydź chćieli/ tymby sie nam z nimi ná szrych puścić; ktorym probierzem ią ná ten czás bydź niechcę. Chwała wszystkie historye Kutyusa Rzymskiego/ ktory śiedząc przy ogniśku / á rzepę sobie piekąc/ niechćiał áni poyrzeć ná one znamienite dáry/ ktoremi v niego Sámnitowie

nitowie pokoy odkupić chcieli. Tożći podobno y oni náßy cni Krolowie czynili / á bez pochyby y poddáni: w piekárniách siadáli / á przedsie nieprzyiaćielom swym srodzy byli. Ale niechaiąc starych obyczáiow / ktorych iuż w Polßczeni e maß / wroćmy sie do dzisieyßych / dla ktorych y ia po Cyceronie / oyczyznie swey zle tußyć muße. Rzda mi sie / że Rzeczpospolita ma nieiákie podobieństwo w tey mierze / z ciálem czlowieczym: ábowiem co ludzie pospolićie mowią / iż káżdy czlowiek przed śmiercią sie odmieni / to podobno ztąd idzie / iż vmysły ludzkie / iáko Medykowie powiádáią / sequuntur temperaturam corporis; ktora poki w swey mierze trwa / á nie iest nárußona / poty y czlowiek obyczáiow zwyklych sie trzyma. Ale skoro ono ziećie / y spolek wilgotności przyrodzonych / ná ktorych żywot zależy / imie sie dzielić y pßować / tedy y obyczáie ludzkie mußą nieco odmienić: bo iáko sie iuż rzekło / ciáło á vmysł / máią zsobą porozumienie. Także rownie y w Rzeczypospolitey sie dzieie: poki sie oná swych praw / swych vchwał státecznie trzyma / poty y ludzie vrzędu swego / y powinności przestrzegáią: iáko namniey Rzeczpospolita osłábieie / á z mieyscá swego postąpi / wnet y w obyczaiach odmianá będzie: ieśli karności ná występne nie máß / tám bez pochyby wßeteczność / y swawola pánować muśi: ieśli vrzędy / y pierwßie mieysca / zá pieniądzmi idą / tám nie dziw że ludzie są chciwi y łakomi: ieśli cwiczenia żadnego ludzie młodzi nie máią / tám z proznowánia zbytek / y vtráty rosną: ieśli zapłaty cnotą nie ma / tám chuć ku służbie Rzeczypospolitey zgasnąć muśi: á nákoniec / iż wßystkie iednym słowem zamknę / ieśli miedzy dobrym / á miedzy złym / bráku niemáß / tám dáleko wiecey złych niżli dobrych będzie: bo z przyrodzenia wßyscysmy ku złości skłonni / ieśli nas co od niey nie pohámuie. A miałyby nas hámować práwá / y ci ktorzy są práwstrożmi: czego ieśli nie czynią / kiedy tedy będą żabom ná desce / áż bocian przyleci / iáko Æsop báie. Acz tak báie / że co inßy Philozophowie wiele około odmiány Rzeczypospolitych pisáli / to iednym przykładem / y krotkiemi słowy zawiązał. Abowiem zá nie-

dbáłstwem

dbálſtwem przełożonych roście contemptus legum: á kto pod práwem żyć niechce/ten pod Tyránnem muśi: bo to iuż oſtatni munſztuk ná ſwawolá: Jnáczey nie wyśiedźialby ſie przed nia/ iáko y pierwey przed Gigántry/y Bog w niebie. Zle tedy á ſwowolne obyczáie/ iáko ſie iuż nie ráz rzekło/ ſa przyczyna zginienia Rzeczypoſpolitey. A złych obyczáiow záśie przyczyná/ſkázone náſze przyrodzenie naprzod/ á potym Rzeczypoſplitey niedbáłość/to ieſt/ przełożonych/ ktorzy ludźi ſwowolnych/ y wyſtępnych/ wczás nie hámuia/ ábo y ſámi zły przykład z śiebie dáia/ ták w nábywániu łákomym máietnośći/ iáko y we wſzelákim inſzym ſpoſobie żywotá. Z. Ale coż to Rzeczypoſpolitey ſzkodźić ma/ żem ia ábo łákomy/ ábo vtrátny? y owſzem co ſie vtrat tycze/ mnie to bárźiey/niż komu inſzemu/wádźi: á łákomy to podobno winien/żeby ſie rad dobrze miał. P. Kiedyby łákomy człowiek do tego tylko kreſu ſie brał/ áby ſie miał dobrze/ mogłby ſie iákokolwiek ćierpieć: ale iż chćiwość nie ieſt náſycona/ y owſzem im wiecey ma/ tym ieſzcze wiecey chce: przeto trudno ſie tym człowiek łákomy zdobić ma/ że to czyni/ áby ſie miał dobrze/ bo iuż ten kres dawno minął: ále iáko iego chćiwość nie ma áni końcá/ áni miáry/ ták y on ku dobremu mieniu nigdy nie przyidźie: bo nie tego on chce/ áby ſie miał dobrze (co ná vżywániu rzeczy nábytych záleży) ále żeby miał co nawiecey/ á tego nigdy y ſám nie vżywał/ y drugiemu vżywáć nie dał: y dla tegoż prawdźiwy ono wierſzyk ieſt: Auarus niſi cùm moritur nihil rectè facit: Łákomy/ powiáda/chybá vmieráiąc dobrze czyni. A Rzeczypoſpolitey tym łákomſtwo wádźi/ iż oná trwáła żádnym obyczáiem bydź nie może/ ieno gdźie cnoty/á przyſtoieńſtwá ludźie ſie dźierżą: co wſzytko łákomſtwo wywraca: bo nie maſz ták ſproſney niecnoty/ y ták ſzkárádego vczynku: do ktoregoby chćiwość á łákomſtwo/człowieká nie przywiodło: ztąd falſze/ ztąd trućizny/ztąd mordy/ztąd zdrády nád Pány wlaſnemi/ y podawánie zamkow/y miaſt/w ręce nieprzyiaćielſkie. Philip Krol Macedońſki/ kiedy mu o dźiwnie twárdym á niedobytym zamku po-

wiádano/

wiádano / pytał / ieśliby tam ośieł z ſkrzynią złotą doleść nie mogł: dáiąc znáć / iż pieniądzmi wſzyſtkiego zyſkáć może. A Jugurtá będąc więźniem w Rzymie / viąwſzy ſobie pierwſze Pány pieniądzmi / y przepráwiwſzy ſobie winę przez dáry / puſzczon był wolno / á oglądáiąc ſię ná Rzym / te ſłowá częſto powtarzał: Miáſto przedáyne / y zginienia bliſkie / ieſli kupcá naydzie. Tymże duchem y on Poncius Sámnis (ktorego Cycero wſpomina) powiedźiał: Gdźieś mię to była fortuná ná te czáſy záchowálá / kiedy Rzymiánie dáry bráć poczęli / nie dałbych im był dłużey pánować. Mogę też tu y nowo zeſłą Pánią náſze przypomnieć / ktorą chcąc hámować / áby była do Włoch nie ieźdźiłá / vczyniono było edykt / iż ktobykolwiek z nią był iechał / ten poczćiwość / ieſli Szlachćic: á ieſli chłop / tedy gárdło miał ſtráćić. Dobra to była rádá / bo zátym nie miałby był Pan náſz dźiśieyſzy tákich trudnośći około Bátu / właſney máćierzyzny ſwey / áni około zebránia iey. Ale coż po tym? ieno przez iedne noc ten edykt trwał. Názáiutrz zásie wołano / iż nie tylko wolno káżdemu z Krolową iechać / ále ieſzcze nád to / Krol będźie vtráty nágradzał / tym co z nią poiádą. Zkądże ták prędka odmiáná? ábo ktorym tego fortelem doſzło? Trudno to wiedźieć / bo ſię w nocy dźiało: á ći też iuż podobno pomárli / co o tym wiedźieli: Ale to iednák Krolowa przed ſwemi / iuż będąc w drodze / w głos powiádáłá: Si voluiſſem, & filium mihi vendidiſſent. Z tych tedy przykłádow obaczyć możeſz / w iákim niebeſpieczeńſtwie y ten Pan / y tá Rzeczpoſpolitá ieſt / gdźie ludźie ná pieniądze chćiwi: bo v tákich áni żoná / áni dźieći / áni oyczyzná / y Bog podobno nie ieſt ták miły / iáko ieſt złoto. A vtrátni / by tácy wſzyſtko chćieli bydź / iákom o iednym ſłyſzał / ktorego gdy pytano / co będźieſz czynił vtráciwſzy wſzyſtko? powiedźiał / będę grał ná lutni / y tym ſię pożywię: by mowię tácy wſzytko byli / ieſzczebych ię iáko táko cierpiał. Ale owo gorſzy / qui ſua perdiderunt, cùm deeſt, aliena ſequuntur: nie mogąli ináczey / wiec roſterki ſieią / Rzeczpoſpolitą mieſzáią: żeby ſię im też w tym rozruchu co doſtáło / iáko wiec w ogień bywa / że nie wſzyſcy gá-

ſzą.

ßa. Taki był Katylina w Rzymie/ przewieczerzawßy wßytkę máietność swą/ chćiał sie ná Rzeczpospolitą rzucić: á iż mu nie ßły ćiche práktyki/ wiechał z Rzymu/ zebrał woysko z tákichże iáko y sam/ nákoniec zwiodł bitwę/ á iáko Bog chćiał/ przegrał/ y sam ná plácu został/ á około niego przedsie śiłá zacnych Rzymian/ták z tey/ iáko y z owey strony legło. Nie tylko sobie tedy ludzie vtrátni ßkodliwi/ iákoś ty o nich powiádał/ ále y Rzeczypospolitey bárzo wádzą/ iáko sie z tego przykładu znáczy. Toż niebespieczeństwo iest Rzeczypospolitey od ludzi swowolnych/ y rozpustnych: bo oni gerdząc práwem/ wzgárdzáią vrzad/ y zwierzchność pánską: ktora ieśliby im kiedy grożna była/ tych drog beda chćieć ßukáć/ mießáiąc/ y podburzáiąc ludźi/ iákoby wßytkiego zniknąć mogli: á gdzieby im to nie ßło/ tedy oyczyznę y páná zdrádźiwßy/ do nieprzyiaćielá ziáda/ y wodzmi przeciw oyczyznie swey beda/ iákich przykładow w hiſtoryách pełno. Do tegoż kresu y ámbitia ludzi wiedźie: bo gdźie przewieść swego práktykámi nie mogą/ tám sie ábo do gwáltu pospolićie vćiekáią/ ábo z postronnemi nieiákie porozumienie/ y bunty miewáią/ co wßytko sam ścießki ku zgubie Rzeczypospolitey. Mam zá to/ że iuż ztąd rozumieß/ iáko złe á rospustne obyczaie Rzeczypospolitey ßkodzą. Z. Rozumiem dobrze/ ále słucham dáley. P. A to coć sie zda/ że w tey niezgodźie y rospuśćie náßey/ Pan potomká nie ma: ktory ázby żadnego práwá dźiedźicznego do nas nie miał/ wßákoż byłáby wżdy nieiáka nádźieią/ żebyśmy sie rychley ná tego zgodźili/ ktorego oćiec/ dźiad/ y prádźiad/ rzędem nam pánowáli/ niż gdźie nam kogo obcego ßukáć przyidźie. Z. Ktoć niemáła/ y mowionoć iuż otym ná kilku Seymiech: ále iáko náßy/ vmieią rzeczy podáć/ á potym z mieyscá nikam. P. Ná kogoż wotowáli? Z. Kázdy ná swego. P. Tákżeć y ná on czás bedzie/ ieśli kiedy przyidźie k temu: á wie Bog iáka zgodá bedźie: Pánie Boże choway nam tego Páná długo. Wiec pátrzay dáley/ iáko sie drogá ku złemu ścićle. Opátrzyli to byli dobrze przodkowie náßy/ áby tempore Interregni przedśie Rzeczpospo-

lita w porządku była: vczynili Prymátem Arcybiskupá Gnieźnieńskiego/ y dáli mu moc Seym składáć/ ná ktorymby Krol miał bydź obieran/ y od niego koronowan. Wiákieyże dźiś cenie Arcybiskup? ábo bedźiemli go chćieć wszyscy słuchać? powiádáią że iest sługą Antykrystow/ Bożе vchoway bydź mu w czym posłuszným. A ieśli ten nierząd bedźie/ że tego stárodawnego zwyczáiu odstąpim (Bożе day to ábych ia skłámał) ále nizli my Krolá obierzem/ tym ich iuż kilká mieć bedźiem. W tym się też przypátrz nászemu nierządowi/ że ták wielkie Krolestwo miedzy ták wielkiemi nieprzyiaćiołmi śiedząc/ Hetmáná nie ma: Starostwoby ták długo nie wákowało. Názbytechmy bespieczni. A on Włoch prawdę powiedźiał/ że sorte in Polonia viuitur: áż kiedy nagła potrzebá przyidźie/ toż go ſukáć bedźiem: á Bożе day to/ byśmy go wzdy náleźli. K temu owo zániedbánie zamkow potrzebnych/ że ich nie náprawuią/ á dáią się im wálić/ niepráwie y to dobrze: bo czásu potrzeby gdźie się indźiey/ z żoną y z dźiećmi ludźie vćiec máią? A moglibyśmy się Polockiem káráć/ bo ten ieno prze złe opátrzenie zginął/ á Bożе day to/ byśmy go ták łácno zásie dostáć mogli/ iákośmy go stráćili: Ale ia wątpię. Słuchayże mię dáley. Przychodzą mi ná myśl wierszе iedne/ktore Tycero z iákieyśi komedicy stárey przywodźi/ á bedą nam też służyć ku nászey rzeczy: bo o vpadku Rzeczypospolitey mowią. Pyta ieden: Quæſo, qui veſtram Rempub: tam citò amiſiſtis? Odpowiáda mu drugi: Proueniebant oratores noui, ſtulti, adoleſcentuli. Z. A nie o nászych że to poślech mowi? P. Chybabyś chćiał Oratores posły wykładáć. Z. A iákoż? áza nie ták w Káncellárycy piszą: Oratori noſtro, posłowi nászemu. P. Prawdáć że ták piszą: Ale tu ná tym mieyscu (iáko mniemam że y sam wiesz) nie posł się znáczy. A wszákże tego się z tego wierszá możem náuczyć/ iż biádá tey Rzeczypospolitey/ o ktorą tacy ludźie rádzą/ iákie tu Poetá opisuie/ á zwłaszczá gdźie ich ieszcze ták wiele bedźie/ że im bedźie mogł mowić: Proueniebant oratores. Jest wierszyk ieden v Homerá/ ktorego ten sens pámiętam: Źle gdźie ich wiele rządźi: ieden

Krol

Krol niechay będzie. A Cesárz też ktorýś vmierając powiedźiał/ że multitudo medicorum occidit principem. Strzeż Boże by o náßey Rzeczypospolitey tegoż nie mowiono potym. Z. Zgadzam śie y w tym ztobą/że źle gdźie ich wiele rządźi: lepiey/by mało/ á mądrych. P. A ná to zezwoliß mi/ co gdźieś Plato mowi: że zá odmiáną muzyki/y Rzeczpospolita odmienić śie muśi: Z. Trudna to ná mie. P. Ná to śie wßyścy Philozophowie stárzy zgadzáią/że muzyká ma moc nád vmysły ludzkiemi/ y miedzy inßym ćwiczeniem/ ktore dźieći miewáły/ kazano im y muzyke vmieć/ ták wiele dla przyśtoyney roskoßy/ ábo zabáwy/ iáko śnadź wiecey dla pośtánowienia dobrych obyczáiow: y ztąd wniesiona iest muzyká do Kośćiołow/ y ták pośtánowiona/ áby ludźie ku nabożeństwu pobudzáłá: czego ták dálece ći nowi Prorocy nie bacżą/ ktorzy mniemáią/ że to wßytko w taniec/kiedy orgány słyßą/ y tym Kośćioły porządne ludźiom prostym hydzą/ iákoby muzyká nic dáley śie nie ściągáłá/ ieno iáko iey on był świádom/ poki śie był z mińistrá w ministrá nie przewierzgnął. Mieli tedy stárzy iuż pewne miáry/ ábo iż ich słowem rzekę/ hármonie/ktore ktoremu áffektowi służyły: zkąd ono iest/co powiádáią o Alexándrze/że skoro vsłyßał gránie/ porwał śie od stołu do zbroie. Pithágorás tákże widząc gniewliwego młodźieńcá/ ktory śie gwałtem w dom do iedney białeygłowy dobywał/ kazał zágráć (iáko oni zwáli) spondæum, y vśmierzył go/ że dał pokoy/ y śiedł do domu/ nie vczyniwßy żadnego gwałtu. Kiedy śie tedy muzyká odmieni/ ktora iest iákoby wodzem vmysłow naßych/ tedy zá nią y ludzkie obyczáie/ á zá obyczáymi y práwá. A o żadną inßą przyczynę (iáko w hiśtoryách czytamy) Tymotheußá śławnego muzyká z Athen nie wygnano/ iedno iż był iedne strone do śwego instrumentu przyczynił: Ale zá náßego wieku nie iedne/ ále dźieśięć stron do lutnie przydano: á pieśni dźiśieyße ták dáleko sá tożne od Bogárodźice/ iáko y obyczáie od Státutu. Táka tedy odmiána w muzyce czyni odmiáne y w Rzeczypospolitey/ ieśli Platonowi chcemy wierzyć/ktory w Rzeczypospolitey śwey Poetow

miec niechćial / iáko tych / ktorzy ludzkimi áffekty / gdźie chcą / wladáć mogą. Z. Nieśmiem nic przećiw Platonowi mowić: bo to słyßę vczony człowiek był: ále maß tych wrożek co wiecey? P. A niewiem bychći iuż co miał: to przypomnię / że śie iuż málo nie wßytkie Krolestwá obeßły tą niezgodą o wiárę / y rzadkie ktoreby iákiey znáczney kleski nie wźiełó. Napośledzey teraz Fráncya / á po niey Niderland / boie śie áby nas też ten pożar nie doßedł: bo similes cauſæ, ſimiles effectus, przynoßą: Páná Bogáby nam trzebá prośić / áby nam dał duchá swego. Dobrze że mi przyßło ná pámięć / iużem był chćiał przestáć: iákoż to sámo powiedźiawßy / przestáne. Rozumiem temu żeś słyßał o stárey iákieyśi práktyce / ktora nie práwie dobrze tey koronie zá tych czásow náßych tußy: ále y to maß ták pewną / iákobyś sam ná to pátrzał: W Poznániu iest sálá wielka Biskupia / tám niżli ią był nieboßczyk Biskup Czárnkowski odnowił / byli málowáni rzędem wßyscy Krolowie Polscy / iákoż podobno ießcze y dźiś są. Owa po Krolu Zygmuncie / nie zostało iuż mieyscá inßym Krolom / ieno iednemu. Tám kiedy przyßło málowáć dźiśieyßego też Páná ná tym mieyscu / ktore iákom powiedźiał / iuż ieno iedno było zostálo / przypátruiąc śie / náleźiono nád nim pismo ná wapnie / żelázem ábo nożem wykreślone / temi słowy: hic regnum mutabitur. Tego niewiedźieć kto to pisał / y iáko tám dołazł: bo pod sámym stropem. Może bydź / że ten / ktokolwiek był / zstąd wźiął naprzod wrożkę / iż to iuż ieno iednemu Krolowi mieysce było zostálo: á może też bydź / że iákim inßym duchem / ktorego my niewiemy. Jákokolwiek / rzecz pewna / że to tám było nápisano: ważnoli to ma bydź / ábo nieważno / nie śmiem śie ná żadną stronę skłonić: Ale iednák może vyść miedzy inße wrożki / iáko y drugie / á Pan Bog mocen wßytko w dobre obrocić. To com rozumiał o Rzeczypospolitey náßey / y przecz śie o nie boie / wßytkom powiedźiał: Poprawdźie trzebá śie było lepiey ná to rozmyślić / y inßym porządkiem podobno mowić: ále wedle czásu nie mogło bydź ináczey / á też z tym nie poydę do Drukárnie. Z. Toś iuż

powie-

powiedział / y wywiodł / żeśmy Polacy we złey toni: powiedzże mi / iuż limamy do końcá o ſobie zwątpić / czy ieſt ieſzcze iáka nádźieiá? P. Jeſli Bogá naprzod nie będźie / á poſtánowienia lepſzego / próżno ſie czego dobrego ſpodźiewáć. Z. Toby o tym mowić / iákoby temu vpadkowi zábiegáć. P. Aza nie otym ná Seymiech rádzą? Z. Nowſzem o tym / ieno iż nam y podátku pilno. P. A zá ten podátek widzę nie wiele ſprawili: z Polſki konie y pieniądze wynieśli / á Litwę oglodźili. Z. Cwa nieumieſz ieno gánić / co ieſt łácno: ále vkázáć drogę / iákoby to náprawić / toby mądrego rzecz. P. Przetoż ſie ia tego zbránam / ábych o tym nie mowił / iż wiem / że od mądrych dáleko. Ale iednák czásu ſwego powiem ia przedśie co rozumiem. Bo teraz zda mi ſie / że y iam ſie námowił / y tyś ſie náſłuchał. Z. Przeſławam ná twym zdániu: y kiedykolwiek będźieſz chćiał o tym mowić / iáko obiecuieſz / będę cię záwżdy rad ſłuchał.

O Czechu y Lechu.

hiſtorya nágániona.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

JAko wſzytkie niemal inſze narody / báśniámi wiecey / niżli czym pewnym początkow ſwoich dowodzą: ták y Polſki narod przodkow ſwoich do tey doby nie ieſt pewien. Bo puśćiwſzy ná ſtronę Noego / y owe wſzytkie Genealogie / przez ktore národ Słowieński niedrożnie y niepodobnie wiodą: Ten Czech z Lechem brátem / ktore nam / y Czechom / iuż zá napewnieyſze przodki Kronikarze náſzy podawáią / ciągną zá ſobą ieſzcze nieco wątpliwośći / że potomkowie nie owſzeki ſie do przodkow ſwych znáć mogą. Naprzod v żadnego Hiſtoryká / ktorzykolwiek ná-

tod Slowienſki wſpominaią (procz tych mowie/ co od náßych bráć mogli) nie nayguią ſie ći dwá wodzowie Slowieńſcy/ Lech z Czechem. A nie tylko hiſtorykowie cudzoźiemſcy ich nie wſpomináią: ále áni Kádłubſki/ ktory Polakiem bedac/ Polſka Kroyniká piſał/ w ſwey hiſtoryey/ żadney o nich/ ile pomnieć mogę/ wzmiánki nie czyni. Potym ktorzykolwiek tego Lechá z Czechem ná nogi ſtáwiáią/ ták niedowodnie tego ſwego mniemánia popieráią/ że y ſynow ich/ álbo potomká iákiegokolwiek/ wlaſnie miánować nieumieią: y o ſpráwách ich ták glucho piſzą/ że w tey rzeczy niewiádomość tylko ſwoie/ á beſpieczność piſánia ſámo okázuią. Mimo to wßyſtko nie bacza ſie w tym/ że kto chce twierdźić/ iż te dwá narody od Czechá y Lechá dopiero w tych kráiách imioná ſwoie wźięły: ten/ mowie/ winien ieſt to oznaymić/ iáko ie przedtym/ niż w te kráie przyßli/ zwano: ponieważ káżdy narod Slowieńſki ſwoim wlaſnym przezwiſkiem záwżdy byl miánowan: Jáko to Bulgárowie/ Serbi/ Slowacy/ y wiele inßych/ ktore hiſtorycy zárázem zá ich przyßćiem/ ich wlaſnemi imiony zową. Czego iż oni nie vkázuią/ niewiem iáka im y w oſtátku wiárá ma bydź dána. Bo to nie ieſt podobno/ áby te dwá ták wielkie narody/ ktore dwoie Kroleſtwo záłożyły/ bedac zwlaßcza w te kráie przychodniámi/ nie miáły mieć wlaſnego ſwego imienia do tego czáſu/ áż kiedy ſie im dopiero ten Czech z Lechem ziáwił. A ziáwił ſie w tych kráiách dopiero/ y pod ten czás/ kiedy nowo te kráie nowe oſiadáli/ y ná mießkánie ſie ſobili. Bo chociaby kto rzekł/ że to byli Slowacy/ tedy to nie może ſtać. Bo Slowacy przeßli przez Dunay/ y nád morzem Weneckim vśiedli/ gdźie y dźiś śiedzą/ y od nichże źiemie támte Sláwonią zową. A iż ták Polacy/ iáko y Czechowie/ Ruś ktemu/ y Moſkwá/ y wiele inßych/ narody Slowieńſkiemi ſie miánuią: to ztąd przyßło/ że hiſtorykowie z tego narodu ludźi naypierwey Slowaki poználi/ y świátu iákoby oznaymili. Przetoż ktorzykolwiek iedno tymże ięzykiem mowili/ zá Slowaki ie mieli/ y to iákoby powßechne imie wßytkim tego ięzyká narodom dáli. Ale ná no-

wotku

worku iáko Czechowie / Ruś / Bulgárowie / Serbi / ábo Sorabi / ták y Słowacy / ácz tegoż iezyká / ále rożny y osobny narod był: ktory iákom wyżśey powiedźiał / przeprowádźił śie przez Dunay / y w Illyriku osiadł. Czechowie tedy / y Polacy / nie byli prawemi Słowaki nigdy / żeby z tego narodu mieli śie w Czechy y w Láchy przekrzćić. Bo co niektorzy twierdzą / żeby Czech y Lech z Słowieńskiey źiemie / ábo iáko oni zowią / z Kroácyey wyśedł / to ieśt basń: bo z tych tu pułnocnych kráiow / y sámi Słowacy tám przyśli / iáko z prawdźiwych Hiśtoriy śie znáczy. Ani to ieśt podobieńśtwo / áby w ták máley źiemicy / ták wiele śie ludźi spośtrzeć miáło / iáko to sá te dwá narody. A o Ruśi / ták ludnemu narodowi / y owym co nad Gdańskim morzem mieśkáli / co rzeczem? czyli też y ći z Kroácyey poślí? Podobnieyśa rzecz dáleko / że z tey tu wielkośći támtá garść ludźi / iż ták mam rzec / wyśłá. Jáko tedy przodkowie naśzy nie z Sławoniey wyśli / ták áni Słowaki byli: A ieśli nie byli Słowaki / á tych imion dźiśieyśzych od Czechá y Lechá dopiero dośtáli / muśieli iákiekolwiek imię przedśiemieć / iáko ie z śtáradawná zwano. Okolo Láchow w śtárych Hiśtoryách nic śie nie náyduie. Ale iáko Czechowie nie od Czechá podobno idą / tego niedawnego zwłaśzcá / ták y Láchowie podobno zkąd inąd trychley to przezwiśko odnieśli / niźli od tego iśtego Lechá brátá Czechowego. Domácáć śie w tey mierze prawdy / nie máiąc zwłaśzcá piśmá przed sobą żadnego / trudna rzecz ieśt. Czechá każdy Słowieńśki narod Czechem zowie: Poláká Láchem tylko sámá Ruś miánuie. Czy to ieśt iákoby ćinek całego słowá / Polák / z przewroceniem ośtátniey litery ćienkiey w śrzoie hrubą? Czyli nas od wiáry Látińskiey / to ieśt Láćińskiey: (bo sámi sá Greckiey) Láchy zową / á to wedle Etymologiey: bo iáko od Cześkiey Czech / od Włośkiey Włoch / ták od Látińskiey wiáry / Lách wiedźion bydź może / zá ta tych dwu Liter / ktora między sobą máią / bliśkośćią ś. álbo t s / á z Greckim X. á náśzym ch. Czyli też podobno iáko Czech od wieku Czechem / ták y Lách záwżdy był zwan Lachem. Ktore imie

chociá-

chociaſmy ie my/ á za námi wßytkie ſkoro narody/ nowym imieniem / to ieſt / Polakiem iákoby zátłumili / Ruś przedſie ſámá zátrzymálá: y nie Polaki nas/ ále Láchy poſtáremu podźiśdźień ießcze zowie. Czyli iáko Grekowie wßytki narody ná zachod ſloncá mießkáiące/ Latinos zowia/ ták też Ruś ießcze przykładem nas tákże Włáchámi (ktorym ſłowem nas y Grekowie zowia) odiáwßy pierwßą litere/ Láchámi przezywáia: Prokop Ceſáryńſki/ zacny hiſtoryk/ o Kaukázie / y ogránicách Iberſkich mowiąc: Tu (powiáda) miedzy inßemi narody Aláni / y Abázgi mießkáią / y Cekki / y Hunni / ktore y Sábery zowią. Z tych ſłow mogłby ſie kto podobno domyśláć / że Czechowie náßy od támtych Cekkow idą: zwłaßczá/ że te wßytkie narody / ktore on tu ná tym mieyſcu miánuie / przyßły potym do Europy / y około Dunáiá mieyſcá pośiedli: żeby ſie też z nimi y ci Cekkowie tußyli / y w Niemcech zaśiedli. Ale przę wielkość Słowieńſkiego narodu / nie śmiałbych ia tego twierdźić / áby wßyſcy z tego źrzodłá iść mieli: chybáby y Aláni / y Abázgi/ tegoż iezyká byli: bo Hunni inßy ſą. Przyßćie tych wßytkich narodow / ktore ſie tu miánuią/ do Dunáiá cześć/ druzy ku zachodu. Wątpić w tym nie trzebá: że ieſli nas z ſtárádawną Láchy nie zwano / tedyſmy przedśie ná to mieyſce przez wiſko iákie inßę mieć muśieli: áboſmy ieden narod z Czechy byli/ á zá czáſem ſie roztárgnęli. Bo to imie Polák / nowe ieſt/ y tu dopiero w tych kráiach vroſło: od polá bez chyby: wzgłędem inßych / ktorzy ábo przy leśiech / ábo przy gorách / ábo przy niźinách / lubo dołech mießkáią / y od tych mieyſc imioná nioſą. A chocći v mnie niemáłe podobieńſtwo do prawdy ſie zda/ że y Czechy záwżdy Czechámi zwano / y Polſki narod Láchy ießcze z przodku ſie názywał: wßákże mogło też to bydź/ że oni imie ſwe dawne / ieſli ktore inßę nád Láchá mieli/ ſtráćiwßy/ od Lecha potym iákiego iuż w tych kráiach Láchy ſie názwáli. Bo nie dármo przedśie w hiſtoryách náßych/ Leßkámi ſie kilká Xiążąt názywáło: iákoby to od wielkiego iákiegoś Lácha / mnieyßy Láßkowie zá czáſem ſie pokazáli/ y przodka ſwego imie iákoby wſkrześili.

Janá

Iana Kochanowskiego Wykład Cnoty.

Cnote y w nieprzyiacielu/ y w nieznáiomych miłuiemy. Ale to słowo/ cnotá/ wiele w sobie zámyka.

Naprzod mądrość/ktora czego ßukáć/á czego sie chronić/ vczy.

Potym spráwiedliwość/ktora káżdemu/ co iego iest/dáć każe.

Trzećia/wielkość vmysłu/ktora ná wzgárdzeniu rzeczy doczesnych záleży.

Czwarta/skromność ták w mowie/ iáko y w vczynkách.

A z tych czterech cnot/ iáko czterech studzien/wiele inßych cnot pochodźi/ ktore obyczáie ludzkie náprawiáią.

Ná rozumie záśie náuki sie przyimuią/ ktorych iest wiele: Napierwße mieysce/ rycerskie/ y práwne/ po nich náuki wyzwolone máią.

Dwie tedy rzeczy człowieká ßlachćią/obyczáie/ á rozum: obyczáie z cnot pochodzą/ á rozum z náuk: obiedwie rzeczy w sobie mieć/rzecz nieprzeplácona iest człowiekowi. Ale ieśli przy iedney tylko maß zostáć/ráczey przy cnoćie/ niż przy náuce zostań: bo náuká bez cnoty/iáko miecz v ßalonego/y sobie y ludźiom ßkodźi. Cnotá choć dobrze sámá będzie/ chwalebna iest/ y pożyteczna.

Miłuią tedy ludźie cnote/ á przy cnoćie náuke: miłuią też y pożytki. A prostych ludźi niczym rychley nie przywabiß/ iáko hoynośćią/á dáry: Ale táki przyiaćiel trwáły nie iest: ábowiem datek wiecey/ niż ćiebie miłuie: á kiedy nie będźie co dáć/ y przyiaćielá nie będźie/ okrom ktorzy ná dobrodźieystwá pámiętáią/ ktorych bárzo málo.

Trzebá tedy dwu rzeczy w tey mierze. Naprzod ábyś ták dawał/ iákobyć záwżdy dostawało. Druga/ ábyś tym dawał/ktorzy tego są godni: bo dobremu dobrze czyniąc/sobie dobrze czyniß.

Ale y słowy może człowiek pożyteczen bydź drugiemu / kiedy mu w iego potrzebie porádzi / kiedy go z iákiey nieprzyſtoyney ſpráwy wyſtrzeże: zá to wſzyſtko człowieká ludzie miluią.

Trzeći ſpoſob ieſt záchowánia doſtáwáć / kiedy kto komu ieſt ku roſkoſzy: w czym tego trzebá przeſtrzegáć / áby dla podobánia komu / przećiwko cnoćie / á przyſtoynośći / nic ſie nie wyſtępowálo. Chwalić go nie ták w oczy / iáko przed ludźmi / kogo chceſz przyiácielem mieć / dobrze.

Ale że ieſt rzecz niepodobna / wſzyſtkim ſie podobáć (bo co ieden miluie / tym ſie drugi brzydźi) doſyć będzie / kiedy ten ktory záchowánia ſłuſzna / cnotliwie á przyſtoynie ſie w káżdey rzeczy záchowa / przezby go káżdy ſłuſznie milowáć miał. Czego ieſli nie doſtąpi / nie iego winá będzie (bo on wſzyſtko vczynił co mogł) ále tych / ktorzy cnoty nie miluią.

Ale y wiele przyiaćiol ſobie iednáć / nie ieſt do końcá dobrze: ábowiem miłość roſtárgniona ná wiele częśći / nie ieſt ták mocna / iáko ſpolna / á ſpoiona: á kto kogo pomału miluie / tego też pomału miluią.

Moiá rádá tedy / áby człowiek nie wiele przyiaćiol miał / ále tákich / ktorymby ſie dufáć godźiło: iáko był Piládes / á Oreſtes: iáko był Pirythous / á Thezeus: Dámon á Pithyas: Scypio á Scewolá.

Tákich przyiaćiol doſtáwáć / áż y to wſzytko ſłuży / co ſie tám powiedźiało / wſząkoż oſobliwey y tu náuki trzebá / á nawiecey powolności: wſząkoż ták iáko ſie powiedźiało / poki ſie cnoty nie tknie / á iáko Grekowie mowią / po ołtarz.

Jednákie też obyczáie / iednákie zábáwienia człowieká ku człowiekú poſpolićie ćiągną: iáko żołnierz ku żołnierzowi / myśliwiec ku myśliwcowi záwżdy ſie ma.

Ale iáko złotá w ogniu / ták przyiáćielá w potrzebie doświádczamy. Jeſli tedy ná towárzyſzá co przyidzie / pomni / że ná ten czás maſz mieyſce okázáć ſie / ieſlis mu przyiacielem: bo pochlebce / pokis w ſzczęściu / iáko ćień w iáſny dzień / ták ćie náſłáduią:

iáko

iáko namniey fortuná zmyli / rownie iáko y cień / kiedy słońce zá chmure zaydźie/áni wiedźieć gdźie sie podźieią. Przystoi tedy práwemu przyiaćielowi/ ná złość fortunie/ktora nieśtała iest/przy towárzyszu mocnie stać.

Ale że fundáment przyiáźni cnotá iest/ niech sie o to człowiek naprzod stára / áby conalepszym był: potym będąc sam dobrym/ o dobrych przyiáźni szukał.

Gnuśny / vtrátny / łákomy / zwádliwy / nie dobry przyiaćiel. Dobrodźieystwo / nádźieią / miłość / náuká / powolność / pochlebstwo / wszystko to nam miłość v ludźi iedna.

Herkules co czynił / áby był miłowan?

Dwie są przyczynie/ktore miłość w ludźiech pobudzáią/ rzecz własna / á to co w sobie ma godność miłości / álbo co iest godno miłowánia.

Iż piiáństwo iest rzecz sprośna, á nieprzystoyna człowiekowi.

IANA KOCHANOWSKIEGO.

RZecz niezwykłą vszom wászym powiem / rozumiem temu / że mie nie wszyscy rádzi słuchać będą. Ale kiedy ią prawdę powiem / niechay mie káżdy/ iáko chce / sądźi. Te nádźieie mam / że ludźi báczne / ktorzy przystoyność á sromotę rozeznáć mogą / po sobie mieć będę. Záprawdę zbytku żadnego chwalić nie mogę: ále to naćięższa bywa / kiedy ludźie iáwną lekkość cudnemi słowy zdobią: á zá coby sie spráwnie wstydáć mieli/to sobie nie tylko zá kochánie / ále y zá cheć poczytáią. A puściwszy ná stro-

ne wiele innych rzeczy / ieśli co pod słońcem tak sprosnego nálezióno bydź może / iáko iest piiáństwo / w ktorym człowiek y Bogá / y ludźi / y powinnośći swey / náostátek y sam śiebie zápomnieć musi: á wżdy to ludźie tak sobie cukrować vmieią / iż żadna biesiádá / żadna krotochwilá bez piiáństwá bydź nie może: tym záchowánia ßakáć: tym śie ludźiom podobáć chcą. Táki káżdy przyrodzeniu swemu iáwną niechuć okázuie / á práwie znáć dawa / że mu to niewdźięczno / że go Bog człowiekiem / á nie inßą beśtyą stworzył. Bo ieśli wdźięczen tego / y człowiekiem śie rad widźi: czemu rozum / ktoryni od innych źwierząt iest rożny / dobrowolnie swym piiáństwem tłumi? czemu dowćip / á bácznie co nád inne beśtye ma / swym obżárstwem tak niczemnie trácí? Nie trzebá mi náßaleństwo ich dowodow wiele: niechay sámi powiedzą / ieśli wßystko pomnią / co śie wczorá dźiało. A náleźli sobie wymowke / kiedy iuż co zbroią / że śie pod piiány wieczor ostáło. Tymeś wietßey kaźni godźien / żeś y bliźniego obráził / y ktemu żeś śie vpił. Czynią wiele przykrośći ludźiom spokoynym ßaleni / ktorzy álbo prze ćießką niemoc / álbo prze iákie frasunki rozumu pozbyli: ále to od nich przedśie skromnie ludźie przyimuią: á snadź ich wiecey bliźniego przygodá / niźli swoiá własna krzywdá boli. Ale piiány / żadney w tey mierze wymowki słußney nie ma / áni mieć może / bo go o ßaleństwo żadna przyczyná postronna / żadna przygodá / álbo kaźń Páńska / ále iego własna chuć / iego wola sámá / á zły nalog / przyprawuie. Ktoby mogł wyliczyć / iáko wiele zwad / iáko wiele morderstwá / y innych wiele hániebnych rzeczy śie dźieie / prze to zbytnie / á niemiętne piiáństwo? o czym człowiek potrzebuie áni pomyśli / to wßystko vpiwßy śie popełni. Żadna tak śromotna rzecz nie iest / ktoreyby śie on wstydźił: żadna tak sprosná / ktoreyby śie on nie ważył: wßystko mu rowno: y Bog śie cząśem nie wyśiedźi. Jáko śie im też to pláći / to káżdy ná oko widźi. Sámo przyrodzenie iáko z niewdźięcznych synow / winy bierze: tego na rękę / tego ná nogách karze: ten puchnie / ow gnie: álbo wrzodliwi / álbo trędowáći / za-

dnego

dnego zdrowego nie máß: to w niwecz co ich nagle pomrze/ álbo co ich poblia. Táka rozmáita bárwa swym dworzánom zwykłá niemierność dáwáć/ ták ie sobie stroi/ tak im służbe płáci. Co v mnie tym wiecey w podziwieniu iest/ że ludzie/ choć dobrze bacza/ że tego zdrowiem przyplacáia/ á wzdy iednák zbytkow swych przestáć nie mogą: áni mierności żadnym obyczáiem náśládowáć chcą/ przez ktoraby y rozum/ y zdrowie spełná záchowáć mogli. Abowiem kiedy ludzie naylepiey swą powinność y baczą/ y czynią/ ieno trzeźwio: kiedy naylepiey dowcipu swego ku wßelkiey spráwie vżyć mogą/ ieno kiedy sie áni iedlem/ áni pićiem zbytnim nie przełożą: Záprawde/ iako słońce świátłość swoie trácí/ gdy zá chmurę zaydzie/ tak rozum ludzki od zbytkow tępieie. A to nadziwnieyßa/ że człowiek ná ten czás zda sie sobie namędrßym/ kiedy naspros nieyßy: zda sie sobie namożnieyßym/ kiedy naslábßy: zkąd łatwie niedostátek/ álbo porußenie rozumu znáczyć sie może. Ale trzeźwość/ będąc świadoma dobrze y śił/ y niedostátkow swoich/ nigdy człowieká w to nie wda/ czemuby sprostáć nie mogł: y owßem rychley godności swey (co wßystko rozum spráwuie) zámilczy/ niżli sie o rzecz sobie nierowną pokuśi. Nieprzepłácona rzecz iest rozum/ choć będzie czásem w słábym/ á w vlomnym ćiele: bo tádá swoią wiecey pomoc może/ niżli nawietßá głupia moc. Jákiey tedy chwały táka cnotá niegodná/ ktorey sie trzymáiąc/ nie tylko rozum zdrowy/ ále y moc zupełną mamy? Trzeźwość á miárá/ toć są nawiernieyßy stroże zdrowia náßego. Zá tych pomocą/ nie tylko człowiek wiele ćiężkich niemocy sie vstrzeże/ ále y niektorych zbędzie. A to iest napierwßy wstępek ku vleczeniu wßelákiey niemocy/ skromne á mierne postánowienie życia. Krotce mowiąc/ tá iedná cnotá wßystkim innym drogę ściele: ták rozum ludzki y vmysł spráwuie/ że sie ná nim wßelka poczćiwa náuká/ wßelka cnotá łátwie przyiąć może/ ku czemu wßystkiemu pilánstwo/ á zbytek/ nam drogę zámykáią. Przy tey ia cnocie zostáwam/ przy tey sie opowiádam. O záchowánie abych nie stał/ żaden mi tego przeczytáć nie

może / ále śie wolę czym inszym o nie stárać / niż piiáństwem: bo temu nie wierzę / áby kto sobie práwego przyiaćielá / á któremuby bespiecznie dufáć mogł / tym kiedy ziednał: y ták pospolićie mowią / kogo v pełney nábędzieß / tego v pełney pozbędzieß. Cnotá á vkładne obyczáie / te ludźiom záchowánie iednáia: w piiáństwie nic tákiego nie widzę / ná coby ludźie słußnie láskáwi bydź mieli: tego wiele / czymby śie spráwnie brzydźić mogli. Ale mi podobno rzeczeß: v Włochowieś tego náwykł; prawdá / że nie v Niemcow: bo tákież ozrálcy iáko y my. Ale ieślić śie Włochow w tym náśládowáć nie zda / naydźieß to y v Turkow / ktore ty zá Pogány maß. Lecz bácżny człowiek nie to ma czynić / co v drugiego widźi / ále to co mu przyśłoi. Nie kładę zá powinność cudzych obyczáiow / ále tylko / áby śie im przypátrzył: á bedąli śie z cnotą / á z rozumem zgádzáć / czemu ich náśládowáć nie maß: nie przeto że ták Włoch ábo Hißpan czyni / ále przeto że ták twoiá powinność nieśie. Bo cukruy ty sobie iáko chceß piiáństwo / záwżdy ie przedśie miernośći naydźieß przećiwne. A ieśli mierność (ná co mi káżdy pozwoli) cnotą názwáć muśim / ná ćie sámego śie puśćze / ábyś piiáństwu słußne á przyśłoyne przezwisko sámże ználezł.

Źle dopiiáć śie przyiaćielá.

Chcećieli słuchać / powiem wam swe zdánie /
Ná czym záleży dobre záchowánie.
Ale wczás wiedźćie / że nie dźierżę z temi /
Ktorzy przyiaćiol ßukaią pełnemi.
Trudnoby śie tám miłość rodźić miáłá /
Gdźie swar / gdźie zwádá gniazdo swe vśłáłá.
Trudno ma vrość / co kiedy niebácznie /
A bez rozmyślu / ßumna głowá zácznie.

Cnotá

Cnotá nád wßyſto: á ſkárbu wietßego
Nád przyiaćielá nie máß vprzeymego.
Kto ſie w táki ſkarb dobrze zápomoże/
Poki żyw/vpáść w vboſtwo nie może.
Ale począwßy od ſtworzenia świátá/
Aż po te náße oſtáteczne látá:
Ledwie par kilká w dźieiách opiſano/
Ktore zá práwe przyiaćioły miano.
A my ſie tego piwem dopić chcemy:
Záprawdę lekce przyiażń ßácuiemy.

Pełna przę zdrowie.

PRze zdrowie goſpodarz piie/
Wſtáway gośćiu: á przę czyie:
Przę Krolewſkie: powſtawaymy/
A tákże ią wypiiaymy.
Przę Krolowey: wſtáć ſie godźi/
A wypić: tá zá tą chodźi.
Przę Krolewny: iuż ią ſtoię/
A poday co rychley moię.
Przę Biſkupie: powſtawáymy/
Albo ráczey nie śiadaymy.
Tá przę zdrowie Márßałkowe/
Owa gośćiu wſtáń ná nowe.
Tá przę Hrábie: wſtańmy tedy:
Odpocznięmże nogom kiedy:
Goſpodarz ma w reku czáße/
My wiedzmy powinność náßę.
Chłopie/wymkni ławke moię/
Iuż ią tak obiad przeſtoię.

Przymowká chłopska.

Pyże Włodárzu: Pánie iużem podpił sobie.
Piy ty przedśie: dźiękuie/ iáko Pánu/ tobie:
Málo iuż nie mam zá swe/ á człowiek śie boi/
By słowkiem nie wyleciał/ co wiec chmiel rad broi.
Piy ty Włodárzu/ y mow coć śie będzie zdáło/
Prosto/ iáko zá náßych oycow wiec bywáło.
Tákći bywáło/ Pánie/ piiáliśmy zsobą:
Ani gárdźił Pan kmiotką swoiego osobą:
Dźiś wßystko iuż ináczey/ wßystko zpoważniáło/
Jáko mowią/ postáwy dośyć/ watku málo.

O M E N
IANA KOCHANOWSKIEGO.

GDźieś to piękne Boginie ták láskáwe były/
Zebych ia/ile chęći/ tyle miał y śiły/
Służyć oyczyźnie miley: á iey spráwom sławnym
Nie dopußczał zámierzknąć w ćiemnym wieku dawnym:
Gdźie powżrze/ wßędy widzę Polskiey śiły znáki/
Tu do czarnego morzá ießcze świeże ßláki:
Tu drogá znákomita przez śnieżne Bálchány:
Tu pśie polá/ á sam brzeg Pruski zwołowány.
A ktoby oczy podał ießcze w głębße látá/
Przodkom náßym wielka czość hołdowálá świátá.
Bo od zmárzłego morzá/ po brzeg Adryáński/
Wßystko był opánował ciny narod Słowiáński.

Dokończenie.

PIESNI IANA KOCHANOWSKIEGO

Księgi dwoie.

NIkomu / ábo ráczey wßytkim / swoie księgi
Dáie: by kto nie mniemał (strách to bowiem tegi)
Że zá to trzebá co dáć: wßyscy dármo mieycie:
O Drukárzá nie mowie / z tym sie zrozumieycie.

Księgi Pierwsze.

Pieśń I.

Intactis opulentior.

Ás wßytko złoto posiadł / ktore powiádáią
Gdźieś dáleko Gryfowie / y mrowki kopáią:
Byś pálace rozwodźił nie tylko ná ziemi /
Lecz y morzá kámieńmi zábudował swemi:
Jesli dyamentowe gwoździe mus ma w teku /
Ktoremi nat wárdßego vmie pożyć seku:
Ani ty wyswobodźiß serca z ciężkiey trwogi /
Ani z okrutney śmierći śideł wyrwieß nogi.

Lepiey polnych Tátárow dawny zwyczay nieśie/
V ktorych káżdy swoy dom woźi ná kolesie:
Lepszego rządu Gete grubi vżywáią/
Gdźie niwy nie mierzone wolne zboża dáią.
Tám niewinna mácocha/ dźiatek pierwszey żony
Sierot nedznych/przestrzegá wczásu z káżdey strony:
Ani z wielkim posągiem mężá rządźi/ áni
Nádźieie kładźie w gládkim miłośniku/Páni.
Wielki posag rodźicow/postępki vczćiwe/
A k temu obyczáie skromne/y wstydliwe:
Występnych tám nie ćierpią: lecz/ kto bedźie krzywy/
Niech sie wierći/ iáko chce/nie zostánie żywy.
O/ktokolwiek bedźie chćial mordy niecnotliwe/
Y domowe okroćić naiázdy krwie chćiwe:
Jesli prágnie oyczyzny oycem bydź názwány/
Y tymże ná wysokich kolumnách pisány!
Niech obieźdźić swa wolą śmie nieokrocona:
A iego spráwy przyszłe wieki wiec wspomiona.
Ponieważ cnoćie żywey my zli nie życzemy/
Aż gdy nam z oczu zniknie/ toż iey żáluiemy.
Co po tych skárgách proznych: ieśli ná występy
Przez spáry/iáko mowią/ pátrzą vrzad tępy:
Po co státut/ y práwá chwálebne stáwiamy:
Jesli sie obyczáiow dobrych nie trzymamy:
Nie odstrászą zbytecznym ogniem zárázone
Kupcá kráie chćiwego: áni przesádzone
Mrozem gwałtownym polá: Żeglarze bywáli/
Wszystek świát/ iáko wielki/ kolem obiáchali.
Vbostwo/hánbá wielka/ każe człowiekowi
Czynić/y ćierpieć wszytko: iuż on y wstydowi
Nie dawno wypowiedźiał/ y cnoćie niedbały
Poświęconey nie myśli dostępować skały.

Abo

Abo my do spolnego skárbu / gdzie życzliwa
Ludzka pochwałá / y głoś pospolity wzywa:
Abo w morze / przyczyne wszech nieszczęśliwości /
Perły / złoto / y wielkiey kámienie drogości
Zárzućmy: ieśli grzechow żáluiem státecznie /
Y niepráwośći swoich. Potrzebá koniecznie
Złey / napierwsze początki / żądze wykorzenić /
A dźiełem prácowitszym pieszczotę odmienić.
Nieumie syn szlácheckí ná koń wśieść / y w łowy
Ná dźiki zwierz z oszczepem iáchać nie gotowy:
Lepiey kuflá świádomy / ábo kart pisánych /
Każeszli dáć y kostek / práwem zákazánych.
Wiec oyćiec krzywo przysiągł / wydarł sąsiádowi /
Gotuiąc niegodnemu / spadek / potomkowi:
Y przybywáć mu rzkomo / ále niewiem czemu
Záwżdy ná czyiśi schodźi Páństwu niesporemu.

Pieśń II.

SErce rośćie pátrząc ná te czásy:
Málo przedtym gołe były lásy.
Snieg ná źiemi wyższey łokćiá leżał /
A po rzekách woz naćięższy zbiegał.
Teraz drzewá liśćie ná sie wźiely:
Polne łąki pięknie zákwitnęły:
Lody zeszły / á po czystey wodźie
Jdą státki / y ćiosáne łodźie.
Teraz práwie świát sie wszystek śmieie /
Zboża wstáły / wiátr zachodny wieie:
Ptacy sobie gniazdá omyślaią /
A przededniem śpiewáć poczynáią.

Ale to grunt weſela práwego/
Kiedy człowiek ſumnienia całego/
Ani czuie w ſercu żadney wády/
Przeczby ſie miał wſtydáć ſwoiey rády.
Temu winá nie trzebá przyleważ/
Ani gráć ná lutney/ áni ſpiewáć:
Bedźie weſół byś chćiał y o wodźie/
Bo ſie czuie práwie ná ſwobodźie.
Ale kogo gryźie mol zákryty/
Nie idźie mu w ſmák obiad obfity:
Żadna go pieśń/ żaden głos nie ruſzy/
Wſzytko idźie ná wiátr mimo vſzy.
Dobra myśli/ ktorey nie przywabi/
Choć kto ściány drogo wiedwabi:
Nie gardź moim chłodnikiem chrościanym/
A bądź zemną z trzezwim/ y z piianym.

Pieśń III.

Dzbanie moy piſány/
Dzbanie polewány/
Bądź płácz/ bądź żárty/ bądź gorące woyny/
Bądź miłość nieśieſz/ ábo ſen ſpokoyny:
Jákokolwiek zwano
Wino co w cie lano:
Przymkni ſie do nas/ á day ſie náchylić/
Chćialbym twym dárem gośći ſwych posilić.
A ten cie nie minie/
Choć kto mądrym ſłynie:
Piiáli przed tym y Philozophowie/
A przedśie mieli ſpełná rozum w głowie.

Ty zmiękczyß każdego
Nastáte znieyßego:
Ty mądrych spráwy/ y táiemną rádę
Ná świát wydawaß przez twą cichą zdrádę.
Ty cießyß nádzieią
Serca/ ktore mdleią:
Ty vbogiemu przyprawuieß rogi/
Że mu áni Krol/ áni hetman srogi.
Trzymay sie ná mocy/
Bo cie cáley nocy
Z rąk nie wypuśćim/ áż dzień iáko trzebá
Gwiazdy rospędzi co do iedney z nieba.

Pieśń IV.

ZLota to strzałá/ y krom wßego iádu byłá/
Ktorą mie niepochybna miłość vgodziłá.
Bo ia w swym miłowániu troski nie náyduie/
Owßem rádość ná sercu niewymowną czuie.
Nie to niewola służyć: ále służyć temu/
Kto twych posług niezdzieczen/to sie nawietßemu
Nießczęściu rowna: tobie dzięká bądź/miłości/
Jżeś mie vchowáłá tákowey żałości.
Ma to twarz twoią/Pánno wßech pięknieyßa/ w sobie/
Że człowiek rad y nierad/musi służyć tobie.
Ale to záś niosą twe świete obyczáie/
Że/ by kto mogł bydź wolen/ ráczeyći sie dáie/
Chćiałbym ták bydź ßczęśliwy/ y życzyłbym sobie/
Abych iuż te ná wieki łáski znał po tobie:
A boday ná wdzięczną twarz odmiány nie znáłá/
Byś dobrze y Sybille láty przerownáłá.

Pieśń V.

KTo ma swego chlebá
Ile czleku trzebá/
Może nic niedbáć o wielkie dochody/
O wśi/ o miástá/ y wysokie grody/
To Pan zdániem moim/
Kto przestał ná swoim:
Kto wiecey ßuka/ iáwnie to znáć dáie
Sam ná sie/ że mu ießcze nie dostáie.
Silá pośiadł włości/
Kto vial chćiwości:
Trudniey to przyidźie/ niż Turki zhołdowáć/
Abo waleczne Tátáry woiowáć.
Moca wiele świátá
Wźial zá krotkie látá
Krol Mácedoński: lecz mu sie ták zdálo/
Że nań sámego/ świát był ieden málo.
Coż pomoże zbroiá/
Abo władza twoiá?
Sercá nie zlecza żadne złotogłowy/
Żaden skarb troski nie wybije z głowy.
Miec śmierć nieużyta/
Tá zá gárdło chwyta
Bogáte Pány/ iágo proste sługi/
Ani zborguie/ byś wyćiągnął długi.
Lecz przedśie człowiecza
Wßytká o tym piecza/
Aby ku złotu złotá przybywálo:
Bo by na wiecey/ łákomemu málo.

Wszytko to zostánie
Po twey śmierći / Pánie:
A coś ty zebral przez ten czás lákomie /
To sie zostoi niewiem w czyim domie.
Sklep to niedobyty
Puści prędko nity:
A winem / co sie ty frásuiesz o nie /
Będzie zámaczal potomek twoy konie.

Pieśń VI.

Acz mie trwa drogá / miła / bárzo boli /
Niechce cie trzymáć przeciw twoiey woli:
Z mey strony boday wszytko dobre miálá /
Kędy sie kolwiek będźiesz obracálá.
Lecz sámá widźisz / iákie wiátry wstáią /
Jákie po niebie chmury sie mieszáią.
Ja wiem co vmie morze / y szalony
Wicher ná wody słone vniesiony.
Niech żony srogich pohańcow / y dźieći
Doświádcza / iákim pędem wicher leći /
Morze mieszáiąc: huczą srogie wály /
A brzeżne w gruncie wzdrygaią sie skály.
Tákći sie biedney Europie dostálo /
Jedeno że wolu chćiálá przyśieść málo:
Bo sie znienaglá przymknął z nią ku wodźie /
Potym iák płynie ták płynie bez łodźie.
A tá dopiero zlekłá sie nieboga /
Gdźie poyrzy ze wszad morze / zewszad trwogá.
Brzegu nie widáć / przewoznik niepewny /
Strách serce vial / á w oczu płacz rzewny.

A gdy

A gdy do sławney Krety przypłynęłá/
Z wielkiey teſknice włoſy tárgáć ięłá.
Skárżąc ſie z płáczem: Oycze moy łáſkáwy/
Ktoregom zbyłá prze me głupie ſpráwy/
Com iá tu miáłá czynić w tey kráinie?
Máło ieſt iedna śmierć páńieńſkiey winie.
Ale ná iáwiſz płácze ſwey lekkośći?
Czy mie pokuſá ludźi krom winnośći?
Ktora przez wrotá kośćiáne wychodźi/
A ná człowieká ſny dźiwne przywodźi.
Lepieyli było przez morze ſie pláwić/
Czy nád polnemi kwiatkámi ſie báwić?
By mi ſie teraz doſtał iáko w rece
On wol bezecny/ byłby w tákiey mece/
Żeby mu ze łbá muśiały ſpáść rogi/
Chociaż był v mnie niedawno ták dr ogi.
Nie miałám wſtydu dom ſwoy opuſzczáiąc/
A teraz nie mam śmierći odkłádáiąc:
Boże moy/ ieſli ſtyſzyſz proſbę moie/
Niechay dźiś nágo w poyźrzodku lwow ſtoie.
Pierwey niż pieśnią piękna twarz przypádnie/
A zupełnemu ćiału krásá ſpádnie:
Niechay mie wilcy pożrą w tey gładkośći/
A po puſtyniách roznioſą me kośći.
Nikczemna dźiewko/ oyćiec ći przyćiſka/
Czemu nie vmrzeſz? ſtrzyma ćie tá niſka
Jedlina/ y pás záwieſiony w cále:
A ieſlić miłſza śmierć ná oſtrey ſkále/
Day ſie w moc wiátrom/ á ſkocz z gory śmiele/
Niżbyś wolálá śiedźieć v kądźiele/
Krolewſka dźiewká/ y być w rece dáná
Srogiey pogánce/ winna bywſzy páná.

Pieśń VII.

TRudna rádá w tey mierze / przyidźie ſie roziechác /
A przez ten czás weſela / y lutnie zániechác:
Wßyſtká moiá dobra myśl ztobą precz odchodźi /
A z tego mie wieźienia nikt nie wyſwobodźi /
Dokąd cie záś nie vyźrze / páni wßech pieknieyßa /
Co ich kolwik przynioſłá chwilá teráznieyßa.
Już mi z myśli wypádły te obecne twarzy:
Twoie nadobne lice ieſt podobne zarzy:
Ktora nád wielkim morzem ráno ſie czerwieni /
A znienaglá ciemnośći nocne w świátłość mieni:
Przed nią gwiazdy drobnieyßze po iedney znikáią /
A ták iuż przyßley nocy nieznácznie czekáią.
Tákaś ty w oczu moich: ßcześliwa to drogá /
Po ktorey chodźic bedźie ták vdátna nogá:
Zayźrze wam geſte láſy y wyſokie ſkały /
Ze przedemną bedźiecie ták roſkoß miały:
Vſłyßyćie wdźięczny głos / y przyiemne ſłowá /
Po ktorych ſobie teſkni biedna moiá głowá.
Lubeß moie weſele / lubeß me bieśiády:
Mnie podobno iuż prozno ßukác inßey rády /
Jeno ſmutnego ſercá podpierác nádźieią:
W nádźieie ludźie orzą / y w nádźieie śieią.
A ty ták ſroga nie bądź / áni mie tym karzy /
Bych długo nie miał widźieć twoiey piękney twarzy.

Pieśń VIII.

GDźieśkolwiek ieſt / Bożeć pośli dobrą godźinę:
Jaćiem twoy był / iáko żywo / y twoim zginę.

Ták to Bog przeyźrzał od wieku: á nie żáluie/
Bo w tobie wiecey/ niż we ſtu inßych/ náydnie.
Nie tylkoś nád inße gládßa ſie vrodźiłá/
Aleś y zwyczáymi twarzy nic nie zelżyłá:
A iáko wdźięcznie ßmárákiem złoto ſie dwoi:
Ták tey ßlachetney dußy w tym ćiele przyſtoi.
Szczęśliwy ia człowiek/bych mogł ták vżyć tego/
Jákobych ſie nie omylił/co ieſt lepßego:
Lecz iáko ná bledným morzu/ nie tám gdźie chcemy/
Ale gdźie nas wiátry nioſą/ płynąć muśiemy.
Jednák ábo miłość zmyśla ſny ſámá ſobie/
Ábo y ty niechceß/bych miał zwątpić o tobie.
Tá nádźieiá świát mi ſłodzi: á bych ináczey
Doznáć miał (vchoway Pánie) vmárłbym ráczey.

Pieśń IX.

Chcemy ſobie bydź rádźi:
Roſkaż Pánie czeládźi/
Niechay ná ſtoł dobrego winá przynaßáią/
A przy tym w złote geśli/ ábo w lutnią gráią.
Kto ták mądry że zgádnie/
Co nań iutro przypádnie/
Sam Bog wie przyßłe rzeczy/ á śmieie ſie z niebá/
Kiedy ſie człowiek troßcze wiecey niżli trzebá.
Száfuy gotowym bácznie/
Oſtátek/ iáko záćznie/
Ták fortuná niech kona: raczyli láſkáwie/
Raczyli też ináczey: my śiedźim w iey práwie.
V fortuny to ſnádnie/
Że kto ſtoiąc vpádnie:

A krory

A ktory byl dopiero v niey pod nogámi/
Pátrzayże go pochwili/ á on gárdzi námi.
Wßystko sie dziwnie plecie
Ná tym tu biednym świecie:
A ktoby chćiał rozumem wßystkiego dochodźić/
Zginie/ á nie bedźie vmiał w to vgodźić.
Prozno ma mieć ná pieczy
Smiertelny/ wieczne rzeczy:
Dośyć ná tym kiedy wie/ że go to nie minie/
Co z przeyźrzenia Páńskiego od wieku mu płynie.
A nigdy nie zábłądźi/
Kto ták vmyśl rządźi/
Jákoby vmiał ßcześćie/ y nießcześćie znośić/
Temu mężnie wytrzymáć/ w owym sie nie wznośić.
Chwale ßcześćie státeczne:
Niechceli też bydź wieczne
Spußcze com wźiał/ á w cnotę własną sie ogárne/
Á vczćiwey chudoby bez posągu prágne.
Nieumiem ia/ gdy w żagle
Vderzą wiátry nagle/
Krzyżem pádáć/ y świętych przenáydowáć dáry/
Aby łákomey wodźie Tureckie towáry
Bogáctwá nie przydáły/
Wpadßy gdźie miedzy skáły:
Tám ia beśpiecznym sercem/ y pełen otuchy/
W rowney fuśćie popłyne przez morskie rozruchy.

Pieśń X.

KTo mi dał skrzydłá/ kto mie odźiał piory/
Á ták wysoko postáwił/ że z gory

Wßystek świát widze/ á sam iako trzebá
Tykam sie nieba:
Toli iest on nieugáßiony
Zlotego słońcá/ ktore nieskończony
Bieg bieżąc/ wrotne od początku świátá
Prowadźi látá:
Toli iest on krąg odmienney świátłośći/
Wodz gwiazd rozliczny/ y sprawcá żyznośći:
Słyßę głos wdźięczny: prze Bogá/ á ná iáwi/
Czy mieśen báwi:
Tu widze/ áni ćiemne mgły dochodzą/
Ani śnieg/ áni zimne grady ßkodzą:
Wieczna pogodá/ dźień ná wßystkie strony
Trwa nieskończony.
Godne pálace twoiey wielmożnośći/
Pánie/ á iákiey cnotá doskoynośći/
Widze ná oko: bowiem wedle ćiebie
Ma mieysce w niebie.
Ktoby ćie nie znał/ Lechu Słowiáninie:
Ktoryś na pierwey záśiadł w tey kráinie/
Y opánował mestwem swoim mocne
Brzegi pulnocne.
Kroká pátrz/ iáko śiedząc ták wysoko/
Przedśie ku miástu swemu skłánia oko:
Wánde wydawa vbior/ bo z postáwy
Zda sie máż práwy.
Tu y fortelny Przemysł iest wniesiony/
Y ten co dostał trefunkiem korony/
Doyźrzawßy zdrády/ gdźie kon przedkonogi
Biegł zawod drogi.
Bog fałßu niechce: á iáko miłuie
Spráwiedliwego/ Piast y dźiś to czuie:

Bo mieszka w niebie / á iego cne plemie
Rządziło ziemie.
Zemowit stoi wedla oycá / práwie
Z drugiemi rowno: ty wyższey Miecławie /
Ktorego sprawą Chrześćiáński zakon
Podan Polakom.
Tuż po nim widzę mężne Bolesławy /
Przez ktorych dzielność / y státeczne spráwy /
Polská szeroko swych gránic pomknęłá /
Y serce wzięłá.
W teyże iest liczbie on zakonnik świety /
Z cieniow klasztornych ná krolestwo wzięty.
Są dwá Leszczkowie: iest krol wzrostem máły /
Ale mąż śmiáły.
Widzę Jágiełłá / y dwu Kázimierzu /
Dobrych / ták w boiu / iáko y w przymierzu:
Widzę y ciebie gwiazdzie rownym práwie /
Cny Władysławie.
To też iest Olbrácht / Krol sercá wielkiego:
Tuż z Alexándrem Zygmunt: Zá ktorego
Polská zákwitłá / á po długim boiu
Wytchłá w pokoiu.
Szlachetne dusze / ktore swey dzielności /
Maćie zapłatę niebieskiey rádości:
Życzćie oyczyznie / aby wam rodziłá
Podobnych śiłá.
A ten co po was dziś Państwo spráwuie /
Niechay fortunnie / y zdrow nam Pánuie:
A zwierzonego nie wzdawa opieki
Aż pełen wieku.

Pieśń XI.

Stroniſz przedemną Neto nietykána /
By wiec ſárneczká / kiedy oblakána
Máćierze ſzuka po gorách vſtronnych /
Nie bez boiáźni / y poſtráchow płonnych.
Bo by ſie namniey ná drzewie wzieżyły
Powiewne liſtki: by namniey tuſzyły
Jáſzczurki krzakiem / tá ſie duſzá zlęknie /
Aż od boiáźni ná ziemi przyklęknie.
Lecz ia nie iáko niedźwiedź / ábo mściwa
Myśle cie drápáć lwicá popedliwa:
Przeſtań też kiedy zá máćierzą chodźić /
Już ſie ty możeſz mężowi przygodźić /

Pieśń XII.

Mvſze wyznáć / bo iuż nie máſz ná co chowáć:
Nigdybych był nie wierzył / bych ták miał żałowáć /
Tego zwłaſzczá / co nigdy mym własnym nie było:
Poprawdźie mi nie práwie źle ſerce tuſzyło.
Alećiem bárzo nagle wypadł z tey nádźieie /
A moiey ſie przygodźie nieprzyiaćiel śmieie.
Kto drugi ma bez prace / o co ſnadź dbał málo /
A mnie zá me ſtáránie źle ſzcześćie potkálo.
Samem ſwą własną ręką te winnice grodźił /
Aby iey był áni zwierz / áni zły ptak ſzkodźił.
Polewałem / żeby iey ſłońce nie ſuſzyło /
Nákrywałem / żeby iey źimno nie mroźiło.
A kiedy mie nalepſze miały potkáć gody /
Niewiem co zá zły człowiek oberwał iágody.
A vżywa z roſkoſzą / czego doſtał ſnádnie /
A mnie pátrzac / ieno ſie ſerce nie rozpádnie.

Bodayże nie przechował/ á boday polezał:
Niewiem iáko mie do gron ták pięknych vbiezał.
Ja sobie ták dobrych lat doczekáć nie tuße:
Podobno iáko niedźwiedź/ łápe liżáć muße.

Pieśń XII.

O Piękna nocy nád zwyczay tych czásow/
Pátrz ná nas iásno w poyśrzod tych tu lásow:
Gdźie/ iáko pszczoły/ w koło swego Páná
Straż dzierżem/ nieczc ognie áż do ráná.
Boday szczęśliwie te droge odpráwił/
A wszystko wedle myśli swoiey spráwił/
Pan świetobliwy: ktoremu nie miáłá
Polská w dobroći rownia/ iáko wstáłá.
A iuż nam ma bydź ten pohániec srogi/
Ktory niedawno padał nam pod nogi/
Kiedy Strárodub z gruntu wysádzony
Pod miecz okrutny lud wydał zwierzony.
Abo gdy pychá nie mogłá pokorze
Wytrzymáć słusu/ á w głębokie morze
Krwáwy Niepr płynął/ mieczc ná ostrowy
Moskiewskie łupy/ y pobite głowy.
Prze Bog/ tycheśmy oycow dźieci: czyli
W ták krotkim wieku śmy śie wyrodźili:
Swiety pokoiu/ te maß wáde w sobie/
Że ludźie rádźi zgnuśnieią przy tobie.
Wieceyći śrebrá/ y złotá dźiś mamy/
Wiecey półmiskow ná stoły dawamy:
Co potym: kiedy śiedźim iák ná ledźie/
A gránic ná nas łádá kto viedźie.

Pieśń XIV.

Patrzay iáko śnieg po gorách ſie bieli /
Wiátry z pulnocy wſtáią /
Jeźiorá ſie ścináią /
Zorawie czuiąc zime / precz lecieli.
Nam nie lza / iedno pátrzáć też ſwe rzeczy /
Niechay drew do kominá /
Ná ſtol przynoſą winá /
Oſtátek niechay Bog ma ná ſwey pieczy.
Przypadkow dálſzych żaden z nas nie zgádnie:
A prozno myślić o tym /
Co z námi bedźie potym:
W godźinie wſzytko Bog wywroći ſnádnie.
Krotki wiek dlugiey nádźieie nie lubi /
Niechay nie ſchodźi cálo
Coć ſie do tak doſtálo:
Zá to co ma bydź / żadeńci nie ślubi.
Jeleniom nowe rogi wyraſtáią:
Nam gdy raz młodość minie /
Już ná wieki wiekom ginie /
A záwżdy gorſze látá przypadáią.

Pieśń XV.

Nie zá ſtárániem / áni prze ma ſpráwe /
Mila / po tobie znam táka poſtáwe:
Szukay iáko chceſz / nie naydźieſz przyczyny /
Chybá żeć milſzy podobno kto iny.
A ia co mam rzec? niechce ſie przeciwić:
Temu ſie iedno nie moge wydźiwić /

Zkąd te niestałość białeglowy máią /
Że sie iáko wiátr letni odmieniáią.
Niedawne czásy/ gdy mie poczytano
W liczbe fortunnych / y zá tego miano/
Ktory mogł wszytko otrzymáć v ćiebie /
A mnie sie zdálo / żem był wszytek w niebie.
Dźiś inne wiátry przećiwko mnie wieią /
Strácilem wszytko záraz y z nádźieią:
Niewiem co mie zá wiedźmá osypałá /
A lichem zdrádnych słow vczárowałá.
Niechći sie miła wszytko dobre wodźi/
Z kimkolwiek przestáć twoie serce godźi:
Ale rozeznáć vmiey przyiaćielá /
A trudno náleść maß iednego z wielá.
Nie dufay temu/ kto gładkość miłuie /
Bo ten ná słábym gruncie sie buduie:
Słońce iednáko y pádnie y wschodźi /
Nam záwżdy z láty cokolwiek odchodźi.
A gdy czás przyidźie ostátniey potrzebie /
Ledwie sie naydźie/kto ćiáło pogrzebie.
Tákim ia chce bydź przyiaćielem tobie:
Lecz wolę że ty płáczeß ná mym grobie.

Pieśń XVI.

KRolom moc ná poddáne/ y zwierzchność dáną /
A Krolowie záś máią nád soba Páná/
Ktory wszytkiemu świátu sam roskázuie /
Ná źiemi/ y ná niebie wiecznie kroluie.
Nie wszyscy z iednym szczęściem ná świat sie rodzą /
Szerzey iedni/ niż drudzy / swe płoty grodzą:

Ten ma wiele nád inſze/w zacnośći domu/
Ten dobrą ſławą nie dá naprzod nikomu:
Zátym przyiáćioł wiecey: śmierć ſpráwiedliwa
Jednákiego ná wſzyſtkie práwá vżywa.
Kto bądź/ten bądź/ná kogo los naprzod pádnie/
Tak Páná/ iáko ſługę/ poima ſnádnie.
Komu záwżdy nád ſzyią wiſi miecz goły/
Nie czynią mu ſmáku przyprawne ſtoły:
Nie pomoże mu do ſnu ſłodkie śpiewánie:
Sen v proſtakow przyimie y złe poſłánie.
Kto ſwą chćiwość ná tym co doſyć miárkuie/
Tego áni burzliwe morze fráſuie/
Ani ćiężki grad/ áni złe vrodzáie/
Kiedy drzewo/to ćieplu/to zimnu láie.
Delphinowie ſwe morzá ściśnione czuią/
Bowiem iuż y ná wodźie zamki budują:
Wſzyſtká ſie do roboty czeladź rzućiłá/
A ſam pan/ bo mu ſie iuż ziemiá ſprzykrzyłá.
Ale boiaźń/ y grozá/ páná prowadza/
A z wyſokich pálacow pchać ſie nie dádza:
Ná okretli budowny/ ná końli wśiedźie/
Troſká w okrećie/ troſká zá ſiodłem bedźie.
Ale ieſli áni mármor ſerdeczney rány/
Ani vlżą iedwabiem obite ściany/
Przecz mam zayźrzeć koſztownych pálacow komu/
A nie ráczey w ſwym mieſzkáć oyczyſtym domu?

Pieśń XVII.

SŁońce iuż pádło/ćiemna noc nádchodźi/
Niewiem co zá głos vſzu mych dochodźi/

Postoie málo/á dowiem sie pewnie/
Dlá czego płácze tá páni ták rzewnie/
Już to dziesiąte láto niebo toczy/
Jáko me smutne záwsze płácza oczy:
Á dokad mi sie miły moy nie wroći/
Zaden ná świecie troski mey nie skroći.
Już wszyscy názad przyiechali/
Ktorzy nieszczesney Troie dobywáli:
Jam tylko sámá bez mężá zostáłá/
Srogá fortuná tá mi go zayźrzałá.
Boday był w ten czás/ gdy do Spárty płynął/
Ten cudzoložnik ná morzu záginął:
Vszłábych byłá tey ciężki żałości/
Przed ktorą práwie schna dziś moie kości.
Jáko pták/ kiedy towárzyszá zbędzie/
Nigdy ná rozdze żieloney nie śiędzie:
Á miedzy bory/y pustemi łásy/
Sam ieden lata po swe wszytkie czásy:
Ták ia nieszczesna w iego niebytności/
Muszę bydź záwżdy w trosce/ y w żałości:
Chronie sie ludźi/sámá niewiem czemu/
Rádám gdy świádká nie mam płáczu swemu.
Bálám sie záwżdy poki woyna trwałá/
Alem záwżdy o nim niebogá słyszałá:
Teraz niewiedzieć gdzie po świecie bładźi/
Á wierne serce záwsze gorzey sądźi.
Troszcza mie smutna srogie morskie wody/
Troszcza mie wiátry/y złe niepogody:
Troszcze mie wszytko cokolwiek bydź może/
Tobie go ia tám poruczam moy Boże.
Á to mi czasem ná myśl wiec przychodźi/
(Bo łácno gdy chce nieszcześćie vgodźi)

Że moie serce prożno się frásuie/
A on podobno gdźie indźiey milnie.
Zlećby mi práćil moie życzliwośći/
Bych miálá doznáć tákiey niewdźięczności:
Bodaybych pierwey ostátnie skonálá/
Nizli nowiny tákiey doczekálá.
Aleć ia dufam iego ßczerey cnoćie/
Że mie nie będźie chćiał mieć w tym kłopoćie/
Będźie pámietał/y státecznie chował
Miłość y wiárę/ ktorą mi ślubował.
Vśilne wiátry co morzem władaćie/
Jeśli też kiedy co to miłość znaćie:
Dodayćie mu ták ßczęśliwego biegu/
Że w rychle stánie ná oyczystym brzegu.

Pieśń XVIII.

CZołem zá cześć/ láskáwy moy Pánie sąsiedźie/
Boże nie day vćiebie bywáć ná bieśiedźie/
Każeß mi pić przez dźięki twe przemierzłe piwo/
Że do dná nie wypiiam/ pátrzyß ná mie krzywo.
Wßytkoć wádźi: bydź ná nos biedna muchá pádłá/
Nieceß głowa/ y mniemaß/ że ćie do krwie ziádłá:
Od stołu żenie każeß/ fukaß ná pácholki/
Wyćiskaleś tálerze/ wyćiskaß y stołki.
Pátrzay dyable/ że się tu y gośćiom dostánie:
Gnieway się iáko raczyß/ ieno nie biy/ Pánie:
Bo ia w tym piwie twoim roskoßy nie czuie:
Zdrowie tad mam od ćiebie/ kuflá nie przyimuie.
Jeślić o sławę idźie/ kto wiecey pić może/
Dáieć przodek w tym mestwie: sam poyde ná łoże.

Już

Już ty bądź tym rycerzem/ co piwo vśieczesz:
Tego niewiem ieśli przed chłopem nie vćieczesz.
Jeśli też ták rozumieś/ żebyś mie czestował/
Mieczyś mie/ nie czestuieś: toćiem podźiękował.
Chceś mie vczćić: dayże mi dobrą wolą w domu/
A niechay poniewoli nie pełnie nikomu.
Prozno mi śtwárne dawaś: ia nie bede gonił/
Bych też nabárźiey piwá wczoráyśego zronił.
Wiem żeby mie pśi przedśie twoi pilnowáli:
Bych śie vkładł/ wnetby mi gebe vlizáli.
Alem prosto nie myśliw: ći śie ná to godzą/
Co śperki nie dopiekle/ y twárdy śer głodzą.
Co sobie gárdłá ostrzą ná niewinne piwo
Rydzem/ śledźiem/ ogorkiem: niewiem co im krzywo.
A ták we łbie rozumu potrzeźwiu niewiele/
A ostátek chcą záłać w to mile wesele:
Niech ráczey nic nie będźie mali go bydź málo:
Rádoby niebożątko z mozgu oślálało.
Wiec też woyny bez wićí: gospodarz śie wierći/
Porwonićie zábitey náostátek śmierći:
Dorylam was rozwadzał/ áż mi śie dostálo:
Biyćie śie poki chcećie/ mnie tam ná tym málo.
Rufle lecą iáko grad: á drugi iuż ieczy/
Wźiął konwią/ áż mu na łbie zostáły obreczy.
Potym do árkábuzow: á wiec to bieśiadá:
Jeśliśćie ták weseli/ iákáż v was zwáda:
Názáiutrz śie iednáią: przedśie go náleway/
A kto z nieźádnym głosem przed Pány záśpieway:
Chćiey pomnieć/ á dobrze baczyć moią námiłśa:
W czerwoney czapce chodźił/ zda mi śie cudnieyśa.
Vśłyśyś tám pieć bassow/ dwánaśie dyśkántow/
Śześć álteow/ ośm tenorow/ dwanaśćie wágántow.

Potym od melodiey áż posną ná stole/
Ali drudzy wołáią/ ná dwor/ ná dwor wole.
Bodayże wam smrod w gebe/mili piánice/
A trąd ná twarz: bo żoná lubi tákie lice:
Krzywe nogi ná stárość/nieobrotney żyie/
Krom klątwy/ kto będzie żyw/ snádnie sie dopiie.

Pieśń XIX.

ŻAl mi cie niebogo/
Że niemaß nikogo
Coby cie przestrzegł: słuchay ále málo/
A potym vczyń/ coć sie będźie zdálo/
Bodayże przepádło
To twoie zwierćiádło:
Bo toba ßali/ á ty sie nie czuieß/
Dawno sie nie swey twarzy przypátruieß.
Popátrz miedzy Szoty/
Prawdźiwßey roboty:
Vyźrzyß tám y płeć chropáwą/ y zeby
Nie práwie białe/ieno vchyl geby.
Wiec y łat ták snádnie
Mámkáć nie vkrádnie:
Bo łácno zliczyß pod oczymá kárby/
Tego nie zetrą y Weneckie fárby.
Aż sie zá cie wstydze/
Gdy cie w tańcu widze/
Ani wiem czemuś mi sie nie vdálá:
Prosto iákobyś młodym przyganiálá.
Takżeć y te stroie
Jákoby nie twoie:

Tyś sie vbrálá práwie wedle świátá/
A to zá krzywde biorą twoie látá.
Nie przeciw sie Zośi/
Bo te miłość nośi/
Że musi skákáć iáko sárná w leśie:
A nie sromotá/ co komu czás nieśie.
Tobie ná twe látá
Czás poprzestáć świátá:
Cudnieyći będzie przaść kądziel/ niż w wieńcu
Siedzieć zá stołem bábie przy młodzieńcu.

Pieśń XX.

WIele żáleć/kiedy czás po temu/
A ták/brácia/przypiy káżdy swemu:
Bo o głodzie niechce sie táńcować/
A podpiwszy láćniey iuż błáznować.
Niech sie tu nikt z páństwem nie ozywa/
Ani známi powagi vżywa/
Przywileie powieśmy ná kołku/
A ty wedla páná śiadź pácholku.
Tám dobra myśl nigdy nie postoi/
Gdźie z regestru pátrzą co przyśtoi:
A powiem wam/ że sie tym świát słodźi/
Gdy koleią státek/ y żárt chodźi.
Ale to moy zyśk/ że mie słuchaćie/
A żadney mi pełney nie podaćie:
Znał kto kiedy Poete trzeźwiego?
Nie vczyni táki nic dobrego.
Przedśie do mnie/ á ia nie záwiode:
Wy też drudzy co maćie pogode/

Káżdy swoiey włoż w vcho ledá co /
Nie maćie tu ogladáć sie ná co.
Rzn am drżym nie trzymam w tey mierze /
Kto sie długo ná dobrą myśl bierze:
Czás vćieka / á żaden nie zgádnie/
Jákie szczęśćie o iutrze przypádnie.
Dźiś bądź wesół / dźiś vżiy bieśiady /
O przyszłym dniu niechay prozney rády:
Już to dawno Bog obmyślił w niebie/
Ák tey rádźie nie przypuszczą ćiebie.

Pieśń XXI.

TY śpisz/ á ia sám ná dworze /
Jeszcze od wieczorney zorze /
Cierpie nocne niepogody /
Vżáluy sie moiey szkody.
Sluchay iáko bie w ściány
Z gwałtownym dżdżem grad zmieszány:
Ockni sie á przemow słowo /
Nieużytá białagłowo.
Nie ná żadną krádźież godze/
Choćia ták po nocy chodze:
Wżialbych przedśie by co dano/
Łupieństwo czártu porwano.
Nigdźiey mieyscá mniey hárdości
Nie naydźieß / iáko w miłości:
Gládkość w prawdźie sługi dáie /
Ale dźierżą obyczáie.
Sluchaß: czy moy głos nie może
Dolećieć ná twoie łoże:

Słuchaycie wy nocne cienie /
A nieumowne kámienie.
Do Aphionowey lutnie /
Spieszyły sie lásy chutnie /
A niezwyczáyne opoki
Scisnely sie w mur szeroki.
Orpheowych stron słuchały
Srogie iedze / y płákały /
Gdy miłośćią vtrapiony
A pod ziemią szukał żony.
Jego pieśni żałośćiwe
Żiły bogi nieżyczliwe /
A miał w reku co miłował /
By był nedznik lepiey chował.
Ale nie strzymał vmowy /
Wiec przyszedł o smutek nowy:
Bo źle sie obeyźrzał / áli
Czárći pánią záś porwáli.
Czekáć iuż / niebože / było:
Ale gdy co komu miło /
Trudno wytrwáć y czás máły:
Godzina tám iák rok cały.
A ia długo mam bić w strony?
Już v Mnichow słysze dzwony:
Dziwnośny sie pomieszáli /
Jam nie spał / á ći iuż wstáli.
Dobra noc / ieśli kto słyszy:
A moy wieniec w tey złey ćiszy /
Niechay wiśi do świtánia /
Swiádek mego niewyspánia.

Pieśń XXII.

Rozumie moy / prozno ſie maß fráſowáć/
Co zginęło/ trudno tego wetowáć:
Poki czás był/ poki ßcześćie ſłużyło/
Czegoś żądał/ o wßyſtko łácno było.
Teraz widźiß że nam niebo nie ſprzyia/
W czym ſie kochaß / to ćie dáleko miia.
Coż temu rzec? y ßkodá głowy pſować:
Lepiey ſie nam ná lepße czáſy chować.
A nie mniemay/byś ſam był w tey niewoli:
Nálazłby ſie / kogo to nie mniey boli:
Jeno ludźie ſnádniey zákryć vmieią/
Acz nie z ſercá/z wierzchu ſie przedſie śmieią.
Mnie ſmutnego ten dowćip nie rátuie/
Wyda mie twarz / gdy ſie ſerce źle czuie:
Wßakoż widzę / że ſie prozno fráſować/
Co zginęło/ trudno tego wetować.

Pieśń XXIII.

Nie źle czáſem zámilczeć/ co człowieká boli/
By nie znał nieprzyiaćiel/że ćie ma powoli:
Ale to náde wßyſtko / záraz obżáłować/
A niewdźięcznemu pánu tudźież podźiękować.
Cierpiałem ia ták wiele/ że mie wſtyd powiádać /
A mogłby mi beſpiecznie każdy głupſtwo zádać:
Żem ſie dał zá nos wodźić czás tak bárzo długi /
Bacząc / że w máley wadze były me poſługi.
Chćiałem złość iakokolwiek wytrwáć vprzeymośćia /
A zwyćiężyć niewdźięczność ſwoią ſtátecznośćią:
Ale moią vprzeymość/ y ſtátek był prożny /
A iey niebáczny vmyſł záwżdy memu rożny.

Bog was żegnay/ niewdzięczne/ y nieludzkie wrotá/
Swiádome mych cześkych drog/ y mego kłopotá:
Boday tu páieczyná/ y pleśń ná was padłá/
A te niewierne zamki rdzá plugáwa ziádłá.

Pieśń XXIV.

ŻEgar słyßę wybiia/
Vstąp Melánkoliia:
Dosyć ná dniu ma státek/
Dobrey myśli ostátek.
V Bogá káżdy błazen/
Choć tu przymowki prazen:
A im sie bárżiey śili/
Tym ießcze wiecey myli.
A ktoby chćiał ná świećie
Vważyć/ co sie plećie/
Dźiwnie to prawdy bliśko/
Że człek Boże igrzyśko.
Dygnitárstwá/ vrzędy/
Wßyśtko to iáwne błędy:
Bo nas rowno śmierć sądza/
Ani pomoże władza.
A nád chłopá chćiwego
Nie máß nic nedznieyßego:
Bo ná drugiego zbiera/
A sam głodem vmiera.
Wiec/ by tácy synowie
Byli/ iáko oycowie/
Dawnoby z tey przyczyny
Swiát sie tak żebrániny.

Lecz temu Bog porádźił/
Bo co ieden zgromádźił/
To drugi wnet rozćiſka/
Niech świátá głod nie ścińka.
Po śmierći trudno rządźić:
Tyś mogł oycze nie bladźić:
Syn tylko worki zliczy/
W rozumie nie dźiedźiczy.
Przeto te troſki płone
Szatánowi zlecone:
Niech vprzątnąwſzy głowę
Mkną w ſkrzynie Phokárowe.
A nam winá przynośćie:
Z winá dobra myśl rośćie:
A fráſunek podłany/
Táie by śnieg zágrzany.

Pieśń XXV.

Vżáłuy ſię kto dobry/ á potłucz zawiáſy/
A mnie ſámę wrzuć w ogień: bo przez te niewzáſy
Dobrze iuż nie ſżáleię/ ia ſiirtá ſtrapiona:
Jednák mię ten bezmierny niepokoy dokona.
Że to żadna Boża noc nigdy nie minęłá/
Abych kiedy okrutnych rázow nie podzielá
Od tych ſproſnych piánic: nie mowię o ſłowá:
Łatwieyſża to/ kiedybych cáłą bryłá głowá.
Co tu zá mey pámięći powrozow ſtargano/
Wrzećiądzow vkręcono/ młotkow ſkołátano:
Teraz iuż głowicami łotroſtwo mię tłucze/
A vbogi gośpodarz kryie pod ſię kłuczę.

To nie táyno/ że cierpię nie zá swoią winą/
Ale wszeteczna páni wszystkiego przyczyną/
Ktora niewiem ná iaki żywot sie vdałá/
Że y wstydu/y dobrey sławy zápomniałá.
Ja/to Bog wie/przestrzegam swoiey powinności/
A táie ile mogę/ iey zbytkow/ y złości:
Coż potym? kiedy ludzie ná zeby ią wzieli:
Oná wie ieśli fałszu/czy prawdy sie ieli.
Ale ieśli mie smutną ciężkie rázy bolą/
Nie mnieysza mam przed owym nedznikiem niewolą/
Co tu noc podle nocy płácze mi nád głową/
Ani mi spáć dopuści swą żáłosną mową.
Furto (powiádá) stroższa/ niżli páni twoiá/
Mnie to ná złość trzymaß sie ták mocno podwoiá:
Czemu mię w dom smutnego nie puściß? gdyż moiey
Skrytey prośby/ nieumieß odnieść pániey swoiey.
Tákże ia biedny człowiek w swym ciężkim frásunku/
Nie mam vznáć ná wieki żadnego rátunku?
A iuż mie nocleg potkáć vczciwßy nie może/
A ten zimny prog muße przyimować zá łoże.
Mych niewczásow lituią nocy nieprzespáne:
Lituią pełne gwiázdy/ wiátry niewytrwáne:
Ty sámá niechceß bacyć ludzkich doległości/
A swym tylko milczeniem wiecznie zbywaß gości.
Gdźieś to namnieysze słowko przez skále przepádło/
A ná zápámietałym vchu pániey śiádło:
By kámień/ by żelázo w sercu swym chowálá/
Nie wierzę temu/ żeby westchnąć raz nie miálá.
Teraz ná ßczesney rece v drugiego leży/
A moią prozna mowá przez zá wiátry bieży:
Ale ty coś przyczyną tych wßytkich trudności/
Furto/ mowie/niewdzięczna moich vczynności.

Tobiem ia zlego słowá nie rzekł iáko żywo/
Co drugi rád vczyni/gdy mu mieysce krzywo:
Żebyś mi te niewdzięczność okázować miálá/
A mnie cálą noc plákáć pod niebem niechálá.
Alem cie rychley nowym rymem vdárował/
A twoie niskie progi wdzięcznie vcálował:
Com sie rázow obrocił v twego podwoiá/
Obiatámi ſzukáiąc v świetych pokoiá.
To tego/ y co lepiey oni tám vmieią/
Cálą Bożą noc będzie/ áż kury odpieią.
Tákżeć mie ſmutną/ to zle pániey obyczáie/
To tego płácz frásuie/ áż mie ledwie eſtáie.

PIESNI IANA KOCHANOWSKIEGO.

Kśięgi wtore.

Pieśń I.

WRzećiwne chmury słońce nám zákryły/
A niepogodne deſzcze pobudźiły/
Wody z gor ſzumią/ á pieniſta Wilná
Iuż brzegom śilná.
Strách pátrzáć ná to czeſte polſkánie:
A przez to ſrogie obłokow trzaſkánie
Kłádą ſie láſy/ á piorun gdźie zmierzy/
Źle nie vderzy.

Zákłáday korab / cieślá náuczony/
A kto wie ieśli nie wroca śie ony
Nießczesne czásy/ kiedy powodź bylá
Swiát zátopilá.
Sześć Niedźiel w ten czás lal deßcz nie przestáiąc/
A ziemiá nowe zrzodłá pobudzáiąc /
Rzek przymnażálá / ták/ iż morskie wály
Wylać musiały.
Z ludźmi popolu y miástá / y grody /
Nieusmierzone zátopiły wody:
Nie wysiedźiał śie pásterz z bydłem w cále /
Ná żadney skále.
Ryby po gorách wysokich pływáły /
Gdźie ledwie przedtym ptorá donaßáły
Mężney orlice / gdy do miłych dźieci
Z obłowem leci.
Ale ná ten czás / y mátke/y syny
Pożárłá wodá/ y wßystek zwierz iny:
Sam Noe został/ przy nim żoná tylko /
A dźiatek kilko.
Niezyzne/w cnote/to tám były látá/
Gdźie ledwie ieden ze wßystkiego świátá
Náleźion / co go Bog w cále záchował /
Gdy nierzad pśował.
Ten bedąc z láski Pánskiey ostrzeżony /
Zbudował sobie korab niezmierzony:
Ná ktorym pływał czásu zły przygody /
Po wierzchu wody.
A wßyscy inßy nagle zágárnieni /
W głębokościách morskich zátopieni:
Niebo/ á morze/ tedwie rzeczy były
Swiát zátopiły.

A kiedy się iuż práwie dosyć stáło
Páńskiemu gniewu/potroſze spadáło
Wielkiego morzá: áż zá czásem skáły
Z wody wyiźrzáły.
Potym y zbytnie záwárły się zdroie/
A bystre rzeki wpádły w brzegi swoie:
Ziemiá ku słońcu pełne ciężkiey rosy
Rozwiła włosy.
A trupy w koło strášliwe leżáły/
Ludźie y bydło/ wielki źwierz/ y máły:
Pełne ich morzá/ pełne brzegi były/
Bogá rußyły.
A rzekł Noemu: iuż teraz ná ziemie
Wyſtępuy śmiele/ y z toba twe plemie:
Oto ia znowu przyodźieie láſy
Ná wieczne czásy.
A będzie iáko po te látá wßytki/
Ziemiá dawálá wßelákie vżytki:
Mnożćie ſię/ niech świát spuſtoßały wßędźie
Znowu ośiędźie.
A w tym vpewniam káżdą żywą duße/
Że nigdy potym tákich wod nie wzruße/
Ktoreby miały ziemie opánować
A świát zepſować.
Włoże ná niebo znákomitą prege/
Ktorą gdy vyźrze/ wſpomnie ná przyśiege/
Że mam hámować niezwyczáyną wodę:
A nie záwiodę.
Pomni ſię lutni: nie twoiey głowy/
Wſpominać Bogá żywego rozmowy:
Każ ty nam zábieść przy ćieplym kominie/
Aż zły czás minie.

Pieśń II.

NIedbam áby ziemne ſkáły /
Po mym grániu táńcowáły:
Niech mie wilcy nie ſłucháią /
Láſy zá mną nie biegáią.
Hánno/ tobie k woli śpiewam /
Zkąd ieſli twą łáſkę miewam /
Przeßedłem iuż Amphioná /
I Lutniſte Aryoná.
Mnie ſámá twarz nie vwiedźie:
I choć druga ná plác iedźie /
Z herby domow ſtárożytnych /
Zacne plemie dźiádow bitnych.
Ja chce podobáć ſie w mowie /
Náuczoney białeyglowie:
Ty mie pochwal/ moiá páni/
Niedbam choć kto inßy gáni.
Cnoćie zayźrzą iáko żywo:
Buyne drzewo wiátrom krzywo:
Ale ty chćiey pomoc ſámá /
Nie vgroźi zazdrość námá.
A ieſli me niſkie progi
Beda godne twoiey nogi:
Nogi piękney nie potrzebá /
Dośiege iuż glową nieba.
Sámy cie śćiány wołáią/
I z dobrą myśłą czekáią:
Lipá ſtoiąc w poyźrzod dworu /
Wyglądá cie co raz z boru.

Każ bystre konie zákládáć /
A sámá sie gotuy wsiádáć:
Teraz naweselße czásy/
Zielenia sie piekne lásy.
Laki kwitna rozmáicie:
Záiácá iuż nie znáć w życie:
Przy nádźiei oracz ścisły/
Że bedźie miał z czym do Wisły.
Stádá igráia przy wodźie:
A sam páśterz śiedząc w chłodźie/
Gra w piszczałke proste pieśni/
A Faunowie skacza leśni.
Kwáp sie poki iásne zorze
Nie zápádną w bystrße morze:
Pochwili ćmy czarne wstáną/
Choć noc noßa nienáspáną.

Pieśń III.

NJe wierz fortunie / co śiedźiß wysoko:
Miey ná poślednie kolá pilne oko:
Bo to nieſtała páni z przyrodzenia/
Czesto wiec rádá spráwy swe odmienia.
Nie dufay w złoto / y w żadne pokłády/
Káżdey godźiny obawiay sie zdrády.
Fortuná co da / to záśie wźiąć może/
A v niey żadna dawność nie pomoże.
A ći co ztobą teraz przestáwáią/
Twey sie fortunie/ nie tobie kłániáią:
Skoro tá zniknie/ tył káżdy podawa/
Jáko ćień/kiedy słońcá mu nie sstawa.

Lecz

Lecz iáko sámá oczy zásłoniłá/
Ták swym pochlebstwem ludźi poblażniłá:
Że drugi wyższey nosá gebe nośi/
A wszytkie inśze oczymá przenośi.
Ty pomni/ że twoy skarb v szcześcia w mocy/
A ták sie stáray o tákiey pomocy:
Aby wżdy z toba twego co zostało/
Jesli zás bedźie szczeście swego chciało.
Cnotá skarb wieczny/cnotá kleynot drogi/
Tegoć nie wydrze nieprzyiaciel srogi:
Nie spali ogień/ nie zábierze wodá/
Nád wszytkim inśzym pánuie przygodá.

Pieśń IV.

W Twárdey kámienney wieży/ y zá troistemi
Drzwiámi śiedząc Dánáe nieprzelomionemi/
Pod strażą nieuśpionych Spártańskich złaynikow/
Mogłá wiecznie nie vznáć nocnych wśetecznikow.
By byłá z Akryzego Wenus nie śpydźiłá
Stroża zámknioney pánny: bo tá obaczyłá
Że Jowiś w vpominku złotym/ vtáiony
Miał mieć bespieczny przystęp/ y gmach otworzony.
Złoto śrzodkiem Jáńczárow zbroynych poydźie śnádnie/
A przez twárdą opokę gwałtowniey przepádnie/
Niźli raz piorunowy: vpadł nieśczęśliwy
Dom Proroká Greckiego/ prze zysk niecnotliwy.
Z gruntu wykorzeniony/ przebił brany twárde
Zacnych miast Mácedończyk/ y podkopał hárde
Tyránny dárkiem: dárkom Hetmáni holdują/
Ktorzy dáleko świetnym nawom roskázują.

Wielkich pieniędzy / wielka troská násłáduie:
A im człowiek w pokłádzie swoim wiecey czuie /
Tym ieszcze wiecey prágnie: słuszne moie oko /
A nigdy przedtym / y dziś nie zmierza wysoko.
Im sobie człowiek wiecey pomierny vymuie /
Tym mu wiecey od Bogá z łáski przystępuie:
Nic nie máiąc / z tymi / co nic niechcą / przestaie /
A buntow dobrowolnie bogátych się káie.
Pan znácznieyszy gdy páństwem wzgárdzi / niżbych wszytki
Zoláwskie vrodzáie / y Gdańskie pożytki
W iednym szpichlerzu zámknął: á sam śiedząc w cieniu /
Nie mogł się chlebá náieść / nędznik / w dobrym mieniu.
Zdroy przeźrzoczystey wody / łásy strzednia miárá /
A zásiewku moiego niepochybna wiárá:
Rządzcy płodney Afryki szeroko władnemu
Nie da się znáć / że w szczęściu przyrownána iemu.
Acz mi miodu Podolskie pásieki nie dáią /
Ani w mym lochu winá Seremskie stáwáią:
Ani bogáte stádá owiec niezliczonych /
Strzygą odrosłą trawę po gorách zielonych:
Przedsie názbyt vbostwá nie znáć w domu moim /
Aby mi wiecey trzebá / vsam w Bogu swoim:
Ale gdy niepotrzebne chciwości odprawie /
Lepiey dáleko płátu sobie tym poprawię:
Niżbych bogáte polá Węgierskie / z porządnym
Páństwem Weneckim złączył: ludziom wielożądnym
Wiela y niedostawa: niech przyimuie z dzięká /
Komu ścisłą / co dosyć / Bog vdzielił ręká.

Pieśń V.

Wlecna stromotá/ y nienágrodzona
Szkodá/Polaku: ziemiá spustoßona
Podolska leży/ á pohániec sprosny
Nád Niestrem śiedząc/ dzieli łup żáłosny.
Niewierny Turczyn psy zápuścił swoie/
Ktorzy zágnáli piękne łánie twoie/
Z dźiećmi pospołu: á niemáß nádźieie/
By kiedy miały náwiedźić swe knieie.
Jedny zá Dunay Turkom záprzedano/
Drugie do Hordy dálekiey zágnano:
Cory ßlácheckie (żal śie mocny Boże)
Psom Bisurmáńskim brzydkie ściełą łoże.
Zboyce(niestety) zboyce nas woiuią:
Ktorzy áni miast/ áni wśi buduią:
Pod kotárzámi tylko w polách śiedzą/
A nas nierządne/ách nierządne/iedzą.
Ták odbieżále ślądo wiec drápáią
Rozboyce wilcy/ gdy powoli máią:
Że áni páśterz nád owcámi chodźi/
Ani ostrożnych psow zá sobą wodźi.
Jákiego serca Turkowi dodamy/
Jeśli ták lekkim ludźiom nie zdołamy?
Ledwieć nam y ták Krolá nie podawa:
Kto śie przypátrzy/málá nie dostawa.
Zetrzy sen z oczu/á czuy wczás o sobie
Cny Láchu: kto wie/ iemu/ czyli tobie
Szcześćie chce służyć? á dokąd wyroku
Mars nie vczyni/ nie vstępuy kroku.
A teraz ktemu obroć myśli swoie/
Jákobyć ßkody nieprzyiaćiel twoie
Krwią swą nágrodźił/ y omyłte zmáże/
Ktorą dźiś nieśieß prze swoy źiemie śkáże.

Wśiádamy: Czy nas pulmiſki trzymáią:
Biedne pulmiſki/ czego te czekáią:
To pan/ y iádáć ná ſrebrze godnieyßy/
Komu żeláźny Mars będźie chętnieyßy.
Skuymy tálerze ná talery/ ſkuymy/
A żołnierzowi pieniądze gotuymy:
Inßy to dármo po drogách miotáli/
A my nie damy/ bychmy w cále trwáli:
Daymy: á naprzod dymy: ſámi śiebie
Ku gwałtownieyßey chowaymy potrzebie.
Tarczey/ niż piersi/ pierwey náſtáwiáią/
Prozno puklerzá przebićí mácáią.
Cießy mie ten rym/ Polak mądr po ßkodźie:
Lecz ieſli prawdá/ y z tego nas zbodźie:
Nowa przypowieść Polak ſobie kupi/
Że y przed ßkodą/ y po ßkodźie glupi.

Pieśń VI.

KRolewno lutnie złotey/ y rymow pocießnych/
Ochłodo myśli teßnych:
Ty ſámá powiedz/ á kres náznácz/ poki mamy
Płákáć/ gdy przyiaćielá milego ſtradamy:
Łácno cießyć chorego gdyſmy zdrowi ſámi:
Lecz kiedy toż nád námi
Niefortuná pokaże: tám wiec człowiek czuie/
Że co drugim chćiał rádźić/ ſam ſie nie rátuie.
Godno płáczu nießczęśćie/ y twoią przygodą/
O zacny Woiewodá:
Boś pozbył towárzyßá/ y cnotliwey żony/
Ktoreydobroć/ ktorey wſtyd ieſt niewyſłowiony.

Ale byś

Ale byś dobrze/wziąwszy lutnią Orpheowę/
Wstąpił w łodź Charonowę/
A náwiedźił podźiemne niewesołe kráie/
Gdźie słońce swych promieni nigdy nie podáie:
Nie zyßzeß duße/ktora dotklá raz napoiu/
Niepámietnego zdroiu.
Przeto cierpliwość sámá nalepßa w tey mierze/
Gdźie záraz y rátunek vpad zsobą bierze.

Pieśń VII.

Słońce pali/á źiemiá idźie w popioł práwie/
Swiátá nie znáć w kurzáwie:
Rzeki dnem vciekáią/
A zágorzále źiołá dżdżá z niebá woláią.
Dźieći/z flaßą do studniey: á stol w cień lipowy/
Gdźie gospodárskiey głowy
Od gorącego látá
Broni list: zá wsádzenie przyiemna zaplátá.
Lutni moiá/ty zemną: bo twe wdźięczne strony
Cießą vmyśl trapiony:
A troski nieuśpione
Predkim wiátrom podáią zá morze czerwone.

Pieśń VIII.

Nie frásuy sobie/Mikoláiu głowy/
Kto ma być Krolem: iuż dekret gotowy
Przed Bogiem leży: nie piorem pisány/
Lecz w dyámencie twárdym wykowány.

Nie spol lub nocy/ lub dniá: nie ze wschodu/
Ani czekaymy Páná od zachodu:
Ten krolem będźie/ kogo Bog miánuie/
Latwie on ludzkie sercá spráktykuie.
Tenże wam/ mimo znáiomsze sąsiády/
W śmiech obroćiwszy násze płone rády/
Przywiodł był Krolá z dálekiey kráiny/
Po ktorym w rychle miał vśieść kto iny.
Gdźie ony złote gory nieprzebráne?
Gdźie Gáskonowie/ y woyská vbráne?
W co poszły działá/ y násze turnieie?
Wiátrem nádźiane puknęły nádźieie.
Fortuná nawy ná morzu spráwuie/
Fortuná w bitwách zwycięstwem sąfuie:
Oney rákosze/ y Seymy słuchaią:
A ludzkie rády wspák sie obracaią.
Precz kráśomowce/ wywody ná strone:
A my gdźie w polu ná słupie korone
Záwieśmy złotą: ieśli nie mędrszemu/
Niech ią da szczęśćie przynamniey rętszemu.

Pieśń XI.

NIe porzucay nádźieie/
Jákoć sie krolwiek dźieie:
Bo nie iuż słońce ostátnie záchodźi/
A po zley chwili piękny dźień przychodźi.
Pátrzay teraz ná łásy/
Jako prze zimne czásy/
Wszytkie swą kráśę drzewá vtráćiły/
A śniegi polá wysoko przykryły.

Pochwili Wiosná przyidźie /
Ten śnieg znienaglá ziydźie /
A ziemiá / skoro słońce iey zágrzeie /
W rozliczne bárwy znowu sie odźieie.
Nic wiecznego ná świecie /
Rádość sie z troską plecie:
A kiedy iedná wezmie moc nawietrzá /
W ten czás maß wyzrzeć odmiáne napredßá.
Ale człowiek z hárdźieie /
Goy mu sie dobrze dźieie.
Wiec tez / kiedy go fortuná omyli /
Wnet głowe zwieśi / y powage zmyli.
Lecz ná ßczeście wßeláki /
Serce ma bydź iednákie:
Bo z nas fortuná w żywe oczy ßydźi /
To da / to wezmie: iáko sie iey widźi.
Ty nie miey zá ſtrácone /
Co może bydź wrocone:
Silá Bog może wywrocić w godźinie;
A kto mu kolwiek vfa / nie záginie.

Pieśń X.

WOże kto reká sławy dostáć w boiu /
Może wymowa / y rzadem w pokoiu:
Lecz ieśli żoná mężá nie ozdobi /
Máż prozno robi.
Kto z gospodárstwá / á kto záś z wysługi
Zbierze pieniądze: y z kupiectwá drugi:
Jeśli sie żoná nie przyłoży k temu /
Zginąć wßytkiemu.

Żoná vczćiwa ozdobá mężowi /
A napewnieyßa podporá domowi:
Ná niey rząd wßytek: swego mężá oná
Głowy koroná.
Oná mężowym kłopotom zábiega /
A iego wczásu ná wßytkim przestrzega:
Oná wywabić troskę vmie z głowy
Słodkiemi słowy.
Oná dźiateczki oycowi podobne
Rodźi: skąd rosną pociechy osobne:
Ani iuż spadkow wpátrują krewni /
Dźiedźicá pewni.
Trzykroć ßczęśliwy / kteremu ty zdárzyß
Ten związek / Pánie: ále zły towárzyß
Odeymie wßytko: że troski w puł wiekú /
Zgryzą człowiekú.

Pieśń XI.

Státeczny vmysł pámiętay zách owáć /
Jeśli cię pocznie nießczęśćie frásować:
Tákże y gory nie rádzeć wylatáć /
Kiedy się ßczęśćie z toba imie brátáć.
Smiercí podległy człowiecze cnotliwy /
Choć wßytek twoy wiek będzie frásowliwy:
Chociá też czásem śiedząc z przyiácioły /
Przy dobrym trunku strawiß dźień weſoły.
Tu przy ćiekącym przezornym strumieniu /
Każ stoł gotować w iáworowym ćieniu:
Każ wino nośić / poki beczká leie /
Poki wiek służy / á śmierć nie przyśpieie.

Postąpiß z włości drogo zápláconych/
Postąpiß z dworu/y gmáchow złoconych:
A co zebránia twego kolwiek będźie/
To wßytko przyßły namiástek ośiedźie.
Bądź ſie kto zacnym rodźił/y bogátym/
Bądź niewolnikiem v śmierći: nic ná tym:
Czyikolwiek naprzod los wynidźie/ wśiáday
Wieczny wygnańcze/ áni wiec odkláday.

Pieśń XII.

NIe máß/y po drugi raz/nie máß wątpliwośći/
Żeby cnotá miáłá bydź kiedy bez zazdrośći:
Jáko ćień nieodſtępny ćiáłá náśłáduie/
Ták zá cnotą w tęż tropy zazdrość poſtępuie.
Nie może iey błáſku znieść/áni poyźrzeć w oczy/
Boleie/ że kto przed nią kiedy wyżßey ſkoczy:
A iż baczy po ſobie/że ſie wſpinać próżno/
Tego ludźiom vwłoczy/ w czym ieſt od nich rożno.
Ale człowiek/ ktory ſwe pospolitey rzeczy
Służby oddał/ tey krzywdy nie ma mieć ná pieczy:
Doſyć ná tym kiedy práw/ áni nieśie wády:
Niechay drugi boleie/ niech ſie ſpuká iády.
Cnotá (ták ieſt bogáta) nie może wźiąć ßkody/
Ani ſie też ogłáda ná ludzkie nagrody:
Sámá oná nagroda/ y płacá ieſt ſobie/
Z krom nábytych przyprąw świetna w ſwey ozdobie.
A ieſli komu drogá otwárta do niebá/
Tym/co ſłużą oyczyznie/ wątpić nie potrzebá:
Że/ co im zazdrość vymie/ Bog nágradzáć będźie/
A cnotá kiedykolwiek mieyſce ſwe ośiedźie.

Pieśń XIII.

PAnu dzięki oddawaymy /
Jego láskę wspominaymy /
Ktory hárdym mießa rzeczy /
A skromne ma ná swey pieczy.
On hárdy / nieuznoßony /
On Tyran pulnocney strony /
Ktoremu iáko sam mniema /
Swiát ták wielki rownia nie ma.
Cár Moskiewski plác mężnemu /
Puścił Krolowi Polskiemu:
Nie opárł sie áż o lody /
Niepláwney pulnocney wody.
Gránicy zamkow budownych
Odbiezał / y miast wárownych:
Platna to / kiedy o duße /
A sam go obmowić muße.
Obroć swoy koń przedkonogi //
Nieścigniony Cárze drogi /
Chceß bydź groźnym / á vciekaß:
Jeslis plochy / hárdźie nie każ.
Teraz był czas prozokować /
Komu styk náprzod zdeymować:
Teraz sie było dowiádać /
Kto ma naprzod z koniá spádać.
Bog pomoż / Krolu iedyny
Szerokiey Polskiey kráiny:
Vmieß ty hárdym dogodzić.
Ani sis im daß rozwodzić.

Zdiałeś máßkárę butnemu
Tyránnowi Moskiewskiemu.
Pokazałeś/ że nie kasa /
Chociá to porożem wstrząsá.
W zamcech nádzieie pokładał/
Ale y tych prędko stradał:
Nie przyßło mu do odsieczy /
Głowy ostrzec bárziey grzeczy.
Znowu tedy/ skąd był wyßedł /
W rece Polskie Połock przyßedł/
Zá powodem ßczęśliwego
Stephaná Krolá Polskiego.
Nie pomogły kuke częste /
Zreby mocne/ báßty geste /
Puścíely żelázne brony
A ty Kroln zwyćiężony /
Nie tylko zamki budowne /
A twierdze bierzeß wárowne:
Ale/ co chwálnieyßa w tobie/
Jesteś śilen y sám sobie.
Nie puścíleś wodz gniewowi /
Láskeś nieprzyiacielowi
Vczynił: maß y dzielnośćia/
Maß iuż náden y ludzkośćia.
Zdrow bądź / Krolu niezwalczony:
Ciebie moie wdzięczne strony
Nie zmilczą miedzy sławnemi
Bohátery walecznemi.

Pieśń XIIII.

Wy/ktorzy pospolitą rzeczą władaćie/
A ludzką sprawiedliwość w reku trzymaćie:
Wy/mowie/ktorym ludźi páść poruczono/
A zwierchności nád stádem Bożym zwierzono:
Mieyćie to przed oczymá záwżdy swoiemi/
Jeśćie mieysca zásiedli/Boże/ná ziemi:
Z ktorego maćie nie ták swe własne rzeczy/
Jáko wszystek ludzki mieć rodzay ná pieczy.
A wam wiec nád mnieyszemi zwierzchność iest dáná/
Ale y sámi maćie nád sobą Páná/
Ktoremu kiedyżkolwiek z spraw swych vczynić
Poczet maćie: trudnoż tám krzywemu winić.
Nie bierze ten Pan dárow/ani sie pyta
Jesli to chlop/czyli sie Grofem poczyta/
W siermiedzeli go widźi/w zlotychli głowách/
Jesli namniey przewinił/bydź mu w okowach.
Wiec ia podobno z mnieyszym niebespieczenstwem:
Grzeße: bo sam sie tráce swym wßeteczeństwem:
Przelożonych występki miástá zgubiły
A ßerokie do gruntu Cárstwá znißczyły.

Pieśń XV.

Nie záwżdy Apollo strzela/
Ale łuk z lutnią podźiela:
Nie záwżdy Mars hufy wodźi/
Czásem też pod śieć vgodźi.
Nie zawdży grad z gory leci/
Abo burza niebo ßpeci:
Chmury czarne wiátr woiuie/
A pogodá nástępuie.

Tákżeć

Tákżeć służe człowiekowi/
Odeymáć sie fráśunkowi:
A iáko niewdzięczne brzemie/
Vderzyć troski o ziemie/
Cokolwiek raz przeminęło/
Niewrocony koniec wźięło:
A przyszły czás Bog ma w mocy/
Pogrążony w twárdey nocy.
Dośyć ná rozum człowieczy/
Dzień dźiśieyszy mieć ná pieczy:
Ostátek ná Bogá wkłáday/
A dobrze żyć nie odkłáday.
Żyi dobrze/nie odkłádáiąc:
Bo dáiszych czásow czekáiąc/
Niepodobnym obyczáiem/
Nie począwszy żyć/ przestáiem.

Pieśń XVI.

NIe po tych zbytnich potrawách: nie po tym
Srebrze ná służbie/ y obiciu złotym:
Nam kwoli/ kedy roża pozno kwitnie/
Nie szukay zbytnie.
Dobráć y mietká/ co ią naydźie wśiedźie:
A kiedy rowne towárzystwo śiedźie/
Przedka dobra myśl/á tym ieszcze chutniey/
Gdy nie bez lutniey.
Lutnia wodz tańcow/ y pieśni vczonych/
Lutnia ochłodá myśli vtrapionych:
Tá serce miękczy swym głosem przyiemnym/
Bogom podźiemnym.

Pieśń XVII.

NIegodźien tego ten świát záwiklány /
Aby miał ná nim rozumem nádány
Człowiek polegáć / á swe szczęśliwośći
Sádźić ná iego płochey odmiennośći.
Co ma ten żywot / ná coby bespiecznie
Człowiek mogł kázáć: nie długo koniecznie
Doniesie czáße páchołek do gęby /
A przedśie y w tym stráći czásem zęby.
Morze nie stoi nigdy / záwżdy płynie /
Teraz kędźierze nástrzępi / w godźinie
Dnem wzgore stánie / á ogromne wály
Wysokich będa obłokow śiegały.
Cnotá moy kompás / ktory nie w pułnocy /
Ale w puł zbytkow bije: niech śie smocy /
A wßyćko bydło Proteowe ieży /
Łodź moiá przedśie swym pędem pobieży.

Pieśń XVIII.

PCießna lutni / w ktorey słodkie strony
Bijąc Amphion / kámień rosproßony
Zwabił ná kupę: á z chętney opoki
Wstał mur ßeroki.
Niemowna przedtym / áni vlubiona /
Dźiś ná wßyßtek świát wielce zálecona:
Záśpiewáy / coby trudney Bogumiły
Vßy lubiły.
Ktora iákoby żrzodeł nieläpány /
Ani páßterska ręka vgłaßkány /

Vćieka w pole: á pedem człowieká
Niia z dáleká.
Ty vmieß Tygry/ vmieß láßy wodźić/
Y bieg pochopnym ſtrumieniom zágrodźić:
Tobie vſtąpił ſtroż nieokrocony
Piekielney brony
Cerber: chociá mu wśćiekły leb nákrywa
Sto ſrogich wężow: á párá ſmrodliwa/
Y ſproſna piáná ćiecze miedzy zęby/
Z troiákiey geby.
Biedny Iryon/Tityus zmiękczony
Rozśmiał ſie niechcąc: y dzban oſußony
Stał chwile/ zá czym ćießył twoy rym drogi/
Dźiewki niebogi.
Niech Bogumiłá ſrogość ładowita
Złych pánien ſtyßy/ y wody nieſyta
Bánie bezdenną/ y pomſte nieſkorą/
Ktorą źli biorą
Ná drugim świećie. Bo co prze żywego
Bogá/ iuż mogły vczynić gorßego?
Powordowały/ iedze niecnotliwe/
Męże właśćiwe.
Jedná z nich wierna łożu małżeńſkiemu/
Przećiwko oycu krzywoprzyśiężnemu/
Zacnie ſkłámáłá: pánną cźći bez końcá
Pod kręgiem ſłońcá.
Ktora/ wſtań/ rzekłá: wſtań mężu/ by wieczny
Sen ná ćie nie padł/ ſkądeś ty beſpieczny:
Schroń ſie przed oycem/ y przed bezecnemi
Sioſtrámi złemi.
Ktore iák lwice z głodu nieznośnego
Wpadßy ná ſtádo/ káżda morzy ſwego:

Ja litośćiwßa/ áni cię chce tykáć/
Ani zámykáć.
Mnie niechay oyćiec trzyma w pećie ſrogim/
Zem lutość miáłá nád mężem vbogim:
Mnie niechay záśle w pogáńſkie narody/
Przez morſkie wody.
Idź/ gdźie cię nogi y wiátry powiodą/
Zá tą życzliwey ćmy nocney pogodą:
Idź zdrow/ á ſkárge ná mogile ſmetną
Włoż wirc páměthą.

Pieśń XXX.

JEſt kto/ coby wzgárdźiwßy te docześne rzeczy/
Chćiał zemną dobrą tylko ſławę mieć ná pieczy?
A ſtáráć ſię/ ponieważ muśi znißczeć ćiáło/
Aby imię przynamniey po nas tu zoſtáło.
Ráßkodą zwáć człowiekiem/ kto bydlece żyie/
Tkáiąc/ leiąc w ſię wßytko/ poki ſtawa ßyie:
Niechćiał nas Bog położyć rowno z beſtyámi/
Dał nam rozum/ dał mowę/ á nikomu známi.
Przeto chćieymy wźiąć przed ſię myśli godne ſiebie/
Myśli ważne ná ziemi/ myśli ważne w niebie:
Służmy poczćiwey ſławie/ á iáko kto może/
Niech ku pożytku dobrá ſpolnego pomoże.
Komu dowćipu rowno z wymową doſtáie/
Niech ßczepi między ludźmi dobre obyczáie:
Niechay czyni porządek/ roſterkom zábiega/
Praw oyczyſtych/ y piękney ſwobody przeſtrzega.
A ty/ coć Bog dał ſiłę/ y ſerce po temu/
Vderz ſię z pogáninem/ iáko ſłuße cnemu:

Prostak to/ktory woysko z wielkośći ſzácuie:
Zwyćieſtwo liczby nie chce/meſtwá potrzebuie.
Smiálemu wſzędy rowno: á o wolność miłą
Godźi ſie oprzeć/by wiec y oſtátnią śiłą.
Nie przegra/kto frymáczy ná ſławe żywotem:
Azaby go lepiey dal w ćieniu dármo potem:

Pieśń XX.

JAká/rozumieſz/zazdrość ziednaleś ſobie/
Zacny Biſkupie/w moiey máley oſobie:
Żeś mie z domu wyćiągnął w te dálſze ſtrony/
Od málych dźiatek/y od teſkliwey żony:
Nie myślić oná o tym/że ia przy tobie
Glowy nie vfráſuie by namniey ſobie:
Że w tym pálacu mieſzkam/że przy twym boku
Siadam: koń moy/ſługá moy/ná twym obroku.
Rychley/nieſpoſobnego bedąc świádomá
Zdrowia mego/fráſuie ſwe ſerce domá:
Zebych iákiey choroby nagley nie vżył/
Nie máiąc ktoby mi w tym iey ſercem ſłużył.
Ciężar tákże domowy ſpołeczny námá/
Teraz w mey niebytności muśi nieść ſámá:
Strzegąc w domu porządku/wáruiąc ſzkody/
Dźiatek lichych pilnuiąc/zakłádow zgody.
Ktoż wie/ieſli y tego przed ſie nie bierze/
(Acz wątpić nie potrzebá o moiey wierze)
Że ná świećie rodzą ſie tákowe źiołá/
Ktorych ſmák/pámieć domu wygładza zgołá.
Że táka ieſt Muzyká/y tákie ſtrony/
Ktorych człowiek ſłuchaiąc/iuż áni żony/

Ani dźiatek náwiedźi: ále w niewoli
Pod pány sromotnemi wiecznie trwáć woli.
To/ y czego ieſt wiecey/ záwżdy w miłośći
Sercá trapi/ chociá też sſtawa vfnośći:
A ty nie bądź przyczyną/ Biſkupie drogi/
Niczyiey/ lubo ſłużney/ lub ploney trwogi.
Ale złącz/ iákoś rozwiodł: bo ácz oboie
Twoy vrząd nieśie/ wſząkże wyroki twoie
Ná ludzkiey chęći wiſzą: y ia/ y oná/
Nie prágniemy do śmierći bydź rozdźieloną.

Pieśń XXI.

Srogie łáncuchy ná ſwym ſercu czuię:
Lecz to ſzcześćiem ſzácuię/
Żem ieſt ták pięknym śidłem vłowiony:
Weſoło żywę w troſce położony.
A w tym ſwoim wzdychániu/
Mam roſkoſz przećiw ludzkiemu mniemániu
Oczy dźiwney piękności/
W ktorych ſię wſzytkie náyduią wdźięczności/
Dźień to błogoſławiony/
Kiedym ia wáſzym śidłem vplećiony.

Pieśń XXII.

Proſze/ ieſli ſię zrobą co śpiewálo/
Coby y ten rok/ y dáley trwáć miálo/
Powiedz Słowieńſki rym/ o wieloſtrona
Lutni złocona/

Mytyleńskiego mießkáńcá przed láty
Zabáwo / ktory / choć w boiu zebáty /
Przedśie śrzod mieczow / lub też nawe w biegu
Przybił do brzegu.
Muzy Párnazkie / y należce winá /
Y Aphrodyte / y z nią ieyże ſyná /
Y Lyká z czarnym włoſem / y z czarnemá
Spiewał oczemá.
O czći Phœbowa / y ſtołow złoconych
Kráſo niebieſkich: o myśli ſtrapionych
Wdzięczna ochłodo: y mnie ſprzyiázliwam
Bądź / gdy cię wzywam.

Pieśń XXIII.

NIe záwżdy piękna Zoſia /
Roża kwitnie / y lelia:
Nie záwżdy człek będźie młody /
Ani tey / co dźiś / vrody.
Czás vćieka / iáko wodá /
A przy nim leći pogodá /
Zebrawßy włoſy ná czoło:
Ztąd iey łápay / bo w tył golo.
Zimá bywßy / zeydźie ſnádnie:
Nam gdy śniegiem włos przypádnie /
Już Wioſná / iuż Láto minie /
A ten z głowy mroz nie zginie.

Pieśń XXIV.

NJezwyklym/y nie ládá piorem opátrzony/
Polece precz Poetá/ze dwoiey złożony
Náturý: áni ia iuż przebywáć ná ziemi
Wiecey bede: á wietßy nád zazdrość/ludnemi
Miáśty wzgárdze: on w rownym ßczęściu vrodzony/
On ia/iáko mie zowieß/wielce vlubiony/
Moy Myßkowski/nie vmre/áni mie czarnemi
Styx niewesoła zámknie odnogámi swemi.
Już mi skorá chropáwa pádnie ná goleni/
Już mi w ptaká białego wierzch ßie głowy mieni:
Po pálcách wßędy nowe piorká ßie puszczáią/
A z rámion sáżeniste skrzydłá wyrastáią.
Terazże nád Jkárá predßy przewáżnego/
Puste brzegi náwiedze Bosphorá hucznego:
A Syrty Cyreneyskie/Muzom poświecony
Ptak/y polá zábiegle zá zimne tryony.
O mnie Moskwá/y bedą wiedźieć Tátárowie/
A rożnego mießkańcy świátá Anglikowie:
Mnie Niemiec/y waleczny Hißpan/mnie poznáią/
Ktorzy głęboki ßtrumień Tybrowy piiáią.
Niech przy proznym pogrzebie żadne nárzekánie/
Żaden lámenť nie bedźie/áni vskárżánie:
Swiec/y dzwonow zániechay/y mar drogo słánych/
A głosem żáłobliwym żołtarzow śpiewánych.

PIESN SWIĘTOIANSKA

O Sobotce.

GDy słońce Ráká zágrzewa/
A słowik wiecey nie śpiewa:

Sobotkę/iáko czás nieśie/
Zápalono w czarnym leśie.
Smogośćie / tám y domowi
Sypáli śie ku ogniowi:
Bąki záraz troie grały:
A śądy śie sprzeciwiały.
Táie li wßyścy ná murávie/
Potym wstálo ßeść par práwie
Dźiewek iednáko vbránych /
Y Belicą przepasánych.
Wßytkie śpiewáć náuczone /
W tańcu tákże niezgánione:
Wiec koleią záczynały /
A pierwßey ták poczáć dáły.

PANNA I.

GJostry ogień nápalono/
Y płácu nam postąpiono:
Czemu sobie rąk nie damy /
A społem nie záśpiewamy:
Piękna nocy życz pogody/
Broń wiátrow/ y nagley wody:
Dźis przyßedł czás/ że ná dworze
Mamy czekáć ráney zorze.
Ták to mátki nam podały /
Sámy tákże z drugich miały:
Że ná dźień świętego Janá
Záwżdy Sobotká palaná.
Dźieći rády mey słuchayćie /
Oycowßki rząd záchowayćie:

Swieto niechay świętem będźie /
Ták bywálo przedtym wszędźie.
Swietá przedtym ludźie czćili /
A przedśie wszytko zrobili:
A ziemiá hoynie rodźiłá /
Bo pobożność Bogu miłá.
Dźiś bez przestánku prácuiem /
A dniom świetym nie folguiem:
Wiec też tylko zárabiamy /
Ale przedśie nic nie mamy.
Abo nas grády poráża /
Abo zbytnie ćieplá káża:
Co rok słábsze vrodzáie /
A zla drogość zá tym wstáie.
Prácuy we dnie / prácuy w nocy /
Prozno bez Páńskiey pomocy:
Bogá dźieći / Bogá trzebá /
Kto chce syt bydź swego chlebá.
Ná tego my wszytko włożmy /
A zsobá sámi nie trwożmy:
Wrocać sie y dobre látá /
Jeszcze nie tu koniec świátá.
A teraz ten wieczor slawny
Swiećmy / iáko zwyczay dawny:
Niecąc ognie do świtánia /
Nie bez pieśni / nie bez gránia.

PANNA II.

TO moiá nawiętsza wádá /
Ze táńcuie bárzo rádá:

Powiedzćieß mi me ſąśiądy/
Jeſt tu ktora bez tey wądy:
Wßytki mi ſie vśmiechaćie/
Podobno zemną trzymaćie:
Poſtępuymyß tedy krokiem/
Aleć nie máß iáko ſkokiem.
Skokiem taniec naſnądnieyßy/
A tym ießcze pochodnieyßy/
Kiedy w beben przybiiáią/
Sáme nogi práwie drgáią.
Teraz maß czás vmießli co/
Moy nadobny bebennico:
Wßytká tu wieś śiedźi w kolo/
A w poyśrzodku ſámo czolo.
Żeby też tu tá nie byłá/
Ktora twemu ſercu miłá:
Rażeßli/ wierzyć bedźiemy/
Aleć inße rozumiemy.
Pomoż oto dobrey rzeczy/
A náß taniec miey ná pieczy:
Owa naydźieß y w tym rzędźie/
Coć zá wßytki płátna bedźie.
Ja ſie nieumiem fráſować/
Toż rádzę drugim záchować:
Bo w troſce człowiek zgrzybieie/
Pierwey niż ſie ſam ſpodźieie.
Ale gdźie dobra myśl pluży/
Tám y zdrowie lepiey ſłuży:
A choć drugi zaydźie w látá/
A tak on vydźie zá ſwátá.
Zá mną/ zá mną piękne kolo/
Opiewáiąc mi weſołо:

A ty się czuy / czyiá koley /
Nie maßli mie wydáć woley.

PANNA III.

ZA mną / zá mną piękne kolo /
Opiewáiąc mi weſołо:
Czuie ſię że moiá koley /
A ia nie mam wydáć woley.
Sam ze wßytkiego ſtworzenia
Człowiek ma śmiech z przyrodzenia:
Inßy wßeláki zwierz niemy:
Nie śmieie ſię iáko chcemy.
Nie ma w ſwym ßaleńſtwie miáry /
Kto gárdźi Páńſkiemi dáry:
A boday miał płákáć śiłá /
Komu dobra myśl nie miłá.
Smieymy ſię / czy nie máß czemu /
Smieymy ſię przynamniey temu /
Że nie mowiąc nic trefnego /
Chce po was śmiechu śmießnego.
Wyſtąp ty / coś ciągnął kotá /
A puść ſię ná chwilę płotá:
Vchowa cię dźiś Bog ßkody /
Bo tu opodal do wody.
Ciągnie go drugi ná ſußy /
Tobie trzebá áż po vßy:
Nieboże moy / kto cię zbłaźnił /
Żeś ták ſrogie źwierze drażnił:
Nie znaß ludźi / co przed kotem
Pierzchaią náwietßym błotem:

A ná iego glos ſtráßliwy/
Ledwie drugi bedźie żywy.
Glaßcz ná nim iáko chceß ſkore/
On przedśie ogonem wzgore:
Zły z nim pokoy/ gorßa zwádá/
Jeßcze y dźiś ſtrách ſąśiádá.
Czáſem też y z dáchu ſpádnie/
A przedśie ná nogi pádnie:
A chłop foremnieyßy bywa/
Gdźie kot we łbie przemießkiwá.
A to iáko w nim ßácowáć/
Że vmie y práktykowáć:
Ato tak wießcza beſtyia/
Że ſie záwżdy ná deßcz myia.
Wiec łowiec niepoſpolity/
A w ſwych ſprawách dźiwnie ſkryty:
K temu rzadko vſnie w nocy/
Ale vſa záwżdy mocy.
Kośie/ wßytko to do czaſu/
Strzeż wilká wyßczekáć z láſu:
A może bydź y w tym ſtádźie/
Co iuż myśli o zakládźie.

PANNA IV.

KOmum ia kwiateczki rwálá/
A ten wianek gotowálá:
Tobie miły nie inßemu/
Ktoryś ſam mił ſercu memu.
Włoż ná piękną głowe twoie/
Te rozkwitłá práca moie:

A mnie ſáme ná ſercu miey/
Toż y o mnie ſam rozumiey.
Żadna chwilá tá nie byłá/
Żebych cię z myśli ſpuśćiłá:
Y ſen mię pracy nie zbáwi/
Spię/á myśle by ná iáwi.
Te nádzieie mam o tobie/
Że mię też maß zá co ſobie:
Ani wzgárdziß chućią moią/
Ale mi ią oddaß ſwoią.
Tego zátáić nie mogę/
Co mi w ſercu czyni trwogę:
Wßytki tu wzrok oſtry máią/
Y co piękne dobrze znáią.
Prze Bog ſioſtry/ o to proßę/
Niech tey krzywdy nie odnoßę:
By mię ktora w to tknąć miałá/
O com ſię ia vtroſkáłá.
O wßeláką inßą ßkodę/
Łácno przyzwolę ná zgodę:
Ale kto mię w miłość rußy/
Wiecznie będźie krzyw mey dußy.

PANNA V.

ZWierzeć ſię gromádo moią/
Nie mam przed Szymkiem pokoią:
Zá trzewik mi záſtępuie/
A powiáda/ że miłuie.
Szymku/by to prawdá byłá/
Dobrzebym Bogu ſłużyłá:

Ale ty rad z ludźi śydźiß /
Zwłaßczá gdy proſtáká widźiß.
Tobie to wolno ſámemu /
Ale wiere nie inßemu:
Bo ty z tym nadobnie vmieß /
A gdźie kogo tknąć/rozumieß.
Ktoraźby nie ßłá rádá
Zá ták gládkiego ſáśiádá:
Podayże iey kes nádźieie/
Alić ſie iuż moiá śmieie.
A ſámám ták glupia byłá /
Zemći też kiedy wierzyłá:
Dźiś iuż nic / y pokim żywá /
Znam cie źiolko żeś pokrzywá.
Zemna ſobie rzecz náyduieß /
Drugiey noge przyſtępuieß:
Odpuść mi/ śilnyś przechirá/
A ia z tákim nie mam mirá.
Nie ſpráwuyże ſie przez miáre /
Boć záś ludźie dádzą wiáre:
A málo ſobie popráwiß/
Że nie w nieprawdźie zoſtáwiß.

PANNA VI.

GOrące dni náſtawáią /
Suche role ſie pádáią:
Polny świercz co głoſu ſłáie /
Gwałtownemu ſłońcu łáie.
Już mdłe bydło ßuka ćieniá /
A ćiekącego ſtrumieniá:

A páſterze chodzące zá niem/
Budzą láſy ſwoim grániem.
Żyto ſie w polu doſtawa/
A ſwoią bárwą znáć dawa
Iż iuż nie dáleko żniwo:
Miey ſie do ſierpá co żywo.
Sierpá trzeba oziminie/
Roſą ſie zeydźie iárzynie:
A wy młodſzy noſćie ſnopy/
Drudzy vkládayćie w kopy.
Goſpodarzu náß wybrány/
Ty maß mieć wieniec kłoſiány:
Gdy w oſtátek zboża zátnie
Krzywa koſą iuż oſtátnie.
A kiedy z polá zbierzemy/
Tám dopiero odpoczniemy/
Dołożywßy zwierzchem brogá:
Iuż wiec dźieći iedno Bogá.
W ten czás gośćiu byway v mnie/
Kiedy wßytko naydźieß w gumnie:
A ieſli ty rad odkládaß/
Mnie do ſiebie droge záda ß.

PANNA VII.

PRozno ćie pátrzám w tym kole/
Twoiá/ miły/ roſkoß pole:
A ráczey zwierz leſny biieß/
Niż táńcuieß/ ábo piieß.
Ja też bym nabárźiey chćiálá/
Trudnobym ſie zdobyć miálá

Ná lepßą myśl: bo po tobie
Serce záwżdy teſkni ſobie.
Wolálabym też tym cząſem/
Gdziekolwiek pod geſtym láſem
Vżyć ztobą towárzyſtwá:
Pomoge ia y myśliſtwá.
Czego miłość nie przywyknie/
Już ia tráfie/gdy pies krzyknie/
Gdźie záieżdżáć záiącowi/
Máiąc chárty pogotowi.
A kiedy rzućiß śieć długą/
Jeſlić ſie ſwoią poſługą
Ninącz wiecey nie przygodze:
Niech zá tobą ſmyczą pſów wodze.
Żadna geſtwá/żadne głogi/
Nie przekáżą moiey drogi:
Ták láto/iáko śrzezoge/
Przy tobie ia wytrwáć moge.
Abo moy myśliwcze tedy/
Pokwáp ſie do domu kiedy:
Abo mnie ćießko nie będźie
Ciebie náśládowáć wßędźie.

PANNA VIII.

PRácowite wołymoie/
Przy tym leśie chłodne zdroie:
Łąká nieprzepáśiona/
Roſá nigdy nie śieczona.
Tu wáßą dźiś paßa będźie:
A ia máiąc oko wßędźie/

Bede nád wámi śiedźiálá /
A tym czaſem kwiatki rwálá.
Kwiatki bárwy rozmáitey /
Ktore ná lubce obſzytey
Vſádze w nadobne kolo /
A wloże ná ſwoie czolo.
Ták dźiewká / iáko młodźieniec /
Nie proś mie nikt o moy wieniec:
Sámám go ſwą ręką wiłá /
Sámá go bede nośiłá.
Dálám wczorá táki drugi /
Bedźie mi go żal czás długi:
Bo mie záraz pobráć dano /
Czego mi czynić nie miano.
Prácowite woły moie /
Wam płyną te chłodne zdroie:
Wam kwitnie łaká źielona /
Roſá nigdy nie śieczona.

PANNA IX.

JA płácze / á żal zákryty
Mnoży we mnie płácz obfity:
Spiewa wiśzień okowány /
Táiąc ná czás w nętrzney rány.
Spiewa żeglarz / w cudze ſtrony
Naglym wiátrem zániesiony:
A oracz vbogi śpiewa /
Choć od pracey áż omdlewá.
Spiewa ſłowik ná topoli /
A w ſercu go przedźie boli:

Dawna krzywdá/mocny Boże/
Iż z człowieká ptak bydź może.
Nadobnać to dźiewká byłá/
Poki miedzy ludźmi żyłá:
Toż niebodze záwádźiło/
Bo káżdemu piękne miło.
Zły á niewierny pohánicze/
Zboycá własny/ nie posłánicze:
Miawßy odnieść śiostrę żenie/
Záwiodłeś ią w leśne ćienie.
Prożnoś iey iezyk vrzynał:
Bo wßystko coś z nią poczynał/
Krwią ná rąbku wypisáłá/
A smutney śiestrze posłáłá.
Nie wymyślay przyczyn sobie/
Pewnać iuż spráwá o tobie:
Nie składay nic ná zwierz chćiwy/
Vmyst twoy krzyw niecnotliwy.
Siáday zá stol ieślić głodźien/
Nákarmią cię czegoś godźien:
Iużći żoná wárzy synā/
Nie przeiednánać to winá.
Niewieß krolu/niewieß iáki
Obiad/ y co zá przysmáki/
Ná twym stole: ách łákomy/
Swe ćiáło ieß niewiádomy!
A gdy go tak vraczono/
Głowę náwet przyniesiono:
Temu czáßá z rąk wypádłá/
Jezyk zmilknął/ á twarz zbládłá.
A żoná powstawßy z łáwy:
Coć sie zdádzą te potrawy?

To zá twa niecnotę tobie/
Zdraycá moy / ſynowſki grobie.
Porwie ſie maż ku niey zátym/
Alić náß dudkiem czubátym:
Sámá ſie w iáſkołke wdálá/
Oknem/láiąc/polećiálá.
A oná niewinna corá/
Obroſłá w ſłowięze piorá:
A dziś wdzięcznym głoſem ćießy/
Kto ſie kolwiek w droge ſpießy.
Chwalá Bogu / że te kráie/
Nioſą inße obyczáie:
Ani w Polßcze iáko żywy/
Ziáwiły ſie tákie dziwy.
Jednák ia mam co mię boli:
A by dziś nie ludźiom kwoli/
Co śpiewam/płákácbych miálá:
Acz me pieśni/ płácz bez málá.

PANNA X.

GWa v ćiebie moy miły /
Me prośby ważne nie były:
Prożnom ia łzy wylewálá/
A żáloſnie nárzekálá.
Przedśieś ty w ſwą droge iáchał/
A mnieś nießczeſney zániechał
W ćieżkim żalu / w ktorym muße
Wiecznie trapić moię duße.
Boday wßytkich mąk ſkoßtował/
Kto naprzod woyſko ßykował:

A wynálazł swoią głowa /
Strzelbę strogą piorunową.
Jákie ludzkie głupie spráwy /
Szukáć śmierći przez boy krwáwy:
A oná y ták człowieczy
Vpad ma ná dobrey pieczy.
Przynamniey / by mi w potrzebie
Wolno stánąć wedla ćiebie:
Przywyklábych y ia zbroi /
Boday przepadł kto śie boi.
Jednák ty ták chćiey bydź śmiálym /
Jákoby śie wrocił cálym:
A nie day vmrzeć mnie śmutney /
W płáczu / y w troście okrutney.
A wiáre / coś mi ślubował /
Pomni ábyś przy tym chował:
Te mi przynieś / á sam śiebie /
Dáley niechce nic od ćiebie.

PANNA XI.

SKrzypku / by w tey piękney roćie /
Vsłyszeć co o Dorośie:
Weźmi geśle / iákoć miłá:
A zágray nie myśląc śiłá.
Nieprzepłácona Doroto /
Co miedzy pieniędzmi złoto:
Co Mieśiąc miedzy gwiazdámi /
Toś ty ieśt miedzy dziewkami.
Twoiá kośá rozczośáná /
Jáko brzozá przyodźiáná:

Twarz iáko kwiatki mießáne/
Leliowe / y rożáne.
Nos iáko ßnur vplećiony /
Czolo iáko mármor gládzony:
Brwi wynioſłe y czárnáwe /
A oczy dwá węglá práwe.
Vſtá twoie koralowe /
A zeby ßczere perłowe:
Szyiá pełna/ okazała /
Pierśi iáwne / rękà biała.
Serce mi zákwitnie práwie /
Przy twey przyiemney roſpráwie:
A kiedy ćie pocáłuie /
Trzy dni w gębie cukier czuie.
W tańcuś iák iedná Bogini /
A co ćie ſkutnieyßą czyni:
Nie máß w tobie nic hárdośći /
Co wiec rzadko przy gládkośći.
Tymeś ludźiom wßytkim miłá /
A mnieś wiecznie zniewolilá:
Przeto ćie me głośne ſtrony /
Beda ſławić ná wße ſtrony.

PANNA XII.

WSi ſpokoyna / wśi weſoła/
Ktory głos twey chwale zdoła:
Kto twe wczáſy/kto pożytki /
Może wſpomnieć záraz wßytki:
Człowiek w twey pieczy / vczćiwie
Bez wßelákiey lichwy żywie:

Pobożne iego ſtáránie /
A beſpieczne nábywánie.
Inßy ſie ciągną przy dworze /
Abo żegluią przez morze:
Gdźie człowieká wicher pędźi /
A śmierć bliżey niż ná piędźi.
Naydźieß kto w plát iezyk dawa /
A tády ná ſunt przedawa:
Krwią drudzy zyſk oblewáią /
Gárdłá ná to odważáią.
Oracz plugiem zárznie w źiemie:
Ztąd y śiebie / y ſwe plemie:
Ztąd rożną żeladź / y wßytek
Opátruie ſwoy dobytek.
Jemu ſądy obradzáią /
Jemu pßczoły miod dawáią:
Nań przychodźi z owiec welną /
A zagrodá iágniąt pełną.
On łąki / on polá kośi /
A do gumná wßytko nośi:
Skoro też śiew odprawiemy /
Komin w kolo obśiędźiemy.
Tám iuż pieśni rozmáite /
Tám beda gadki pokryte:
Tám trefne pleſy z vklony /
Tám cenár / tám y goniony.
A goſpodarz wźiawßy śiadłe /
Jdźie mrokiem ná vſadłe:
Abo śidłá ſtáwia w leśie /
Jednák záwżdy co przyniesie.
W rzece ma g.ſte wiecierze /
Czáſem weda ryby bierze:

A rozliczni ptacy wkolo /
Ozywáią ſie weſolo.
Stádá igráią przy woźie /
A ſam páſterz śiedząc w chłodźie /
Gra w piſczałkę proſte pieśni:
A Faunowie ſkaczą leśni.
Zá tym ſprzętna goſpodyni /
O wieczerzey pilność czyni:
Máiąc domá ten doſtátek /
Że ſie obeydźie bez iátek.
Oná ſámá bydło liczy /
Kiedy z polá idąc tyczy:
Oná y ſpuſczáć pomoże /
Mężá wzmagá iáko może.
A niedorośli wnukowie /
Chyląc ſie ku ſtárſzey głowie:
Wykną przeſtáwáć ná mále /
Wſtyd / y cnotę chowáć w cále.
Dźień tu / ále iáſne zorze
Zápádłyby znowu w morze /
Niżby moy głos wyrzekł wſzytki
Wieśne wczaſy / y pożytki.

Pieśń

CZego chceſz od nas / Pánie / zá twe hoyne dáry?
Czego zá dobrodźieyſtwá / ktorym nie máſz miáry?
Kośćioł ćię nie ogárnie / wſzędy pełno ćiebie /
A w odchlániách / y w morzu / ná źiemi / ná niebie.
Złotá też / wiem / nie prágnieſz: bo to wſzytko twoie /
Cokolwiek ná tym świećie człowiek mieni ſwoie.
Wdźięcznym ćię tedy ſercem / Pánie / wyznawamy:
Bo nád ćię przyſtoynieyſzey ofiáry nie mamy.

Tyś

Tyś Pan wszystkiego świata / tyś niebo zbudował/
A złotemi gwiazdami ślicznieś vhaftował.
Tyś fundament założył nieobeszłey ziemi /
A przykryłeś iey nagość zioły rozlicznemi.
Za twoim roskazaniem w brzegach morze stoi /
A zamierzonych granic przeskoczyć się boi.
Rzeki wod nieprzebranych wielką hoyność máią /
Biały dzień / á noc ciemna / swoie czásy znáią.
Tobie kwoli / rozliczne kwiatki Wiosná rodzi:
Tobie kwoli / w kłosiánym wieńcu Láto chodzi.
Wino Jesień / y iáblká rozmáite dawa /
Potym do gotowego gnuśna Zimá wstawa.
Z twey łáski / nocna rosá ná mdle ziolá pádnie /
A zágorzále zboża / deszcz ożywia snádnie.
Z twoich rąk wszelkie zwierze pátrza swey żywności /
A ty káżdego żywisz z twey szczodrobliwości.
Bądź ná wieki pochwalon / nieśmiertelny Pánie:
Twoiá łáská / twa dobroć / nigdy nie vstánie.
Choway nas / poki raczysz / ná tey niskiey ziemi:
Jedno niech záwsze będziem pod skrzydłámi twemi.

O SMIERCI IANA TARNOWSKIEGO,

Káſztellaná Krákowskiego, do syná iego Ianá Krysztophá, Hrábie z Tarnowá, Káſztellaná Woynickiego.

KAmieńby był nie człowiek / ktoby w twey żałości
Chciał vżyć przeciw tobie / Hrábiá / tey ſtogości:

By miał nagle hámować płácz twoy spráwiedliwy /
Ktorys ty oycu winien / iáko syn cnotliwy.
Bo bydź iedno był oycem / choć nie ták láskawym /
Jednák ábyś okazał / żeś człowiekiem práwym /
Musiałby go żałować: bo krew przyrodzona /
Nie może bydź w oboim szczęściu potáiona.
Coż kiedy wspomniß / iákieć dawał wychowánie /
Jáką pilność / iákie miał o tobie stáránie:
Słác cię ná rozmáite / wielkich Krolow / dwory /
Abyś wybierał z ludzkich obyczáiow wzory:
Aza z sercá nie westchnieß: á skárgá płáczliwá
Żálować sie nie będzieß ná śmierć zazdrośćiwą /
Ktora cię z ták láskáwym oycem rozdzielilá /
A zbáwiwßy wesela / smutkiem obciążylá:
Lecz ieśli cię dobrze znam / nie tylko swey szkody /
Ale snadź wiecey spolney żáluieß przygody:
Abowiem kto nie bácz / iáko tey kráinie
Wiele śmiercią człowieká ták godnego ginie:
Czuynym strożem był záwße pospolitey rzeczy /
Jey pożytek / przed swoim / miał ná dobrey pieczy:
Jego dzielność / y spráwá / znáczna była w boiu:
Znáczny iego porządek / y rozum w pokoiu.
Bił Tátáry w Podolu / y Turki waleczne /
W Moskwi znáki zostáwił swego mestwá wieczne.
Rownym poczтem wielki lud Wołoski poráził /
Nieprzyiaćiołom serce y ná potym skáził.
A nie tylko był godzien tey sławney Koronie /
Dobrze sobie poczynał y w dalekiey stronie:
Swiádome tego brzegi Hißpáńskiego morzá /
Gdzie iásna ćiemney nocy vstępuie zorzá.
A ten vmysł / ktory w nim to wßytko spráwował /
Ták sie był dobrze cnotą zewßąd obwárował:

Że go

Że go żadna fortuná nigdy nie pożyłá/
Bądź łaskáwie/bądź mu sie ináczey stáwiłá.
Zá cześć wiecey/niż lekkość/poczytał to sobie/
Ludzkość wßelką okázáć náliżßey osobie:
Hárda myśl/niech iáko chce z fortuną sie zbráći/
Z nienawiśćią nie zrowna/y nákoniec ßtráći.
Spráwiedliwość/y prawdę/iáko żyw miłował/
Y nieprzyiáćielowi wiárę rad záchował:
W przyiaźni raz záczętey záwżdy trwał státecznie/
Ná to káżdy nie myśląc mogł kázáć beßpiecznie.
Przy tákich cnotách/wielka w rzeczách bieglość byłá/
Ktora go w iego ßtanie tym bárźiey zdobiłá/
Że co w głowie miał/to mogł y wymowić ßnádnie:
Nie káżdemu to dwoie zárázem przypádnie.
Ble śmierć nieużyta/krom wßelkiey litośći/
Nie folguie ni cnoćie/ni żadney godnośći:
Wźiełá nam mężá tego/ktory przez ßwe cnoty/
Mogł był ießcze przywrocić on dawny wiek złoty.
Słußnie tedy żáłuieß: á byś ießcze k temu
Swym płáczem mogł go wrocić k żywotu pierwßemu:
Rádźiłbych/żebyś płákał/y we dnie/y w nocy/
Ażby go záśie wyiał ßrogiey ßmierći z mocy.
Ale ieśli twoie łzy iemu nie pomogą/
A tobie nie pomału nád to ßkodźić mogą:
Ráczey fráßunk/y troßki porzuć teráźnieyßę/
A choway ßie ná czáßy/Grábią/fortunnieyßę.
Ná ćis wßyßcy w tey ßpolney przygodźie pátrzamy/
Y te vfność o tobie niewątpliwą mamy:
Że nie bedźieß chćiał wydáć oyćá ták zacnego/
A nam ßkody nágrodźiß nießczęścia ßrogiego.
Prozno ßie ma przećiwić człowiek Pańskiey woli/
Lepiey ßkromnie wyćierpieć/chocia w sercu boli:

Co Bog przeyźrzał / to ſie iuż nigdy nie odmieni/
By kto dobrze ſwym płáczem rußył y kámieni.
W tym żadnego wątpienia mieć nam nie potrzebá/
Że ten człowiek prze cnotę doſtał ſie do niebá:
Gdźie miedzy Bogi śiedząc/wiecznie ſie ráduie/
A żadney przećiwności wiecey nie poczuie.
Smiertelne iego ćiáło odpoczywa w grobie:
Ale ſławá / ktorą on zoſtáwił po ſobie/
Smierći nie zna: y będźie w vßách ludzkich brzmiáłá/
Poki cnotá v dobrych mieyſce będźie miáłá.
Ták o nim/ żrábiá/ trzymay / á chćiey płácz hámować/
W przygodźie trzebá ſerce ſtale pokázować:
A iáko ćie twe ßcześćie nigdy nie vwiodło/
Okaż to/ że ćie tákże nießcześćie nie zbodło.
Żywotá żadnemu/z nas/ná wieki nie dano/
Ale go tym ſpoſobem vżywáć kazano:
Aby go człowiek gotow záwżdy był położyć/
Kiedy przyidą te wiecá / trudno rok odłożyć.
Czego nie czynił Orpheus/ áby iego żoná
Mogłá byłá z rąk wyniść ſrogiego Plutoná:
Szedł zá nią y do piekłá: gdźie trwa noc ná wieki/
Nie bał ſie Cerberowey troiákey páßczeki.
Duße nágie iego ſtron żáloſnych ſłuchały:
Piekielne iedze/dobrze że z nim nie płákały:
Z kámień ſtał / y kołó / ſtały rzęzne brody/
W ten czás głodny Tántálus záłápił kęs wody.
Owa ták długo śpiewał muzyk on vbogi/
Że muśiał mieć/nákoniec/po ſwey myśli Bogi:
Idźie nie pátrząc názad / á tuż po nim żoná/
Bo mu ią tym ſpoſobem dałá Perſephoná.
A gdy iuż był v wierzchu / gdźie napżykrßa ſkáłá/
Jał ſobą trwożyć / by mu iáko nie vſtáłá:

Jednym

Jednym rázem miłość mu baczenie odiełá:
Stánął / y obeyźrzał śie: páni w tym zniknełá.
Wiec dopiero chce gonić / á oná niebogá:
Cożeś y mnie/y sobie vczynił/przez Bogá?
Nieszczęśliwyś ty/ y ia biedna białaglowá:
Ostátniego nieborak nie dosłyszał słowá.
Y chćiał śie znowu przewieść / ále Charon srogi/
Ná prośbe nic niedbáiąc / bronił gwałtem drogi:
Już názad nie chodź/Orpheu/nieumiałeś chować/
Żeś śie sam wrocił / możeś Bogu podźiękować.
Cáły tydźień nieborak tám ná brzegu śiedźiał/
A ożadnym pokármie / y o śnie niewiedźiał:
Troską/y płácz serdeczny/iego kármie były/
Po tey śkodźie/iuż nigdy świát mu nie był miły.
Lecz ia niewiem przez ná te śmierć ták nárzekamy /
Gdyż iednák nic ná źiemi wiecznego nie znamy:
Bo nákoniec y Páństwá śerokie vstáią/
A známienite miástá z gruntu vpadáią.
Gdźie dźiś bogáta Troiá? gdźie mocne Miceny?
Gdźie Kárthágo / y Korynt? gdźie sławne Atheny?
Gdźie śie oná gwałtowna Rzymska moc podźiáłá?
Wszytko śmierć niecierpliwa z źiemią porownáłá.
A ieśli y tá świátłość ták pięknego słońcá/
Y ten okrąg niebieśki czeka swego końcá:
Żeby śie człowiek mniemał godnieyszym żywotá /
Ktorego vlepiono / newiem iáko/ z błotá?
Co niesie przyrodzenie / zbrániać śie nie godźi:
Człowiek áby raz vmárł/ z tym śie ná świát rodźi:
A ieśli ieszcze ktemu śmierć ná czás trásiłá /
Rychley dobre/ niźli źle słowo zasłużyłá.
Czego nie dostawało / Hrábią/ oycu twemu
Ku szczęściu (ieśli tu ieśt ktore) nawyższemu:

Vrodźił śie w Tarnowśkim záśłużonym domu:
W záchowániu / nie dał śie vprzedźić nikomu.
Znáczne poślugi czynił Rzeczypośpolitey
Z cnotliwych spraw swych / dośtał śławy známienitey:
Był wźiętym v wśech ludźi / nioś pierwśze vrzędy /
A według przyśtoieńśtwá záchował śie wśędy.
W tey śławie / y mniemániu / przyśędł ku śtárośći /
Ktorą on śnádnie nośił / krom żadney przykrośći:
Nákoniec / pełen wieku / y przyśtoyney chwały /
Sam śie práwie położył / iáko kłos dośtały.
A ták możeś nie płákáć oycowśkiey przygody /
Bo táká śmierć nie nieśie zsobą żadney śkody:
A kiedyby vmárli známi mowić chćieli /
Tákbyśmy go do ćiebie mowiąc vśłyśźeli:
Synu / niewiem przecz płácześ: mnie śie dobrze dźieie /
Prozenem y boiáźni / y wśeśkiey nádźieie:
Przebyłem iáko ma bydź niebeśpieczne wody /
Vśędłem śrogich wiátrow / y złey niepogody.
Teraz w porćie beśpiecznym śiedzę bez kłopotá /
Dośtałem zá docześny / wiecznego żywotá:
Nie terapi mie śtárość / ni przykre niemocy /
Śmierć okrutna / nádemną / dáley nie ma mocy.
Człowiek ná świećie mieśźka / iáko wywołány /
A nie ma tu ná źiemi żadney pewney śćiány:
W niebie iego oyczyzná: śczęśliwy to będźie /
Kto tám po tym pielgrzymśtwie kiedyźkolwiek śiędźie.
Ale w tey mierze / śynu / nic ná śámey chući /
Jeśli śie kto do tego śám práwie nie rzući:
Trzebá wzgárdźić rośkośźy / niedbáć o pieniądze /
Porzućić prozne myśli / mieć ná wodzy żądze.
Trzebá pracą wyćierpieć / niewczás podeymować /
Prze oyczyznę / nákoniec / krwie swey nie żálować.

Ták

Ták do niebá przychodzą: ktemu ſynn miły/
Obroć wſzytko ſtáránie/y twe wſzytkie śiły.

O mie ſie iuż nie ſtáray/ folguy zdrowiu ſwemu/
Mnieś iuż doſyć vczynił/ nie tylko żywemu/
Ale y zmárłym kośćiom/ ktore chuć twa czuią/
A zá to niechay ćie Bog/ y ludźie miluią.

Tá teſt myśl oycá twego/ ieſli o czym myśli/
Pátrząc ná ſzczerą iſtność wiekuiſtey myśli:
A ty nie płácz: twoy ſmutek Bog zinad nágrodźi/
Po niepogodney Zimie piękna Wioſną chodźi.

IANA KOCHANOWSKIEGO, PAMIĄTKA.

Wszytkimi cnotámi hoynie obdárzonemu Ianowi Báptiśćie, Hrábi ná Tęczynie, Bełſkiemu Woiewodźie, y Lubelſkiemu Stárośćie. &c.

TObie niechay tá kártá będźie poświecona
Zacny Hrábia/ z Tęczyná/ ktorego kwápiona
Nieſpodźiewána śmierć/ ludźi záſmućila/
A lámentem/ y pláczem/ wſzytko nápełniłá.
Będą drudzy twym kośćiom grob zacny budować/
Twarz twoie w miedźi lać/ y w mármorze kować:
Miedzy ktoremi ſnadź też mieyſce będą miały
Rymy moie: ná láſce Bogiń áby trwały.
Wiodłeś ſwoy rod wyſoki z domu Tęczyńſkiego:
Zkąd vſtáwicznie/ iáko z koniá Troiáńſkiego/
Jeden po drugim ludźie wielcy wychodźili/
Ktorzy domá, y w polu/ godni w Polſzcze byli.
Pomnią tu Pruſkie polá/ pomni nieſzczęśliwa
Wárná/ gdźie nieśmiertelney chwały cnotá chćiwa/
Nie ták oſtrożnie/ iáko śmiele ſie potkáłá/
Z zwyćieſtwo pogánom/ z śiebie/ ſławne dáłá.
Tyches ty niechćiał wydáć/ á ná ſwoie látá
Doſyć młode/ zwiedźiłeś cześć niemáłą świátá.
Przypátruiąc ſie pilno wielkich Krolow ſpráwie/
Ták w pokoiu/ iáko y w żołnierſkiey zábáwie.

A chociaś

A chociaś był nieprawie ieszcze doroſł woyny/
Szedłeś miedzy lud Krolá Francuſkiego zbroyny:
Gdy ſynowie oycowſkiey wiáry popieráli/
A dawßy ſobie po łbu/ potym ſie iednáli.
Rochaleś ſie w náukách/ y w piſmie vczonym/
Nie przeſtáiąc ná ßcześćiu z oycow zoſtáwionym.
Ale iáko ćie znácznym fortuná czyniłá/
Tákeś y dowćipem miał przed inßemi śiłá.
Przeto ſkoroś doiáchał kráiu oyczyſtego/
Obraneś poſłem záráz do Krolá Szwedſkiego:
Gdźieś wßytko wedle myśli Páná ſwego ſprawił/
Siebieś/ poprawdźie/troſki niemáley nábawił.
Nie dźiwnie ſie Pánno/zacnego rodzáiu/
Żeć ſie ten gość podobał z dálekiego kráiu.
Godźien był/zá vroda ſwoią/ Tytonowe/
Godźien był mieyſce zaśieść Endymionowe.
Morſkie Nimphy/ po pierśi wydawßy ſie z wody/
Wzdychały/ pátrząc ná twarz/ y wiek iego młody.
Nieśmiertelnemi łáty kupowáć ie chćiały:
Prozno/bo wieczne czáſy gdźie indźiey mu ſtáły.
Ták przed łáty Tezeus / chcąc ſrogiego pożyć
Minotaurá/ á ćiężką dań z oyczyzny złożyć/
Płynął ná przedkiey Nawie/przez głębokie morze/
Ráſtáwił ſie ná Krolá Gortyńſkiego dworze.
Tám ſkoro go Krolewſka dźiewká oglądáłá/
Ktora ná wonnym łożu przy mátce ſiedźiáłá:
Jákie Mirthy ná chłodnym Eurota ſie rodzą/
Abo kwiatki rozlicznych farb ná Wioſnę wſchodzą:
Nie drzewiey oká z niego chćiwego ſpuśćiłá/
Aż ogniá nieobácznym ſercem záchwyćiłá.
Ktory w niey wßytkich członkow zmácał aż do kośći/
Y roſpalił nieboge w okrutney miłośći.

Wenus

Wenus/ ktora bogátey Ankonie pánuieß /
A fráſunkámi ludzkie roſkoßy falßuieß:
Jákowaś náwálnośćia / dźiewke zápalona
Miotálá/ vrodźiwym gośćiem vßalona:
Jákiey ona boiáźni w ſercu vżywálá:
Jáko czeſtokroć bledßa nád złoto bywálá:
Gdy przeważny Thezeus/ prágnal reki podnieść /
Ná ſrogi dźiw ábo śmierć / ábo cześć mial odnieść.
Jednák nie brzydkie Bogu iey obiáty były:
Bo iáko na Krepaku wiátr ze wßytkiey śiły
Burzac/ dab ſtáry wypárł/ á ten wykrecony
Padł/ y dobrą cześć láſu ſtárł ná wßytkie ſtrony:
Tákżeć mężny Tezeus/ mießáńcá ſrogiego
Obálił/ rogi ná wiátr prozno miecacego:
A wyßedł z wielką ſławą po nici rozwitey /
Z Lábiryntowych bledow/ y zdrády zákrytey.
Teczyńſki był twoy Tezeus/ nowa Aryádno/
Ktory ſercem/ y śiłą/ mogł porownáć ſnádno
Z Bohátereſkimi ſyny/ lubo pießy woyny /
Lubo prágnął ná koniu nieprzyiaćiel zbroyny.
Ten znáiąc twarz łáſkáwa/ y chuć przećiw ſobie /
Skłonił tákże cnotliwe ſwe ſerce ku tobie:
Ták/ iż iednáki ogień obiemá pánował /
Jeſli tobie śilen był/ iemu nie folgował.
Oczy pierwße poſełſtwá ćicho ſpráwowały/
A ſerdecznych táiemnic ſobie nie zwierzały.
Potym y zobopolná mowá przyſtąpiłá /
On twoim ſługą chćiał bydź/ á tyś nie gárdźiłá.
Ale kiedy czás przyßedł/ że poſeł vczćiwy
Mial żągle wiátrom podáć/ twoy głos żáłośćiwy
Tym go potkał: Gośćiu moy/ á ieſli nie były
Omylne twoie ſłowá/ y moy mężu miły:

Nierádá

Nie rádá cię ztąd puszczam/ á zwłaszczá bez ſiebie/
Ale iż pospolitey vſtąpić potrzebie
Swoią własną rzecz muśi: Jedź w dobrą godźinę/
A byway záś/ poki ſie łzámi nie rośpłyne.
Dáley żal nie dopuścił/ y płácz znákomity
Ktory iey z oczu płynął/ iáko deszcz obfity.
A Teczyński łzy tákże własnie ocieráiąc/
Iáko mogł/ ſerdeczną żáłość okrywáiąc:
Pánno/ bądź dobrey myśli/ bo by wſzytkie śiły
Wietrzne y morſkie/ záraz ná mie ſie zmowiły/
Nie zátrzymáią mego żadną miárą biegu/
A ia ſie w rychle muſze ſtáwić ná twym brzegu.
To rzekł: á cálowawſzy rękę iey vczćiwą/
Wśiadł proſto ná okręt ſwoy: támże kotew krzywą
Żeglarze/ y pobrzeżną linę odwiązáli/
A od brzegu wyſoką nawę odbiiáli.
Teraz ſie nápátrz Pánno/ kogo widźieć żądaſz/
Kto wie/ ieſli go potym ná wieki ogląda ſz.
Siłá nieſzczęśćie może: á náſze rozmyſły/
Ná wyroku niepewney fortuny záwiſły.
Poki go widźieć mogłá/ oczy w nim trzymáłá/
Potym ná ſámę tylko iuż żagle pátrzáłá.
Nákoniec/ kiedy y on/ y żagle/ znikneli/
Ledwie ná poły żywa ſłudzy z brzegu wźieli.
A ty Teczyński/ noſząc ſwoy zaſtrzał w ſkrytośći/
Szedłeś łodźią po wierzchu moáſkiey głębokośći:
A zá przyiaźnią wiátrow/ y dobrey pogody/
Wyśiadłeś ná brzeg Pruſki/ krom wſzelákiey ſzkody.
Jechałeś potym źiemią/ tám gdźie Wilná ćicha
Gore z wieku ſádzona/ potáiemnie ſpycha:
Czyniąc ſobie gośćiniec ćichy do Śieſtrzyce/
Ktorey ſzumny bieg ſłyſzy/ przez waſkie gránice.

Támeś y Páná zástał / y poselstwá swego
Słuszny poczet vczynił: á z przyiázdu twego/
Dwor / od málych do wielkich / wszytek sie rádował.
Bo ktoby cie był/ prze twa ludzkość / nie miłował:
Skoro záś polá śniegiem / á głębokie brody
Mrożna zimá przykrylá cierpliwemi lody/
Nie długoś sie ná mieyscu towárzystwem báwił/
Bo cie do Flándryey Pan znowu wypráwił
Ná droge niebespieczną: boś musiał iść morzem/
Nie tákim / iákie krzywym okretem wiec porzem:
Ale / ktore dźiś mrozy lodem vgruntuią/
Jutro wiátry szalone/ zetrą y zwoiuią.
K temu nieprzyiacielskie woysko tuż leżało:
Ciebie iednák Bog przewiodł/ przez złe mieyscá cáło.
Ták żeś przedsie ogladał náznáczone kráie/
K Páná / ktory támtym źiemiam Práwá dáie.
Ten z swey dawney nádźieie / nie cierpiąc odwłoki/
Wźiął cie zá wodzá sobie: y swoy dwor wysoki
Pożegnawszy / szedł morzem ku Polskiey gránicy/
Myśląc zacną Krolewne widźieć w swey łożnicy:
A Bog mu tego życzył. Lecz o pánno świeta/
Nie práwieś z oyczyzny swey w szczesną chwile wźieta.
Ale zdárzy tenże Bog / że tego Stolice
Ośiedźieß / v ktoregoś dźiś zá niewolnice.
Rychło po tym weselu / ony Hrábiá z Teczyná/
Wiáchałeś ná Stárostwo swoie do Lubliná /
Wszem pożądny: á temu nie wyszedł czás długi/
Żeś wźiął y Woiewodztwo zá swoie posługi.
Ale pomni / coś przyrzekł piękney Cecyliey/
Won czás kiedyś ná morze wśiádał do Szwecyey.
Trudno nie pomnieć: miłość w Dyámencie tyie:
Swe sławne obietnice y pod serce kryie.

Skoroś

Skoroś tedy Oyczyste służby złożył z śiebie/
Wźiąłeś przed sie swe rzeczy / z ktorych tá v ćiebie
Przodek miálá / ábyś był / imię Páńskie świete
Wźiawszy ná pomoc/konał Małżeństwo záczete.
Przeto zebrawszy poczet przyiaćiol niemály/
Tám gdźie ku niebu pátrzą Kázimierskie skály:
Puściłeś sie do Gdańská po głębokiey Wiśle /
Morze / y dálszą drogę máiąc ná vmyśle.
Niewie człowiek co dobrze: á czásem ták zbłądźi/
Że swe szczęście zá wielką niefortunę sądźi.
Pan twego przedśięwźięcia z łaską nie przyimował:
A przeiazd był niepewny: á tyś sie fráśował.
Przeiazd niepewny/ bowiem ná morzu pulnocnym
Temi czásy/ Krol Duński pływał z woyskiem mocnym/
Czekáiąc ná sąśiadá / chćiałby sie skoßtować/
Komu każe śilny Mars / y ßczęśćie pánować.
Zwyćiężył wieczny wyrok/ y nießczęśćie twoie/
Żeś ty/o zacny Hrábiá / nie pomniąc ná swoie.
Nieprzespieczeństwo/ przedśieś wśiadł w okręt wysoki:
Miłość rządźiłá / ktora nie ćierpi odwłoki.
Trzykroć z portu ná morze Nawá wychodźiłá/
Trzykroć záśie do brzegu názad sie wrocíłá:
Poßłá potym przez dźieki / ryiąc morskie wały/
A żagle rostoczone pochop z wiátru brały.
Jeßcze były wieczorne nie zágásły zorze/
Kiedy nieuśmierzony wicher wpadł ná morze.
Szum powstał / y gwałtowna z wierzchu niepogodá/
Wały zá wálmi pędzi porußona wodá.
Krzyk w okręćie / á chmury nocy przydawáią/
Swiátá nie znáć / wiátry sie sobie sprzećiwiáią.
Vśiłuie Zachodny przećiwko Wschodnemu:
Vśiłuie Południ przećiw Pulnocnemu:

Morze huczy / á nawe miecą náwálności.
Raz sie zda / iáko w przepáść / poyźrzeć z wysokości:
A kiedy sie záś wály rozstępuią / záni
Miástá widáć wielkiego / z głębokiey odchláni.
Piasek z woda sie mießa: á w poboczne ławy
Bije ßturm niebespieczny / nawá: żadney spráwy
Nie słucha / ále w morskim rozgniewániu pływa
Sámopás / á mokra śmierć zewßąd sie dobywa.
Cáła noc tá okrutna niepogodá trwálá.
Názáiutrz / kiedy zorzá z wody powstawálá /
Rozchodźiły sie chmury / wiátry vćichały /
A pieniste z nienagła wály vpadáły.
Już było słońce weßło / iuż żagiel rospięty
Nawy znowu prowádźił: kędy dwá okręty
Z boku sie okazáły: Hey Pánowie moi /
Szyper głosem záwoła / mieymy sie ku zbroi:
Ludźie miamy nád sobą / á niewiedźieć kogo /
Co ieśli co Szwed vmie / wątpliwa / nam błogo.
Jeśliż też Duńczyk / czego sie bárźiey obawam /
Bez trudności nie będźiem / w czás wam to znáć dawam.
Przystaw Krolá Szwedskiego / przedsie dobrze tußył:
Bo (powieda) niżem ia do Gdańská sie rußył /
Już były przeći w tobie wysłáne okręty:
Nie toli sa / o Hrábią / niech ia będę ścięty.
To iego / á to potym Teczyńskiego słowo:
Kto bądź / ten bądź / nam nie lża / ieno bydź gotowo:
Koniec v Bogá w mocy: my brácia o sobie
Czuymy przedsie / ia zwámi w ßczęściu / y w żalobie.
Jeßcze mowił: á każdy iuż stał w swoim rzędźie
Pogotowiu / czekáiąc / co nakoniec będźie /
A tym czásem proporzec Duński podniesiono /
Támże sie okazało / w czym dáwno wątpiono.

Muzo:

Muzo/ co dáley powieß? to/ co dawno wola
Przypowieść: dwiemá y sam Herkules ne zdoła.
Zagiel y ßtyr vtracon: nawa vstrzelána:
Nákoniec/ gdy iuż miálá tonąć/ poimána.
Jáko potym dał to Krol w moc Pánu náßemu/
Co miał z Teczyńskim czynić: bo przeciw Szwedskiemu
Spolną mieli: iáko też Pan náß/ z drugiey strony
Stárał sie/ áby Hrábiá był wolno pußczony/
Prozno y przypomináć: bo niźli do skutku
Tá rzecz przyßłá/ Teczyński od wielkiego smutku
Wpadł w niemoc/ z ktorey mu iuż (ách wieści płáczliwa)
Wstáć nie obiecowálá/ Kloto zazdrośćiwa.
Czestokroć/ on nießczesny/ dla ludzkiego dáná
Vlżenia/ w ćiężkim płáczu strawił noc niespáná.
Chćiałli też ná czás zásnąć/ porwał sie strwożony/
Sny nád zwyczay dźiwnemi ze snu przebudzony.
A febrá wziąwßy raz moc/ vstáwnie gorzálá/
Sußąc krew/ y wilgośći/ stroskánego ćiálá.
Smák zfalßowány/ wßytko odpadło od chęći/
Myśli trapią/ tu miłość/ tu nießcześćie smeći.
Teskność z miáry wychodźi/ śił znácznie vbywa/
A to iego przed śmiercią skárgá obćiążliwa:
Boże moy/ y tym ießcze skarzeß mnie smutnego/
Że wieźniem vmrzeć muße Krolá okrutnego?
Czemu mie przedtym ráczey srogie nie pożárły
Morskie wody? czemu mie ostre kry nie stárły/
Kiedym ßedł w obce kráie? á tuż zá mną w tropy/
Lamáły lod/ pulnocne ogromne zatopy?
Sroga śmierć: lecz bym wolnym zginął był człowiekiem/
Nie czekáiąc tym swoim niefortunnym wiekiem
Ostátniego nießcześćia: Boże niezmierzony/
Jákom od swey nádźieie dáleko rzucony!

Nie myśl/ mátko/ o ſátách drogim złotem tkánych/
Ná moy/ y twey niewiáſty przyiazd obiecánych:
Rácżey mi máry gotuy: ták ſie podobálo
Nieſzcześćiu/ ktoreć ſyná żywego záyżrzálo.
A ty moia Krolewno/ gdźieś teraz? nieſtety/
Ná ktorey ślicznych reku/ bylbych Bogu wżiety:
Prágnąlem duſze podáć/ gdybykolwiek były
Nieprzeiednáne śioſtry przedze ſwey dowiły.
Nie bylem ták ſzcześliwy: á me prośby próżne/
Roznioſł nieumoſżony wiátr ná morze rożne.
A muſże ia (co iednák twa hánbá miłośći)
W tym nieznátomym kráiu vmrzeć od żálośći.
Wrzuć w morze/ kto przyiaćiel/ prozne duſze kośći:
Gwa mie tám: choć martwo/ byſtre nawálnośći
Donioſą/ gdźie żywego ſzcześćie mieć niechćiało:
A bedźie fortunnieyſza śmierć/ niż żywe ćiało.
Wiecey nie mowił: ále wzdychał bez przeſtánia/
A w tey zbytniey teſknicy przyſzedł do ſkonánia/
Pámieći y śił zbywſzy: iáko wiec kwiát leże/
Ktorego przy vwroći oſtry plug dośieże.
Jego śmierći pulnocne Boginie płákały/
Płákały ćiemne láſy/ y wynioſłe ſkały.
Ciało iednák do Polſki morzem przypławiono/
A miedzy ſławne dźiády poczćiwie włożono.
Trzy ſłowá ſrodek nieśie nagrobney tablice:

TV MIASTO OBIECANEY KROLEWSKIEY LOZNICE,
IANIE TENCZYNSKI, LEZĄ TWE KOSCI VSPIONE:
O PROZNE TROSKI LVDZKIE! ONA DZIEIE PLONE!

Miey wieczny odpoczynek / o ßlachetne ciáło/
Dußy / wiem / że przez cnotę dobrze ſie doſtáło.
A ieſli w iákiey cenie będą rymy moie/
Nie wynidźie z ludzkich vſt ſławne imie twoie.

W TARGNIENIE
Do Moſkwy.

Krzyſtophá Rádźiwiłá, Polnego Hetmáná W. X. Litewskiego, Roku 1581.

I. K.

JAko wiec Orzeł młody ná gniazdźie wyſokiem
Siedząc/zá oycem pátrza nieſpußczonym okiem/
Kiedy ábo wyſoko buia pod obłoki/
Abo przedki zwierz goni / y drapieżne ſmoki/
Aż ſie y ſám zá czáſem wylećieć oſtráßy:
A oto ná cień iego wßyſtek rodzay ptáßy/
W polne vćiekáią ſtádá: ten ſwey broni
Jeßcze nie lprźwie świádom / bez obrázy goni/
Skrzydłámi pogładzáiąc po grzbiećie pierzchliwym/
A potym záiußony/ y ſám żywie żywym.
Ták ty przypátruiąc ſie oycowſkiey dźielności/
O zacny RADZIVVILE, zá pierwßey młodości/
Myśliłeś záwżdy ſławy domowey poprźwić/
A o miłą oyczyznę śmiele ſie záſtáwić.
Aniſty wieku czekał ſłußnego do zbroie/
Pierwey dźielność doyźrzała/ niźli látá twoie/
Vlá tego świádoma: gdźie Moſkiewſkie roty/
Zá ſprźáwą oycá twego / mężá wielkiey cnoty

W dźielno=

Rdzielnośći/ polegly. Támes ty swey śiły
Probe napierwey podał: á iuż znáczne były
Twego mestwá początki. Kto sie przypátrował/
Kázdyć w te słowá/ ábo tym rowne winßował:
Bogći/ powiáda/ pomoż/ młody Rádźiwile/
Nie schodźi tu ná sercu iuż/ áni ná śile/
Nie wydaß/ widze/ oycá/ zacnego Hetmáná/
Tákże ßczodrze y tobie łáská Páńska dáná.
Pátrzay/ gdźie sie obroći/ á broń swoie skłoni/
Jáko ná obie stronie Moskwá leći z koni.
Ták tám ieden drugiemu w woysce vkázował/
A oćiec w sercu swoim wielce sie rádował.
A iuż było Moskiewskie woysko rozgromione/
A polá pobitemi trupy nápełnione/
A Szuyski iuż był zábit: iuż był Hetmánowe
Wßytkę władzą położył/ ále y swą głowę.
Wiec przed Hetmáński namiot więźnie przywodzono/
A korzyść z nieprzyiaciół pobitych kładźiono:
Tám kiedyś y ty stánął w poyźrzod wielkiey kupy
Rycerzkiey/ przyodźiany Moskiewskiemi łupy/
Oćieć twoy ták ćie wital: Rad ćie ták/ moy drogi
Synu/ widze: y ták sie w te woienne trwogi
Oycu swemu popisuy: ták twoi przodkowie
Sławy wielkiey doszli/ cni Rádźiwiłowie:
Nie ná bieśiádách/ áni miedzy tanecznikí/
Ani vßom przyiemney słuchaiąc muzyki:
Ale w polu/ pod niebem/ goniąc Moskwićiná/
Abo nieśpokoynego strzelcá Tátárzyná.
Tych torem/ iákoś począł/ chodź moy synu miły/
Anichćiey bydź poślednim miedzy Rádźiwiły.
Mnie iákokolwiek widźiß w tym sędźiwym leće/
Przedśie do kąd mie będźie Bog chował ná świećie.

Oyczy-

Oyczyznie swey chce służyć: á ty wiec w me spráwy
Maß nástąpić ná potym/iáko dźiedźic práwy.
To rzekßy/ oblápił cie: á zátym káżdemu/
Jáko sie kto popisał/ dáry dawał: temu
Szátę złotogłowową/ temu łáncuch złoty:
Czáße drugiemu/ mistrzow dawnieyßych roboty/
Koßtowną/ odlewáną: tobie białonogi
Koń Turecki/ á ná nim śiodło/ y rząd drogi:
Kutas vßyie biały/ ná czele zaponá
Drogim smalcem/ y drogim kámieniem sádzoná.
Do tego przyłożono Szuyskiego buláwe:
A to iuż wrożką była ná Hetmáńską spráwe.
Tákieś ná ten czás dáry/ zacny Rádźiwile/
Y pochwałe w dźielności/ y w swey odniosł śile.
To/ co dáley prowádzić myśla moie strony/
Wieku stałßego będźie: kiedyś przełożony
Woyskv Krolá wielkiego/ wprzek/ y wzdłuż/ bogáty
Kray Moskiewski woiewał/ y wielkie powiáty.
Czyli temu dawny czás/ kiedy ßcześćiu swemu
Car Moskiewski vfáiąc/ chćiał świátu wßystkiemu
Grożnym bydź: wßystkie lekce Krole Chrześćiáńskie
Vważáiąc przy sobie/ tákże y pohánskie.
Tá dobra myśl go náßłá/ gdy Polocká dostał/
Y w Inflantćiech zás Pánem wilczym práwem zostal.
Czwartynasty potomek Rzymskiego Cesárzá
Augustá: ktoż wie/ gdźie wźiął tego Kronikárzá.
Bogu łacno hárdego skrocić/ ktory nośi
Szcześćie w swych/ y nießcześćie reku: ten wynośi/
Ale tenże y skłáda: predko Delphin płynie/
Predko y Orzeł lata: Bog obudwu minie.
Ten Moskiewskiego pyche/ chcąc kiedy vskromić/
Y rog/ ktorym tak hárdźie potrząsał/ przyłomić.

Podał nam Krolá z Węgier/ dźielnego Stephána/
Pátrzayże/ iáko wielka w krotki czás odmiána:
Moskiewski komu grożąc/ sam sie teraz boi/
A prágnąwszy cudnego/ w swym sie nie zostoi.
Stráćił naprzod Połocko: Sokol z perzynámi
Aż pod niebo wyleciał/ wespoł z obrońcámi.
Szusa wyschłá: Sitna zbył/ Krasne pádły ściány/
Turowla iuż nie iego/ Nieśćierdá/ Kośiány/
Z wielkich Łukow nie strzela: sáydak mu y strzały/
Ogniem Krolá Polskiego wszystkie wygorzały.
Z Wieliżá/ y z Vświátá/ z Newlá wyrzucony/
Jeziorzyscu/ Zawłoćiu/ nie mogł dáć obrony.
Teraz o Pskow sie boi: Pskow mu w głowie czwała/
Widźi że wszystko stráćił/ ieśli ten nie zdała.
Ty też/ o Rádźiwile/ strachu mu z swey strony
Dodawaß/ rospuszczáiąc potężne zagony:
Zagony/ ktore zboża oraczom nie noßa/
Rychley ßáble/ y ogień/ co miástá pustoßa.
Tyś odnowił zároßle Wituktowe ßláki/
A ia ná świeże pátrząc twego woyská znáki/
Pioro puszcze zátoba: á w ktorąś ßedł strone/
Rzeki/ieziorá/dwory/ miástá/ przypomione.
Już sie był Krol ku Pskowu ruszył z ludźmi swemi/
A po nieprzyiacielskiey strách sie ßerzył ziemi.
Niechciałeś y ty długo w Witebsku sie báwić/
Ałeś wolał coprędzey z woyskiem sie wypráwić:
A ßedłeś ku Wieliżu pewnemi noclegi/
A z tamtądeś przewáżne wypráwował ßpiegi
W ziemie nieprzyiacielską: drudzy drogi śláli/
A w mieyscách nieprzebytych przeßćia gotowáli.
Ty zá nimi z ludem swym: Już twoie namioty
Zá Dźwiną widáć/ y twe niezwalczone roty.

Tám mi-

Tám miiáiąc głębokie ieźioro Łukoie/
Przez które ma pośrzodkiem Dźwiná ścieżki swoie/
Puściłeś lud w zagony: á wnet dymy wstały
Gęste ku niebu/ á wśi budowne gorzały.
Jdąc dáley/Turoßno twoie konie piły/
Ale záś ná Stárynie drogi złey vżyły/
Topiąc się ná Niedźwiedźym niebeśpiecznym błocie/
Rzadko tám było w którey/ bez chromego/ rocie.
W Drogoczowieś odpoczął/ y koniom/ y sobie:
Názáiutrz Filon Kmitá/ ná posiłek robie/
Z Żáráburdá przyßedł: tám Miozá w swym biegu
Niehámowána płynie/ á Cerkiew ná brzegu
Swietey Pokrowy stoi. Gdyś w tym mieyscu leżał/
Posel predki z nowiną od ćiebie przybieżał/
Pewny nieprzyiaćielski lud opowiádáiąc/
Z pewne vroczyßko: á ty nie mießkaiąc
Kazałeś pod nie ćiągnąć: á iuż ná odprawie/
Vczyniłeś rzecz do swych/ temi słowy práwie:
W Boży czás/ towárzyßе moi wyiezdżayćie/
A ßcześciu Páná swego prawdźiwie dufayćie:
Zá muremći Moskwićin iákokolwiek mężny/
Ale kiedy przyidźie w rękę/ iuż tám niedołężny.
Aczći y murow słábo w Połocku bronili:
A potym iáko wiele zamkow potráćili?
Stráćili iuż y serce: y ták go nie mieli/
Pomnićie iáko byli pod Sokolem śmieli?
Sześnaśćie miał tysięcy ludu ku boiowi
Przebránego/ Seremet: strzelcow Mißnikowi
Ośmnaśćie set służyło: iam się ważył z temi
We dwánaśćie set koni potykáć wßyßkiemi.
Z ták mi Bog tám zdárzył/ że Moskwy nabiwßy/
Wielką wielkość w przekopy drugich nápędziwßy/

Więźniow znácznych nábrawszy/ lud mnie powierzony
Stáwilem Pánu swemu/ nic nie vßkodzony.
Z temi sie potkáć máćie/ ále áni z temi:
Bo ći mieczem pobići/ dawno leżą w ziemi.
Kiedy y Sokol opadł: ná brák iuż tráfićie/
Ktorzy was lupu tylko nábáwią obfićie.
Z dobrą tedy otuchą puśććie koniom wodze/
Zwyćieſtwo w reku wáßych/ mam nádźieię w Bodze.
Tu ſkoroś mowić przeſtał/ roty ſie rußáły/
A konie żárthonogie ochotnie pryſkáły.
Názáiutrz bitwá byłá: Moſkwá tył podałá/
A przećie trzy tyśiące swoich poſtradałá.
Synow Boiárſkich wielką liczbę náwiązano/
A ſtrzelcow Duńſkich poczet niemáły przygnano.
Potym kiedy ſie wßyſtkie iuż ściągnęły roty/
Rozbiłeś nád Vzmorą ſwe białe namioty/
Ktoreś názáiutrz w polu Soroczyńſkim ſtáwił/
Záczym ſie też y Filon z ludem ſwym przepráwił.
Iużechmy z geſtych láſow/ y z błot ſrogich wyßli/
Iużechmy ná Tud ſtáry/ nád Luceßną przyßli/
Rzowſki to tu iuż powiát/ wśiámi vśádzony
Geſtymi: tuś ty znowu roſpuśćił zagony/
Ktore ſie w ośmi zewßąd milách opieráły/
A wielkie ßkody ogniem/ y mieczem dziáłáły.
Tyś nád Luceßną ćiągnął/ ktorey brod głęboki
Tuż tám od śláku twego wpada w Tud ßeroki.
Boryſow ćię ná noc miał: tám Kozacy trwáli/
Pewną liczbę Moſkiewſkich ſtrzelcowći podáli.
Ale áni Nohayſcy dármo Tátárowie
Ktobie przyßli: bo z woyſká/ co było we Rzowie/
Synow poczet Boiárſkich przed toba ſtáwili.
Kiedyś ßedł przez Vrdome/ Rzow przedśie ſpalili

Więźn

Mężni żołnierze twoi: tegoż dniá z swym ludem
Byłeś / o Rádźiwile/ zá głębokim Tudem:
Tám Monaster (Preczystoi Rusin zowie) leży /
A Wołhá rzek północnych można rzeżná bieży:
Te przepłynawszy/ludzie twoi szli w zagony
Pod Stáryce/gdźie sam Kniáz ná ten czás strwożony
Z woyskiem swoim vlegał/ y z milemi syny.
A widząc geste ognie/y błyskie perzyny /
Teyże nocy żona swa/y Kniáźiá Fiedorá
Z żoną iego/ y z brácią/ z Stáryckiego dworá
Do Moskwy wysłał: y sam bárzo sobá trwożył /
A iuż był tylko w nogach nádźieie położył:
Zwłaszczá gdy Dánil Murzá/od niego z Stáryce
Do ćiebie był viáchał/ stroż iego łożnice.
W ten czás Fekow budowny do czystá spalono/
Dworow/y wśi kilká set/w popioł obrocono/
Od Stáryce w kilku mil: po Wlodymirowe
Drugie zagony záśie zábiegały Rżowe.
Z támtąd szedłeś ku Chełmu / á około ćiebie
Ledwie słońce znáć było/przed dymy/ná niebie.
Tám Preczystey Okoncy zgorzały párkány/
Tenże Seliżárowu gość był obiecány.
Nie pomogłá nic Wołhá/płynąc miástá śrzodkiem/
A miásto/ y ozdobnych Cerkwi/ w czásie krótkiem
Trzydźieści wygorzało: pod tenże czás práwie
Trzysta koni Moskiewskich szło z Toropcá w spráwie
Do Cárá prześwietnego: ći kilku w zagoniech
Tátárowie poimali / á widząc ná koniech
Tuż zá sobą pogonią/ ná błotá vćiekli:
Tak żywot záchowáli / y śmierći odwlekli.
Tobie v Cerkwie świętey Preczystey/swa głowa
Przyszło leżeć/ wiáchawszy ná gorę Páwłową.

Tám ná cztery ſtá ſtrzelcow Moſkiewſkich trafili
Twoi Kozacy/ z ktorey liczby nie żywili
Żiednego: pospolſtwá moc pomordowáli/
Tobie znacznego tylko więźniá záchowáli.
Z támtadeś nád Zukope przyßedł: á ſtronámi
Z ogniem kray Moſkiewſki nißczał/ y ßablámi
Dáley idąc/ ná Rzowſkim rubieżu namioty/
Y twoie ſprácowáne odpoczęły roty.
Drugiego dniá w Rożniowie/ kędy Mikulińá
Cerkiew ſtoi/ á pod nie byſtra płynie Dźwiná.
Od tego mieyſcá we trzech milách tylko zdroie/
Z ktorych dwie wielkie rzece biorą tryby ſwoie;
Dźwiná/ y można Wołhá: owá ku Gdańſkiemu/
A tá zásie ku morzu płynąc Chwaleńſkiemu.
W tymeś mieyſcu kilka dni leżał/ rozſyłáiąc
Szpiegi/ á ze wßyſtkich ſtron ięzyká doſtáiąc.
Potymeś woyſko ruſzył/ y vßedł dwie mili
Do Dubná: támże przed ćie dwu więźniow ſtáwili
Litewſcy Tátárowie: y Kozacy śmieli
Z Toropieckiemi ſyny/ ná tenże dźień mieli
Potrzebe nie beze krwie: ćiż pláce otrzymáli/
Y z tey liczby niemálo więźniow náwiązáli.
Szmáilá też przypomnie/ ktory Tátárzyná
Sześniaká/ y drugiego Boiárſkiego ſyná
Támże przywiodł do ćiebie: przy tym ſtánowiſku/
Ná brzegu predkiey Dźwiny/ Cerkiew była bliſku/
Witultowych rąk pámięć: w gáiu záś ſośnowym
Zdroy możny bije/ ktory tákże Witultowym
Kluczem po dźiś dźień zowią. z tego tám noclegu
Wypráwiłeś/ Hetmánie/ dwu świádomych ſpiegu:
Jednego do Toropcá/ drugiego/ gdźie cáły
Moſkiewſkie przełożony rządźił Nozdrzowáty:

A sámeś ku Toropcu poßedł z ludem swoiem/
Wieczor w Zaborzu konie/w Scybutem napoiem;
Drugiego dniá w Libráciech: ztąd iedno dwie mili
Do Toropcá / gdźie twoi ludźie popalili
Zboża w koło wßelákie: y ták czyniąc ßkody
Wielkie / niezmierne / przyßli do Sierezey wody.
Potym do Kuniaßowki: wisc gdźie miedzy dwomá
Swietey Preczyßtey Cerkiew świeći ßie rzekomá /
Kumieiá á Siereża: Ztądeś pod Chelm ciągnął/
A támeś swe woienne namioty rośćiągnął/
Tákże miedzy rzekámi: Kumieiá z tey ßtrony/
Z drugiey Lowoći płynął ßtrumień niewśćiągniony.
Nád taż Lowoćią woyßko kilká dni ćiągnęło/
A dopiero w Kolomney ztoba odpoczęło.
W drodze z Rußy dyaká/ná imie Putyłá/
Czułych Kozakow predka reką załapiłá.
Potym cztery ßtá koni pod ßtárą ćiągnęło
Ruße/ áby wiádomość tám o ludźiech wźięło.
Ci pietnaśćie ßet koni Moßkwy poráźili /
A Woiewodę tegoż woyßká záczapili
Kniáźiá Obolińßkiego. Rußywßy ßię z Kolo-
mney/ położyłeś woyßko/ Szotew zowią ßioło/
Cerkiew świetey Piątnice támże: Ale drogę
Pißąc twoię/ áni ia Czernißowa mogę/
Ani Cerkwie świętego przepomnieć Mikuły
W Ránißowie: w obu był mieyßcu twoy lud czuły.
Pod Ruße ßłudzy twoi Moßkwę pogromili /
A więźniow do namiotu twego náwodźili.
Z támtąd idąc ßtáwiłeś woyßko w Orzechowie /
Wiec w Vßkiey nád Dźiźą/ á potym w Dukowie/
Gdźie twoiá ßtraż poboczna/tobie swoie dáry
Oddawálá / przygnáne w cymborze Tátáry.

Názáiutrz

Názáiutrz Jlemienia rzeká cie witálá/
A tá y Wśi támeczney imie ſwoie dálá.
Tu ſie żołnierze twoi do koßá wrocili/
Ktorzy pod woyſko Tátar Moſkiewſkich chodźili.
Lezáleś w Michálowie potym/kedy byla
Archányolá świetego Cerkiew Michálá.
Nie minąleś Zákliná/áni Karáßewic/
Preczyſta tám ieſt we czći/kwiát fáleßnych dźiewic.
Porchowá nie zámilcze/gdźieś też nie proznował/
Aleś ná dźielnych koniech pod zamkiem hárcował/
Wabiąc/ktobykolwiek śmiał/á vfał ſwey śile/
Aby zwámi rycerſkiey vżył krotofile.
Z támtąd ßedleś ná Krzeßow/á potym z Krzeßowá
Ná świetego Mikule: oſtátniś od Pſkowá
W mili tylko nocleg miał/gdźie Cerechá bliſko
Pochadzáiąc/lizálá twoie ſtánowiſko.
Názáiutrz kiedy ſłońce z morzá wychadzálo/
Twoie woyſko z okopu ſwego ſie rußálo.
Przećiwko tobie wßyſcy/o zacny Hetmánie/
Wyiáchali żołnierze/y wßyſcy Dworzánie:
Wßyſcy Senatorowie: y on twoy láſkawy
Oćiec z niemi/z poſtępku káżdego Pan práwy.
Ci wßyſcy ztoba w oboz poſpolu wiáchali/
Ku Krolowi wielkiemu czołem vderzáli.
Szczęśliwy ktory ſłuchał twoiey wdźięczney mowy/
Gdyś tám ſwoie poſługi ozdobnemi ſłowy/
Ku wßyſtkiego rycerſtwá przypominał cnoty/
Ku dźielność oſobliwą/y chęć káżdey roty.
Jeſlibyś wiec/o Krolu/mnie wiáry nie dawał/
Tychże (powiáda) pytay: zátymeś oddawał
Wieżnie twarzy ſurowych/vrodźiwe chłopy/
Pierśiſte/iákobyś też pátrzał ná Cyklopy.

ROTVŁY
MIKOŁAIA KOCHANOWSKIEGO
do synow swych.

Ktore Małżonká iego KATARZYNA ZIASIENCA *Kochánowska, po śmierći iego wydáłá, Roku Páńskiego, 1584.*

PRáwá twoie/ moy Pánie/ piosnkámi moiemi
Były/ pokim tu mießkał ná tey nedzney ziemi.
Wßytkie moie vstáwy/ skrylem w serce swoie/
Aby cie nie gniewało to mdłe ciáło moie.

ROTVŁA I.
Cnotá.

NIe zayźrze bogactw nikomu/
Ani kosztownego domu:

Niedbam o wśi / gumná wielkie/
Ani o vrzędy wßelkie.
Milßa mi z cnotą chudobá/
Niźli z niecnotą ozdobá:
Bo mi iuż z tą wßytko miło/
Z ową y ßczęśćie nie miło.
Máią bogáctwá lotrowie/
Máią zamki Tyránnowie:
Ale gdy cnoty nie máią/
Szczęśćia w nich mądrzy nie znáią.
Wßyſtkie rzeczy z cnotą dobrze/
A bez niey y dobrze podle:
Bo nic po bogátym wienie/
Gdźie niecnotá będźie w żenie.
Z cnoty wieczna ſławá ſłynie/
A bogáctwo márnie ginie:
Cnotá ozdobą możnośći/
Y ochłodą w doległośći.
Cnotá kleynot nieſtrácony/
Cnotá ſkarb nieprzepłácony:
Trudniey záwßze cnoty doſtáć/
Niźli wielkim Pánem zoſtáć.
Cnotá ſie ná niebie rodźi/
Ktora z Bogiem záwżdy chodźi:
A temu ią Bog dáruie/
Kogo ná świećie miłuie.
Cnotá kroleſtwá buduie/
Cnotą miaſta náprawuie:
Cnotá czyni dom ßcześliwy/
Gdy w nim káżdy ieſt życzliwy.
Cnotá tu nas z Bogiem iedna/
Y do nieba drogá pewna:
Cnotą ſmy tu ſą ßcześliwi/
Z cnoty bedźiem záwżdy żywi.

/Boiaźń

Boiaźń Boża.

BOgá ſie bać/ dźiatki/ trzebá/
Kto ſie chce doſtáć do niebá:
A po iego woley chodźić/
A nikomu nic nie ßkodźić.
Ale ſie my tym chlubiemy/
Że ſie tu Bogá boiemy:
A onoſmy wßyſcy poßli
Zá świátem / máli / y roſli.
Ktoć ſie/ dźiatki/ Bogá boi/
Ten ná iego drogách ſtoi:
A przeſtrzega woley iego/
Nie czyniąc nic wßetecznego.

Słowo Boże.

KOgo z láſki ſam Bog rządźi
Słowem ſwym/ ten nie zábłądźi.
Słowo Páńſkie iáſno świeci/
Gdy ie Pan Bog w ſercu wznieći.
To nas drogi iego vczy/
To nas ſwey woley oduczy:
Te świátá obłędliwośći/
Prowádźi w Páńſkie świátłośći.
Dobrym ludźiom Páńſkie drogi/
Nigdy nie vczynią trwogi:
Poyda nimi dobrzy ſnádnie/
Ale złośnik ná nich pádnie.

Duch Boży.

BOg ſwoie dźiatki miłuie/
Swego Duchá im dárnie:

W ktorym iuż są pewne niebá/
Ráturku gdy potrzebá.
To ie dźiećmi iego czyni/
A nie ma tego nikt iny:
Komu to Pan Bog dáie/
Nieśie iego obyczáie.
Już go sprosiny świát nie rządźi/
Ktory co złe/ dobrym sądźi:
Już y ono buyne ciáło/
Duchowi sie pod moc dáło.

Wieczny żywot.

Żadne oko nie widźiáło/
Żadne vcho nie słyßáło/
Ani myśl człowiecza zgádnie/
Co ná dobrego przypádnie.
Żywot wieczny w drogim niebie:
Chowa mu Pan Bog v śiebie/
Pelen poćiech rozmáitych/
Roskoßy známienitych.
Nie vczuł złego ná świećie/
Był znáczny w swoim powiećie:
Vżył lat swoich w rádośći/
Służąc Bogu w pobożnośći.

Nápominánie I.

Dźiatki moie/ idźćieß tedy/
A miiayćie świetckie błędy:
Chodźćie droga Oycá swego/
Potka was wiele dobrego.
Tákći też waß oyćiec chodźił/
A też mu Bog dobrá rodźił:

Żył w dostátku/ y w pokoiu/
Nie znał trwogi/ áni bolu.
Nie vczuł złego ná świecie/
Był znáczny w swoim powiecie:
Vżył lat swoich w rádości/
Służąc Bogu w pobożności.

II.

MAiąc/ dźiatki/ wyżywienie/
Maćie wielkie dobre mienie:
A kto nád to wiecey żąda/
Wniebie Bogá nie oglądá.
Nie widźiałem bogátego
Jeszcze nigdy szczęśliwego:
Bo tám niedostátek gesty/
A frásunek bárzo czesty.
Niech mi brożek do nowego/
Wedle staniku moiego/
Doda zbożá y żywności/
Dla czeládźi/ y dla gości.
Niech mi ogień wielki gore/
A kśiąg mam pełną komorę:
Niechay skrzynká mnie sámemu
Pożycza/ á nie inszemu.
Jeden á dwá/ y trzey wiele/
Niechay będą przyiáciele:
Ostátká w przyszłym żywocie
Czekam/ w rádosney ochocie.

III.

DZiatki moie/ świátá tego/
Jáko pochlebce chytrego/

W domki wáße nie puſzczayćie/
Ale przed nim zá wierayćie.
Bo kto człowiek ſie z nim zbráći/
Ten iuż wieczny żywot tráći:
A bedźie chodźił w ćiemnośći/
Jáko ślepy po świátłośći.
Nie dozna drogi pokoiu/
Ale záwżdy trwogi. boiu:
Stráći wczás roſkoſz/ ſwobode/
A zdrowie puśći ná wode.
Tám ſie niedoſtátek mnoży/
Tám dług Páná w nocy trwoży:
Tám przyiaćiel coś z nim piiał/
Bedźie ćie w przygodźie miiał.
Z támtad ſłába roſkoſz płynie/
A poćiechá záraz zginie:
Już tám nie máſz nic pewnego/
Oprocz piekłá przeklętego.
Cnotá wam da przyiaćiele/
A przyniesie roſkoſz wiele:
Tám nieprzebrána komorá/
A piwnicá/y oborá.
Doſtánieć wam do nowego/
W domkách wſzytkiego dobrego:
Jedno ſie wy Bogá boyćie/
A świátá nie náśláduyćie.

IIII.

Dziatki/toć wam prorokuie/
A zá pewne obiecuie:
Ktory z was dom zámiluie/
Że przedko nedze vguie.

Miedzy

Miedzy braćia napodleyßy
A naniedoſtátecznieyßy:
Bedźie záwżdy żyl ná świecie/
Nieznáiomy w ſwym powiećie.
Musi we zley ſukniey chodźić/
Zle ſie máiąc/ wiele robić:
Czaſem ſtrawy nie doſtánie
A bydłu / y tobie Pánie.
Musi mießkáć w dymnym chyżie/
Láda ſie go co nágryżie:
W máley wadze v káżdego
Bedźie ſąśiádá ſwoiego.
Nie potka go z wiánem żoną/
Ani w przypadku obroną:
Do ßcześcia droge zágrodźi/
Ktore zá pługiem nie chodźi.

V.

ALe kto ma świát przeſtrony/
Ten doſtánie z wiánem żony:
Latwie ſie ná ſtátek zbierze:
A w dobrą ſuknią vbierze.
Beda go wßyſcy ważyli/
Zá czym doſtánie pochwili/
Dla ſwey cnoty y godności/
A chlebá/ y máietności.
Byleście Bogá ná pieći/
Záwżdy miały moie dźieći:
Wßyſtkoć wam poydźie ßcześliwie/
Jedno mu ſłużćie prawdźiwie.

VI.

AOtki ſwey / dźiatki / pytaycie/
A v niey ſie dowiadaycie/

Jákom

Jákom sie vzadźił ná świecie /
A od niey spráwe weźmiećie.
Balem sie z sercá prawego
Záwżdy Páná Bogá swego:
Wstalem záwżdy przededniem /
Abym czynił modły przed niem.
Chowalem vstáwy iego /
Wedle przemożenia swego:
Swiátum sie tylko dźiwował /
Alem go nie náśládował.
Z ludźmi sie ßczerze obchodźił /
Chćiwośćią swą im nie ßkodźił:
Nie bylo w mym domu darow /
Ani lupu / lichwy / czárow.
Vstá fałßu nie mowiły /
Rece gwałtu nie czyniły:
Serce zdrády nie myśliło /
Oko ná grzech nie pátrzyło.
Miłowałem pobożnego /
Jáko zdrowie sercá swego:
Zli v mnie mieyscá nie mieli /
Ktorzy z cnotą żyć niechćieli.
Towárzystwo z vmárłemi
Wolałem mieć / niż z żywemi
Ktorzy mie w cnoćie ćwiczyli /
A záwżdy mie vćießyli.
Miłßa mi chudobá byłá /
Niżli z práca złotá śiłá:
Miárá dostátki dawálá /
A wielkim pánom rownálá.
O nedzni ludźie ßaleni /
Przecz was rozum nie odmieni!

W vmy-

W vmyślech bogáctwo roścíe/
A nie w ſkrzyni/ áni w wioſce.

VII.

NJechay ták mam iáko teraz/
A chociaż mniey/ießcze nie raz:
Przećie ia ſwoie chudobę
Wole/niż drugich ozdobę.
Ja máiąc vmyſł bogáty/
Y wiodąc ſtan bez vtráty:
Lepiey ſie mam niż Krolowie/
Niż wielcy Woiewodowie.
V mnie záwżdy do nowego
Doſtánie zboża káżdego:
V mnie w brogu/ w ſkrzynce ſtawa/
Tym wßyſtkiego nie doſtawa.
Bo mi chćiwość nie pánuie/
Ani mi świát roſkázuie:
Bog mie ſmácznego żywotá
Náuczył/żyć bez kłopotá.

VIII.

GSłudzy Páná głupiego/
Tego świátá ßalonego:
Jndźiey iuż ßcześcia ßukáyćie/
Tu ſie go nie nádźiewáyćie.
Ten Pan/ was nie vbogáći/
Chociaż rázem śiłá płáći:
Bo co od niego wezmiećie/
To mu tedyż odeślećie.
Dla niego ſługi chowáćie/
Dla niego pyßno iadáćie:

Kwoli iemu sie dłużyćie /
Zdrowie y wioski tráćićie.
Jemu kwoli/ miedzy wámi
Są drudzy piiánicámi:
Morderze y wßetecznicy/
Hárdźi y niepobożnicy.
Skoßtuyćieß dworu inßego/
Bogá błogosławionego:
Temu gdy służyć będźiećie/
Bogátemi zostániećie.
Powiedźiećie żywot miły/
Bez kłopotu w káżdey chwili:
Bo ßaleństwo tego świátá
Puści sie was/ y vtrátá.
Będźiećieli pobożnemi/
Zostániećie ßcześliwemi.

IX.

Ác też/ dźiatki/swe przymioty
Chudobá/ bo bliżey cnoty:
Niebá rákże bliżey chodźi/
Gdy nikomu nic nie ßkodźi.
Fráśunkow wielkich nie czuie/
Myśli trudnych nie koßtuie:
Nie częste tám wielkie ßkody/
Ani żáłośne przygody.
Nie myślą tám nic o długách/
O gośćiu / áni o sługách:
Ná Seymy/woyny/Ratuße/
Niechceli / tedy nie kłuße.
Tám mießka wolność/swobodá/
Wczás/roskoß/pokoy/ochłodá:

Kto iedno ma rozum w głowie /
Káżdy toż / co y ia powie.
Bo komu Bog troche dáie /
A on ná tym rad przestáie:
Tego bogátym bydź sądze /
Abo ia z mądremi błądze.

X.

Dziatki / mieyćieß to ná pieczy /
Że nie iedno to złe rzeczy /
Ktore ludźie miánowićie
Złemi zowią pospolićie.
Vbostwo / klopot / więzienie /
Niemoc / potwarz / obelżenie:
Sieroctwo / zły sąsiad / żoná /
Miedzy złemi policzoná.
Jeßczeć to snadź moie dźiatki
Gorßze rzeczy / niż przypadki:
Bo kiedy kto niecnotliwy /
Już też záraz nießczęśliwy.
Złość / swawola / vpor / chytrość /
Klamstwo / zazdrość / pychá / bystrość:
Opilstwo / wßeteczność / zwády /
Y inße złości przysądy.
Własne złości ludźi pśuią /
Te im nießczeście gotuią:
Ztąd dźiwne przypadki płyną /
Ztąd przed czásem ludźie giną.
Mizerny iest wiek káżdego
Ná tym świecie złośliwego:
Bo tám nedzá / y klopoty
Záwżdy / choć dośćć ochoty.

Ale pobożność/y cnotá/
Rzadkie przypádki żywotá
Czyni/ktore cnotliwemu
Záwße lżeyße/niżli złemu.

XI.

MOglem bydź znáczny ná świećie/
Y bogátßy w swym powiećie:
Dostáłoby sie też było/
By sie było tym báwiło:
Abo vrzędu iákiego/
Abo chlebá Káplánskiego:
Abo wioski od Klaßtorá/
Abo iurgieltu od Dworá.
Ale cel mego żywotá/
Nie był zbieráć śiłá złotá:
Ani pánom záśtępować/
Ani vbożße hołdować.
Ale służyć Bogu cále/
A przestáwáć ná swym máłe:
Y woley Páńskiey pilnować/
Y ná on świát sie gotować.
Widżiałem ludzkie stárania/
Prozna praca frásowánia:
Nie trwáley władze tytuły/
Wśi/Korony/y Jnfuły.
O ktore nigdy niedbáli/
Ktorzy Bogá miłowáli:
Y ći/ktorzy mądrzy byli/
Tákiemi rzeczy gárdżili.
Wiecem iá też obráć wolał/
Com lepßego bydź rozumiał:

Bać ſie Páná Bogá ſwego /
Przez wßyſtek czás wieku mego.
Ktory nagrodę mey cnoćie /
Vczyni w przyßłym żywoćie :
Gdźie mie iuż grzech nie zfráſuie /
Ani złośnik poholduie.

XII.

KIedyż ia też Páná ſwego
Oglądam w pálacu iego :
Kiedyż ſwego dobrodźieiá
Oko vyźrzy/nie nádźieiá :
Tego dawno duch moy żadá /
Tego z rádośćią wyglądá :
A moie też chore ćiálo /
O ten żywot iuż dba málo.
Już ſie świátu nie przygodze /
Ktorego drogi obchodze :
Już y w domu moy rząd máły /
Bom ná wßytko ieſt niedbáły.
A ſieroctwo dźiatek moich /
Dla wiecznych obietnic ſwoich /
Moy iedyny Bog ogárnie /
Że żadne nie poydźie márnie.
Bog ieſt opiekun prawdźiwy /
Bog obrońcá niefalßywy :
Ná ktorym ſie nie omyle /
A z dźiatkámi we złą chwile.
Jemu w opiek y w obrone /
Oddawam dźiatki y żone :
A ſam z rádośćią do niego
Jde/z świátá obłudnego.

Decipimur votis, & tempore fallimur, & mors
Deridet curas imperiosa hominum.

Zwot mie był vmorzył/ śmierć mie ożywiłá/
A wiecznych mie roskoßy/niechcąc/nábáwiłá.
Swiát/ciáło zwyćiężywßy/y czártá chytrego/
Bioré teraz wdzięczny żołd od Hetmáná swego:
Żywotá nieśmiertelność/roskoß/y wesele/
Vstáwiczną pociechę/y inßych dobr wiele.

WSzystko dobrze/co Pan Bog z dobrym czynić raczy/
Bo on lepiey niż człowiek/iego dobre baczy.
A chociaż sie złym widźi/co czásem przypádnie/
Bez pochyby/dobremu w dobre záwße pádnie.
Oyćiecći iest/y z sercá dźiatki swe miłuie/
A we wßytkich przypadkách náßych/o nas czuie:
Ale złośnik iáko wół ná zábićie tyie/
Ktoremu wytchnie/co ták ie hoynie/y piie.
Bo śmierć/y wieczne męki nád żywiá mu stoią:
A gdźież tám iest ßczęśliwość: gdźie sie tego boią.

POD OBRAZY KONTERfetu żywotá ludzkiego.

NJeużyte Boginie/dźiećiom látá przedą/
Wedle ktorych rachunku żyć ná świećie będą:
A ony nic nie myśląc/bespiecznie igráią:
Szczęśliwe/błędow ludzkich że ießcze nie znáią.

Pod drugi.

Już przywiodł czás dwu koniu/ wola by wśiádáli/
A w droge/ ná ktorym chca/ żeby wyieżdżáli.
Prawdá powinna Bogu/ ná białego rádźi:
Fałß wronego záleca/ co w piekło prowádźi.

Pod trzeći.

Roskoßámi/ swawolá/ y tańcy zwiedźiony/
Leći w przepáść z wronego/ ten nedznik ßalony.
Dopiero zdrádę widźi/ kiedy czárt z máßkáry
Wyglądáiąc/ śmieie śię z iego głupiey wiáry.

Pod czwarty.

Edrßy ieźdźiec/ ná gorę koniá swego wiedźie/
Ná ktorey ludźie widząc/ prosto do nich iedźie:
Ci są ktorzy obłudy świátá podeptáli/
A sámi śię zá cnotą/ y prawdą vdáli/

Pod piąty.

Swiete cnoty go wiodą ießcze dáley w drogę/
Czárt nań z piekłá łuk ćiągnie/ by mu żądał trwogę:
Ale niewinność z wiárą/ serca dodawáią/
Pobożność z nabożeńſtwem/ z gory go wołáią.

Pod ſzoſty.

Ty przyßedßy/ iuż Bogu kápłanem zoſtawa/
A iemu cały rozum/ y ſerce/ oddawa:
Już ten kreſu dobieżał/ y bierze zapłátę/
Zá cnotliwe poſtępki/ nieśmiertelną ßátę.

NA DRV-

NA DRVGIE OBRAZY.

Swiát.

GKragły świát powoźi czás z záwitą głową/
Dwá koniá w woźie idą/ noc y dzień ie zową:
Ziemiá/ Ogień/ Powietrze/ Wodá/ cztery śiostry
Eurus/ Notus/ Zephirus/ y Aquilo ostry/
Czterzey brácia przy woźie idą/ skąd pochodzą
Wszystkich rzeczy rodzáie: y dokąd záś wchodzą.

Pokoy.

POkoy iedźie/ piástuiąc bogáctwo ná łonie/
Miłość wdzięczna powoźi: w woźie idą konie/
Pożytek z zgodą woźą/ spráwiedliwość wieczna
Strzeże ie/ czerstwa pilność/ y prawdá bespieczna.

Bogáctwo.

BOgáctwo iedźie sobie ná woźie wysokiem/
Corká iey pychá/ śiedźi przed nią z bystrym okiem:
Fortel woźnicá/ chytrość y drapieztwo konie/
A lichwá páni stára/ z worká mi ná łonie:
Prozne wesele/ idźie wszeteczność y zdrádá
Przy woźie/ y obludnych roskoszy gromádá.

Pychá.

NA złotym woźie iedźie pychá vrodźiwa/
Przed nią corká iey śiedźi zazdrość niezyczliwa:
Wzgárdá konie pogánia/ vporem iednego/
A drugiego skrzetnością zowią nareznego:

Hárde niepoſłuſzeńſtwo/ podle wozá kroczy/
Chełpliwość z pośmiewániem/ pátrzą ſobie w oczy.

Zazdrość.

TY záś przeklęta zazdrość/ mátká woyny/ iedźie/
Szkáłowánie z potwarzą/ konie liwor wiedźie:
Nieszczęśliwość/ niepokoy/ z vſtáwiczną trwogą/
Przy pániey ſwey/ zazdrośći/ idą krokiem drogą.

Woyná.

WOyná iedźie/ á mieczem/ y pochodnią grozi/
Szálona zápálczywość/ zbroyny woz przywozi:
Má rece ſkázá iedźie/ pod ſobą zburzenie:
Przy woźie ſłudzy idą/ głod/ ſwar/ y bluźnienie.

Vboſtwo.

NIeszczęśliwe vboſtwo w pułkoſzkách ſie wlecze/
Stretwienie woz powożąc/ ſrodze konie ſiecze:
Jednego chorym zowią/ á ſłábym drugiego/
Cierpliwość podle wozá idźie vbogiego:
A niewolą/ łáncuchem y petem ściśniona/
A człowieczey nátury podłość przyrodzona.

Pokorá.

MIłá pokorá iedźie/ á pokoy piáſtuie/
Woźnicą boiaźń woźi/ ze wſzech ſtron pilnuie:
W woźie idźie łáſkáwość/ y powolność cicha;
Przy woźie wiárá/ miłość/ y nádźieią wzdycha.

Sąd.

SEdźia śiedźi/ á przed nim wßyscy śie ſtáwiemy/
Ktorzy śie na tym świecie omylnym báwiemy:
Ktory w ſprawiedliwośći ſwoiey nie zábłądźi/
Ale nas/ według náßych ſpraw/ wßytkich oſądźi/
Złośniki w pieklo wepchnie do ogniá wiecznego/
A dobre zſobą weźmie/ do krolestwá ſwego.

HISTORYA O ABRAHAMIE.

SKárży ná Jzmáelá Sará/ Abrámowi/
Że śie/ będąc bekártem/ rowna dźiedźicowi:
Y prośi/ áby z mátką wygnał przez oboie/
A własnemu ſynowi chował dobrá ſwoie.

Pod drugi.

PO lguiąc Abram żenie/ tudźież Bożey woley/
Wygania mátkę z ſynem/ z domu/ poniewoley:
A mátká żáłośliwa/ łzami śie oblewa/
Jdąc z ſynem ná pußczą/ od ſtráchu omdlewa.

Pod trzeći.

NIe może ná śmierć pátrzáć/ dźiećięćiá ſwoiego
Nędzna mátká/ bez wody vmieráiącego:
Ale śiedząc z dáleká/ płácze ſwey przygody/
W tym iey Anyol pokázał zdroie żywey wody.

Pod czwarty.

Dopiero lepiey niżli Agár nieszczęśliwa /
Kiedy widźi / że z stoku płynie woda żywa:
Nádaie pić synowi / z dáru niebieskiego /
Mile Bogu potomstwo iest spráwiedliwego.

Dokończenie.

Zá Przywileiem J. K. M. Jch Mćiom Pánom Kochánowskim / synowcom sławney pámięci P. Janá Kochánowskiego / dánym / nikomu nie iest wolno żadnych Pism / przerzeczonego Páná Kochánowskiego / Stryiá Jch Mći / przedtym wydánych / drukować / bez woley / y osobnego pozwolenia Jch Mći PP. Kochánowskich / áni gdźie indźiey drukowánych / w Páństwách J. K. M. przedáwáć: áni pod pretextem Káncyonalikow / ná máłą frákturę wydáwáć / ábo publikowáć: pod winą piąći set czerwonych złotych / y vtrácením wszystkich ksiąg tákowych. Ktorey winy połowicá iedná do Skárbu J. K. M. irremissibiliter przypada / á druga stronie vkrzywdzoney: iáko szerzey o tym świádczy Przywiley J. K. M. dány ná Seymie Wálnym w Wárszáwie / Roku 1611.

BIBL. Z.N.IM.
OSSOLINSKICH